

red. | Justyna Schulz
Ernst Hillebrand

MIĘDZY PRZYJAŹNIĄ A FRUSTRACJĄ – POLSKA I NIEMCY 30 LAT PO PODPISANIU TRAKTATU O SĄSIEDZTWIE



Instytut Zachodni

**FRIEDRICH
EBERT**

STIFTUNG

MIĘDZY PRZYJAŹNIĄ
A FRUSTRACJĄ –
POLSKA I NIEMCY 30 LAT
PO PODPISANIU
TRAKTATU O SĄSIEDZTWIE

red. Justyna Schulz
Ernst Hillebrand

MIĘDZY PRZYJAŹNIĄ A FRUSTRACJĄ – POLSKA I NIEMCY 30 LAT PO PODPISANIU TRAKTATU O SĄSIEDZTWIE

**FRIEDRICH
EBERT**
STIFTUNG



Instytut Zachodni
Poznań 2021

Recenzent: *prof. dr hab. Bogdan Koszel*

Tłumaczenie: *Adam Peszke*

Opracowanie redakcyjne: *Hanna Różanek*

Opracowanie graficzne: *Ewa Wąsowska*

© Copyright by Instytut Zachodni im. Zygmunta Wojciechowskiego
Poznań 2021

© Copyright by Fundacja im. Friedricha Eberta. Przedstawicielstwo w Polsce
Warszawa 2021

Wykorzystywanie publikacji FES i IZ w celach komercyjnych
bez uzyskania pisemnej zgody Fundacji i Instytutu jest zabronione.

ISBN 978-83-66412-29-3

ISSN PL 0239-7846

Wydawca: Instytut Zachodni
61-854 Poznań, ul. Mostowa 27 a
tel. (61) 852 76 91
e-mail: izpozpl@iz.poznan.pl
www.iz.poznan.pl

Fundacja im. Friedricha Eberta
Przedstawicielstwo w Polsce
00-680 Warszawa, ul. Poznańska 3/4
www.fes-polska.org

Skład, druk, oprawa: CERDRUK

Printed in Poland 2021

Spis treści

Przedmowa	7
---------------------	---

1. Stosunki polityczne między obu krajami

Justyna Schulz

30 lat po Traktacie: w pułapce przeciętności? Paradoksy, bariery i perspektywy	11
---	----

Ernst Hillebrand

Dialog głuchoniemych? Stosunki polsko-niemieckie dziś	23
---	----

2. Polska i Niemcy jako partnerzy w UE

Magdalena Bainczyk

Polska i Niemcy razem (?) w Europie	37
---	----

Kai-Olaf Lang

Ambicje i bariery zdyswersyfikowanego partnerstwa. Relacje polsko- -niemieckie w Unii Europejskiej	47
---	----

3. Polsko-niemieckie stosunki gospodarcze

Sebastian Płóciennik

Stosunki gospodarcze Polski i Niemiec	63
---	----

Adrian Stadnicki

Polska: ważny partner niemieckiej gospodarki	71
--	----

4. Bezpieczeństwo i obrona

Krzysztof Malinowski

Perspektywy współpracy w dziedzinie bezpieczeństwa	83
--	----

Heinrich Brauß

Niemcy i Polska – nieodzowni partnerzy w sprawach bezpieczeństwa i obronności	91
--	----

5. Regiony pograniczne i współpraca samorządów

Jarosław Jańczak

Polsko-niemiecka współpraca transgraniczna 109

Thomas Kralinski

Zrastać się i razem rosnać. Jak może wyglądać wizja wspólnego regionu
dynamicznego wzrostu między Niemcami a Polską 123

6. Edukacja, uniwersytety, kultura, wymiana młodzieży

Krzysztof Szewior

Organizacja badań i kształcenia nad Niemcami w Polsce 135

Stephan Erb

Edukacja i spotkanie: polsko-niemiecka wymiana młodzieży 149

7. Mniejszości i migranci – tożsamość kulturowa

Rafał Bartek

Mniejszość niemiecka w Polsce jako pomost dla polsko-niemieckiej
współpracy w 30-lecie Traktatu 163

Marta Neüff, Kamila Schöll-Mazurek

Polacy w Niemczech: między partycypacją na zasadzie równouprawnie-
nia a obywatelstwem unijnym drugiej kategorii 173

8. Polityka historyczna

Stanisław Żerko

Pamięć historyczna w stosunkach polsko-niemieckich po 1989 r. Kilka
uwag z polskiej perspektywy 185

Klaus Ziemer

Polityka historyczna – od przełomu tysiąclecia pole konfliktów w stosunkach
polsko-niemieckich. 197

Autorzy 207

Przedmowa

W czerwcu 1991 r. szefowie rządów i ministrowie spraw zagranicznych Polski i Niemiec podpisali w Bonn Traktat między Republiką Federalną Niemiec a Rzeczpospolitą Polską o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy. W dokumencie tym oba kraje zobowiązały się do „kształtowania swoich stosunków w duchu dobrego sąsiedztwa i przyjaźni”.

Gdzie znajdujemy się dzisiaj, trzydzieści lat po podpisaniu tego traktatu, w stosunkach między naszymi dwoma krajami? Co się stało z zamierzoną „ścisłą, pokojową i partnerską współpracą we wszystkich dziedzinach”?

Odpowiedź nie jest łatwa. A przede wszystkim nie jest jednoznaczna. Osiągnęliśmy bardzo wiele. Jednak różnice i nieporozumienia pozostają, zwłaszcza w kwestiach politycznych i społecznych – nieporozumienia, które w ostatnich latach raczej się nasiliły niż zmniejszyły.

W obliczu ambiwalentnego charakteru tych procesów Instytut Zachodni i warszawskie biuro Friedrich-Ebert-Stiftung postanowiły wykorzystać rocznicę podpisania traktatu jako okazję do podsumowania dotychczasowych osiągnięć – i to z perspektywy obu krajów, Polski i Niemiec. Orientowaliśmy się przy tym na treść głównych części traktatu i wymienionych w nich dziedzin współpracy. Nie twierdzimy, że udało nam się uwzględnić choćby tylko w przybliżeniu wszystkie ważne aspekty tego skomplikowanego sąsiedztwa.

Autorzy wywodzą się z różnych ośrodków akademickich w Polsce i w Niemczech lub z praktyki współpracy polsko-niemieckiej. Ważne jest dla nas, aby ta książka uwzględniała różne punkty widzenia.

Stosunki polsko-niemieckie są złożone – i ta złożoność musi znaleźć odzwierciedlenie również w antologii takiej, jak ta. Jako redaktorzy chcielibyśmy skorzystać z okazji i podziękować wszystkim Autorom za gotowość do podjęcia się tego przedsięwzięcia.

Publikujemy tę książkę z nadzieją, że przyczyni się ona do konstruktywnej debaty między naszymi dwoma krajami i społeczeństwami. Książka ta powinna posłużyć do pogłębienia dialogu, wymiany i lepszego zrozumienia – a tym samym przyczynić się do dalszej poprawy stosunków między obu naszymi krajami.

Justyna Schulz, Ernst Hillebrand

Warszawa – Poznań, listopad 2021 r.

Stosunki polityczne między obu krajami

1

Justyna Schulz

30 lat po Traktacie: w pułapce przeciętności? Paradoksy, bariery i perspektywy

Normalizacja stosunków polsko-niemieckich nastąpiła w okresie, kiedy otwierały się granice państw, a powszechnie panujący optymizm skłaniał do myśli o końcu historii, jak trafnie uchwycił ducha czasu Francis Fukuyama¹. Związek Radziecki odchodził do lamusa poprzez samorozwiązanie, a Rosja sygnalizowała gotowość do przystąpienia do NATO. Był to okres z nadzieją wyczekiwanym zmian w geopolitycznej architekturze. Zachodni model demokracji i gospodarki rynkowej wydawał się wówczas bezalternatywną kulminacją rozwoju społeczeństw, a kopiowanie rozwiązań zachodnich jedyną racjonalną drogą rozwoju. Niemcy Zachodnie wydawały się w tym procesie naturalnym sojusznikiem Polski, tym bardziej że w polskiej myśli politycznej od lat 80. ubiegłego wieku dojrzywała koncepcja, iż trwałe połączenie z cywilizacją Europy Zachodniej jest możliwe jedynie po zjednoczeniu Niemiec.

Traktat o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy podpisany w czerwcu 1991 r. stanowił drugi akt normalizujący stosunki polsko-niemieckie po 1989 r. Nieoczekiwanie bowiem dla polskiej strony, politycy rządzącej wówczas CDU zaczęli kwestionować ostateczny charakter regulacji dotyczącej przebiegu granicy polsko-

¹ F. Fukuyama, *Koniec historii*, Zysk, Poznań 1996.

-niemieckiej². Polska dyplomacja uznała, że konieczne jest formalne potwierdzenie przez Niemcy granicy z Polską, co też nastąpiło poprzez podpisanie przez Hansa-Dietricha Genschera i Krzysztofa Skubiszewskiego 14 listopada 1990 r. w Warszawie układu granicznego bez odnoszenia się do kwestii reparacji i odszkodowań. Nadrzędnym celem dla Polski było włączenie się w struktury transatlantycko-zachodnioeuropejskie. Mimo towarzyszącej temu ówczesnie retoryki, podpisanie Traktatu było odwróceniem zasad, na których budowano porządek po II wojnie w zachodniej Europie. Niemcy musiały bowiem uregulować kwestie odszkodowań, zanim przystąpiono do pogłębiania integracji europejskiej.

Traktat podpisany w 1991 r. miał stworzyć podwaliny pod budowę obszaru bezpieczeństwa i dobrobytu. Słusznie jego twórcy założyli, że warunkiem realizacji tych celów jest wypełnienie polsko-niemieckiej przestrzeni instytucjami i aktywnościami, które zintensyfikują kontakty między elitami politycznymi, ekonomicznymi czy naukowymi, jak również społeczeństwem obywatelskim i młodzieżą. Powołano do życia instytucje lub platformy wymiany, z których najbardziej owocnymi okazały się wymiana handlowa i wymiana młodzieży. Na realizację postanowień Traktatu korzystnie wpływała geopolityczna sytuacja. Fakt, że Niemcy były członkiem NATO i Unii Europejskiej, instytucji, do których aspirowała Polska, stanowił impuls dla rozwoju wzajemnej intensywnej współpracy w zakresie bezpieczeństwa i gospodarki. Wyzwanie dla Traktatu stanowił zapis o nadaniu relacjom polsko-niemieckim partnerskiego charakteru. Istniejącą asymetrię Polska szczególnie dotkliwie odczuwała w odniesieniu do kwestii ekonomicznych, Niemcom natomiast ciążył багаż historyczny.

Zbudowanie partnerskich stosunków utrudniały dodatkowo normatywne założenia transformacji ustrojowej. W neoliberalnym mo-

² <https://www.spiegel.de/panorama/helmut-kohl-riskierte-seine-kanzlerschaft-fuer-deutsch-polnische-grenzfrage-a-25c0d58a-0002-0001-0000-000178494489>; <https://www.spiegel.de/politik/deutschland/helmut-kohl-und-hans-dietrich-genscher-unbekannte-dokumente-enthullen-wie-erbittert-sie-stritten-a-7d224685-0002-0001-0000-000178073160>.

delu rozwoju zakładano import zachodnich idei i rozwiązań, prezentowanych często jako bezalternatywne, marginalizując lokalną wiedzę i doświadczenia. Dewaluacja lokalnych elit na rzecz technokratycznych elit międzynarodowych wprowadzała siłą rzeczy hierarchiczne i paternalistyczne relacje na zasadzie uczeń i nauczyciel, co wzmacniało raczej, a nie osłabiało asymetrię stosunków. Relacje tego typu były charakterystyczne nie tylko w stosunkach między Polską a Niemcami, ale generalnie również w stosunkach między np. Niemcami zachodnimi i wschodnimi.

Także w tym obszarze model rozwoju przyjęty po 1989 r. zasadniczo różnił się od praktykowanego po 1945 r. wobec Niemiec Zachodnich. Wówczas USA poprzez plan Marshalla postawiły na budowę partnerskiej i konkurencyjnej gospodarki niemieckiej. Pomoc służyła rozwojowi samodzielnej niemieckiej przedsiębiorczości, a nie jej zastępowaniu przez działalność firm amerykańskich. Po 1989 r. nastąpiła natomiast w dużej mierze wertykalna integracja przedsiębiorstw w ramach międzynarodowych łańcuchów produkcji, co wiązało się często z utratą własności i samodzielności. „Paradoks globalizacji” (Rodrik)³ wynikający z faktu, że spowodowany globalizacją wzrost gospodarczy odbywał się kosztem zmniejszania możliwości politycznych i demokratycznych wyborów, stał się, najpierw na Węgrzech, a następnie w Polsce, podstawą politycznego zwrotu, obserwowanego również np. w USA, Wielkiej Brytanii czy Włoszech lub Grecji, na rzecz wzmocnienia polityki społecznej oraz upodmiotowienia lokalnego społeczeństwa. Nie jest zapewne przypadkiem, że w Europie Środkowo-Wschodniej na czele powszechnego już trendu kontestującego założenia neoliberalnego modelu rozwoju stanęli byli dysydenci z okresu realnego socjalizmu, walczący wówczas o prawa pracownicze i prawa politycznego wyboru, Viktor Orbán czy Lech i Jarosław Kaczyńscy.

Podpisując Traktat, nikt zapewne nie przypuszczał, że 30 lat później największe sukcesy Polska i Niemcy będą święcić na polu gospodarki.

³ D. Rodrik, *Das Globalisierungsparadox. Die Demokratie und die Zukunft der Weltwirtschaft*, C.H. Beck, München 2011.

Kwestie ekonomiczne były kluczowe zwłaszcza dla polskiej dyplomacji, która zdawała się kierować zasadą zawartą w późniejszym sloganie wyborczym Billa Clintona „It's the economy stupid”. Kwestie historyczne i kulturowe, które z kolei strona niemiecka uważała za szczególnie istotne, wydawały się z polskiej perspektywy tak oczywiste, że nie widziano konieczności podejmowania wobec sąsiada celowych działań w zakresie polityki historycznej. W przeciągu ostatnich 30 lat Polska stała się w 2020 r. piątym partnerem handlowym Niemiec⁴, Niemcy pozostają dla Polski partnerem dominującym, na którego przypada ponad 20% zagranicznych obrotów handlowych. Zakłócenia na skutek pandemii Covid-19 w funkcjonowaniu łańcucha podziału pracy, jaki wykształcił się w relacjach polsko-niemieckich, uświadomiły obu stronom skalę tych relacji oraz zależności. Dynamiczny rozwój stosunków gospodarczych obydwu kraje zawdzięczają w dużym stopniu wspólnym ramom stworzonym przez rynek europejski. Dla polskiego przemysłu i usług otwarcie granic, konieczność konkurencji z najlepszymi, dotrzymania globalnych standardów jakości czy wejście do międzynarodowego łańcucha produkcji stanowiło dobrze wykorzystaną szansę, aby umiędzynarodowić gospodarkę i oferować produkty i usługi nie tylko na poziomie lokalnym, ale również globalnym.

Niemniej nie można nie dostrzegać słabości dotychczasowego modelu rozwoju, i to zarówno z punktu widzenia Polski, jak i Niemiec. W odniesieniu do Polski występuje podobny efekt, jak w przypadku fenomenu opisywanego w corocznym sprawozdaniu na temat postępów konwergencji w Niemczech wschodnich, polegającego na utrzymywaniu się tam poziomu wydajności pracy w granicach 20-25% poniżej poziomu notowanego w Niemczech zachodnich⁵. W polskiej dyskusji mówi się o tzw. pułapce średniego dochodu. W niemieckiej debacie przyczyn upatruje się w wertykalnej formie integracji, która pozbawiła Niemcy wschodnie struktur właścicielskich i lokalizacji

⁴ https://www.destatis.de/DE/Themen/Wirtschaft/Aussenhandel/Tabellen/rangfolge-handelspartner.pdf?__blob=publicationFile

⁵ <https://www.bmwi.de/Redaktion/DE/Pressemitteilungen/2019/20190925-hirte-weit-gekommen-aber-noch-nicht-am-ziel.html>

głównych siedzib firm. Z polskiej perspektywy wyczerpuje się model rozwoju gospodarczego oparty na przyciąganiu zagranicznego kapitału finansowego dzięki utrzymywaniu niskich kosztów płacowych. W obliczu kryzysu demograficznego i rosnącego znaczenia wykształconych kadr kontynuowanie procesu polegającego na pozyskiwaniu kapitału finansowego kosztem wypychania z powodu niskich płac kapitału ludzkiego jest anachronizmem. Dla Niemiec z kolei dostęp do taniej siły roboczej, pozyskanie dodatkowego rynku zbytu oraz słabsza waluta niż w przypadku marki osłabiły presję na innowacyjność gospodarki. W efekcie Niemcy utraciły przywództwo w wielu obszarach technologii przyszłości.

Doświadczenia te powinny skłonić do transformacji współpracy ekonomicznej między Polską i Niemcami, do odchodzenia od wertykalnej integracji na rzecz zwiększania konkurencji horyzontalnej, również wewnątrz Unii Europejskiej. Trwanie przy dotychczasowym modelu jest z wielu względów kontrproduktywne. Wówczas, 30 lat temu, obydwie strony akceptowały warunki wertykalnej integracji, natomiast obecnie istnieje świadomość granic tego modelu rozwoju ekonomicznego. W obliczu nowych wyzwań i konieczności współdziałania w takich obszarach, jak: prace nad zielonym wodorem, komputerem kwantowym, bateriami dla samochodów elektrycznych, chmurą europejską Gaia-x, półprzewodnikami czy współpraca w przemyśle farmaceutycznym – konkurencja myśli, idei i rozwiązań czy budowanie strategicznych partnerstw wydają się lepszą strategią niż redukcja konkurencji poprzez wertykalną integrację.

Podpisując Traktat, polska dyplomacja nie przypuszczała zapewne, że sfera kultury, kontaktów międzyludzkich i wzajemnego postrzegania będzie tym obszarem w ostatnich 30 latach, który przysporzy jej najwięcej problemów i kwestii do tej pory otwartych. Dla strony niemieckiej uregulowanie statusu mniejszości niemieckiej w Polsce, jej prawa do nauczania języka niemieckiego, jak również realizacja postanowień wspólnej komisji historyków w zakresie obrazu Niemiec w polskich podręcznikach czy otwarcie na treści, które słabo istniały w polskim przekazie, jak np. ucieczki i wywózki Niemców po 1945 r., miały za-

sadnicze znaczenie. Polska strona akceptując argumentację niemiecką, że przyznanie Polakom statusu mniejszościowego wywołałoby żądania ze strony innych grup etnicznych, zadowolila się zapisem, iż Polacy w Niemczech będą traktowani tak, jakby byli mniejszością. Zapis ten uwiarygodniały swego czasu deklaracje polityczne, że relacje polsko-niemieckie będą miały zbliżoną rangę do relacji niemiecko-francuskich.

Podczas gdy w Polsce w pełni zrealizowano postanowienia Traktatu, mniejszość niemiecka ma przedstawiciela w Sejmie, obecność Niemiec i Niemców jest powszechnie uznana, nauka języka niemieckiego jako ojczystego publicznie wspierana, a okres wypędzeń dokładnie przedstawiony nie tylko w pracach naukowych, ale również w filmie, sztuce i literaturze, proces na podobną skalę nie zaistniał po stronie niemieckiej. Wręcz przeciwnie, można mieć wrażenie, że obecność kultury i dziedzictwa polskiego jest w sferze publicznej w Niemczech celowo marginalizowana.

Z pewnością są tego wielorakie przyczyny, z których trzy wydają się mieć znaczenie strukturalne. **Po pierwsze**, wpłynął na to wspomniany już wertykalny charakter transformacji, w ramach którego nie tylko zachodni model ekonomiczny, ale również świat idei i koncepcji zachodnich uznany został za bardziej wartościowy. Wydajność ekonomiczna stawała się w tym dyskursie niemal kategorią moralną, zaś ekonomiczna wtórność Europy Środkowo-Wschodniej rzutowała na stosunek do pochodzących z tego regionu koncepcji ideowych. Intelktualne elity zachodnie nastawione były raczej na leczenie regionu z „easternizmu”, a nie na poszerzenie swoich horyzontów o nowe, odmienne doświadczenia. Stąd też powstające platformy komunikacji i instytucje służyły raczej jednokierunkowej transmisji treści, a nie równoprawnej debacie. Wszelka odmiennność traktowana była z irytacją jako przejaw młodszości cywilizacyjnej i niedojrzałości politycznej. Jak mocno ta hierarchia wpływała i wpływa na postrzeganie regionu, pokazuje wewnątrzniemiecka debata wokół różnic w wyborach politycznych między wschodnimi i zachodnimi landami. Rzecznik rządu do spraw landów wschodnich Marco Wanderwitz, interpretując popularność AfD w Niemczech

wschodnich, odmówił im racjonalności, przypisując ten fakt demokratycznej niedojrzałości ze względu na wschodnioeuropejską biografię⁶. Polskiej perspektywie bliższy jest głos Moniki Maron⁷, która w reakcji na tę wypowiedź podkreśliła: „Niemcom wschodnim może brakuje doświadczenia demokratycznego, ale nie brakuje im doświadczenia z dyktaturą”, czyniąc tym samym aluzję do obecnych form ograniczania wolności słowa i narzucania opinii, czego sama doświadczyła, tracąc po kilkudziesięciu latach współpracy umowę z wydawnictwem S. Fischer „za konserwatywne poglądy”⁸. W relacjach z Polską ta hierarchia przejawia się niskim zainteresowaniem nie tylko ogólnym światem idei wypracowanym przez intelektualistów w Polsce, ale również koncepcjami dotyczącymi bezpośrednio Niemiec. Charakterystycznym przykładem jest odbiór książki Marka Cichockiego, która w Polsce wywołała szeroką debatę ze względu na próbę nowej definicji polskiego kodu kulturowego, również w odniesieniu do Niemiec⁹. W niemieckiej percepcji głównym kluczem interpretacji była natomiast bliskość ideowa autora z partią PiS¹⁰. Efektem takiego spłaszczania debat jest pewna jałowość intelektualna, przekładająca się chociażby na niszowy charakter germanistyki w Polsce czy polonistyki w Niemczech. Ilościowemu zwiększeniu kontaktów nie towarzyszy pogłębiona, intelektualna refleksja. Brakuje również elit gotowych do podjęcia próby tłumaczenia zjawisk oraz nadawania sensu procesom zachodzącym pomiędzy naszymi społeczeństwami, które wychodziłyby poza standardowe schematy Wschód-Zachód. Praca intelektualna w przestrzeni polsko-niemieckiej jest nie-

⁶ <https://www.faz.net/podcasts/f-a-z-podcast-fuer-deutschland/ostbeauftragter-ueber-afd-waehler-nach-30-jahren-nicht-in-der-demokratie-angekommen-17363632.html>

⁷ „Den Ostdeutschen mag es an demokratischer Erfahrung mangeln, an Erfahrung mit einer Diktatur aber nicht”, w: A. Plathaus, *Als Poetin der Freiheit will sie selbst frei sein*, FAZ 2.06.2021, s. 10.

⁸ https://www.deutschlandfunkkultur.de/monika-maron-ueber-trennung-vom-s-fischer-verlag-meine.1013.de.html?dram:article_id=486131

⁹ M. Cichocki, *Nord und Süd. Texte über die polnische Geschichtskultur*, Bd. 10, Harrassowitz, Wiesbaden 2020.

¹⁰ S. Dreisbach, 2021, *Polens Sonderweg*, FAZ 1.06.2021, s. 6.

odzwonna dla przezwyciężenia dystansu i stworzenia tkanki społecznej, z której mogłyby wyrastać idee.

Po drugie, na intensywność wymiany kulturowej i poznanie wzajemnych kodów kulturowych wpłynęła zapewne marginalizacja wschodnioniemieckich elit w procesie transformacji. Lipsk i „Leipziger Zeitung” nie mogły odegrać podobnej roli w zbliżaniu polsko-niemieckim, jak swego czasu Frankfurt i „Frankfurter Allgemeine Zeitung” dla relacji niemiecko-francuskich. Brak elit z byłej NRD wzmacniał tendencję do traktowania doświadczeń regionu jako lokalnych, bez znaczenia uniwersalnego. Nowe elity przybyłe z Niemiec zachodnich miały poczucie obcości wobec europejskich tradycji Europy Środkowo-Wschodniej. Nawet po upływie 30 lat ślady tego wyobcowania pojawiają się w zaskakujących zestawieniach, jak pokazuje wypowiedź kandydata CDU na kanclerza Armina Lascheta:

„I’m Catholic, from the west of Germany. I have been European since my birth”, he says. Merkel, in contrast, ‘grew up and lived in the former GDR, near the Polish border, the daughter of a Protestant pastor’¹¹.

Po trzecie, na stosunek do polskiego dziedzictwa, języka i kultury w Niemczech wpływa specyficzne niemieckie rozumienie narodu politycznego. Zakłada ono pełną integrację z kulturą niemiecką, która jest postrzegana jako droga do awansu społecznego, jako czynnik modernizacji i postępu¹². Oczywiście również tutaj istnieje hierarchia kultur. Od Francuzów czy Amerykanów nie wymaga się takiego odżegnienia od dziedzictwa kulturowego, jak od Turków czy Polaków. Brak oficjalnego statusu mniejszości polskiej powoduje, że to nastawienie całkowicie przekłada się również na dziedzictwo kulturowe migrantów z Polski.

¹¹ G. Chazan, K. Roula, FT interview: *Armin Laschet on Merkel, the Greens and fiscal rules*, FT 21.06.2021, <https://www.ft.com/content/e3c3e517-2c5b-49d6-a566-0f6bd896f8fe>

¹² https://www.faz.net/aktuell/stil/trends-nischen/olga-grjasnowa-ueber-mehrsprachigkeit-in-ihrer-familie-17380707.html?utm_source=pocket-newtab-global-de-DE&fbclid=IwAR2aVdRXf8zY5pH9oL8jo0x8DGWKuSU3Tr3U31eCbYb3jIbt3UFukFALbOQ

Władanie językiem polskim czy znajomość polskiego kodu kulturowego nie są postrzegane u dzieci migrantów jako kapitał wzbogacający społeczeństwo niemieckie, ale jako zagrożenie dla jego integracji.

Zbliżenie pomiędzy Polską a Niemcami odbywa się natomiast na poziomie codziennych, roboczych kontaktów. W niemieckiej codziennej kulturze polska mniejszość jest silnie obecna już od XIX w. Świadczą o tym chociażby polskobrzmiące nazwiska, takie jak Szymański czy Kozłowski, do dzisiaj popularne i chętnie używane np. w kabaretowych scenach. Dla zilustrowania skali obecności Polaków w niemieckiej rzeczywistości odwołam się do fragmentu opracowania socjolog Li Fisher-Eckert z 1913 r. na temat organizacji funkcjonujących w przemysłowym mieście Hamborn:

„Polacy posiadali 10 związków zawodowych, 9 stowarzyszeń śpiewaczy i klubów rowerowych, 14 stowarzyszeń kościelnych, 4 inne stowarzyszenia narodowo-polskie, 1 stowarzyszenie konsumenckie, 4 stowarzyszenia loteryjne, 4 stowarzyszenia wyborcze i 1 stowarzyszenie abstynenckie”¹³.

Hamborn nie było z pewnością wyjątkowe i nie należało do największych skupisk polskich w Niemczech. Jak na razie nie ma jednak woli politycznej, zainteresowania naukowego lub medialnego, aby wpisać wkład polskiej społeczności, kultury i dziedzictwa, które świadczą również o wielokulturowości politycznego narodu niemieckiego, do historii Niemiec. Nie ma nawet gotowości, aby stworzyć chociażby jedno miejsce na terenie Niemiec, gdzie sztandary i pamiątki po tych organizacjach, stowarzyszeniach, instytucjach czy ludziach, byłych obywatelach niemieckich z ich specyficzną polską historią, mogłyby być gromadzone. Przewidziany na tę funkcję dom Banku Polskiego w Bochum czeka od 30 lat na obiecany przez władze niemieckie remont. Ten obraz zapomnienia kontrastuje zasadniczo z dziesiątkami izb pamięci i mu-

¹³ „Die Polen haben 10 Berufs-Gewerkvereine, 9 Musik-Gesangvereine und Radfahrerklubs, 14 Kirchenvereine, 4 sonstige nationalpolnische Vereine, 1 Konsumverein, 4 Lotterievereine, 4 Wahlvereine, und 1 Temperenzler-Verein”, zob. I. Bülow (red.), *Quellenband zur deutschen Geschichte des 20. Jahrhunderts*, Georg-Eckert-Institut, Braunschweig, s. 39 i n.

zeów przypominających o obecności Niemców i kultury niemieckiej w Polsce.

Fakt, że z Berlina z trudnością dostrzega się Warszawę, ma zatem głębsze przyczyny, których świadomość jest konieczna przy poszukiwaniu sposobów zwiększenia płaszczyzn współpracy. Obok opisanych uwarunkowań strukturalnych istnieje jeszcze cały szereg innych historycznych przyczyn, które wiążą się ściśle z procesem budowania narodowej tożsamości Niemiec. Czyż można bowiem oczekiwać od społeczeństwa niemieckiego otwartości i ciekawości wobec polskiej kultury, skoro proces socjalizacji setek tysięcy osób wywodzących się z polskiego obszaru kulturowego polega raczej – jak wnikliwie opisuje to Emilia Smechowski – na odżegnywaniu się od dziedzictwa kulturowego rodziców czy dziadków¹⁴. Błędem byłoby zatem pozostawianie w starych schematach myślowych, które skutkują tym, że współpraca polsko-niemiecka funkcjonuje poniżej swojego potencjału, zarówno w sensie ekonomicznym, jak i intelektualnym.

Traktat przewidywał, że w zbliżeniu między Polakami i Niemcami kluczową rolę będą odgrywały media. Niestety, przy ich obecnym politycznym zaangażowaniu raczej utrudniają one dialog między społecznościami, niż sprzyjają jego rozwojowi. Asymetria w oddziaływaniu mediów polskich na społeczeństwo niemieckie oraz mediów niemieckich na polskie znacznie się zwiększyła. Obraz przekazywany przez media niemieckie skierowany jest głównie do środowisk lewicowych, z których – jak pokazują badania – rekrutuje się też większość niemieckich dziennikarzy¹⁵. W Polsce, w wyniku wyborów parlamentarnych, debatę kreują również środowiska konserwatywne, które przedstawiane są raczej w karykaturalnej postaci. Na pewno utrudnia to zrozumienie przez konsumenta niemieckich mediów powodów, dla których partia PiS powtórzyła swój sukces wyborczy z 2015 r., wygrywając powtórnie wybory w 2019 r., nie odwołując się przy tym do stereotypu politycznie niedojrzałego Wschodu i dominacji Kościoła katolickiego. Brak wywa-

¹⁴ E. Smechowski, *Wir Strebermigranten*, Hanser, Berlin 2017.

¹⁵ <https://www.welt.de/vermischtes/plus231406453/Forscher-Die-grosse-Mehrheit-der-Journalisten-steht-links-der-Mitte.html>

żenia i ambiwalencji w relacjach o Polsce w mediach niemieckich skutkuje z kolei wrażeniem w polskim społeczeństwie, że Niemcy są krajem jednej opinii i jednomyślną wspólnotą narodową. Z pewnością media nie oddają różnicowania naszych społeczeństw, które jak wykazują m.in. badania przeprowadzone w Niemczech, Francji, Szwecji i Polsce, dzielą się w porównywalnym stopniu na osoby nastawione tradycjonalistycznie i konserwatywnie oraz osoby otwarte na nowe formy współżycia społecznego¹⁶. Można mieć wrażenie, że w niektórych obszarach media są wręcz zainteresowane zamykaniem debat w narodowych granicach i mobilizacją wspólnoty narodowej w celu blokady europejskiego, ponadnarodowego dyskursu. Takim tematem jest np. spór o kompetencje unijnych instytucji. Nie jest to zjawisko ograniczone tylko do relacji Niemiec z Polski. Również w odniesieniu do wydarzeń we Włoszech, USA, Grecji czy na Węgrzech media niemieckie tworzyły wrażenie jednomyślnego narodowego stanowiska. Utrudnia to współpracę w Unii Europejskiej i powstanie europejskiej opinii publicznej.

Współpraca i otwarta debata jest konieczna, jeśli chcemy sprostać wyzwaniom takim, jak utrzymanie konkurencyjności europejskiego modelu gospodarczego w obliczu cyfrowej i zielonej rewolucji czy zapasów demograficznych, której towarzyszy presja migracyjna, jednocześnie zapewniając społeczeństwom dobrobyt i bezpieczeństwo. Współpraca wolnych i świadomych swojej historii państw może opierać się jedynie na zaufaniu. Nie budują go jednak unilateralne decyzje w obszarach tak istotnych, jak np. bezpieczeństwo energetyczne. Niemcy nie konsultowały swoich decyzji z Francją, rezygnując z energii atomowej, jak również z Polską czy państwami bałtyckimi, decydując o budowie gazuociągu Nord Stream. Takie działania podważają ideę Unii Europejskiej. Generalnie, po zjednoczeniu Niemiec i poszerzeniu Unii Europejskiej Niemcy musiały odnaleźć się w świecie bardziej złożonym i wielopłaszczyznowym. Naturalną tendencją jest redukcja złożoności. Wbrew jednak idei europejskiej jest redukcja, która nabiera cech eliminacji,

¹⁶ <https://miami.uni-muenster.de/Record/0b066ed6-58f8-4202-a797-84da543c-b9a2>

marginalizowania odmiennych koncepcji i wizji czy kwestionowania prawa do współkształtowania. Jak pokazuje dotychczasowe doświadczenie, wewnątrzeuropejska konkurencja myśli, idei, rozwiązań jest czymś cennym, gdyż zapewniała Europie przywództwo.

Celem Traktatu było zagęszczenie, „zabudowanie” przestrzeni pomiędzy Polską i Niemcami kontaktami, instytucjami, wymianą towarów, usług, ludzi i idei. Wieloletni dystans i zamknięcie pozostawiły ślady nie tylko w naszym krajobrazie, ale miały wpływ na to, jak pulsuje nasz region, ile rodzi się tutaj idei czy konstruktywnego fermentu. Nasza historia, jej ciemne i jasne strony mogą być skarbnicą wiedzy i doświadczeń, z której możemy czerpać lub możemy pozostawić je odłogiem. Możemy przestrzeń polsko-niemiecką wypełnić konkurencją idei, otwartością i ciekawością, uczynić region źródłem refleksji intelektualnej i innowacji lub rozwijać się „plecami do siebie”. Proces tworzenia tkanki społecznej jest z pewnością żmudny, ale konieczny, aby zapewnić przyszłym pokoleniom bezpieczeństwo i dobrobyt. Oba narody mają przed sobą zadanie wyjścia poza swoje dominujące schematy myślowe: Niemcy dostrzec wartość partnerskich stosunków z Polską, Polska wpisywać swoje doświadczenia i wrażliwość w dorobek europejski. Współpraca tych dwóch europejskich płuc stwarza perspektywę rozwoju dla całej wspólnoty europejskiej.

Ernst Hillebrand

Dialog głuchoniemych? Stosunki polsko-niemieckie dziś

Trzydzieści lat po zawarciu traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy stosunki polsko-niemieckie stanowią specyficzną mieszankę rzeczy udanych i nieudanych, sukcesów i frustracji. Najtrudniejszym obszarem w tym splocie światła i cienia są chyba rzeczywiste relacje polityczne, przynajmniej od jesieni 2015 r., która w obu krajach – choć z odmiennych przyczyn – oznacza pewną cezurę. Wyraźnym przejawem tego problemu jest fakt, że od 2018 r. przestały się odbywać przewidziane w traktacie konsultacje międzyrządowe. Aparaty polityczne w Warszawie i Berlinie, ale również część mediów, ugrzęzły jak się wydaje w negatywnym sprzężeniu zwrotnym. Obie strony obrzucają się bowiem wzajemnie wciąż tymi samymi zarzutami i krytykami, nie szukając pól, na których dałoby się tworzyć wybiegające naprzód formy współpracy. Lista tematów, które są źródłem konfliktów i różnic zdań, jest doskonale znana: po stronie polskiej Nord Stream 2, reparacje i prawa ludności pochodzenia polskiego w Niemczech – w połączeniu z generalną nieufnością w stosunku do niemieckiej polityki wobec Rosji; po stronie niemieckiej wątpliwości co do reformy wymiaru sprawiedliwości w Polsce oraz polskiej polityki rodzinnej i genderowej. Dochodzi do tego stanowisko Polski w sprawie migracji oraz pogłębiania integracji Unii Europejskiej. „Nigdy też od upadku komunizmu kontakt między oboma krajami

nie przypominał w takim stopniu dialogu głuchych”¹. I oczywiście na wszystkim ciąży nadal balast wyjątkowo gorzkiej historii².

Czynnik historyczny – mimo jego całego znaczenia – nie tłumaczy wszelako w wystarczającym stopniu skali dzisiejszych napięć. Balast historii był przecież obecny także w innych, lepszych fazach dwustronnych stosunków. Specyfika dzisiejszych stosunków polsko-niemieckich polega zdaniem autora na tym, że zderzają się tu dwie polityczno-ideologiczne „drogi odrębne”, a różnice między nimi wyraźnie wykraczają poza „normalną” różnicę Wschód-Zachód wewnątrz Europy³. Każda z tych odrębnych dróg – warszawska i berlińska – niemal paradygmatycznie ucieleśnia jeden z biegunów najważniejszego konfliktu ideologicznego, jaki dzieli dziś społeczeństwo(-a) europejskie: antagonizmu między zwolennikami a przeciwnikami państwa narodowego i związanych z nim wizji narodu (państwowego), kultury i wspólnoty. Jedni – „kosmopolici” – chcą przezwyciężyć państwo narodowe „europejsko”, natomiast drudzy – „komunitaryści” – pragną zachować i wzmocnić demokratyczne państwo narodowe jako główny podmiot polityczny. Jedni popierają imigrację oraz różnorodność etniczno-kulturową i religijną, drudzy są wobec niej sceptyczni, broniąc ukształtowanych kultur narodowych oraz chrześcijańskiego charakteru kulturowego i duchowego Europy. Tym, co czyni relacje polsko-niemieckie tak szczególnymi, jest fakt, że w każdym z tych krajów wiedzie prym w wymiarze politycznym i społecznym odpowiednio jedno z tych stanowisk w szczególnie czystej postaci. To asymetryczne lustrzane odbicie dominujących ideologii manifestuje się bardzo wyraźnie w aktualnej analizie porównawczej na temat konfliktów o tożsamość, poczucia przynależności i zagrożenia w różnych krajach Europy (Niemczech, Polsce,

¹ J. Bielecki, *Nowy Porządek Świata*, „Plus Minus/Rzeczpospolita” nr 158, 10-11.07.2021, s. 6.

² Na ten temat zob. także D. Bingen, *Unfähig zu trauern? Warum es in Deutschland schwerfällt, polnischer Opfer zu gedenken*, w: D. Bingen, S. Lengemann (red.), *Deutsche Besatzungspolitik in Polen 1939-1945 – Eine Leerstelle deutscher Erinnerung?* Bundeszentrale für Politische Bildung, Bonn 2019.

³ Zob. na ten temat również I. Krastev, *Europadämmerung*, Berlin 2017.

Francji i Szwecji), przeprowadzonej przez Uniwersytet w Münster. We wszystkich badanych krajach spore odłamy społeczeństwa czują się zmarginalizowane politycznie i kulturowo – ale o ile w Niemczech wykluczeni czują się głównie „komunitaryści”, to w Polsce „kosmopolici”⁴.

Dwie drogi odrębne

Przyjrzyjmy się najpierw polskiej „drodze odrębnej”: rządząca od 2015 r. koalicja pod kierownictwem PiS charakteryzuje się narodowo-konserwatywną wizją świata, która w Unii Europejskiej nigdzie – pomijając Węgry – nie jest podobnie dominująca. Mieszanka nacjonalizmu i suwerenizmu, skierowana na zewnątrz, oraz katolicyzmu i aksjologicznego konserwatyzmu, skierowana do wewnątrz, daje w efekcie politykę, która stoi w wyraźnej sprzeczności z kanonem wartości elit funkcyjnych i kulturalnych w większości innych państw Europy. Silne odniesienie do historii w wizji świata reprezentowanej przez PiS niesie ze sobą głęboką nieufność do historycznych mocarstw rozbiorowych i okupacyjnych, czyli Niemiec i Rosji, której to nieufności w tej podwójnej formie nie podziela prawie żaden z krajów UE. Historycznie uzasadniony „suwerenizm” ustawia kraj z konieczności w konfrontacyjnej pozycji obronnej w stosunku do konsensusu elit w większości państw Europy Zachodniej, opartego na idei coraz większego transferu suwerenności do Brukseli.

Jednocześnie Polska pozycjonuje i prezentuje się jako depozytariusz tradycyjnych „wartości” przede wszystkim w sprawach polityki genderowej i polityki rodzinnej. Przed dziesięć laty byłoby to przypuszczalnie raczej uboczną areną walki, dziś jednak, w związku z przedstawieniem się systemów wartości w społeczeństwach zachodnich na sprawy tożsamościowe, stało się doniosłym polem konfliktu w dziedzinie polityki symbolicznej. Wskutek tego obstawania przy tradycyjnie

⁴ Von Verteidigern und Entdeckern: Ein Identitätskonflikt um Zugehörigkeit und Bedrohung, https://www.uni-muenster.de/imperia/md/content/religion_und_politik/aktuelles/2021/workingreport_verteidigerentdecker.pdf

konserwatywno-katolickim kanonie wartości w sprawach społeczno-politycznych, sceptycznego wobec integracji podejścia do polityki europejskiej i aktywnej polityki historycznej, traktującej historyczne konflikty jako tematy służące mobilizacji i polaryzacji w polityce wewnętrznej, kraj ustawia się w wyraźnej opozycji do dominujących trendów politycznych w większości państw UE. Dodatkowym czynnikiem zaostrażającym te relacje w ostatnich latach jest raczej niezdecydowane podejście do tematu odchodzenia od węgla i redukcji emisji dwutlenku węgla, wynikające z wysokiej zależności Polski od paliw kopalnych w produkcji energii⁵.

Jednak tak samo jak w Polsce pewne elementy politycznego systemu wartości niemieckich elit funkcyjnych noszą cechy odrębnej drogi ideologiczno-politycznej⁶. Nigdzie indziej w Europie dominacja „kosmopolitycznej” i „proeuropejskiej” wizji świata nie jest tak wyraźna, jak między Renem a Odrą. Tak jak w przypadku Polski także w Niemczech przyczyn tego stanu rzeczy należy szukać w historii kraju i jej interpretacji. Dotyczy to zwłaszcza niemieckiej cywilnej religii „proeuropeizmu”. Wyznanie „ever closer union” od dłuższego czasu zastępuje dawny zachodniemiecki „patriotyzm konstytucyjny” jako dominującą ideologię niemieckich elit. Ten niemiecki proeuropeizm nieświadomie przejawia elementy chrześcijańskich wizji zbawienia i zmartwychwstania. Chodzi o to, by zgładzić grzechy (narodowej) przeszłości i odrodzić się jako nowa oczyszczona istota (Europejczyk). Jako Trzecia Rzesza Niemcy zadały reszcie Europy niezmierne cierpienia. Przyczyną tych zbrodni był według obowiązującej wykładni przerost nacjonalizmu. Aby zmyć te grzechy, trzeba przewyciężyć przyczynę i dźwignię tej morderczej pychy – państwo narodowe. Rezygnacja z własnego silnego państwa narodowego jest ceną, jaką Niemcy gotowi są za to zapłacić. Nagrodą za ten akt pokuty jest zmartwychwstanie w postaci nieskazi-

⁵ Przy czym, nawiasem mówiąc, emisja CO₂ na głowę mieszkańca jest w Niemczech wciąż wyższa niż w Polsce. Dane za 2019 r. z EDGAR – Emissions Database for Global Atmospheric Research, <https://edgar.jrc.ec.europa.eu/>, 5.07.2021.

⁶ Na ten temat również Ch. Von Marschall, *Wir verstehen die Welt nicht mehr – Deutschlands Entfremdung von seinen Freunden*, Freiburg i. Br. 2018.

telnych „Europejczyków”, którzy na zawsze zrzucili z siebie splamione krwią szaty niemieckiej tożsamości⁷.

Źródłem tej tęsknoty za „europejskim” zbawieniem jest oddziałujące wciąż poczucie moralnego wstrząsu z powodu zbrodni, które ten kraj popełnił w przeszłości na członkach własnego narodu, przede wszystkim jednak na ludziach z innych państw – a zwłaszcza na żydowskiej ludności Europy⁸. Drogą odrębną staje się to po prostu wskutek tego, że inne kraje znacznie słabiej odczuwają ową potrzebę przewyciężenia swojej przeszłości państwa narodowego, która to przeszłość wydaje im się znacznie mniej problematyczna. Wolfgang Streeck zacytował w „Die Zeit” słowa pewnego greckiego politologa: „Potrafię zrozumieć, jeśli wy Niemcy chcecie się pozbyć swojej narodowości. Ale nie wymagajcie od nas, żebyśmy zrobili to samo, aby wam w tym pomóc”⁹.

Obecnie zatem decydenci w obu krajach – Niemczech i Polsce – uprawiają politykę również jako rodzaj terapii historycznych traum – tu trauma winy, tam trauma ofiary. Podskórnie chodzi często o coś więcej niż tylko zupełnie konkretne sprawy, o nacechowane moralnie wyobrażenia tego, co słuszne i błędne, o dobro i zło¹⁰. Ma to zarówno wymiar wewnętrzny – tu „Polacy gorszego sortu”, tam „ciemne Niemcy” [ironiczne określenie dawnej NRD – przyp. tłum.], jak i zewnętrzny. Polski „męczennik wśród narodów” stoi twarzą w twarz z samo-

⁷ Filozof religii Hans Joas poczynił następującą uwagę na temat tych specyficznie niemieckich wizji tożsamości europejskiej: „Jak to pięknie określono: jeśli ktoś mówi o sobie, że jest Europejczykiem, to od razu demaskuje się jako Niemiec”. Rozmowa z Hansem Joasem we „Frankfurter Allgemeine Zeitung” 6.10.2012, <https://www.faz.net/aktuell/wirtschaft/soziologe-hans-joas-mich-schaudert-das-tremolo-in-den-europa-reden-11916327.html>, 26.08.2021.

⁸ Na ten temat także D. A. Moses, *The German Catechism*, „Geschichte der Gegenwart” 23.05.2021, <https://geschichtedergew Gegenwart.ch/the-german-catechism/print/>, 5.07.2021.

⁹ W. Streeck, *Europäische Union: Nicht ohne meine Nation*, <https://www.zeit.de/2017/18/europaeische-union-nationalstaat-deutschland-neoliberalismus/komplett-ansicht>

¹⁰ Zob. też W. Merkel, *Wissenschaft, Moral und Demokratie*, „Wiener Zeitung” 24.12.2020, <https://www.wienerzeitung.at/meinung/gastkommentare/2086389-Wissenschaft-Moral-und-Demokratie.html>

zwańczym niemieckim „mistrzem świata w moralności” (Heinrich August Winkler), aspirującym do „moralnej władzy interpretacyjnej” także w relacjach z innymi krajami¹¹. Obie strony nieco oszukują przy tej okazji oczywiście również same siebie. Rząd w Warszawie przemilcza, jak bardzo imponujący sukces Polski po 1990 r. jest związany z szybką i hojną integracją Polski z UE; integracją, którą energicznie wspierały Niemcy. Przemilcza, jak ogromny udział w przezwyciężeniu ciężkich perturbacji społecznych i gospodarczych po 1990 r. miało otwarcie unijnych rynków towarów i pracy. I wypiera ze świadomości, jak bardzo obecne podporządkowywanie koncepcji polityki zagranicznej polityce wewnętrznej obciąża stosunki Polski nie tylko z Niemcami, lecz również z innymi krajami. Polityka służąca jakoby afirmacji polskich interesów nie wzmacnia międzynarodowej pozycji Polski, lecz ją osłabia.

Równie nieprawdziwa jest jednak oczywiście także niemiecka narracja o przykładowym altruizmie polityki niemieckiej. Niemcy od lat 50. XX wieku przyzwyczaiły się systematycznie ubierać politykę realizacji własnych interesów w szaty dyskursu „proeuropejskiego”. Związane z utworzeniem EWG ograniczenie suwerenności Niemiec, europejskie „samospętanie” kraju było nie tylko gestem służącym europejskiej przyszłości, lecz leżało również w najgłębszym niemieckim interesie narodowym, gdyż było po prostu warunkiem tego, że Niemcy ponownie przyjęto do grona krajów zachodnioeuropejskich jako partnera (i potęgę gospodarczą). To opatrywanie interesów narodowych europejską etykietą nie straciło na intensywności. Stworzenie jednolitego rynku europejskiego leżało także w interesie wielkich koncernów niemieckich, dla których niemiecki rynek wewnętrzny już dawno zrobił się za mały. „Ratowanie” euro ratowało

¹¹ B. Stegemann, *Die Moralfalle*, Berlin 2018, tu s. 66. Na ten temat także Heinrich August Winkler: „Jeśli chodzi o tendencję do moralnego wywyższania się, można by niemal mówić o nowej niemieckiej drodze odrębnej”. Rozmowa z Heinrichem Augustem Winklerem, „Die Welt” 21.08.2021, <https://www.welt.de/kultur/literarischewelt/plus233177103/Historiker-Heinrich-August-Winkler-Es-ist-ein-Desaster.html?cid=socialmedia.email.sharebutton>, 23.08.2021.

zaś także niemiecki model eksportu, rosnącego jak na drożdżach od czasu wprowadzenia wspólnej waluty ze względu na sztucznie niski dla Niemiec kurs wymiany.

Brak amortyzatorów

Tak oto w relacjach polsko-niemieckich stoją dziś naprzeciwko siebie dwa systemy polityczno-administracyjne, oba uwięzione we własnej logice światopoglądowej. Wydaje się, że w tej chwili wyjście z tego zwarcia raczej nie jest możliwe – druga strona jest fundamentalnie inna akurat w tych obszarach, gdzie własny system ideologiczny jest szczególnie wrażliwy¹². Tym bowiem, co obecnie również niedomaga w stosunkach polsko-niemieckich, są „amortyzatory” w sferze społeczeństwa obywatelskiego, które potrafiłyby zrekompensować turbulencje na poziomie systemów polityczno-administracyjnych. Nie tylko polityka, także zorganizowane społeczeństwo obywatelskie ma w tej chwili mało cech wspólnych. Wymiana kulturalna jest niewielka, wiedza o codziennej kulturze sąsiedniego kraju przede wszystkim w Niemczech bardzo skąpa: kino, telewizja, muzyka właściwie nie funkcjonują jako źródło pozytywnego obrazu drugiego społeczeństwa¹³. Inaczej to wygląda w odniesieniu do innych dużych krajów europejskich. Również turystyka – która ogólnie rzecz biorąc sprzyja porozumieniu między narodami, gdyż przynosi wiedzę i doświadczenia – jest rozwinięta słabiej niż w innych relacjach sąsiedzkich. Trudno pokonać barierę językową – w Niemczech prawie nie naucza się polskiego, a w Polsce spada liczba osób uczących się niemieckiego¹⁴.

¹² Krytycznie o niemieckiej stronie tego sprzężenia zwrotnego zob. A. Nölke, *Der verhängnisvolle Umgang mit Polen und Ungarn*, „Makroskop” 1.12.2020, <https://makroskop.eu/47-2020/der-verhaengnisvolle-umgang-mit-polen-und-ungarn/>, 15.07.2021.

¹³ Na ten temat zob. również Ph. Fritz, *Die Freundschaft zu Polen ist in unserem ureigenen Interesse*, „Die Welt” 17.06.2021, <https://www.welt.de/debatte/kommentare/article231879839/Deutsch-polnische-Beziehungen-Auf-bessere-Nachbarschaft.html>

¹⁴ A. Łada, P. Loew, *Wybory kanclerza nas nie podzielią*, „Rzeczpospolita” 15.06.2021.

Ukształtowane w ciągu minionych trzydziestu lat zorganizowane kontakty uczestników społeczeństwa obywatelskiego na płaszczyźnie towarzystw przyjaźni, partnerstw miast i gmin wciąż owocują, są jednak coraz bardziej zatrutowane przez konflikt polityczno-ideologiczny na metapoziomie. Media po obu stronach prawie nie wnoszą wkładu w pogłębianie wiedzy i lepsze rozumienie drugiego kraju; w przypadku polskiej telewizji państwowej przyczyniają się nawet aktywnie do pogorszenia sytuacji. Jednak również w niemieckich mediach pozytywne wiadomości o Polsce pojawiają się raczej rzadko. Wiedza o skali niemieckich zbrodni w Polsce podczas II wojny światowej jest w Niemczech niewielka, a w niemieckich szkołach się jej nie przekazuje. Wielu obserwatorów z Polski i tak jest zmuszonych stwierdzić, że w społeczeństwie niemieckim antypolskie resentymenty wciąż istnieją, a w ostatnich latach znów uległy wzmocnieniu¹⁵. „Dawne stereotypy i dawny zasadniczy brak zainteresowania Polską istnieją niestety w Niemczech nadal” – podsumował niedawno sytuację niemiecko-polski dziennikarz Basil Kerski¹⁶.

To również ten *mismatch* na płaszczyźnie społeczeństwa obywatelskiego sprawia, że stosunki polsko-niemieckie wydają się dziś aż tak najeżone trudnościami. W gruncie rzeczy oba społeczeństwa nie mają w tej chwili dla siebie wzajemnie dostatecznie czułych anten – bądź jedynie takie, których zasięg obejmuje tylko połowę społeczeństwa. Dotyczy to nawet Kościołów, które podczas zimnej wojny zawsze stanowiły kanał komunikacji między obu społeczeństwami. Podczas gdy polski Kościół urzędowy zasklepia się w konserwatywnej mentalności obłożonej twierdzy i próbuje z pozycji fundamentalistycznego katolicyzmu nie dopuszczać nawet do najdrobniejszych posunięć liberalizacyj-

¹⁵ W. Jurasz, *Polen und Deutschland oder ein Ehepaar nach der Krise*, w: Forum Dialog, 1.06.2021, <https://forumdialog.eu/2021/06/01/polen-und-deutschland-oder-ein-hepaar-nach-der-krise/>

¹⁶ B. Kerski, *Epochenwechsel – Reflexionen zum 30. Jahrestag der Unterzeichnung des deutsch-polnischen Nachbarschaftsvertrages*, Konrad-Adenauer-Stiftung, Berlin, 14.06.2021, <https://www.kas.de/de/web/polen/publikationen/einzeltitel/-/content/epochenwechsel,7.07.2021.>

nych (jak w przypadku polskiego restrykcyjnego prawa aborcyjnego), niemiecki kler w przeważającej mierze poddał się duchowi czasu, wybierając (odrębną) drogę „synodalną”. Również oba te kościelne podsystemy nie mają sobie obecnie wiele do powiedzenia.

Podobna konstatacja dotyczy sfery bezpośrednio politycznej. Niemieckie partie rządzące mają bardzo dobre relacje z polskimi partiami opozycyjnymi – i nie dysponują żadnymi kanałami komunikacji z partiami obecnie rządzącymi w Sejmie. Nieformalna komunikacja polityczna, która przez wzajemne kontakty, poznawanie się i współpracę w brukselskich gremiach politycznych oraz przez europejskie przymierz partyjne tworzy dodatkową płaszczyznę budowy zaufania, nie odbywa się między podmiotami politycznymi, które sprawują dziś rządy w Berlinie i Warszawie.

Co dalej?

Oczywiście nasuwa się pytanie, jak będą się kształtować stosunki polityczne i międzypaństwowe w następnych latach. Nie jest to wszelako pytanie rzeczywiście palące. Bowiem ani trudne relacje polityczne, ani słabe osadzenie w sferze instytucji i społeczeństwa obywatelskiego nie spowodowały do dziś większych szkód ubocznych. Rzeczywiście ważne decyzje polityczne, ekonomiczne, ekologiczne i wojskowe zapadają w UE i NATO w odrębnych miejscach, które pozostają w znacznej mierze odizolowane od negatywnych skutków zaburzeń w stosunkach dwustronnych. Dobre stosunki polityczne między dwoma krajami są dziś w łonie UE bonusem, który można mieć, ale nie jest to koniecznością. Stosunki gospodarcze kwitną niezależnie od polityki. Niemieccy emeryci nadal kupują mieszkania wakacyjne na polskim wybrzeżu bałtyckim, a „wzorcowi imigranci” pochodzenia polskiego, z sekretarzem generalnym CDU Paulem Ziemiakiem i założycielem Delivery Hero Łukaszem Gadowskim na czele, kontynuują swój równie dyskretny, co imponujący marsz przez (niemieckie) instytucje. A w wypadku młodych ludzi w obu krajach w coraz większym stopniu o tym, co się dzieje

w ich głowach, decydują w dość identyczny sposób Netflix, Amazon i Facebook. Sporą część władzy stanowienia norm kulturowych państwowe systemy oświaty i instytucje religijne w obu krajach musiały już dawno oddać potężniejszym siłom komercyjnym.

Niemniej zastanówmy się w tym miejscu krótko nad tym, co można zrobić dla polepszenia dwustronnych relacji. Z perspektywy niemieckiej nasuwa się szereg możliwych gestów w sferze polityki symbolicznej. Nadrzędne znaczenie miałyby z pewnością wypełnienie „luki w niemieckiej pamięci” w odniesieniu do zbrodni niemieckich okupantów w Polsce w latach 1939-1945. Podejście do tych zbrodni zarówno od strony polityki pamięci, jak i od strony prawnej było i jest w Niemczech całkowicie niewystarczające¹⁷. „Cierpienia, jakich doświadczyła polska ludność cywilna” – powiedział we wrześniu 2021 r. minister spraw zagranicznych Heiko Maas – „długo były tylko ułamkiem niemieckiej pamięci”. Należy mieć nadzieję, że zmieni się to przynajmniej na płaszczyźnie symbolicznej dzięki uchwalonemu przez Bundestag sfinansowaniu miejsca pamięci polskich ofiar, a społeczeństwo niemieckie jako całość będzie bardziej świadome i z większą dozą informacji patrzeć na okres niemieckiej okupacji w Polsce. Być może takie wnikliwsze postrzeganie specyficznej historii Polski pozwoliłoby też niemieckiemu społeczeństwu lepiej rozumieć przyczyny obstawania Polski przy znaczeniu odrębnej państwowości i (demokratycznej) suwerenności.

Ważne wydaje się jednak również uzupełnienie tej historycznej polityki symbolicznej konkretną i wybiegającą w przyszłość agendą współpracy. Jej arenę autor widziałby raczej na płaszczyźnie kooperacji gospodarczej i naukowo-technicznej. Nadchodzące wyzwania – zwrot w polityce energetycznej, odchodzenie od węgla, cyfryzacja, sztuczna inteligencja, e-mobilność, Internet rzeczy, druk 3D – wymagają ogromnych wysiłków od wszystkich ośrodków produkcji przemysłowej. Oba kraje, Polska jednak jeszcze bardziej niż Niemcy, stoją w obliczu zadania

¹⁷ Na ten temat zob. też D. Bingen, *Unfähig zu trauern? Warum es in Deutschland schwerfällt, polnischer Opfer zu gedenken*, w: D. Bingen, S. Lengemann (red.), *Deutsche Besatzungspolitik in Polen 1939-1945 – Eine Leerstelle deutscher Erinnerung?* Bundeszentrale für Politische Bildung, Bonn 2019.

przygotowania swojej gospodarki do okresu poważnych zmian technologicznych. Stopień zależności Polski od kopalnych nośników energii jest bardzo wysoki, podobnie jak intensywność emisji CO₂ w gospodarce. Stopień automatyzacji i robotyzacji jest stosunkowo niewielki, a wydatki na badania i rozwój we wszystkich sektorach gospodarki wyraźnie za niskie. Ambicje polskiego społeczeństwa, by dogonić Europę Zachodnią pod względem dochodów na głowę mieszkańca i standardu życia, spełnią się tylko wtedy, gdy uda się doprowadzić do znacznego wzrostu wydajności całej gospodarki¹⁸.

Partnerstwo na rzecz modernizacji w polityce technologicznej, stawiające na wzmocnienie współpracy między systemami badań naukowych i innowacji w obu krajach, a także na intensyfikację przekazywania funkcji badań naukowych i rozwoju w ramach wewnętrznego podziału pracy w wielkich koncernach niemieckich oraz na wspieranie budowy sprawnych systemów innowacji i badań naukowych w Polsce byłoby taką formą współpracy, z której obie strony mogłyby czerpać korzyści. I która w zgodnej z duchem czasu, dalekowzrocznej formie czyni zadość faktowi, że Niemcy mają w Polsce wciąż pewien dług do spłacenia. Takie partnerstwo technologiczne i modernizacyjne o dość szerokim zasięgu, stawiające na wzmocnienie systemów innowacji i badań naukowych, przyniosłoby przypuszczalnie lepszy skutek niż poszukiwanie wielkich symbolicznych projektów à la Airbus czy budowa linii kolejowej dużych prędkości Paryż-Berlin-Warszawa. Nic nie przemawia przeciwko takiej trasie, ale gospodarcza i technologiczna wartość dodana takiego symbolicznego projektu dla Polski byłaby przypuszczalnie chwilowo niewielka.

Jakie jest prawdopodobieństwo tego, że w stosunkowo krótkim czasie dojdzie do poprawy stosunków politycznych? Optymizm autora jest ograniczony. Niektóre spośród tematów należących do negatywnego sprzężenia zwrotnego z ostatnich lat będą na pewno z czasem tracić na znaczeniu, ale jest groźba, że dojdą inne. Zasadniczo należy stwierdzić,

¹⁸ Na ten temat zob. także analizę FES: *A New Growth Model in EU-CEE*, Berlin 2021, <http://library.fes.de/pdf-files/id-moe/17843.pdf>

że środowisko polityczne w Niemczech wciąż nie do końca uporało się z tym, iż geografia gospodarcza Europy w ostatnich dekadach jednak się znacznie zmieniła. Brakuje tym samym wyczucia faktu, że wraz z postępami gospodarki w Europie Środkowo-Wschodniej nastąpiło również przesunięcie układu sił politycznych w Europie. W Berlinie niemiecka stolica znalazła się wprawdzie bliżej Wschodu, ale spojrzenie elit politycznych i kulturalnych kieruje się wciąż w pierwszej kolejności na Zachód.

Z tego powodu należy chyba raczej oczekiwać, że stosunki dwustronne będą nadal układać się nader opornie. Albo – czego również nie należy wykluczać – że dojdzie zgoła do ich pogorszenia. W następstwie spodziewanego udziału Zielonych w rządzie w Berlinie żądania redukcji emisji CO₂ i przyspieszonego odchodzenia od węgla (bez sięgania po energetykę jądrową) uzyskają jeszcze wyższą rangę w niemieckiej polityce. To wstępnie nie wróży dobrze relacjom z Polską i innymi zależnymi od węgla krajami Europy Środkowo-Wschodniej. Ponadto można sobie wyobrazić, że także z innych powodów stanowisko Niemiec wobec polskiego rządu raczej się usztywni: tematy związane z polityką tożsamościową, ale również polityka migracyjna i wielokulturowość odgrywają dla Zielonych ideologicznie znacznie ważniejszą rolę niż dla CDU czy SPD. W razie udziału Zielonych w rządzie berlińska i warszawska droga odrębna mogą jeszcze silniej ze sobą kolidować niż dotychczas. Z drugiej strony zmiany polityczne w obu społeczeństwach mogą też stosunkowo szybko zaowocować powstaniem znacznie korzystniejszego klimatu dla stosunków dwustronnych – ponieważ na poziomie życia codziennego same społeczeństwa na szczęście coraz bardziej się do siebie upodobniają.

Polska i Niemcy jako partnerzy w UE

2

Magdalena Bainczyk

Polska i Niemcy razem (?) w Europie

Dzięki, z jednej strony, eskalacji zimnej wojny, a z drugiej strony procesom integracyjnym, Republika Federalna Niemiec stopniowo odzyskiwała po 1945 r. pozycję suwerennego podmiotu stosunków międzynarodowych¹, a pełne odzyskanie tej pozycji w związku ze zjednoczeniem Niemiec i podpisaniem traktatu 2 plus 4 splotało się z zakończeniem zimnej wojny, zacieśnianiem integracji, w tym utworzeniem Unii Europejskiej (dalej jako UE), oraz przemianami geopolitycznymi w Europie Środkowo-Wschodniej². Wspomniany splot znajduje swój wyraz w nowelizacji art. 23 Ustawy Zasadniczej RFN z 1949 r. (dalej jako UZ RFN). Zgodnie z dawnym brzemieniem art. 23 UZ RFN ograniczał obowiązywanie niemieckiej konstytucji do krajów związkowych RFN, która w „innych częściach Niemiec wejdzie w życie po ich przystąpieniu”. Natomiast od grudnia 1992 r. art. 23 UZ RFN za-

¹ C. Schmid, który w Radzie Parlamentarnej występował jako rzecznik „państwowości otwartej”, stwierdził: „Jedyną skuteczną bronią całkiem bezsilnego jest prawo, prawo międzynarodowe (...). Dlatego też my, Niemcy, właśnie wobec faktu, że dzisiaj jesteśmy całkiem bezsilni, z całym dostępnym nam patosem, powinniśmy podkreślić nadrzędność prawa międzynarodowego”. F. Eberhard użył określenia, iż omawiany przepis ma być „wizytówką na zewnątrz” oraz biletem wstępu do wspólnoty międzynarodowej za Th. Rensmannem, *Die Genese des „offenen Verfassungsstaates” 1948/49*, w: Th. Giegerich (red.), *Der „offene Verfassungsstaat” des Grundgesetzes nach 60 Jahren*, Berlin 2010, s. 40, 43.

² J. Truszczyński, *Polish-German Relation and European Integration*, w: W. M. Góralski (red.), *Poland-Germany 1945-2007. From Confrontation to Cooperation and Partnership in Europe. Studies and Documents*, Warszawa 2007, s. 272.

wiera tzw. europejską klauzulę integracyjną, która dotyczy warunków uczestnictwa Niemiec w UE³. Integracja europejska stanowiła bardzo istotny kontekst zarówno dla zawarcia traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy z 17 czerwca 1991 r., jak i dla jego obowiązywania przez ostatnie 30 lat. Kompleksowa analiza traktatu z 17 czerwca 1991 r. pod kątem postanowień w zakresie polityki europejskiej wymagałaby uwzględnienia wszystkich wyżej wymienionych umów, a także traktatu z 14 listopada 1990 r. o potwierdzeniu istniejącej granicy między oboma państwami oraz polsko-niemieckiej umowy z 16 października o utworzeniu Fundacji „Polsko-Niemieckie Pojednanie”⁴.

Jednocześnie od momentu odzyskania przez Polskę możliwości prowadzenia suwerennej polityki zagranicznej, jej wektor przesunął się właśnie w stronę integracji europejskiej⁵, pokrywając się tym samym częściowo z tym, przynoszącym RFN spektakularne sukcesy, kierunkiem polityki zagranicznej. Polskie dążenia integracyjne uzyskały wobec tego wsparcie RFN, co też zostało wyeksponowane w traktacie z 1991 r.

Przepisy traktatowe dotyczące polityki europejskiej można podzielić na trzy kategorie. Pierwsza kategoria to zasady ogólne, „nadrzędne” kształtowania stosunków bilateralnych pomiędzy Polską a RFN, zawarte w preambule oraz art. 1 i 2 traktatu, które odnoszą się bezpośrednio lub pośrednio do kontekstu europejskiego. Niewątpliwie do takich zasad, które nie uległy dezaktualizacji po 30 latach, jest zachowanie i umocnienie pokoju oraz skuteczne zapobieganie wszelkim wojnom⁶.

³ R. Scholz, *Europäische Einigung und deutsche Frage*, w: D. Merten (red.), *Föderalismus und die Europäischen Gemeinschaften*, Berlin 1990, s. 283 i n.

⁴ Ciekawie m.in. o traktacie 2 plus 4, a także o roli Stanów Zjednoczonych i powiązaniu kwestii uznania granicy z zagadnieniem reparacji K.-H. Roth, H. Rübner, *Wyparte – odroczone – odrzucone. Niemiecki dług reparacyjny wobec Polski i Europy*, Poznań 2020, s. 209 i n., dokumenty nr 25-30 w tym tomie; także H. J. Kusters, D. Hofmann (red.), *Deutsche Einheit. Sonderedition aus den Akten des Bundeskanzleramtes 1989/90*, München 1998.

⁵ K. Skubiszewski, *Pozycja Polski w Europie*, Warszawa 1994, s. 7.

⁶ Pkt 3 preambuły: „przekonanie o konieczności stworzenia trwałego pokojowego ładu europejskiego”, art. 2 traktatu: „nadrzędnym celem polityki jest zachowanie i umocnienie pokoju oraz skuteczne zapobieganie wszelkim wojnom”.

W tym kontekście nie sposób pominąć zobowiązania do współdziałania Polski i Niemiec w ramach UE na rzecz zachowania pokoju w Europie jako *ultima ratio*, zwłaszcza iż pierwszorzędnym celem samej UE jest zgodnie z art. 3 ust. 1 Traktatu o UE wspieranie pokoju. Rozwój cywilizacyjny powoduje zmianę zarówno środków naruszania pokoju, jak i sposobów jego zachowania, dlatego niezbędna jest współpraca obydwóch państw w zakresie m.in. bezpieczeństwa energetycznego, cybernetycznego, terrorystycznego czy epidemicznego.

Do drugiej kategorii należą postanowienia traktatu o charakterze historycznym, odnoszące się do „przyłączenia Polski do Wspólnot Europejskich”⁷. Wobec tego, iż Polska jest od ponad 17 lat równoprawnym członkiem UE, należałoby powyższe postanowienia uchylić i zastąpić postanowieniami dotyczącym pragmatycznych rozwiązań współpracy Polski i Niemiec w ramach UE, które odpowiadają zmienionym, w stosunku do 1991 r., determinantom politycznym i prawnym integracji europejskiej. Rozmowy bilateralne na temat treści nowych przepisów mogłyby się nie tylko przyczynić do zmiany wadliwego stanu prawnego, ale stanowić pierwszy krok do zmniejszenia widocznego deficytu współpracy pomiędzy oboma państwami w zakresie uzgadniania polityki europejskiej.

Do trzeciej kategorii postanowień traktatu z 1991 r., które odnoszą się do polityki europejskiej należą przepisy, które pomimo upływu 30 lat i konieczności aktualizacji traktatu stanowią, prócz wspomnianych powyżej zasad ogólnych/nadrzędnych, podstawę dla współpracy

⁷ Pkt 7 preambuły: „świadome znaczenia, jakie dla przyszłych stosunków obu Państw ma członkostwo Republiki Federalnej Niemiec we Wspólnocie Europejskiej oraz polityczne i gospodarcze przyłączanie Rzeczypospolitej Polskiej do tej Wspólnoty” oraz art. 8 ust. 2 i 3 traktatu, które stanowią odpowiednio: „2. Wspólnoty Europejskie, ich państwa członkowskie oraz Rzeczypospolita Polska stwarzają przez zawarcie Umowy o stowarzyszeniu między Wspólnotami Europejskimi a Rzeczypospolitą Polską podstawę dla politycznego i gospodarczego przyłączania Rzeczypospolitej Polskiej do Wspólnoty Europejskiej. Republika Federalna Niemiec będzie wspierać to przyłączanie w miarę sił i możliwości. 3. Republika Federalna Niemiec odnosi się pozytywnie do perspektywy przystąpienia Rzeczypospolitej Polskiej do Wspólnoty Europejskiej, gdy tylko powstaną ku temu przesłanki”.

Polski i Niemiec w zakresie polityki europejskiej. W tym kontekście należy wziąć pod uwagę zarówno brzmienie pkt. 4 preambuły, zgodnie z którym oba państwa były/są „świadome wspólnoty ich interesów oraz wspólnej odpowiedzialności za zbudowanie Europy nowej, wolnej i zjednoczonej przez prawa człowieka, demokrację i ideę państwa prawa”, jak i art. 8 ust. 1 traktatu, który stanowi, iż: „1. Umawiające się Strony przywiązują najwyższe znaczenie do jedności europejskiej opartej na prawach człowieka, demokracji i idei państwa prawa oraz będą działać na rzecz osiągnięcia tej jedności”. O ile zarówno w Polsce, jak i w Niemczech tylko stosunkowo niewielkie grupy kwestionują „konieczność tworzenia pokojowego ładu europejskiego”, jak i „znaczenie jedności europejskiej”, to zdecydowanie gorzej wypada ocena „świadomości wspólnoty interesów” czy też wspólnego rozumienia owej „europejskiej jedności”.

Przykładem tego jest dyskusja wokół przyszłości UE, bowiem po upływie 30 lat od zawarcia traktatu i 17 lat od przystąpienia Polski do UE gwałtownym przemianom ulega przedmiot polityki europejskiej – zjednoczona Europa. Z jednej bowiem strony w ostatnich latach przyspieszyła pozatraktatowa federalizacja UE. Jednym z elementów tego procesu jest stałe, niezgodne z traktatowymi zasadami, rozszerzanie swoich kompetencji przez ponadnarodowe instytucje unijne, co znalazło swój wyraz m.in. w licznych sporach kompetencyjnych toczonych pomiędzy krajowymi sądami konstytucyjnym a Trybunałem Sprawiedliwości UE. Z drugiej strony Niemcy i Francja zainicjowały dyskusję nad reformą UE, która w świetle dokumentów programowych Parlamentu Europejskiego i Komisji Europejskiej⁸ ma oznaczać dalsze rozszerzanie kompetencji UE, np. polityki podatkowej, i umacnianie unijnych instytucji ponadnarodowych. *Last but not least* Niemcy i Francja zainicjowały Fundusz Odbudowy UE, który stanowi element dalszej

⁸ Rezolucja Parlamentu Europejskiego z dnia 15 stycznia 2020 r. w sprawie stanowiska Parlamentu Europejskiego dotyczącego konferencji w sprawie przyszłości Europy (2019/2990(RSP)); Komunikat Komisji do Parlamentu Europejskiego i Rady. Formuła konferencji w sprawie przyszłości Europy, COM(2020) 27 final.

jej federalizacji⁹. Ostatni rok ambasador RFN we Francji Hans-Dieter Lucas określił nawet mianem „moment franco-allemand”¹⁰, a wobec zbliżającej się prezydencji francuskiej należy spodziewać się dalszej intensyfikacji tej współpracy.

Polska wizja przyszłości UE nie pokrywa się z kierunkiem reformy proponowanym przez ponadnarodowe instytucje UE, przynajmniej częściowo wspieranym przez RFN. O UE jako federacji mówił jeszcze przed podjęciem prac nad Traktatem ustanawiającym Konstytucję dla Europy ówczesny minister spraw zagranicznych RFN J. Fischer¹¹. Niemcy w okresie swojej prezydencji unijnej w 2007 r. wsparły dalszą federalizację UE poprzez aktywne działanie na rzecz przejścia przynajmniej części rozwiązań z odrzuconego w referendum we Francji i Holandii Traktatu konstytucyjnego przez Traktat z Lizbony¹². W czerwcu 2021 r. minister spraw zagranicznych RFN H. Maas, proponując zniesienie jednomyślności w zakresie unijnej polityki zagranicznej po to, by umocnić „suwerenną Europę”, wskazywał, iż w RFN istnieje fundamentalny, ponadpartyjny konsens w sprawie polityki europejskiej, który nie zostanie podważony również po wybo-

⁹ M. Herdegen, *Des Kaisers neue Kleider Jubel über neue „Europäische Fiskalunion”*, FAZ 24.03.2021, <https://www.faz.net/aktuell/politik/staat-und-recht/jubel-ueber-neue-europaeische-fiskalunion-17261607.html>, 14.07.2021; por. *EU-Wiederaufbaufonds. Eingangsstatement des Präsidenten des Bundesrechnungshofes, Kay Scheller. Es gilt das gesprochene Wort*, <https://www.bundesrechnungshof.de/de/veroeffentlichungen/produkte/sonderberichte/2021/eu-wiederaufbaufonds-darf-keine-dauereinrichtung-werden/eu-wiederaufbaufonds>, 14.07.2021.

¹⁰ C. Stam, Ph. Grüll, *Deutscher Botschafter in Paris: „Wir erleben einen ‘Moment Franco-Allemand’*”, <https://www.euractiv.de/section/eu-aussenpolitik/interview/deutscher-botschafter-in-paris-wir-erleben-einen-moment-franco-allemand/> (13.07.2021).

¹¹ *Rede des Bundesministers des Auswärtigen Joschka Fischer am 12. Mai 2000 in der Humboldt-Universität in Berlin*, <https://www.bundesregierung.de/breg-de/service/bulletin/rede-des-bundesministers-des-auswaertigen-joschka-fischer-808150>, 14.07.2021.

¹² S. Hobe, *Niemiecka Prezydencja a przyszłość europejskiego Traktatu konstytucyjnego*, w: J. Barcz (red.), *Prezydencja niemiecka a stan debaty o reformie Unii Europejskiej. Aspekty polityczno-prawne*, Warszawa 2007, s. 73 i n.

rach do Bundestagu we wrześniu 2021 r.¹³ Konsens ten dotyczy „finalności” projektu europejskiego, który ma się przekształcić w federację. Symptomatyczne w tym zakresie jest stosowanie pojęcia „suwerennej Europy”, bo w dotychczasowym traktatowym ujęciu podmiotami suwerennymi w procesie integracji pozostają wyłącznie państwa członkowskie. Znamienne jest również, iż pojęcie „suwerennej Europy” występuje w preambule do francusko-niemieckiego traktatu z 2019 r. o współpracy i integracji, zgodnie z którą bliska przyjaźń pomiędzy Niemcami i Francją jest decydująca dla zjednoczonej, efektywnej, suwerennej i silnej UE.

Polska wizja UE to wizja, w której to unijne państwa członkowskie, zgodnie z obowiązującymi przepisami traktatowymi, nadal pozostają „panami traktatów”, a UE jest ponadnarodową organizacją międzynarodową, opartą na wspólnej europejskiej kulturze, która nie może jednak stanowić o zakresie własnych kompetencji, bo o tych ostatnich decydują władczo państwa członkowskie, dokonując zmian w traktatach założycielskich. Wizja ta jest spójna z rozwijaną od lat 70. XX wieku doktryną orzeczniczą Federalnego Trybunału Konstytucyjnego, który jest autorem instytucji prawa mających służyć poszanowaniu suwerenności państwowej, a co za tym idzie konstytucji krajowej. Do tych pojęć należy poszanowanie tożsamości konstytucyjnej, UE rozumiana jako „połączenie państw narodowych” czy doktryna „panów traktatów”¹⁴. O ile pozostałe niemieckie organy konstytucyjne nie podzielają tej tradycyjnej wizji UE, to zyskuje ona wsparcie w coraz szerszych grupach intelektualistów niemieckich¹⁵.

¹³ Rede von Außenminister Heiko Maas anlässlich der Eröffnung der 19. Botschafterkonferenz „Build back better – Außenpolitik für die Welt nach Corona”, <https://www.auswaertiges-amt.de/de/newsroom/maas-boko-2021/2464690>, 14.07.2021.

¹⁴ M. Bainczyk, *Polski i niemiecki Trybunał Konstytucyjny wobec członkostwa państwa w Unii Europejskiej*, Wrocław 2017.

¹⁵ Por. skarga konstytucyjna 2281 obywateli RFN (Stowarzyszenie Bündnis Bürgerwille) skierowana przeciwko udziałowi RFN w Funduszu Odbudowy: 2281 Bürger erheben Verfassungsbeschwerde gegen EU-Schulden, <https://buendnis-buergerwille.de/verfassungsbeschwerde-2/>, 12.07.2021; *Die Selbstbehauptung Europas!* FAZ 4.07.2021,

Czy istnienie dwóch odmiennych, a nawet przeciwstawnych wizji przyszłości UE jest porażką, „niewykonywaniem” traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy? Nie, bo UE jest, albo powinna być, zgodnie z art. 2 TUE, wspólnotą opartą na wolności, a państwa członkowskie dysponują pełną swobodą przedstawiania wizji przyszłości UE. Projekty te powinny być jednak przedmiotem ogólnoeuropejskiej debaty publicznej, a później przedmiotem demokratycznych, krajowych procesów decyzyjnych, które mogą ewentualnie prowadzić do zmiany traktatowych podstaw funkcjonowania UE za zgodą wyrażoną przez wszystkie państwa członkowskie (art. 48 ust. 2-4 TUE). Istnieje przecież w RFN przestrzeń intelektualna dla wypracowania kompromisowych propozycji w sprawie przyszłości Europy, co ilustrują wyżej przedstawione przykłady. Mottem dla współpracy polsko-niemieckiej mogłoby być zdanie otwierające apel 29 niemieckich intelektualistów: *„Unia Europejska opiera się na wzajemnym respektcie. Instytucje unijne szanują tożsamość państw członkowskich i granice integracji. Państwa zachowują wspólne europejskie wartości i prawo europejskie”*¹⁶.

Niezgodne z traktatem jest natomiast przekonanie, iż niemiecka wizja jedności europejskiej nie podlega negocjacji, a brak jej akceptacji doprowadzi do „*utraty państw Europy Środkowo-Wschodniej*”, z którymi „*mamy już i tak problemy*”¹⁷. Taka niemiecka wizja polityki europejskiej jest głęboko sprzeczna z ideą traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy oraz z zasadą przestrzegania wzajemnie suwerennej równości, która została wyrażona w art. 2 traktatu z 1991 r. W tym kontekście znamienne jest stanowisko K. Skubiszewskiego, wygłoszone w polskim Sejmie na początku czerwca 1991 r.: *„Ostateczną*

<https://www.faz.net/einspruch/europaeische-integration-staatsrechtler-kritisieren-eu-kommission-17421926.html>, 14.07.2021.

¹⁶ *Die Selbstbehauptung Europas!* ibidem.

¹⁷ *Rede von Außenminister Heiko Maas anlässlich der Eröffnung der 19. Botschafterkonferenz „Build back better – Außenpolitik für die Welt nach Corona”*, <https://www.auswaertiges-amt.de/de/newsroom/maas-boko-2021/2464690>, 14.07.2021.

*ocenę Traktatu z RFN (...) da życie, czyli realizacja Traktatu w praktyce. Każdy Traktat jest tyle wart, na ile zostaje wykonany*¹⁸.

Stosowanie w praktyce przepisów traktatu oznacza konieczność podjęcia polsko-niemieckich rozmów dotyczących przyszłości UE. Leży to zresztą nie tylko w interesie stosunków bilateralnych, ale także całej Europy, gdyż po etapie stałego nawarstwiania się konfliktów, trzeba obligatoryjnie przejść do fazy konstruktywnego kształtowania przyszłości UE, ale nie w oparciu o arbitralne decyzje ponadnarodowych instytucyj unijnych lub grupy państw, ale na podstawie konsensusu, który do tej pory stanowił gwarancję istnienia UE. Stałe i częste, odpowiadające dynamice polityki europejskiej, polsko-niemieckie konsultacje w sprawach UE stanowiłyby praktyczną realizację art. 3 ust. 1, art. 7 i art. 8 traktatu.

W związku z dezaktualizacją części postanowień traktatu z 1991 r. oraz wyzwaniem stojącymi przed UE, także w zakresie zapewnienia pokoju na kontynencie, należałoby podjąć prace nad przygotowaniem nowego traktatu lub przynajmniej nad aktualizacją przepisów dotyczących polityki europejskiej. Wzorem w zakresie tej ostatniej mógłby być traktat z 2019 r. pod znamienym tytułem o niemiecko-francuskiej współpracy i integracji. Jak już powyżej wspomniano, ta współpraca jest, zgodnie z preambułą do traktatu niemiecko-francuskiego, decydująca oraz stanowi nieodzowny element dla zjednoczonej, efektywnej i suwerennej UE. Na tle relacji polsko-niemieckich w zakresie polityki unijnej pojawia się retoryczne pytanie, jaką rolę pełnią one po 30 latach od podpisania traktatu z 1991 r. w tworzeniu przez oba państwa efektywnej UE na miarę XXI wieku? Systematyka traktatu francusko-niemieckiego z 2019 r. wskazuje na strategiczne znaczenie polityki europejskiej w bilateralnych relacjach obu państwa, bowiem to rozdział I tego traktatu zatytułowany jest „Sprawy europejskiej”, a jego przepisy przewidują bardzo konkretne formy współpracy w polityce europejskiej: „1. Określenie strategicznych dziedzin współpracy w ramach UE,

¹⁸ K. Skubiszewski, *Polityka zagraniczna i odzyskanie niepodległości*, Warszawa 1997, s. 138.

do których należą wspólna polityka zagraniczna i bezpieczeństwa, unia gospodarcza i walutowa; 2. Regularne konsultacje w sprawach polityki europejskiej, na wszystkich poziomach, których celem jest wypracowanie wspólnych stanowisk obu ministrów w Radzie; 3. Uzgodnienia w zakresie implementacji prawa unijnego do prawa krajowego”. W przypadku Francji i Niemiec postanowienia traktatowe pokrywają się, przynajmniej częściowo, z praktyką polityczną. W przypadku Polski i Niemiec konieczne jest *renovatio* zarówno na poziomie przepisów prawnych, jak i praktyki politycznej. Czy współpraca polsko-niemiecka może stać się elementem nieodzownym dla budowania UE? Może przyczyni się do tego tak istotna, z polskiego punktu widzenia, inicjatywa Trójmorza. Klucz do *renovatio*, do którego powinny dążyć obie strony, mógłby stanowić komentarz niemieckiej analityczki C. Demesmey co do podstaw stosunków francusko-niemieckich: „*Die Franzosen schätzen die Deutschen, und die Deutschen schätzen die Franzosen*” (pol. Francuzi szanują Niemców, a Niemcy szanują Francuzów)¹⁹ – tylko tyle i aż tyle.

¹⁹ M. Pistorius, *Für Frankreich ist Deutschland auch immer ein Spiegel*, <https://www.euractiv.de/section/europakompakt/interview/deutschland-ist-fuer-frankreich-auch-immer-ein-spiegel/>, 13.07.2021.

Kai-Olaf Lang

Ambicje i bariery zdywersyfikowanego partnerstwa. Relacje polsko-niemieckie w Unii Europejskiej

Niemcy i Polska nie tylko wchodziły z wielkimi nadziejami w okres przełomów po 1989 i 1990 r.; oba kraje przypisywały również swoim dwustronnym stosunkom szczególne zadanie w radykalnie zmieniającej się strukturze europejskiej. Wprawdzie relacje między zjednoczonymi Niemcami a Polską trzeba było najpierw postawić na nowym fundamencie również bilateralnie, gdyż chodziło o uregulowanie ważnej sprawy granic i położenie nowych podwalin pod kontakty gospodarcze, społeczne i kulturalne. Jednak stosunki dwustronne, ufundowane na nowo na dwóch ważnych, obszernych traktatach, zostały szybko wpisane w szerszy kontekst europejski czy też polityki europejskiej.

Zasadniczo to zbieżność polskich i niemieckich kardynalnych celów polityki europejskiej i zagranicznej złożyła się na to, co już na wczesnym etapie kryło się pod pojęciem polsko-niemieckiej wspólnoty interesów: Niemcom zależało na tym, by rozszerzyć na wschód polityczne i gospodarcze struktury integracji i współpracy, czyli UE i NATO, żeby swoje peryferyjne położenie zamienić na centralne. Racją stanu demokratycznej Polski było przystąpienie do struktur euroatlantyckich w celu przezwyciężenia w ten sposób geopolitycznej i cywilizacyjnej przynależności do „Wschodu” oraz uzyskanie bezpieczeństwa i szans modernizacji dzięki udziałowi w gospodarczych

i politycznych przymierzach Zachodu. Przede wszystkim napędzane zazębiającymi się interesami dążenie do wspólnego członkostwa w UE rokowało owocne partnerstwo.

Jednak związany z wielowarstwowymi adaptacjami i kompleksowymi negocjacjami proces przybliżania i wprowadzania do UE szybko zademonstrował, że mimo nadrzędnej zbieżności interesów mogą pojawić się sprzeczności. Spór o swobodny przepływ pracowników, ale również dyskusje wokół reformy unijnych traktatów (w których Polska brała udział, nie będąc jeszcze członkiem Unii) wskazywały już przed formalną akcesją bądź u jej progu, że wspólny udział w integracji europejskiej ma charakter ambiwalentny: UE jest również i zwłaszcza w relacjach polsko-niemieckich źródłem zarówno produktywnego współistnienia, jak i zasadniczych tarć.

Niemniej ambicja w sferze polityki europejskiej była cały czas wpisana w polsko-niemiecką narrację, kulminując w terminie europejskiej „wspólnoty odpowiedzialności” (słowa skierowane niegdyś przez ówczesnego polskiego prezydenta Bronisława Komorowskiego do niemieckiego audytorium). Nawet większość tych Polaków, którzy traktują Niemcy raczej jako trudnego półhegemoną, reprodukuje w pewien sposób, niejako *ex negativo*, to myślenie. Dzięki szeregowi strategii chcieliby oni ograniczyć niemiecką dominację, aby w ten sposób osiągnąć równorzędność w układzie polsko-niemieckim. Kiedy tylko ten stan zostanie osiągnięty, intencją jest współprzewodzenie Europie razem z Niemcami (i Francją) na zasadach równoprawnienia.

W każdym razie z tej przyczyny podstawowa cecha – a może również wada – stosunków polsko-niemieckich w kontekście integracji europejskiej rychło się zmanifestowała, a również utrwaliła: kontrast między wysokim poziomem aspiracji pewnej diady o znacznym potencjale w dziedzinie polityki europejskiej z jednej strony a raczej umiarkowaną praktyczną siłą oddziaływania z drugiej. Szukając przyczyn tego odstawania od własnych oczekiwań, trzeba będzie najpierw przyrzeć się warunkom ramowym polsko-niemieckich interakcji w UE. Spojrzenie na pola działania i obszary polityczne europejskiej polityki

pomoże następnie opisać wielowarstwową rzeczywistość układu relacji polsko-niemieckich w UE. To wszystko nasuwa wnioski dotyczące przyszłego wzajemnego traktowania się obu krajów.

Trudna sytuacja wyjściowa

Współdziałanie dwóch krajów w polityce europejskiej nie odbywa się w próżni. Inaczej jednak niż w wypadku wielu innych relacji bilateralnych w Europie w stosunkach polsko-niemieckich mamy do czynienia z kumulacją czynników, które nie tylko oddziałują na wydarzenia w polityce europejskiej, lecz często je również komplikują. W pewnym uproszczeniu można wyróżnić cztery duże obszary, które generują zakłócenia w polityce europejskiej.

Pierwszym obszarem jest polityka bezpieczeństwa, a w szerszym rozumieniu odmienny stosunek do mocarstw zewnętrznych, zwłaszcza do Rosji i USA. Postrzeganie zagrożeń w obu krajach wyraźnie się od siebie różni, a w minionych latach te różnice raczej się zwiększyły niż zmniejszyły. Najważniejsze w tej mierze są odmienne oceny ryzyka w odniesieniu do Rosji – oraz wszelkie wynikające stąd zagadnienia dotyczące polityki sojuszy, orientacji NATO, stosunków transatlantycznych oraz polityki zagranicznej, bezpieczeństwa i obrony UE. Kluczową sprawą dla Polski w polityce bezpieczeństwa pozostaje poszukiwanie efektywnej ochrony przed Rosją, bowiem wielkiemu sąsiadowi na wschodzie przypisuje się ekspansywne i destabilizujące intencje. Choć w Niemczech przede wszystkim od czasu konfliktu Rosja-Ukraina w 2014 r. rozwiała się większość złudzeń co do szans kooperacji z Rosją, to niemieckie podejście jest nadal zróżnicowane. W odróżnieniu od Polski, która preferuje kurs *containment* ze zdecydowanym odstraszeniem, rozwijaniem zdolności obronnych i aktywną geopolityczną polityką sojuszy także na obszarze postradzieckim (co w konsekwencji jest zgodne przynajmniej z dominującym od dawna sposobem postępowania Amerykanów), Niemcy faworyzują politykę kombinowaną, obejmującą zarówno wzmacnianie zdolności bojowych NATO na flance wschodniej oraz sankcje, jak

i elementy współpracy. To, co w Niemczech uważa się za pragmatyczną politykę wobec Rosji, łączącą tradycje dawnej NATO-wskiej doktryny odstraszenia i polityki odprężenia między Wschodem a Zachodem, jawi się w Polsce jako naiwność lub nielojalność. Obrazowo pokazały to spory dotyczące gazociągu bałtyckiego Nord Stream 2.

Z powodu swojej oceny ryzyka w sprawie Rosji i odczuwanego braku spolegliwości Niemiec, Polska zdecydowała się na ścisłe sprzężenie polityki bezpieczeństwa i obrony, a także działań wojskowych ze Stanami Zjednoczonymi, które są uważane za jedynego efektywnego i godnego zaufania gwaranta polskiego bezpieczeństwa. Z tego *special relationship* ustawicznie wynikały pewne formy bilateralizmu w polityce bezpieczeństwa: tak było podczas wojny w Iraku, kiedy Polska jako najważniejsze państwo „nowej Europy” dążyła do ścisłej współpracy z Waszyngtonem, oraz w erze Trumpa, podczas której aktywnie forsowano pogłębianie kooperacji z USA w polityce bezpieczeństwa, sprawach wojskowych i energetyce. W obie sytuacje był wpisany komponent polityki europejskiej: konstelacja „New Europe vs. Old Europe” wbijała klin w UE, a także w stosunki polsko-niemieckie. Ścisłe trzymanie się kursu administracji Trumpa przez rządzącą w Polsce formację narodowo-konserwatywną miało także podtekst dotyczący polityki europejskiej: specjalne relacje z USA były również przeciwwagą dla Niemiec i Francji. Wybory prezydenckie w USA w 2020 r. jeszcze raz uzmysłowiły wagę tej zewnętrznej determinanty: o ile polskiej stronie rządowej udało się umocnić swoje stanowisko wobec Berlina i Brukseli podczas prezydentury eurosceptycznego Donalda Trumpa, to w liberalnej, proeuropejskiej administracji Bidena ma ona kontrahenta, który stawia na rewitalizację transatlantyckich stosunków z Berlinem i stoi w ideologicznej opozycji do Warszawy na przykład w sprawach społeczno-politycznych.

Drugi obszar, który jest źródłem impulsów zakłócających relacje polsko-niemieckie w UE, to polityka wewnętrzna w obu krajach. Należy tu przede wszystkim wskazać na asymetrię dotyczącą wewnętrznych przesłanek polityki europejskiej w obu krajach. Poza politycznymi marginesami wciąż istnieje w Niemczech – mimo wszelkich „tendencji

do normalizacji” po 1989 lub 1990 r. – zgodność między głównymi siłami politycznymi w zasadniczych kwestiach polityki europejskiej. Bez względu na różnice w niektórych ważnych pojedynczych tematach, choćby w przypadku integracji fiskalnej, afirmacja silnej, sprawnej UE oraz politycznego i opartego na wartościach umacniania i dalszego rozwijania integracji europejskiej jest ważnym elementem tożsamości politycznego *mainstreamu* w Niemczech w zakresie polityki zagranicznej i europejskiej. Pandemia – tak jak wcześniej kryzys zadłużeniowy i finansowy – dowiodła, że Niemcy są w sytuacjach kryzysowych gotowe działać elastycznie i odchodzić od postaw regulacyjnych, które uchodziły za ustalone na zawsze, w imię zabezpieczenia integracji europejskiej. Innymi słowy: niemiecka odpowiedzialność za Europę waży dla decydentów politycznych więcej niż ordoliberalizm i wahanie niemieckiej opinii publicznej. Taki konsensus powstawał jednak również w chwilach unilateralizmu, na przykład podczas kryzysu migracyjnego czy w związku z odejściem od energii atomowej – to dwa przykłady działań, które (początkowo) znalazły szerokie poparcie, ale były w niewystarczającym stopniu konsultowane z sąsiadami i partnerami.

W Polsce zgoda w sprawie polityki europejskiej już od dawna należy do przeszłości. O ile przystąpienie do UE jako szeroko uznawany cel tworzyło jeszcze wspólną płaszczyznę, to po 2004 r. konsensus w sprawie polityki europejskiej przeistoczył się w rozbieżność. O ile rządy lewicy i obozu konserwatywno-liberalnego definiowały się jako proeuropejskie, otwarcie opowiadając się za silnymi instytucjami ponadnarodowymi i intensywnie powołując się na Niemcy bądź Niemcy i Francję, to strona narodowo-konserwatywna optowała za kursem „eurorealistycznym”, z jednej strony dążącym do silnego jednolitego rynku wewnętrznego, z drugiej jednak odrzucającym „unię polityczną” i pragnącym umocnić rolę państw członkowskich jako podmiotów suwerenności.

Z tej konfiguracji wynikają różnice: o ile w Niemczech panuje w znacznej mierze ciągłość w odniesieniu do polityki europejskiej, to Polska jest pod tym względem krajem niestałości – rezultaty wyborów mogą się łatwo przełożyć na perspektywę polityki europejskiej i zagra-

nicznej. Nie dotyczy to zresztą wszystkich tematów polityki zagranicznej. Mimo dużej polaryzacji polskiej polityki wewnętrznej nadal istnieje konsensus w polityce wschodniej i polityce wobec Rosji, jak ostatnio pokazały wydarzenia na Białorusi. Dość podobnie rzecz się ma także z polityką bezpieczeństwa. Możliwości sprzężenia między obu krajami w sferze polityki europejskiej stają zatem ustawicznie pod znakiem zapytania. Polskie podziały w odniesieniu do UE nie dotyczą jednak wszystkich zagadnień. Jeśli przyrzeć się temu bliżej, staje się jasne, że chodzi tu o wizję polityki europejskiej, czyli sprawy orientacji i ładu kompetencyjnego Unii, a także o pewne szczególne obszary polityki, jak choćby praworządność lub częściowo politykę migracyjną. W polityce dotyczącej klimatu, polityce energetycznej, ale również we wspomnianych już aspektach europejskiej polityki bezpieczeństwa i obrony lub europejskiej polityki sąsiedztwa postawa polskich rządów różniła się tylko nieznacznie – niezależnie od barw partyjnych. W przyszłości zapewne tak również pozostanie.

Trzecią dziedziną przekładającą się na politykę europejską są stosunki dwustronne w ściślejszym rozumieniu, zwłaszcza elementy polityki historycznej i polityki pamięci. W konstruktywnej interpretacji z tragicznej historii obu krajów wysnuwa się wniosek o szczególnej odpowiedzialności za pokój, stabilizację i współpracę. Polsko-niemieckie pojednanie i wspólna pamięć są według tej wykładni nie tylko warunkiem ponownego zbliżenia obu krajów, lecz również podstawą tego, by Niemcy i Polska mogły kreatywnie działać w Europie. Dla Niemiec wspólne z Polską upamiętnianie przeszłości i akceptacja niemieckiej polityki rozrachunku z historią stanowią zaś również wkład w legitymizację niemieckiej polityki w UE. Niemcy pojmują swoją winę wobec Polski jako brzemię, obejmujące nie tylko niemiecki dług do spłacenia w sferze pamięci, lecz również zobowiązanie do staranności w stosunkach z Polską. Ilustrują to spory wokół zarzutów o naruszanie praworządności. Berlin ustawicznie podkreśla, że nie chce, by ta tematyka stała się przedmiotem bilateralnych konfliktów. Według dominującego stanowiska chodzi tu raczej o problematykę europejską, o której trzeba negocjować właśnie na forach europejskich. Istnieje świadomość,

że krytyczne wobec Niemiec głosy w Polsce budują w tej sprawie historyczny związek – według nich Niemcy ze swoją historyczną winą nie mają żadnego prawa moralnego, by ganić Polskę za rozwój sytuacji w tym państwie.

Łączenia doświadczeń historycznych z bieżącą agendą polityki europejskiej lub zagranicznej dokonywali polscy politycy o różnej przynależności partyjnej. W Niemczech postrzega się to po części ze zdumieniem, po części jednak traktuje jako przypomnienie o wciąż wysokim wyczuleniu na tę problematykę nie tylko w relacjach dwustronnych. Ówczesny polski minister spraw zagranicznych Radek Sikorski porównał projekt gazociągu Nord Stream 1 z paktem Ribbentrop-Mołotow, Jarosław Kaczyński uzasadniał odrzucanie przez Polskę nowego systemu głosowania, polegającego na podwójnej większości, także tym, że w razie nadania wyższej rangi kryteriom demograficznym Polska jest poszkodowana, ponieważ bez ofiar poniesionych w II wojnie światowej byłaby dużym państwem z 66 milionami mieszkańców.

Czwartą dziedziną, która utrudnia współdziałanie między Niemcami a Polską w polityce europejskiej, są niespójne oczekiwania. Obie strony oczekują od siebie nawzajem lojalności i akceptacji, ale mają przez to na myśli coś innego. Z perspektywy niemieckiej chodzi o to, by Polska bez większych rozdrzwiaków współpracowała w tworzeniu „projektu europejskiego” w rozumieniu coraz ściślejszej Unii. Pośrednio pobrzmiewa w tym również pragnienie, by Polska wspierała Niemcy w ich roli koła zamachowego integracji europejskiej. Polska krytykuje tymczasem realną lub rzekomą dwulicowość, na przykład kiedy Niemcy występują jako zwolennicy multilateralizmu, ale często forsują własne interesy także bez konsultacji z bliskimi partnerami. Wytyka się tu nie tyle niemiecką politykę interesów *per se*, co sprzeczność między głoszonymi zasadami a realną polityką – choćby w wypadku debat o solidarności w sprawie migracji.

Polska z kolei oczekuje traktowania jej jako podmiotu, którego nie można pomijać, i czuje się – słusznie czy niesłusznie – oszukiwana w obliczu niemieckich zapewnień o „partnerstwie na zasadach równości” lub retorycznych deklaracji o długofalowym podnoszeniu rangi

stosunków z Polską niemal do poziomu niemiecko-francuskiego. Irytację w Niemczech budzi zaś to, że (przynajmniej od 2015 r.) reakcją na nadawanie Warszawie niewystarczającego w jej mniemaniu statusu i rangi jest strategia tworzenia siły równoważącej: wpływ Niemiec, uchodzących nadal za ważnego partnera gospodarczego, miał być ograniczany sojuszami z innymi podmiotami (czy to USA, Wielką Brytanią, Grupą Wyszehradzką, czy krajami Inicjatywy Trójmorza).

To prawda, że polsko-niemieckie współzależności (choćby ze względu na ścisłe więzi gospodarcze) i zbieżności interesów (na przykład wspólne orędownie za solidnymi relacjami transatlantyckimi bez względu na zaburzenia w okresie Trumpa) mimo wszystko oddziaływały stabilizująco. Niemniej kombinacja tych warunków ramowych doprowadziła do rozmaitych potknięć i porażek.

Paleta tematów: rzeczywistość polsko-niemieckich interakcji w UE

Jak zatem w kontekście tych złożonych warunków mają się do siebie wzajemnie niemieckie i polskie interesy w kooperacyjnej i negocjacyjnej praktyce polityki europejskiej? Ze względu na wymóg zwięzłości nie uda się tu dokonać systematycznego przeglądu sytuacji. Zastąpi go opis ogólnych struktur polsko-niemieckiej sceny współpracy i konfliktów.

Jeśli przyjrzeć się zasobowi tematów, to po 2004 r. da się zaobserwować jego rozszerzenie. Przed akcesją i w latach późniejszych decydujące znaczenie miały zwłaszcza wspomniane już zagadnienia polityki zagranicznej i polityki bezpieczeństwa, polityki wobec Rosji i polityki wschodniej, a w pewnych momentach aspekty finansowe (w kontekście szczegółowych warunków akcesji czy w wypadku negocjowania wieloletnich ram finansowych UE) i reformy instytucjonalne (głównie przy okazji debat wokół reform traktatów i proceduralnych zmian systemu głosowania – od modelu z Traktatu Nicejskiego do „podwójnej większości”).

Zwłaszcza w polityce wschodniej i polityce wobec Rosji występowały niejasności. Z jednej strony manifestowały się już wspomniane

różnice w percepcji ryzyka, z drugiej zaś Polska i Niemcy uważały się za stymulatorów nowej polityki sąsiedztwa, która w ślad za rozszerzeniem Unii na wschód chciała pogłębić stosunki z nowymi bezpośrednimi sąsiadami powiększonej UE. Jednym z przykładów jest europejska polityka sąsiedztwa w kierunku wschodnim, a konkretnie stosunki z Ukrainą. Zaraz po przystąpieniu Polski do UE zarysował się ścisły dialog obu krajów w odniesieniu do tego tematu. Jesienią 2004 r., krótko przed „Pomarańczową Rewolucją”, ministrowie spraw zagranicznych Joschka Fischer i Włodzimierz Cimoszewicz zaprezentowali wspólne pomysły współpracy UE z Ukrainą, wykraczające poza rozważany wówczas plan działań w ramach umowy o partnerstwie i współpracy z nowym sąsiadem UE. Fischer i jego nowy polski kolega Adam Rotfeld odbyli w marcu 2005 r. wspólną podróż do Kijowa.

Oba kraje łączył również wspólny interes w utrzymaniu wschodniego wymiaru sąsiedztw UE na porządku dziennym europejskiej polityki zagranicznej i zapewnieniu mu uwagi w obliczu konkurencji z ukierunkowanymi na południe krajami śródziemnomorskimi. Ta obiecująca koordynacja szybko się jednak zagubiła. Polska artykułowała swoje wizje polityki sąsiedztwa, z których później zrodziło się „Partnerstwo Wschodnie”, razem ze Szwecją. Niemcy z kolei nadal pracowały nad koncepcją korzystnej dla wszystkich stron trójstronnej konstrukcji złożonej z UE, Rosji i krajów sąsiedzkich. W polityce wobec Rosji z kolei prawie nie było koncepcyjnych podobieństw. Niemcy lansowały „partnerstwo modernizacyjne” z Rosją, które w Polsce przyjmowano bez entuzjazmu. Zablokowanie przez Polskę pod koniec 2006 r. rozmów o nowym porozumieniu UE z Rosją w reakcji na rosyjskie zakazy importu produktów rolnych z Polski było zaś z pewnością tym elementem, który ostatecznie doprowadził do niemieckiej empatii: na szczycie UE-Rosja w maju 2007 r., czyli podczas niemieckiej prezydencji w UE, kanclerz Angela Merkel zadeklarowała solidarność ze stanowiskiem Polski. Mogło to częściowo wynikać z sytuacji weta, bo Niemcy chciały przecież popchnąć do przodu rokowania z Rosją, a w ten sposób złagodzić konflikt polsko-rosyjski. Postawa Niemiec pokazywała jednak również, że nie chcą one dopuścić do podzielenia Unii i że uważają konflikt Polski

z Rosją za problem całej UE. Jednak ani takie gesty, ani późniejsze działania Niemiec jako rzecznika jednomyślności Unii w polityce sankcji po aneksji Krymu i destabilizacji wschodniej Ukrainy nie stworzyły podstawy polsko-niemieckiej jedności stanowisk.

Mimo dużej wagi polityki wschodniej i polityki bezpieczeństwa na relacje polsko-niemieckie w UE wpływały po pewnym czasie także inne tematy. Dotyczyło to zwłaszcza aspektów gospodarczych. Jeszcze w okresie kryzysu finansowego po 2008 i 2009 r. Polska znajdowała się na marginesie wielkich debat o przekształceniu *economic governance* UE. Jako kraj nienależący do strefy euro i taki, który chyba najlepiej poradził sobie z kryzysem w następnych latach, nie należała do żadnej z dwóch dużych stron w unii walutowej, opisywanych z reguły w kategoriach podziału „Północ-Południe”. Niemcy skupiały się w owym czasie na Francji, wymagających pomocy gospodarkach strefy euro oraz na zarządzaniu kryzysowym w „trojce” złożonej z Komisji Europejskiej, Europejskiego Banku Centralnego i Międzynarodowego Funduszu Walutowego. Polska starała się tymczasem włączyć spoza pozycji bocznej linii strefy euro jako konserwatywny fiskalnie kraj dyscypliny budżetowej do obozu zbliżonych do Niemiec państw kierujących się rygoryzmem finansowym.

Równoległe z tym występowały liczne zbieżności w wielu innych ważnych zagadnieniach polityki gospodarczej. Polska z pewnością sporadycznie zarzucała Niemcom tendencje do odgradzania się na rynku unijnym. Uzgodnione z inicjatywy Niemiec w okresie rozszerzania Unii na wschód okresy przejściowe dotyczące swobodnego przepływu pracowników czy popieraną przez Berlin w porozumieniu z wieloma innymi zachodnioeuropejskimi państwami członkowskimi nową wersję dyrektywy w sprawie delegowania pracowników (opisywaną potocznie pod hasłem „równe wynagrodzenie za taką samą pracę w takim samym miejscu”) krytykowano w Warszawie jako środki ochronne zakłócające konkurencję. Niemniej Niemcy i Polska dążą zasadniczo do tego samego celu: oba kraje chcą sprawnego rynku wewnętrznego bez barier, który będzie konkurencyjny w skali globalnej, a którego otwartość na zewnątrz ma być regulowana tylko umiarkowanie. Zespolone ze sobą,

zależne od eksportu gospodarki narodowe obu krajów utrudniają zdobyć konstytutywnego wpływu na politykę przez tendencje krytyczne wobec wolnego handlu.

Na styku między tematyką gospodarczą a polityką bezpieczeństwa znajduje się zyskująca znaczenie polityka energetyczna i klimatyczna. Przez długi czas dialog polsko-niemiecki charakteryzował się tym, że w Polsce akcentowano bezpieczeństwo energetyczne i bezpieczeństwo dostaw w kontekście istniejących zależności od Rosji, natomiast w Niemczech kładziono nacisk przede wszystkim na aspekty gospodarcze i ekologiczne. Polska była głównie adwokatem solidarności energetycznej w UE, Niemcy chciały utrzymać swoją kooperację w energetyce z Rosją i uważały takie projekty, jak „unia energetyczna” w znacznej mierze za katalizatory przyjaznej dla środowiska przebudowy systemów energetycznych i budowy wewnętrznego rynku energii. Jednocześnie nadrzędnym priorytetem polityki europejskiej stała się dekarbonizacja – z niemieckim poparciem (choć niekiedy bez większego entuzjazmu) i przy długotrwałych polskich zastrzeżeniach. Najpóźniej w momencie, kiedy polska szefowa rządu zagroziła w październiku 2014 r. wetem wobec ambitniejszych unijnych celów ochrony klimatu do 2030 r., także szersze kręgi niemieckiego społeczeństwa uświadomiły sobie, że Polska ze swoją opartą na węglu energetyką nie zgodzi się bezproblemowo na przyspieszoną redukcję udziału paliw kopalnych czy zgoła odejście od nich. Fakt, że Polska jako jedyne państwo członkowskie nie zaakceptowała celu neutralności klimatycznej UE do 2050 r., potwierdził to wrażenie – utrudnił jednak dostrzeżenie, że Polska już od dawna nie odrzuca wizji gospodarowania i życia wolnego od emisji CO₂, lecz jedynie dąży do uzyskania dla siebie lepszych warunków, a przede wszystkim rekompensat finansowych.

Od połowy ubiegłej dekady kwestie wartości i głównych zasad wysunęły się na jedno z czołowych miejsc w europejskim układzie tematów między Niemcami a Polską. Niemcy uważają, że wraz z innymi partnerami mają obowiązek dbać o praworządność i europejskie wartości podstawowe, wspierają więc instytucje europejskie w staraniach o korygowanie ewentualnych nieprawidłowości. Niemcy są również

siłą napędową luźnej grupy „przyjaciół praworządności” w UE. Przede wszystkim reformy sądownictwa, wprowadzane po zmianie rządu w Polsce w 2015 r., które doprowadziły do licznych postępowań w sprawie uchybienia zobowiązaniom państwa członkowskiego i do wszczęcia postępowania z artykułu 7 oraz spowodowały ustanowienie mechanizmu karania za uchybienia w praworządności przez zamrażanie wypłaty pieniędzy unijnych, pociągnęły za sobą także napięcia w relacjach polsko-niemieckich. Niemcy w zgodzie z Komisją Europejską, Parlamentem Europejskim i Trybunałem Sprawiedliwości domagają się realizacji zobowiązań wynikających z członkostwa, które obejmują poszanowanie wartości podstawowych oraz istnienie skutecznej ochrony prawnej. Polska zaprzecza uchybieniom i argumentuje, że UE nie dysponuje kompetencjami w zakresie struktury ustroju wewnątrzpaństwowego, czyli tak zwanej „tożsamości konstytucyjnej”. Podobnie naładowane napięciem i sporne w wymiarze polityki europejskiej są konflikty społeczno-kulturowe, jak choćby podejście do spraw LGBT.

W wypadku tych grup problemów zderzają się ze sobą nie tylko liberalne i tradycyjne systemy wartości, lecz również odmienne koncepcje europejskie: koncepcja uogólnionego europejskiego zespołu norm, który należy wyposażać w uprawnienia wykonawcze, oraz koncepcja europejskiego rdzenia regulacji, któremu towarzyszy suwerenność kulturowa i dotycząca polityki tożsamościowej.

Nerwowe debaty o polityce migracyjnej i polityce wobec uchodźców były nie tylko przejawem odmiennych sposobów podejścia do imigracji oraz do ładu kompetencyjnego UE w tym zakresie. Wskazywały również, że przyjęcie Polski do strefy Schengen nie „załatwiło” szerokiego zagadnienia europejskiej polityki w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości i polityki wewnętrznej, lecz że w ten sposób europejska paleta tematyczna obu krajów uległa wzbogaceniu. Obejmuje ona spektrum od spraw bezpieczeństwa wewnętrznego przez współpracę sądową po zewnętrzne aspekty tej tylko na pierwszy rzut oka ukierunkowanej wewnętrznie dziedziny polityki.

Niniejsze tylko sumaryczne spojrzenie na polsko-niemiecki repertuar tematów dotyczących UE daje zróżnicowany obraz. Patrzy się

na niego często – ku czemu są dobre powody – tylko pod kątem dyktomii kooperacja albo konflikt. Należy jednak również stwierdzić, że stosunki polsko-niemieckie w UE ustawicznie się dywersyfikowały i pogłębiały. Większa intensywność może jednak, jak w stosunkach dwustronnych, powodować też większe tarcie.

A przyszłość?

Jakie wnioski należy z tego wszystkiego wyciągnąć na przyszłość? Zawila sytuacja wyjściowa oraz szeroki i mocny splot stosunków polsko-niemieckich w kontekście UE sugerują konkluzję trojakiego rodzaju: stosunki polsko-niemieckie w Europie wymagają pielęgnacji, potrzebują ambicji oraz realizmu. W tym celu powinno się najpierw wyjaśnić podstawy relacji. Należy do tego przede wszystkim wyrażenie przez obie strony woli pragmatycznego działania na rzecz spójności UE. Scenariusze wewnętrznego zróżnicowania i Europy różnych prędkości muszą być zawsze *ultima ratio*, gdyż zawierają w sobie ryzyko podkopania budujących spójność efektów rozszerzenia Unii na wschód.

Wspomniane wyjaśnienie obejmuje jednak również lepsze wzajemne rozumienie zagadnień aksjologicznych – nie tylko abstrakcyjne popieranie fundamentalnych wartości podstawowych, lecz dyskusję o ich treściach oraz o narodowych domenach zwierzchności i europejskich zadaniach regulacyjnych lub nakazach powstrzymywania się od działań. Sugeruje to, że debaty polsko-niemieckie są często i jednocześnie dyskusjami o przyszłości UE. W przypadku tego ważnego kompleksu zagadnień, któremu poświęcony jest również mglisty proces dyskusyjny pod nazwą „Konferencja w sprawie przyszłości Europy”, Niemcy i Polska powinny być świadome pułapek instytucjonalnych wysiłków reformatorskich i skupiać się głównie na treściach i wyzwaniach. W tym kontekście trzeba będzie dokonać rozróżnienia między tematami, które polegają na zasadniczym współbrzmieniu niemieckich i polskich interesów (na przykład w przypadku próby tworzenia efektywnej europejskiej polityki przemysłowej), takimi, w wypadku któ-

rych chodzi głównie o pewien *modus vivendi* (migracja), a wreszcie takimi, w wypadku których występują odmiennie warunki ze znacznym potencjałem współpracy (mimo wszelkich różnic przyjazna dla klimatu transformacja energetyki i gospodarki, europejska polityka sąsiedztwa czy europejska polityka bezpieczeństwa). Przy tym wszystkim oba kraje powinny się upewnić, gdzie chciałyby się aktywnie włączyć w kształtowanie polityki europejskiej i rozwój strategiczny. Powinny sobie też uświadomić, z kim najlepiej promować poszczególne aspekty: czy z Francją w Trójkącie Weimarskim, z innymi krajami Grupy Wyszehradzkiej, czy drogą ustrukturyzowanych koalicji tematycznych z partnerami na przykład z regionu bałtyckiego.

Aby pójść w tym kierunku, Niemcy i Polska muszą dokonać bilansu dotychczasowych doświadczeń. Oznacza to z jednej strony uznanie różnic oraz okresowo odmiennych europejskich koncepcji ról i wizji ładu, a w ten sposób nabranie umiejętności radzenia sobie z konfliktami, z drugiej zaś strony ograniczenie wygórowanych aspiracji bez eliminowania ambicji utrzymywania w polityce europejskiej dwustronnej relacji o szczególnym potencjale kreatywnym.

Polsko-niemieckie stosunki gospodarcze

3

Sebastian Płóciennik

Stosunki gospodarcze Polski i Niemiec

Okrągła rocznica zawarcia traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaźnej współpracy stanowi dobrą okazję do podsumowania relacji gospodarczych Polski i Niemiec po 1989 r. Ich mocną stroną jest bez wątpienia bezprecedensowy wzrost powiązań handlowych i inwestycyjnych, zaś słabszą znaczące asymetrie – np. w sferze innowacyjności. Kolejne dekadę nie będą łatwe: wymogi ekologiczne, zmiany w globalizacji i integracji europejskiej oraz rewolucje technologiczne mogą podważyć dotychczasowy model współpracy.

Dynamika współczesnego kapitalizmu wynika w największym stopniu ze zderzenia odmienności. Logika jest prosta: im większe różnice w dostępności zasobów i dóbr, tym potencjalnie większe możliwości zawierania arbitrażowych transakcji i zdobywania wysokich zysków. Warunkiem jest jednak istnienie otwartej, wolnej od barier przestrzeni, dzięki czemu koszty zawierania i realizowania transakcji są niskie. Wtedy owe różnice mogą znaleźć odzwierciedlenie w wymianie.

Powyższe okoliczności zostały spełnione w przypadku relacji gospodarczych Polski i Niemiec po 1989 r. Reński kapitalizm – bogaty, zaawansowany, dojrzały, uporządkowany, wytwarzający zaawansowane technologicznie produkty – stanął naprzeciw biednej, zacofanej, ale jednocześnie szybko zmieniającej się Polski. Przedsiębiorczość społeczeństwa, niskie koszty i elastyczność miały być głównymi atutami gospodarki po upadku komunizmu.

Zderzeniu odmienności sprzyjała geografia: kilka godzin podróży wystarczało, by znaleźć biznesową szansę po drugiej stronie Odry. Polityka też zachęcała: na początku lat 90. XX wieku ochoczo liberalizowano bariery, mając na oku strategiczny cel integracji gospodarczej w Europie. Wymiana z zagranicą stała się łatwiejsza niż kiedykolwiek w historii, a różnice łatwiejsze do przekucia w transakcje.

W tych warunkach obroty handlowe rosły, rosły i rosły, dochodząc w ciągu trzech dekad do ponad 123 mld euro. To 17-krotnie więcej od skromnych 7,5 mld z 1990 r. Dziś nie tylko RFN jest kluczowym rynkiem dla Polski, ale także Polska zajmuje widoczne miejsce w statystykach zachodniego sąsiada: jako dostawca dóbr jest ważniejsza niż Włochy i Wielka Brytania, chociaż ich gospodarki są większe i bardziej zaawansowane technologicznie. Rozwojowi handlu nie przeszkodził kryzys gospodarczy i finansowy sprzed dekady, szybko kuruje się też po ostatnim szoku wywołanym pandemią.

Spektakularny rozwój nastąpił też w sferze relacji kapitałowych. Niemieckie firmy, skuszone niedrogimi, choć nieźle wykwalifikowanymi pracownikami i rosnącym rynkiem zbytu, zainwestowały w Polsce ponad 35 mld euro. Dzięki tym środkom powstały fabryki – głównie branży samochodowej i maszynowej – oraz gęste sieci kooperantów i poddostawców. Polska gospodarka została w ten sposób wprzęgnięta w globalne sieci dostaw koncernów z RFN – nieźle na tym zarabiając i sporo się ucząc. W drugą stronę inwestycje były o wiele skromniejsze. Mniej niż 2 mld euro ulokowane dotąd przez polskie firmy stało się jednym z symboli wyraźnych asymetrii w relacjach gospodarczych Polski i Niemiec. Podobna nierównowaga dotyczyła migracji. Mimo boomu nad Wisłą gospodarka RFN wciąż przyciągała polskich pracowników, co nieco przeoczyły media skupione na spektakularnej emigracji do Wielkiej Brytanii. Według portalu Statista od 2010 do 2020 r. liczba Polaków żyjących w RFN wzrosła z 420 tys. do 867 tys. W drugą stronę przepływ był niewielki: np. według Raportu Migracyjnego Rządu Federalnego w 2019 r. z ponad 270 tys. obywateli Niemiec decydujących się na emigrację, tylko 5,2 tys. wybrało Polskę.

Czy przez te trzy dekady obydwie gospodarki upodobniły się do siebie? Według OECD w 1990 r. polski PKB na mieszkańca z uwzględnieniem siły nabywczej sięgał 6190 USD, zaś niemiecki 19 433 USD. W 2020 r. odpowiednie dane wynosiły 34 004 i 53 812 USD – czyli ponad trzykrotna ($\times 3,1$) przewaga RFN w produkcie na mieszkańca została wyraźnie zmniejszona (do $\times 1,6$). Konwergencja postępowała, choć pewnie wielu życzyłoby sobie jej szybszego tempa i zmniejszania wciąż dużych nominalnych różnic w poziomie płac. Model zależności pozostał co do zasady taki sam. Wysokokosztowy kapitalizm RFN wytwarzający zaawansowane produkty przemysłowe stworzył wydajny klaster z polskim modelem stosunkowo niskich kosztów, solidnych kwalifikacji i elastycznego zatrudnienia.

Niestabilna przyszłość

Ten schemat współpracy może ulec utrwaleniu – ze wszystkimi zaletami i wadami. Nie ulega jednak wątpliwości, że pojawi się również sporo czynników, które mogą nim zachwiać. Kryzys wywołany przez pandemię koronawirusa jest tylko jednym z nich – i wcale nie najważniejszym.

Na topie listy jest walka ze zmianą klimatu. Radykalna transformacja energetyczna forsowana w Europie – zwłaszcza przez Niemcy – może np. oznaczać zaostrzenie regulacji odnoszących się do handlu produktami, z których wytwarzaniem wiąże się wysoki poziom emisji CO₂. Ze względu na znaczenie krajowego sektora węglowego, Polska będzie starała się wydłużyć okres transformacji, co może doprowadzić do wstrzymywania się niemieckich firm z dalszymi inwestycjami. W skrajnym scenariuszu mogą nawet pojawić się utrudnienia ze sprzedażą polskich towarów na rynku RFN.

Źródłem niepewności jest także nadchodząca szybkimi krokami transformacja technologiczna. Np. cyfryzacja sprawi, że wiele branż straci znaczenie lub będzie musiało radykalnie zmienić sposób działania. Nie można też wykluczyć, że nowe metody i organizacja wytwarza-

nia (druk 3D, robotyzacja, AI) ograniczą potrzebę masowego handlu w znanej dotąd formule. Być może ponad 123 mld euro dzisiejszej wymiany polsko-niemieckiej ładowanej na tiry i wagony to łabędzi śpiew tradycyjnego modelu powiązań gospodarczych.

Kolejne lata przyniosą także wyzwania dla paradygmatu otwartości. Na poziomie globalnym protekcjonizm wrócił na salony, a bariery handlowe powracają jako środki polityczne. Na fali jest również język konfrontacji między blokami gospodarczymi (zwłaszcza między USA i Chinami) i otwartego zagrożenia wojnami handlowymi. To spore wyzwanie dla Niemiec, które swój model gospodarczy zbudowały na zależności od eksportu. Przy okazji to także problem polskich poddostawców, którzy poprzez niemieckie koncerny dużo sprzedają na rynku światowym.

Gospodarcza otwartość nie jest już także oczywistością w Europie. Brexit to niebezpieczne memento, że dezintegrację wspólnego rynku należy traktować jako jeden z możliwych scenariuszy. Dla relacji Polski i Niemiec dużym strukturalnym wyzwaniem może stać się pogłębienie integracji strefy euro. Jego skutkiem będzie różnicowanie polityk integracyjnych – dla państw ze wspólną walutą i tych, które pozostają przy własnym pieniądzu. Obydwa państwa mają w tej kwestii rozbieżne interesy – prawicowo-konserwatywny rząd RP chce pozostać poza euro, Niemcy zaś przewodzić pogłębieniu – co może w dłuższej perspektywie skomplikować relacje gospodarcze. Eskalacja sporu o praworządność może się stać dodatkowym polem różnicujących się preferencji obydwu sąsiadów co do przyszłości integracji.

Ostatnim czynnikiem ryzyka są dwustronne relacje polityczne. W ostatnich latach można zaobserwować systematyczną erozję „wspólnoty interesów” związanej z integracją w UE. Wypierają ją spory o gazociąg Nord Stream i relacje z Rosją czy powracający temat reparacji za straty poniesione przez Polskę podczas II wojny światowej. Popularne jest twierdzenie, że polityka nie musi szkodzić kontaktom gospodarczym. Być może tak jest w odniesieniu do osiągniętego stanu współpracy. Brak zaufania i napięcia polityczne nie będą jednak sprzyjać realizacji nowych przedsięwzięć – oznaczają więc utracone gospodarcze szanse.

Przyszłe relacje – scenariusze

Piętrzące się ryzyka nakazują ostrożność co do przewidywania przyszłości. Tym niemniej sporo przemawia za tym, że relacje gospodarcze Polski i Niemiec nie ulegną dramatycznej zmianie w bliskiej perspektywie. Zmiany mogą być przecież stopniowe, ryzyka mniejsze, spory mniej groźne. Obydwa kraje pozostaną więc w formule arbitrażu z wysokim wolumenem handlu, ale i sarkaniem Polaków na asymetrii oraz Niemców na stopniowo rosnące koszty zatrudnienia.

Jeśli otoczenie będzie bardziej dynamiczne, poważnie należy traktować opcję przechodzenia do innego modelu relacji. Pożądaną wersją tego scenariusza jest awans Polski do statusu gospodarki zdolnej do wytwarzania innowacji i produktów wysokich technologii. W takiej konstelacji Polska mogłaby stworzyć z Niemcami bardziej zrównoważone, partnerskie relacje, oparte na komplementarnych gałęziach high-tech, np. produkcji oprogramowania do autonomicznego sterowania pojazdów made in Germany lub baterii nowych generacji. Współpracy w tej formule sprzyałoby polityczne zbliżenie (pod warunkiem załagodzenia obecnych konfliktów), realizowanie wspólnych projektów infrastrukturalnych i przemysłowych oraz wejście do rdzenia integracji – strefy euro. Biorąc pod uwagę, że w 2021 r. zanotowano wyraźny przyrost poparcia w społeczeństwie dla przyjęcia euro, nie jest to scenariusz z gruntu nierealistyczny w dłuższej perspektywie. Według badania Eurobarometru 56% Polaków życzyłoby sobie przystąpienia do unii walutowej, a jedynie 42% byłoby przeciw.

Ewentualna transformacja zależności może też przybrać inną formę – nie bardziej zaawansowanej kooperacji, a bezpośredniej konkurencji i wytwarzania przez Polskę substytutów wobec niemieckiej oferty. W takim scenariuszu można wyobrazić sobie nawet celowe ograniczanie zależności od RFN i wzmacnianie współpracy przemysłowej z innymi państwami, np. USA, Turcją, Koreą Południową, a nawet z Chinami. Ceną za ten model rozwoju byłby jednak dryf od integracyjnego rdzenia Unii Europejskiej. To pęknięcie stałoby się jeszcze

bardziej wyraziste, gdyby jednocześnie doszło do pogłębienia integracji w strefie euro.

Najbardziej niepokojącą opcją – swego rodzaju „sumą wszystkich strachów” – byłaby kumulacja ryzyka i kryzysów, włącznie z utratą konkurencyjności w globalnej gospodarce przez Niemcy i powiązane z nimi gospodarki, takie jak Polska. Tak stałoby się, gdyby np. przemysł samochodowy RFN nie poradził sobie w sferze elektromobilności i autonomicznych pojazdów na tyle dobrze, by wygrać w konkurencji z Chinami i USA. Sygnałów, że wyścig o pozycję lidera w globalizacji się zaostrza, nie brakuje. Ostatnim była informacja, że Niemcy stracili status największego eksportera maszyn na świecie na rzecz Chin.

Gdyby ten skrajnie negatywny scenariusz rzeczywiście się zrealizował, tort osiąganym dziś i dzielonym w polsko-niemieckim klastrze zysków uległby zmniejszeniu. Więzy kooperacyjne zaczęłyby słabnąć, następnie pojawiłyby się tendencje do poluzowania instytucji integracyjnych UE, by móc lepiej chronić własnych producentów. Kryzys konkurencyjności w Europie otworzyłby przestrzeń dla narodowych egoizmów i protekcjonizmu. Kontynent mógłby wejść w stan przypominający eurosklerozę z lat 70. ubiegłego wieku – z fatalnymi skutkami zwłaszcza dla mniejszych gospodarek, takich jak Polska.

Dogonić Niemcy

Struktura wzajemnych relacji ekonomicznych to kwestia, która zajmuje głównie środowisko eksperckie, czasem też przyciąga uwagę polityków. Przeciętnego pana Kowalskiego i panią Kowalską bardziej ciekawi pytanie, kiedy ich dochód zbliży się do poziomu przeciętnego Herr Schmidta i Frau Schmidt w Niemczech. W wydanej w 2015 r. książce *Czy Polska dogoni Niemcy* prof. Witold Orłowski twierdzi, że jest to – po latach udanej transformacji – „wyobrażalne”, choć w żadnym razie nie będzie łatwe.

Prosty rachunek z procentem składanym nie nastraja zbyt optymistycznie. Zakładając, że Niemcy rozwijałyby się w skromnym, bliskim stagnacji tempie 1,5% rocznie przez najbliższe dekady, Polska musiała-

by notować wzrost powyżej 3%, by zbliżyć się do poziomu zachodniego sąsiada. Ta kalkulacja uwzględnia parytet siły nabywczej – i dlatego poruszamy się w kategoriach tylko „wyobraźalnych”. W wartościach nominalnych tempo pogoni musiałoby być o wiele wyższe.

Jakie warunki musiałyby spełnić Polska, by w przeliczeniu na mieszkańca rozwijać się szybciej niż Niemcy – i to w tak długim okresie? Pierwsza kwestia odnosi się do demografii. Przewidywany w wielu prognozach proces starzenia się i spadek liczby ludności mógłby – paradoksalnie – sprzyjać wzrostowi PKB na mieszkańca. Trudno jednak sobie to wyobrazić bez radykalnego wydłużenia wieku emerytalnego, zdobywania nowych kwalifikacji przez osoby starsze oraz wysokich wydatków na opiekę zdrowotną, by utrzymać jak najdłużej zdolność do pracy. Tymczasem tendencja jest odwrotna: Polska pozwoliła sobie na luksus skracania wieku emerytalnego i jeden z niższych w UE poziomów wydatków na zdrowie. Dlatego w sferze demograficznej konieczne będzie i tak przyciąganie wykwalifikowanych migrantów, co biorąc pod uwagę względnie niskie płace i niechętnie nastawienie społeczne wobec imigracji spoza Europy, nie będzie łatwe.

Drugi warunek to zdolność do zaawansowanej technologicznie produkcji i wytwarzania innowacji. Podstawą są w tym wypadku wyższe wydatki na badania i rozwój, wysoka jakość edukacji, współpraca biznesu z uczelniami oraz wysokie inwestycje. Choć udało się w ostatnich latach poprawić wiele parametrów w tych dziedzinach, słabości są nadal wyraźne. Polskie uczelnie pojawiają się dopiero w czwartej setce Shanghai Ranking of World Universities (Niemcy mają cztery w pierwszej setce), zaś wydatki na badania i rozwój sięgają według Eurostatu jedynie 1,32% PKB (w RFN 3,18% PKB, dane z 2019 r.) Bardzo niepokojącym wskaźnikiem jest niski poziom inwestycji, które od kilku lat pozostają na poziomie około 17-18% PKB – niższym niż u zachodniego sąsiada.

Szanse na szybką pogoń za niemieckim poziomem dochodu są więc raczej iluzoryczne i przeznaczony na to czas należy liczyć w pokoleniach. Kowalski senior nie ma już szans na niemiecki poziom płac. Ale Kowalski junior już tak – o ile wszystko pójdzie przynajmniej tak dobrze, jak w ostatnich trzech dekadach.

Adrian Stadnicki

Polska: ważny partner niemieckiej gospodarki

Po upływie 30 lat od podpisania dwustronnego traktatu o sąsiedztwie polsko-niemieckie stosunki gospodarcze to wspólna historia sukcesu. Z obrotami handlowymi na poziomie 123 mld euro Polska plasuje się w rankingu niemieckich partnerów handlowych przed znacznie większymi gospodarkami narodowymi, takimi jak Włochy, Wielka Brytania czy Rosja. Wschodni sąsiad Niemiec awansował zatem w ciągu ostatnich 30 lat do rangi ważnego partnera gospodarczego. To samo dotyczy gospodarczego znaczenia Niemiec dla Polski. RFN stała się w tym samym okresie wręcz najważniejszym partnerem handlowym Polski.

Intencją niniejszego artykułu jest ukazanie intensywności polsko-niemieckich stosunków gospodarczych, która w społeczeństwie obu krajów nie zawsze cieszy się taką uwagą, na jaką zasługuje. Gospodarka łączy Polskę i Niemcy, niezależnie od ogólnej sytuacji politycznej. Wraz ze społeczeństwem obywatelskim ściśle więzi gospodarcze stały się mocnym filarem dwustronnych relacji.

W roku podpisania polsko-niemieckiego traktatu o sąsiedztwie (1991) nikt nawet nie przypuszczał, że stosunki gospodarcze między Niemcami a Polską rozwiną się kiedyś aż tak dobrze. Wielu fachowców stawiało w latach 90. raczej na ówczesną Czechosłowację i Węgry jako najważniejszych partnerów niemieckich przedsiębiorstw w Europie Środkowo-Wschodniej. Polska uchodziła za kraj w stagnacji gospodarczej. Dominujący sposób myślenia związłe ujmowało istniejące

już od dawna, używane w Niemczech pejoratywnie pojęcie „polnische Wirtschaft”¹.

Jego znaczenie na szczęście już się niemal odwróciło: „polnische Wirtschaft” symbolizuje obecnie wysokie standardy jakości. Przyczyniła się do tego w dużym stopniu także ścisła współpraca z gospodarką niemiecką. W Polsce działa ponad 5000 niemieckich firm, a według Bundesbanku inwestycje firm niemieckich w Polsce wyniosły w 2019 r. prawie 40 mld euro. W efekcie Polska jest dziś ważnym ogniwem łańcuchów tworzenia wartości w niemieckim przemyśle – a również polskie firmy w coraz większym stopniu odkrywają dla siebie rynek niemiecki. Szacuje się, że w Niemczech działa obecnie około 1000 polskich firm, a tendencja jest rosnąca.

Polska: awans do grona najważniejszych partnerów handlowych

Poziom współpracy gospodarczej między Niemcami a Polską jest obecnie imponujący. Wymiana towarowa jest dziś piętnastokrotnie większa niż przed 30 laty. W 1991 r. wartość polsko-niemieckiego handlu wynosiła zaledwie osiem miliardów euro, dziś natomiast dwustronne obroty osiągnęły wielkość 123 mld euro. Dla Niemiec Polska odgrywa obecnie czołową rolę pod względem gospodarczym: RFN handluje tylko z czterema krajami świata większą ilością towarów niż z Polską, mianowicie z Chińską Republiką Ludową, Holandią, USA i Francją. Polska przykuła ostatnio uwagę, wyprzedzając Włochy i Wielką Brytanię w rankingu partnerów handlowych Niemiec. Przyczyniła się do tego z jednej strony gospodarcza siła Polski, ale oczywiście również brexit i strukturalne słabości gospodarki włoskiej. Odczuwalnie zmniejsza się również dystans w stosunku do Francji. W 2020 r. niemiecka wymiana towarowa z Francją była o mniej więcej 24 mld euro większa niż z Polską. W 2019 r. ta różnica wynosiła jeszcze prawie 50 mld euro. Polski

¹ Pojęcie „polnische Wirtschaft” to pochodzący z niemieckiego obszaru językowego stereotyp, sugerujący rzekomą niższość polskiego ustroju gospodarczego. Termin ten powstał w XVIII wieku i był w użyciu aż po wiek XX.

„pościg” trwa także w jubileuszowym roku 2021. W okresie od stycznia do maja 2021 r. francuska przewaga wynosiła jeszcze tylko niespełna 9 mld euro, a w średniej perspektywie czasowej będzie się zapewne nadal zmniejszać.

Ponadto w regionalnym porównaniu 29 krajów Europy Środkowej i Wschodniej² Polska plasuje się na pierwszym miejscu przed Czechami oraz wyraźnie przed Węgrami i Rosją. Na Polskę przypada mniej więcej jedna czwarta niemieckiego handlu z tą grupą państw, a kraj ten wciąż zyskuje na znaczeniu dzięki dynamicznym wskaźnikom wzrostu w regionie. Dominujący w latach 90. sceptycyzm w odniesieniu do znaczenia Polski jako partnera gospodarczego już dawno okazał się więc nieuzasadniony.

W tym kontekście należy wspomnieć o znaczeniu Grupy Wyszehradzkiej. Ta złożona z Polski, Słowacji, Czech i Węgier formacja traktowana jako jedność jest najważniejszym partnerem handlowym RFN. Obroty handlowe Niemiec z tymi czterema krajami wynoszą około 290 mld euro. Znaczenie Grupy Wyszehradzkiej dla niemieckiej gospodarki nie jest powszechnie znane nawet wśród ekspertów.

Niemcy: najważniejszy rynek zbytu dla Polski

Z perspektywy Polski należy skonstatować, że RFN jest jej zdecydowanie najważniejszym partnerem handlowym. Znaczenie Niemiec wyraźnie widać w bezpośrednim porównaniu z numerem dwa, czyli Chinami. Podczas gdy polsko-niemiecka wymiana towarowa ma w sumie wartość 123 mld euro, handel Polski z ChRL osiągnął w przybliżeniu 36 mld euro. Odpowiada to mniej niż jednej trzeciej wartości handlu polsko-niemieckiego.

Niemcy mają wyjątkowe znaczenie przede wszystkim jako rynek zbytu dla polskich produktów. Według polskiego Głównego Urzędu

² Chodzi o 29 krajów z następujących regionów Komisji Wschodniej Gospodarki Niemieckiej: Europa Środkowo-Wschodnia, Europa Wschodnia i Południowo-Wschodnia, Kaukaz Południowy i Azja Środkowa.

Statystycznego (GUS) Polska eksportuje mniej więcej 29% swoich towarów do RFN. A zatem blisko jedna trzecia całego polskiego eksportu trafia do Niemiec. Do najważniejszych pięciu kategorii towarów, które Polska eksportuje do Niemiec, należą: samochody i części samochodowe, żywność, elektrotechnika, maszyny i produkty chemiczne.

Wartość ogólna całego importu z Polski do jej zachodniego sąsiada wynosi około 58 mld euro, dzięki czemu Polska awansowała do rangi jednego z najważniejszych krajów dostarczających towary do Niemiec. Ostatnio Polsce udało się nawet zepchnąć z podium USA i uplasować się w tej kategorii na trzecim miejscu za Chinami i Holandią.

Ale RFN jest ważna dla Polski także jako dostawca. Według GUS Polska importuje mniej więcej jedną piątą swoich towarów (około 22%) z Niemiec. Należą do tego wyroby z następujących grup towarów: produkty chemiczne, maszyny, samochody i części samochodowe, tekstylia i elektrotechnika. Na pierwszy rzut oka widać, że pięć najważniejszych rodzajów towarów importowych i eksportowych z wyjątkiem żywności i tekstyliów jest identycznych. To wrażenie potwierdza się, jeśli przyjrzeć się dokładniej strukturze importu i eksportu. Jest ona bardzo podobna, co pozwala wnioskować o ścisłym spleceniu łańcuchów tworzenia wartości. Te zaś okazały się odporne na kryzys także w czasach koronawirusa.

Polska: stabilizator w okresach kryzysu i motor wzrostu po pandemii

Handel polsko-niemiecki pozostawał stabilny także w 2020 r. mimo związanych z pandemią lockdownów, obostrzeń na granicach i globalnej recesji. Dla porównania: cały niemiecki handel zmniejszył się w owym kryzysowym roku pandemii o 8,4%. A zatem Polska odegrała w ubiegłym roku rolę stabilizatora niemieckiego handlu zagranicznego. Także w łonie Unii Europejskiej Polska okazała się stabilizatorem w dziedzinie gospodarki, notując w ubiegłym roku najmniejszy – obok Litwy i Irlandii – spadek produktu krajowego brutto w UE. Już podczas światowego kryzysu finansowego w 2008 r. Polska uchodziła za szcze-

gólnie odporną na kryzys. Jako jedyna w UE miała wówczas dodatni wzrost gospodarczy, zyskując reputację kraju dobrze radzącego sobie w okresie kryzysu.

Dzięki wiatrowi w plecy z 2020 r. pierwsze oznaki wskazują już na to, że w scenariuszu postpandemicznym Polska znów odegra rolę motoru wzrostu w UE. Pozytywnie nastroja także ożywienie polsko-niemieckich stosunków handlowych w 2021 r. Według najbardziej aktualnych danych Federalnego Urzędu Statystycznego wymiana towarowa między Niemcami a Polską wzrosła od stycznia do maja 2021 r. o 25%. Jest to z jednej strony wynikiem jej spadku w ubiegłym roku, zarazem jednak silnego ożywienia koniunktury.

Komisja Europejska przewiduje także w 2022 r. ponadprzeciętny wzrost gospodarczy w Polsce. Wraz z polskim rynkiem chcą rosnąć również przedsiębiorstwa niemieckie. Wzrost polskiej gospodarki opiera się na trzech mocnych i stabilnych filarach: konsumpcji prywatnej, wzroście eksportu oraz inwestycjach bazujących na środkach unijnych. Wielu ekspertów porównuje sytuację makroekonomiczną w Polsce z sytuacją RFN w latach 50. i 60., kiedy pozytywny cykl rosnących wynagrodzeń i inwestycji przyniósł wieloletnią hossę – „cud gospodarczy”.

Także średnio- i długookresowo Polska ma pozytywne perspektywy wzrostu. Wiąże się to przede wszystkim z ogromną potrzebą nadrobienia zapóźnień przez polską gospodarkę. Polska poczyniła w minionych 30 latach ogromne postępy gospodarcze. Produkt krajowy brutto powiększał się prawie bez przerwy, wzrosły wynagrodzenia, bezrobocie jest obecnie najniższe w UE – krótko mówiąc: dobrobyt w Polsce uległ zwielokrotnieniu.

Ważnym źródłem bodźców wzrostowych może się ponadto okazać unijny Green Deal. To jednak oznacza zarazem dla Polski, że trzeba się skutecznie uporać z przejściem do gospodarki wolnej od emisji CO₂. Wyzwania są ogromne: Polska jest w łonie Unii Europejskiej krajem o najwyższym udziale węgla w produkcji energii elektrycznej. Transformacja ku neutralności pod względem emisji CO₂ będzie musiała iść w parze z głębokimi i szeroko zakrojonymi przemianami strukturalnymi.

Chociaż dystans do Europy Zachodniej zmniejsza się, to jest jeszcze wymierny i odczuwalny dla wielu Polaków. Widać to szczególnie wyraźnie, jeśli przyjrzeć się produktowi krajowemu brutto według parytetu siły nabywczej. Polska osiągnęła pod tym względem w 2020 r. wartość 76% średniej unijnej. W porównaniu z innymi państwami europejskimi Polska plasuje się tym samym mniej więcej na poziomie Portugalii (77%) i wyraźnie przed Grecją (64%). W kontekście wyjściowej sytuacji gospodarczej Polski i znaczących postępów w minionych latach ten wskaźnik może się na pierwszy rzut oka wydawać spory, jednak dla wielu Polaków miarą jest co najmniej średnia europejska – bądź zgoła wartość osiągana przez Niemcy (126%). Nawet w łonie Grupy Wyszehradzkiej Polska nie jest liderem i wyraźnie ustępuje Czechom (94%).

Od „Made in Poland” do „Invented in Poland”

Trzydzieści lat po podpisaniu polsko-niemieckiego traktatu o sąsiedztwie Polska jest zatem w znacznie lepszej kondycji gospodarczej niż kiedykolwiek przedtem. Polski produkt krajowy brutto wynosi dziś około 600 mld dolarów, a w 1991 r. osiągnął około 86 mld dolarów. W parze ze wzrostem szła również modernizacja gospodarki, niosąca wiele nowych wyzwań. Boom gospodarczy zmienił też samoświadomość Polski. Środek ciężkości polityki gospodarczej przesuwa się coraz bardziej z „Made in Poland” ku „Invented in Poland”, a rząd w ukierunkowany sposób wspiera inwestycje tworzące wyższą wartość dodaną. Polska nie uważa się dziś już za przedłużoną linię produkcyjną Niemiec, lecz za partnera na polu innowacji.

Za przykład udanej współpracy w tej dziedzinie można uznać supernowoczesny zakład Mercedesa-Benza w dolnośląskim Jaworze. Według przedsiębiorstwa w tamtejszej wykorzystującej zaawansowane technologie i nie emitującej CO₂ fabryce silników realizowane są najwyższe standardy przemysłu 4.0. Ponadto produkcja silników spalinyowych w tym zakładzie ma zostać uzupełniona o wytwarzanie baterii elektrycznych.

Obraz Polski jako przedłużonej linii produkcyjnej Niemiec blaknie także z uwagi na to, że liczne działające globalnie niemieckie przedsiębiorstwa rozwijają swoje cyfrowe produkty w Polsce. Polskie spółki-córki pełnią często w koncernach kierowniczą rolę w zakresie cyfryzacji. Polscy pracownicy uchodzą – tak jak całe polskie społeczeństwo – za szczególnie pozytywnie nastawionych do cyfryzacji. Cyfryzację traktuje się w Polsce jako szansę i myśli o niej od strony klienta – co jest idealnym uzupełnieniem niemieckiego podejścia ukierunkowanego na systemy. Tę zaletę uświadomili sobie także liczni inwestorzy międzynarodowoci. Amerykańskie firmy Google i Microsoft zapowiedziały w 2020 r. inwestycje w wysokości jednego miliarda euro.

Odważyc się na więcej współpracy w gospodarce

W efekcie polskiego „cudu gospodarczego” coraz bardziej zmienia się również rola Polski w unijnej polityce gospodarczej. Po brexicie znaczenie Polski w UE będzie w tej mierze zapewne nadal rosło. Do priorytetów polskiej polityki gospodarczej należy dyscyplina budżetowa i wspieranie konkurencyjności Unii Europejskiej. Ze względu na podobieństwa w podejściu do unijnej polityki gospodarczej Polska jest dla Niemiec naturalnym partnerem o porównywalnej filozofii i podobnych interesach.

Dotyczy to w szerszym rozumieniu również wspólnych działań na rynkach państw nieczłonkowskich. Polska gospodarka jest już dziś ukierunkowana na eksport, jednak jego większość przypada na Unię Europejską. Przystąpienie do UE otworzyło polskim przedsiębiorstwom drzwi do rynków zbytu, takich jak Niemcy, Francja czy Włochy. W nadchodzących latach polskie przedsiębiorstwa będą wzmacniać swoją aktywność w skali całego świata. Kto jest konkurencyjny w UE, ten poradzi sobie także na rynku globalnym. Również na tym polu rodzą się szanse pogłębienia dwustronnej współpracy. Przedsiębiorstwa niemieckie wywożą około połowy wszystkich eksportowanych towarów do krajów poza Unią Europejską, dzięki czemu posiadają od dawna dostęp do rynków trzecich. Istnieją już polsko-niemieckie

tandemy, które wspólnie eksplorują rynki poza UE. Ta współpraca będzie się zapewne intensyfikować. Jako tandem firmy te radzą sobie lepiej na coraz bardziej wymagających rynkach świata.

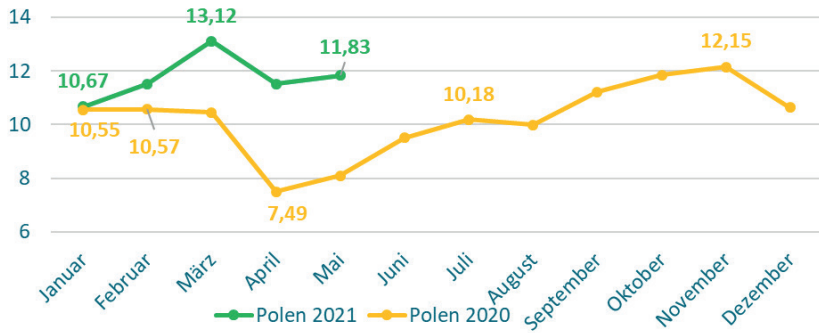
Polska: od *hidden champion* do *visible champion*

W 1991 r. sygnatariusze traktatu o sąsiedztwie, kanclerz Helmut Kohl i premier Jan Krzysztof Bielecki, nie mogliby chyba sobie wymarzyć lepszego rozwoju polsko-niemieckich stosunków gospodarczych. Oba kraje gospodarczo zrosły się ze sobą. Polska prześcignęła Włochy (2020) i Wielką Brytanię (2019) w rankingu niemieckich partnerów handlowych i zdążyła już wejść do czołowej piątki. Niemcy są zaś zdecydowanie najważniejszym partnerem gospodarczym Polski.

Głębokość, zakres i natężenie polsko-niemieckich stosunków gospodarczych są imponujące – od kwitających stosunków handlowych, przez statystykę firm działających w kraju partnerskim, po wspólne rozwijanie innowacyjnych produktów. Dziś, 30 lat po podpisaniu dwustronnego traktatu o sąsiedztwie, należy odpowiednio docenić znaczenie polsko-niemieckich stosunków gospodarczych.

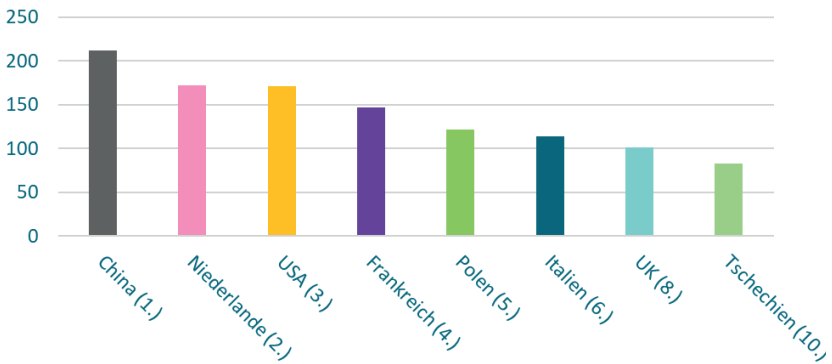
Polska gospodarka narodowa przeżywa zarazem szereg równoległych procesów zmian, które stawiają kraj przed wielkimi wyzwaniemiami ekonomicznymi. Należy do nich zwłaszcza pragnienie włączenia się do międzynarodowych łańcuchów tworzenia wartości. Green Deal będzie ponadto wymagał głębokich i szeroko zakrojonych zmian strukturalnych, kryjących w sobie ogromne szanse pogłębienia współpracy.

Polska przeistacza się stopniowo z *hidden champion* w *visible champion*. Przemawia za tym istnienie licznych silnych polskich firm, jak choćby internetowej platformy handlowej Allegro, która w ubiegłym roku wzbudziła sensację swoim debiutem giełdowym. Wszyscy możemy z ciekawością oczekiwać kolejnych gospodarczych niespodzianek z Polski w nadchodzących latach. Są spore szanse, że współpraca gospodarcza między Polską a Niemcami będzie się nadal pogłębiać.



Grafika nr 1. Handel polsko-niemiecki w 2021 r. (w mld euro w miesiącu)

Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych Statistisches Bundesamt.



Grafika nr 2. Partnerzy handlowi Niemiec w 2020 r. (w mld euro)

Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych Statistisches Bundesamt.

Bezpieczeństwo i obrona

4

Krzysztof Malinowski

Perspektywy współpracy w dziedzinie bezpieczeństwa

Trzydziesta rocznica Traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy daje asumpt do krytycznych podsumowań i formułowania szerszych refleksji nad wytyczaniem nowych kierunków wzajemnych stosunków w różnych obszarach. Sprawy bezpieczeństwa stanowią jeden z głównych wymiarów szeroko rozumianych stosunków polsko-niemieckich. Nie jest on tak spektakularny, jak wymiar gospodarczy, gdzie dynamika procesów w ostatnim okresie zaczyna przeddefiniowywać dotychczasowe warunki kooperacji i współzależności, czy wymiar społeczny, gdzie intensywność kontaktów na różnych szczeblach wydaje się bezprzykładna w skali europejskiej. Jednak wymiar bezpieczeństwa ma równie podstawowe znaczenie dla stosunków obu państw zarówno ze względu na kontekst historyczny, zmieniające się uwarunkowania strategiczne we wschodniej części Europy, jak i związane z tym procesy dostosowawcze w ramach Sojuszu Północnoatlantyckiego. W tym kontekście ważne wydaje się pytanie, jakiego rodzaju polityki bezpieczeństwa Niemiec potrzebuje Polska współcześnie, albo inaczej to formułując, jakie jej właściwości byłyby najbardziej optymalne z punktu widzenia polskich interesów bezpieczeństwa?

Polskie oczekiwania i preferencje

Poszukiwać odpowiedzi na to pytanie można poprzez pryzmat polskiej kultury bezpieczeństwa i jej podstawowych założeń. W jej centrum znajduje się zainteresowanie: polityczną spójnością Sojuszu Północnoatlantyckiego, warunkującą trwałą gotowość polityczną państw członkowskich do świadczenia obowiązku sojuszniczego, utrzymywaniem efektywnej pod względem militarnym obrony zbiorowej w ramach Sojuszu Północnoatlantyckiego oraz kontynuacją obecności militarnej USA w Europie. Towarzyszy temu ugruntowane wyczulenie na ryzyka generowane przez braki czy zakłócenia równowagi sił na styku między strukturami euroatlantyckimi a Europą Wschodnią, w tym na przejawy marginalizowania Europy Środkowej, a przede wszystkim na neoimperialne tendencje w polityce Rosji i podejmowane przez nią próby rewindykowania wpływów w Europie Wschodniej. Nastawienie to wynika z doświadczenia historycznego Polski jako obszaru geopolitycznej mocarstwowej rywalizacji i ekspansji sąsiadów – Niemiec i Rosji¹.

Perspektywa polskiej kultury bezpieczeństwa umożliwia wskazanie kilku oczekiwań ogólniejszych wobec Niemiec, jak i o charakterze doraźnym. Zgodnie ze wskazanym powyżej nastawieniem w polskim interesie bezpieczeństwa generalnie leży to, aby Niemcy:

- 1) były trwale zaangażowane na rzecz zachowania obecności USA w Europie;
- 2) oddziaływały na rzecz spójności Sojuszu Północnoatlantyckiego i miały świadomość, że pełnią rolę zwornika systemu transatlantyckiego, czyli elementu niezbędnego dla istnienia Sojuszu;
- 3) pełniły – obok USA – rolę kluczowego i niezawodnego sojusznika Polski, doceniającego proamerykański aksjomat polskiej polityki obronnej;

¹ Zob. szerzej nt. polskiej kultury bezpieczeństwa: K. Malinowski, *Kultura bezpieczeństwa narodowego: koncepcja i możliwości zastosowania*, w: K. Malinowski (red.), *Kultura bezpieczeństwa narodowego w Polsce i Niemczech*, Poznań 2003.

- 4) popierając koncepcję europejskiej autonomii/suwerenności strategicznej, nie naruszyły podstawowej więzi transatlantycznej;
- 5) kierowały się wobec Rosji zasadą uwzględniania prymatu solidarności sojuszniczej.

Można następnie rozpatrywać te ogólne zapatrywania w kontekście konkretnych oczekiwań takiej pożądanej z polskiego punktu widzenia aktualnej roli Niemiec w zakresie bezpieczeństwa.

Dotyczyłyby one:

- wypełniania zobowiązań sojuszniczych, dotyczących wysokości wydatków obronnych, czyli ich zwiększenia do wysokości 2% PKB;
- wzmacniania swoich zdolności militarnych zgodnie z zobowiązaniami w ramach NATO;
- dalszego wzmacniania obecności wojskowej Sojuszu na wschodniej flance;
- kontynuacyjnego i trwałego udziału w programie współdzielenia nuklearnego (*nuclear sharing*) i tym samym akceptowania obecności amerykańskiej broni nuklearnej w Niemczech;
- umacniania obecności wojskowej USA w Europie, a w tym: aprobowania rozwijającej się poza ramami NATO wojskowej (i w dziedzinie uzbrojenia) współpracy polsko-amerykańskiej, która skutkuje zwiększeniem obecności wojskowej USA w Polsce;
- współpracy z USA w ramach europejskiej polityki bezpieczeństwa – PESCO, np. w projekcie kształtowania infrastruktury komunikacyjnej na obszarze Europy pod kątem potrzeb sprawnej dyslokacji wojsk NATO (*military mobility*);
- w obliczu francuskich koncepcji kształtowania projektu strategicznej autonomii – dystansowania się od pomysłów skutkujących duplikacją struktur wojskowych i wydatków obronnych;
- konsultacyjnego podejścia do wspólnego problemu stacjonowania rakiet średniego zasięgu SSC8 w Obwodzie Kaliningradzkim w obliczu pomysłów Putina dotyczących moratorium na stacjonowanie rakiet.

Ze względu na wspólny transatlantycki aksjomat w interesie Polski leży wzmacnianie współpracy z partnerem niemieckim, zarówno w ramach Sojuszu Północnoatlantyckiego, jak i Unii Europejskiej. Podobnie strona niemiecka jest przekonana, że taka współpraca leży w jej interesie². Przykładem udanej kooperacji w ramach NATO jest działalność Korpusu Północno-Wschodniego w Szczecinie jako dowództwa wyznaczonego do kierowania wschodnią flanką NATO. Ponadto bilateralna współpraca wojskowa posiada już spory dorobek w postaci kooperacji w zakresie współdziałania poszczególnych rodzajów sił zbrojnych. Współpraca wojsk lądowych, która jest oparta na zasadzie wzajemności, ma na celu przede wszystkim zwiększenie interoperacyjności. Dotyczy ona m.in. wymiany oficerów, wzajemnego podporządkowania (tzw. *cross attachment*) batalionów pancernych z polskiej 10. Brygady Kawalerii Pancernej i 41. Brygady Grenadierów Pancernych Bundeswehry oraz ich wspólnych szkoleń.

Również opinia społeczna w obu krajach wykazuje ostatnio zadziwiająco duży stopień zbieżności, jeśli chodzi o akceptację ważnej roli wojskowej Niemiec dla Polski. W cyklicznym badaniu polsko-niemieckim w 2021 r. aż 48% ankietowanych Polaków i 51% ankietowanych Niemców było przekonanych, iż zwiększenie niemieckich wydatków na obronność wzmocni bezpieczeństwo Polski³.

² Kurzinformation. Die Zusammenarbeit Polens und Deutschlands im militärischen Bereich, „Wissenschaftliche Dienste” Deutscher Bundestag WD 2 – 3000 – 109/18 (6. August 2018).

³ J. Kucharczyk, A. Łada, *Polacy i Niemcy we wspólnej Europie: ocena wzajemnych relacji i sytuacji międzynarodowej 30 lat po podpisaniu Traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy*, Barometr Polska-Niemcy 2021, s. 33 i n. (Polen und Deutsche im gemeinsamen Europa: Deutsch-Polnisches Barometer 2021 Bewertung der gegenseitigen Beziehungen und der internationalen Lage 30 Jahre nach der Unterzeichnung des Vertrages über gute Nachbarschaft), <https://www.isp.org.pl/pl/publikacje/polacy-i-niemcy-we-wspolnej-europie-ocena-wzajemnych-relacji-i-sytuacji-miedzynarodowej-30-lat-po-podpisaniu-traktatu-o-dobrym-sasiedztwie-i-przyjaznej-wspolpracy>

Czy Polska potrzebuje dzisiaj nowego porozumienia z Niemcami w dziedzinie bezpieczeństwa?

Refleksja nad nowymi impulsami i różnymi okolicznościami istotnymi dla ożywienia wzajemnych stosunków obejmuje w oczywisty sposób również dziedzinę bezpieczeństwa. W tym przypadku są to najpierw powody formalne, dotyczące postanowień Traktatu, które zdezaktualizowały się i nie odpowiadają rzeczywistości. W Traktacie z 1991 r. odnośne zagadnienia zostały ujęte w art. 3 (ustanawiał regularne konsultacje ministerstw obrony), art. 5 (m.in. mówił, że strony będą współtworzyć kooperacyjne struktury bezpieczeństwa dla całej Europy), art. 6 (odnosił się m.in. do współdziałania w dziedzinie bezpieczeństwa oraz redukcji zbrojeń i sił zbrojnych) i art. 7 (dotyczył konsultacji w chwili zagrożenia bezpieczeństwa). Znaczna część zapisów nie jest już aktualna albo wymaga uzupełnienia. Mówiły one bowiem o potrzebie współdziałania Polski i Niemiec w kształtowaniu ogólnoeuropejskiego ładu pokojowego jako podstawowego środowiska bezpieczeństwa obu państw po zakończeniu zimnej wojny, nie poruszając w ogóle perspektywy transatlantyckiej ścieżki rozwoju dla Polski, choć wobec wyboru europejskiej drogi Niemcy w art. 8 odniosły się pozytywnie, deklarując wsparcie dla przyłączania Polski do Wspólnot Europejskich⁴.

Innymi słowy, Traktat z 1991 r. i jego zapisy nie odpowiadają już dawno współczesnym realiom geopolitycznym i europejskim, czyli członkostwu Polski w NATO, a przede wszystkim podnoszącemu się poziomowi rozwoju współpracy sojuszniczej w NATO po 2014 r. w reakcji na aneksję Krymu i ingerencję Rosji na wschodniej Ukrainie. Nie są one także dostosowane do poziomu zaawansowania integracji europejskiej w dziedzinie polityki bezpieczeństwa i obrony.

⁴ Traktat między Rzeczpospolitą Polską i Republiką Federalną Niemiec o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy, podpisany w Bonn dnia 17 czerwca 1991 r., Dz. U. 1992 Nr 14, poz. 56.

Na rzecz urealnienia zapisów Traktatu lub też może ujęcia tematyki bezpieczeństwa w ramach innego porozumienia bilateralnego przemawiają z polskiego punktu widzenia dzisiaj wszakże bardziej ważne powody strategiczne. Idzie tu o potrzebę wkomponowania Polski w zmieniającą się sytuację międzynarodową w związku z opuszczeniem Unii Europejskiej przez Wielką Brytanię, spodziewanym po odejściu Angeli Merkel niemiecko-francuskim kompromisem w sprawie dalszego rozwoju integracji europejskiej oraz nowym rozdziałem w stosunkach niemiecko-amerykańskich, skutkującym być może wyraźniejszym i sugerowanym przez administrację prezydenta Bidena określeniem przez Niemcy swojej transatlantyckiej roli jako bardziej samodzielnego partnera, m.in. na podstawie większego zaangażowania na rzecz wypełniania sojuszniczych zobowiązań obronnych. Niebagatelne znaczenie ma też perspektywa polityki wschodniej Unii Europejskiej, sprawa bezpieczeństwa energetycznego Ukrainy i Europy Środkowej związana ze spodziewanym oddaniem do użytku gazociągu Nord Stream 2 oraz niewykluczone próby poszukiwania przez Niemcy jakiegoś *modus vivendi* z Rosją. Okoliczności te rodzą potrzebę prowadzenia dyskusji strategicznej między Polską i Niemcami w sprawie rosnącego znaczenia czynnika energetycznego dla bezpieczeństwa europejskiego i spójności wspólnoty transatlantyckiej.

Za przykład możliwego do wyobrażenia przyszłościowego porozumienia polsko-niemieckiego, czy to w formie nowego traktatu, czy też sektorowego porozumienia w dziedzinie bezpieczeństwa, można uznać *toutes proportions gardées* Traktat Akwizgrański między Niemcami i Francją, w którym sprawy bezpieczeństwa znalazły się na eksponowanym miejscu⁵.

⁵ Traktat między Republiką Federalną Niemiec a Republiką Francuską o Współpracy i Integracji Niemiecko-Francuskiej, w: R. Formuszewicz, *Traktatowe podstawy współpracy Francji i Niemiec*, „Nowa Europa” Numer specjalny I (8)/2020, s. 62-74. Tłumaczenie na język polski: R. Formuszewicz.

Traktat ten posiada kilka postanowień, które mogłyby posłużyć za przykład dla porozumienia polsko-niemieckiego. Inspirację mogłyby stanowić następujące elementy:

- klauzula sojusznicza. W art. 4 ust. 1 zapisano zobowiązanie sojusznicze na wypadek agresji, odwołując się wprost do zobowiązań wynikających z członkostwa w NATO i UE. Chodzi tu o klauzulę wzajemnej obrony zawartą w art. 42 ust. 7 Traktatu o UE i zobowiązania z art. 5 Traktatu północnoatlantyckiego. Odwołanie do klauzuli sojuszniczej w porozumieniu bilateralnym wychodziłoby naprzeciw centralnemu zainteresowaniu strony polskiej sprawą umacniania i urealniania obrony zbiorowej;
- wzmacnianie zdolności europejskich. W art. 4 ust. 2 zadeklarowano gotowość do wzmacniania zdolności Europy do działania i wspólnego inwestowania celem uzupełniania braków w zdolnościach wojskowych, „wzmacniając tym samym Unię Europejską i Sojusz Północnoatlantycki”. Poprzez podobne odwołanie do zdolności europejskich wzmacniających zarówno UE, jak i NATO strona polska deklarowałaby gotowość do współuczestniczenia w europejskiej polityce bezpieczeństwa, nie uszczuplając prymatu NATO;
- pogłębianie współpracy wojskowej. W art. 4 ust. 3 zobowiązano się do „wzmocnienia współpracy między siłami zbrojnymi w dziedzinie wspólnej kultury i wspólnych operacji”. Mogłoby dać to asumpt do pogłębiania współpracy wojskowej w ramach UE (Grupy Bojowe UE) i NATO (Siły Odpowiedzi NATO) w kierunku zwiększenia interoperacyjności sił zbrojnych (współpraca typu *cross attachment*, ćwiczenia, wymiana kadr i edukacja);
- regularny mechanizm konsultacyjny współpracy w kwestiach bezpieczeństwa i obrony. Art. 4 ust. 4 ustanowił Radę Ochrony i Bezpieczeństwa jako polityczny organ sterujący. Powołanie takiego mechanizmu konsultacyjnego mogłoby przyczynić się do ulepszenia komunikacji nie tylko w dziedzinie współpracy wojskowej, lecz także w odniesieniu do problemów polityki bezpieczeństwa, w tym zagadnień związanych z obronnością;

- współpraca w zakresie przemysłów obronnych. W art. 4 ust. 3 zadeklarowano m.in. wsparcie dla „najściślejszej współpracy między przemysłem obronnym obu państw na podstawie wzajemnego zaufania”. Należałoby zastanowić się, czy takie zobowiązanie nie mogłoby znaleźć zastosowania również w przypadku Polski i Niemiec w kontekście wspólnych projektów w ramach PESCO.

*

Wspomniane wcześniej transatlantyckie uwarunkowania polityki Niemiec w zakresie bezpieczeństwa były przedmiotem dyskusji w trakcie kampanii wyborczej do Bundestagu. Z polskiego punktu widzenia interesujące jest to, czy w niemieckich partiach politycznych istnieje silny i niezawodny konsens wokół orientacji transatlantyckiej. Rodzi to pytanie, czy nowa koalicja rządząca będzie w stanie zagwarantować transatlantycką politykę bezpieczeństwa Niemiec zgodnie z intencją przedstawionych wcześniej koordynat.

Z drugiej strony wydaje się, że ewentualne przyszłe nowe porozumienie polsko-niemieckie, które odnosiłoby się (również) do zagadnień bezpieczeństwa w zasugerowanym tutaj kształcie na wzór niemiecko-francuski, mogłoby w przyszłości odegrać rolę stabilizującą stosunki polsko-niemieckie. Jednak samo jego wypracowanie zakładałoby uprzednio osiągnięcie jakiegoś poziomu konsensu politycznego między obu partnerami, odnoszącego się nie tylko do zagrożeń generowanych przez Rosję oraz tego, jakie zadania powinno pełnić NATO, lecz przede wszystkim obejmującego choćby w stopniu podstawowym główne kierunki i zasady rozwoju integracji europejskiej.

Heinrich Brauß

Niemcy i Polska – nieodzowni partnerzy w sprawach bezpieczeństwa i obronności

Jeśli dziś czyta się polsko-niemiecki Traktat o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy z czerwca 1991 r., wyczuwa się dążenie obu ówczesnych rządów do postawienia stosunków między obu krajami na zupełnie nowej podstawie po wielu dekadach antagonizmu. Odważni mężczyźni i kobiety z polskiego ruchu Solidarności zapoczątkowali likwidację dyktatury w Europie Środkowej i Wschodniej. Przyczyniło się to w ogromnej mierze do upadku muru w Berlinie i żelaznej kurtyny, która dzieliła Europę. Układ Warszawski rozwiązał się, rozpadł się Związek Radziecki. Z traktatu przebija jednak również niepewność co do tego, jaki nowy ład bezpieczeństwa w Europie powinien zastąpić dawną konfrontację między blokami. Jedno było jasne: trzeba uniknąć powstania chwiejnej, niespokojnej „Międzyeuropy”, czyli strategicznej próżni.

To niemiecki minister obrony Volker Rühle w 1993 r. jako pierwszy umieścił na międzynarodowej agendzie otwarcie NATO na nowych członków i orędownał za tym w Sojuszu wraz z ówczesnym sekretarzem generalnym NATO Manfredem Wörnerem¹. Były amerykański prezydent George H.W. Bush położył wizjonerskie podwaliny pod tę koncepcję legendarnym przemówieniem w Moguncji w maju 1989 r.:

¹ V. Rühle, *Opening NATO's Door*, w: D. S. Hamilton, K. Spohr (red.), *Open Door: NATO and Euro-Atlantic Security After the Cold War*, Washington, D.C., 2019.

„A Europe whole and free and at peace”. Skończył się podział Niemiec, a następnym krokiem musiało być jednoczenie Europy. Młode demokracje Europy Środkowej i Wschodniej chciały i musiały stać się częścią politycznego Zachodu. Miały uzyskać takie samo bezpieczeństwo oraz taką samą stabilność polityczną i gospodarczą, jak Europa Zachodnia. Było to możliwe tylko pod egidą NATO.

Od 1999 r. Niemcy i Polska są sprzymierzeńcami w Sojuszu Północnoatlantyckim. W razie groźby ataku z zewnątrz ręką wzajemnie za swoją ochronę, bezpieczeństwo i obronę. Stanowi o tym gwarancja wzajemnej pomocy, zawarta w artykule 5 Traktatu Północnoatlantyckiego. Także w Unii Europejskiej państwa członkowskie w razie zbrojnego ataku zobowiązały się udzielać sobie wzajemnie „pomocy i wsparcia przy zastosowaniu wszelkich dostępnych im środków” (art. 42 ust. 7 Traktatu o Unii Europejskiej). NATO właśnie ponownie stwierdziło, że agresywne zachowanie Rosji stanowi zagrożenie dla euro-atlantycznego bezpieczeństwa². Położona na wschód od Niemiec, także Polska chroni więc w znacznym stopniu Niemcy swoimi siłami zbrojnymi. I odwrotnie, niemiecka Bundeswehra wraz ze stacjonującymi w Niemczech amerykańskimi siłami zbrojnymi byłaby pierwszą armią, która powinna wesprzeć Polaków i Bałtów podczas kryzysu lub konfliktu wojskowego z Rosją i wzmocnić ich siły zbrojne. Niemieckie i polskie bezpieczeństwo są zatem nierozzerwalnie ze sobą związane, jak stwierdziła niemiecka minister obrony Annegret Kramp-Karrenbauer podczas wizyty w Polsce latem 2020 r.

Ta konkluzja przemawia właściwie za tym, że Polska i Niemcy powinny jak najściślej współpracować ze sobą w polityce obronnej, wspólnie naradzać się nas wszelkimi zagadnieniami polityki bezpieczeństwa dotyczącymi obu krajów oraz uzgadniać ze sobą swoje stanowiska. Taka jest istota „strategicznego partnerstwa”. Jednak odmienne doświadczenia historyczne i wynikające z nich percepcje, polityczno-strategiczne orientacje i aspiracje, a także asymetrie polityczne skutkują odmiennymi priorytetami w polityce bezpieczeństwa, które częściowo rozcho-

² NATO, *Brussels Summit Communiqué*, 14 czerwca 2021, paragraf 3.

dążą się ze sobą³. Niemniej istnieją również wyraźne zazębiania, które niosą ze sobą wielki potencjał wzmocnienia dwustronnej współpracy, jeśli obie strony wykażą niezbędną wolę polityczną.

Polska i Niemcy – stanowiska, percepcje i priorytety w polityce bezpieczeństwa⁴

Polska jest największym państwem frontowym NATO na wschodzie, graniczy bezpośrednio z Rosją (Kaliningrad) i sprzymierzoną z Rosją Białorusią, a w Rosji Putina upatruje największego zagrożenia narodowego i europejskiego bezpieczeństwa. Dlatego polska polityka bezpieczeństwa stawia głównie na zapewnienie obrony przed Rosją przez NATO. Stany Zjednoczone uchodzą w tej mierze za kluczowego partnera strategicznego, a ich wojskowa obecność w Polsce za decydującą gwarancję bezpieczeństwa. W Polsce stacjonuje na zasadzie rotacji amerykańska brygada pancerna licząca wraz z personelem pomocniczym w sumie około 6000 osób, którą można szybko powiększyć do dywizji. Polska chciałaby mieć w kraju znacznie więcej wojsk amerykańskich, ponieważ USA jako światowe i nuklearne mocarstwo są najsilniejszym wojskowo i najbardziej wiarygodnym sojusznikiem.

Także dla Niemiec NATO jest najważniejszym sojuszem. Obecność sił zbrojnych Ameryki w Europie oraz jej rozszerzone odstraszenie nuklearne pozostają nieodzowne dla bezpieczeństwa Europy – jako przeciwwaga dla rosnącego potencjału wojskowego i nuklearnego Rosji, który jest zwrócony przeciwko Europie. Obecność ta jest jednak również ważna jako asekuracja wewnętrznej stabilizacji i postępującej

³ Zob. A.-L. Kirch, M. Sus, *Die deutsch-polnische Sicherheits- und Verteidigungszusammenarbeit: geprägt von nicht ausgeschöpftem Potential oder struktureller Fragilität?* <https://www.bpb.de/internationales/europa/polen/316827/analyse-deutsch-polnische-sicherheitszusammenarbeit>, 12.07.2021.

⁴ Przemyslenia przedstawione w niniejszym rozdziale opierają się na wieloletnim doświadczeniu autora w NATO oraz na wielu osobistych rozmowach z polskimi i niemieckimi ekspert(k)ami w dziedzinie bezpieczeństwa.

integracji. Po wiekach wewnątrz europejskich konfliktów i dwóch katastrofalnych wojnach światowych przyjaźń Brytyjczyków, Francuzów, Niemców i Polaków wciąż opiera się na ufności w obecność Ameryki.

Jednocześnie wskutek rozszerzenia NATO i UE Niemcy nie mają już peryferyjnego położenia, jak podczas zimnej wojny, lecz znalazły się w sercu Europy i są dziś otoczone sojusznikami i partnerami. Większość Niemców nie czuje się militarnie zagrożona, a duża część niemieckich polityków przez lata zaniedbywała potrzebę szczegółowego objaśniania im stanu bezpieczeństwa i jego konsekwencji dla Niemiec oraz aktywnego orędownia za podejmowaniem niezbędnych decyzji. Zwlekanie przez Niemcy z szybkim przeobrażeniem Bundeswehry w silną armię i powiększeniem w związku z tym budżetu obronnego tak, jak uzgodnili to wszyscy sojusznicy w 2014 r., a od tego czasu wielokrotnie potwierdzili⁵, wywołało w Polsce i wśród innych środkowo-/wschodnioeuropejskich sojuszników rozczarowanie i krytykę. Większość z nich osiąga cel budżetowy już dziś. Postawa zamożnych Niemiec jest odbierana jako brak spolegliwości i sojuszniczej solidarności, a także jako niedocenywanie zagrożenia powodowanego przez imperialną strategię Moskwy.

Niemcy starają się wszelako wspierać w miarę swoich sił uzgodnione wzmocnienie potencjału odstraszającego i obronnego NATO. Od 2015 r. Bundeswehra już dwukrotnie obejmowała dowództwo wielonarodowych sił szybkiego reagowania NATO, zapewniając też większość ich stanu osobowego. W 2023 r. zrobi to ponownie. Na Litwie Niemcy dowodzą wielonarodową grupą bojową w ramach „wzmocnionej Wysłuniętej Obecności” (*enhanced Forward Presence*) NATO i również delegują większość żołnierzy. Niemieckie lotnictwo wojskowe bierze zaś ustawicznie udział w pilnowaniu przestrzeni powietrznej nad państwami bałtyckimi.

⁵ Na spotkaniu w Walii w 2014 r. szefowie państw i rządów NATO zdecydowali, że ci członkowie Sojuszu, których budżety obronne wynoszą poniżej 2% krajowego PKB, powinni osiągnąć ten wskaźnik do 2024 r.. Od tego czasu Niemcy co roku znacznie zwiększają swój budżet obronny. Obecnie stanowi on 1,53% PKB, ale według obecnych planów budżetowych cel 2% w 2024 r. nie zostanie osiągnięty.

Jednocześnie rząd niemiecki wraz z władzami innych państw energicznie starał się o podtrzymywanie przez NATO dialogu politycznego z Rosją w Radzie NATO-Rosja, aby w czasach rosnących napięć uniknąć nieporozumień i zachować pewne minimum porozumienia i obliczalności. Również trzymanie się porozumienia o podstawach wzajemnych stosunków między NATO a Rosją z 1997 r., w którym Sojusz zobowiązał się między innymi do rezygnacji z „rozmieszczania na stałe dodatkowych istotnych oddziałów bojowych” na terytorium nowych wówczas krajów członkowskich, chociaż Rosja rażąco naruszyła swoje zobowiązania, wynika z nacisku Niemiec. NATO chce w ten sposób zademonstrować, że w przeciwieństwie do Rosji przestrzega swoich międzynarodowych zobowiązań, i nie dawać Moskwie pretekstu do twierdzenia, że Rosja jest zagrożona. Środkowowschodni Europejczycy zaakceptowali tę decyzję. Niektórzy widzą w tym jednak ustępowanie przed arogancją Moskwy i groźbę dla swojego bezpieczeństwa, bowiem Rosja dysponuje obecnie dużą przewagą wojskową w całym regionie.

Historycznie uzasadniona obawa Polski przed niemiecko-rosyjskim porozumieniem kosztem jej bezpieczeństwa manifestuje się dziś przede wszystkim krytyką biegnącego przez Bałtyk rosyjskiego gazociągu Nord Stream 2, gdyż dzięki niemu Moskwa może omijać tranzyt gazu przez Ukrainę i Polskę. Dlatego gazociąg jest nie tylko przedsięwzięciem gospodarczym, lecz przede wszystkim również geopolitycznym projektem Rosji, służącym osłabieniu Ukrainy i dalszemu wzmocnieniu presji na Kijów⁶. Przyszłość pokaże, czy uzgodnione między USA a Niemcami działania na rzecz pomocy Ukrainie powstrzymają Kreml przed używaniem „energii jako broni”⁷.

⁶ Tak na przykład polski minister spraw zagranicznych Zbigniew Rau, w: *Putin lockt Deutschland in eine Falle*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” nr 148, 30.06.2021, s. 8.

⁷ Gemeinsame Erklärung der USA und Deutschlands zur Unterstützung der Ukraine, der europäischen Energiesicherheit und unserer Klimaziele, <https://www.auswaertiges-amt.de/de/newsroom/gemeinsame-erklaerung-usa-und-deutschland/2472074>, 22.07.2021.

Inicjatywa Trójmorza, czyli struktura współpracy dwunastu krajów środkowo- i południowo-wschodnioeuropejskich, powołana do życia w 2015 r. przez Polskę i Chorwację, a wspierana politycznie i finansowo przez USA, stawia sobie za cel wzmacnianie infrastruktury, bezpieczeństwa energetycznego i rozwoju gospodarczego regionu między Bałtykiem, Adriatykiem a Morzem Czarnym oraz przełamanie zależności energetycznej od Rosji. Niektórzy obserwatorzy utrzymują, że z punktu widzenia polskiego rządu ta struktura ma stworzyć również przeciwwagę dla gospodarczej dominacji Niemiec w regionie, co jednak nie znajduje poparcia wśród innych członków. Niemcy są partnerem tej inicjatywy. Berlin będzie finansowo wspierał ważne projekty i opowiadał się za tym, by również UE dotowała przedsięwzięcia w sektorze energetyki. Stabilizowanie wschodniej flanki NATO i UE, wzmacnianie jej odporności na próby penetracji politycznej i gospodarczej przez Rosję i Chiny oraz zaangażowanie USA w tym regionie leżą bowiem także w interesie Niemiec.

Również w odniesieniu do unijnej Wspólnej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony (WPBiO) i jej ostatecznych efektów Polska i Niemcy odmiennie rozkładają akcenty. Polska stawia zdecydowanie na pierwszym miejscu swoją suwerenność narodową. Niemcy dążą do umocowania się w instytucjach europejskich i mają tam bardzo wiele do powiedzenia. Według Polski WPBiO nie może zastąpić NATO ani nie wolno jej z nim konkurować. Obrona Europy podlega wyłącznie NATO, co UE również wyraźnie uznaje. Także w WPBiO musi zostać zachowany wymiar transatlantycki. Polska zdecydowanie odrzuca francuskie zamiary, by zapewnić UE „strategiczną autonomię” (lub „suwerenność”), gdyż mogłoby to skłonić Amerykanów do odwrócenia się od Europy, osłabić NATO, a w ten sposób zagrozić bezpieczeństwu Europy, a przede wszystkim krajów, które graniczą bezpośrednio z Rosją.

Niemcy przypisują ważną rolę w polityce bezpieczeństwa oprócz NATO także UE. Jednakże również niemiecki rząd nie akceptuje celu „strategicznej autonomii” Europy, uznając, że w formie, w jakiej bywa ona niekiedy definiowana w Paryżu, czyli jako strategiczna niezależność od USA, nie byłaby ani realistyczna, ani pożądana, gdyż bez potencjału

sił zbrojnych Ameryki i Wielkiej Brytanii w NATO nie można zapewnić bezpieczeństwa Europy. Ale WPBiO powinna być rozwijana i pogłębianą, integracja stopniowo wzmacniana, aby UE mogła samodzielnie i skutecznie interweniować wojskowo w regionach objętych kryzysem, które są ważne dla bezpieczeństwa Europy (jak basen Morza Śródziemnego, Afryka i Bliski Wschód), jeśli USA nie zechcą się tam angażować.

W sumie można powiedzieć, że w polityce bezpieczeństwa Niemcy spoglądały dotychczas przede wszystkim na Zachód – w kierunku USA i Europy Zachodniej. Taka była natura przemian politycznych i strategicznych po II wojnie światowej, ale również po zakończeniu zimnej wojny, kiedy wyraźnie zwiększyło się znaczenie UE dla jedności, stabilności i dobrobytu Europy, a także jej rola jako podmiotu uczestniczącego w rozwiązywaniu kryzysów międzynarodowych. Wydatnie przyczyniała się do tego coraz ściślejsza współpraca z Francją, czyli „oś niemiecko-francuska”. W Traktacie Akwizgrańskim ze stycznia 2019 r. szczególne stosunki niemiecko-francuskie osiągnęły nową jakość na płaszczyźnie polityczno-deklaratywnej. Oba kraje zobowiązują się w nim do pogłębiania współpracy także w sprawach obronności, do wzmacniania zdolności Europy do samodzielnego działania oraz – jeśli tylko to możliwe – do wspólnego działania.

Jako centralnie położone europejskie średniej wielkości mocarstwo, Niemcy są jednak również wybitnie zainteresowane bezpieczeństwem i stabilnością Europy Środkowej/Wschodniej oraz bezpieczeństwem i jednością wszystkich Europejczyków, zarówno w NATO, jak i w UE. Niemcy potrzebują spójnej strategii politycznej w relacjach z Europą Środkową/Wschodnią, uzupełniającej ich zachodnią orientację. Podczas szczytu Trójmorza w 2018 r. minister spraw zagranicznych Heiko Maas mówił o konieczności „nowej polityki wschodniej”.

Rozwój sytuacji w dziedzinie polityki bezpieczeństwa od 2014 r.

Nie będzie przesadą stwierdzenie, że areną współpracy między Polską a Niemcami w sprawach polityki bezpieczeństwa było w ostatnich

latach przede wszystkim NATO. Współpraca ta okazała się owocna dla rozwoju Sojuszu i doprowadziła do znacznego zbliżenia stanowisk. Inwazja Rosji na Ukrainę i bezprawna aneksja Półwyspu Krymskiego w 2014 r. zasadniczo zmieniły sytuację w Europie w dziedzinie polityki bezpieczeństwa. Rosyjskie kierownictwo zademonstrowało, że nie zawaha się użyć siły wojskowej przeciwko sąsiadom, żeby zmienić granice państwowe na swoją korzyść, jeśli uzna, że zdoła zapanować nad ryzykiem z tym związanym. Strategia „wojny hybrydowej” już w czasie pokoju, czyli połączenie systematycznej dezinformacji, cyberataków i akcji wywrotowych, ale również gróźb militarnych obejmujących także użycie broni jądrowej ma na celu osłabianie spójności NATO i UE oraz destabilizowanie i kontrolowanie sąsiadów. Ponownie łamiąc traktaty, Moskwa zainstalowała nowe naziemne rakiety średniego zasięgu, które mogą dziś znów być zagrożeniem atomowym dla prawie całej Europy. Zwłaszcza w krajach bałtyckich, eksponowanych pod względem geopolitycznym i wojskowym, oraz w graniczącej z nimi części Polski Moskwa mogłaby podczas jakiegoś kryzysu odczuwać pokusę stworzenia faktów dokonanych drogą szybkiego ataku. Podczas wielkich manewrów ZAPAD regularnie ćwiczy się regionalną wojnę z NATO, także z użyciem broni atomowej.

Dlatego po 20 latach skupiania się na zarządzaniu kryzysami poza granicami sojuszu NATO zrewitalizowało swoje główne zadanie, czyli „odstraszenie i wspólną obronę”. Odnowa strategii NATO, odzyskanie jego kultury strategicznej były wspaniałym owocem debat polityczno-wojskowych w NATO, a osiągnięty stopień zgodności i zwartości jest szczególnie imponujący. Polityczna jedność sojuszu jest tym, co robi największe wrażenie na jego przeciwnikach, jego strategicznym środkiem ciężkości. Na jej rzecz angażowały się przede wszystkim USA oraz Wielka Brytania, Francja, Niemcy i Polska jako rzecznik Europy Środkowej/Wschodniej. Na spotkaniu w Warszawie w 2016 r. szefowie państw i rządów uchwalili obszerny program wzmacniania zdolności odstraszających i obronnych NATO. Przewiduje on przede wszystkim podwyższenie zdolności sojuszu do reagowania, wzmocnienie ochrony przed cyberatakami (odporności), zwiększenie gotowości operacyjnej

sił zbrojnych, obrony przeciwlotniczej i przeciwrakietowej oraz odstraszanie nuklearne. Wdrażanie programu trwa, ale jeszcze daleko do jego zakończenia.

Zdaniem wielu osób stacjonowanie wielonarodowych grup bojowych w państwach bałtyckich i w Polsce stanowi trzon strategii NATO. Dowodzone przez Wielką Brytanię, Kanadę, Niemcy i USA i wspierane oddziałami przez mniej więcej 20 państw, grupy te sygnalizują Moskwie, że nawet w razie ograniczonej inwazji znalazłaby się ona w stanie wojny bezpośrednio z całym Sojuszem, łącznie z trzema mocarstwami nuklearnymi, czyli USA, Francją i Wielką Brytanią, co stanowiłoby dla niej zbyt wielkie ryzyko. Wiarygodność tej strategii zależy przede wszystkim od zdolności do szybkiego pokonania dużych odległości i wsparcia peryferyjnych sojuszników siłami powietrznymi, lądowymi i morskimi. Te zdolności są wciąż niedostateczne.

Kwatera główna Wielonarodowego Korpusu Północno-Wschodniego w Szczecinie, sztandarowy projekt trójstronnej współpracy (Dania, Niemcy i Polska), odgrywa w strategii NATO rolę szczególną. Jako jedyna siedziba główna korpusu NATO w Sojuszu ma wyznaczony regionalny obszar odpowiedzialności. Podlega jej planowanie operacji lądowych na północno-wschodniej flance NATO, czyli w regionie szczególnie zagrożonym w razie kryzysu, oraz dowodzenie nimi. Obecnie NATO finalizuje kompleksowy plan odstraszania i obrony w całej Europie i na przyległych obszarach morskich. Potem nastąpi adaptacja planów dla regionów krytycznych. Siedziba główna Korpusu i jego wielonarodowy sztab będą tu miały do odegrania szczególną rolę.

W tej sytuacji NATO, a wraz z nim Niemcy i Polska, stoi dziś znów – zaledwie kilka lat po cezurze 2014 r. – w obliczu przełomu w polityce bezpieczeństwa, jednak tym razem w skali globalnej. Awans Chin do rangi światowego mocarstwa jest najważniejszą strategiczną przemianą naszej epoki. Oznacza początek ery geopolitycznej konkurencji wielkich mocarstw. USA nie są obecnie jedynym światowym mocarstwem. Już dziś Chiny są drugą co do wielkości gospodarką świata. Ich strategia geoeconomiczna – systematyczne inwestycje w kluczowe technologie, sieci komunikacyjne, instalacje energetyczne i infrastrukturę

transportową w innych krajach, także w Europie – służy globalnemu mocarstwowemu oddziaływaniu środkami gospodarczymi. Tworzy to zależności polityczne i może podzielić Europejczyków w sprawach dotyczących ich bezpieczeństwa. Pekin dysponuje drugim co do wielkości budżetem obronnym na świecie i inwestuje na ogromną skalę w konwencjonalne siły zbrojne i broń jądrową. Ponadto intensyfikuje się współpraca Chin z Rosją. Szefowie obu państw mówią o „strategicznym partnerstwie”. Obie autokracje razem konfrontują więc cały demokratyczny Zachód z podwójnym ryzykiem strategicznym – w Europie i w Azji. Jeśli doszłoby do kryzysu na Dalekim Wschodzie, który związałby duże części sił amerykańskich, mogłoby to zachęcić Moskwę do agresywnego działania w Europie.

Dla UE Chiny są jednocześnie partnerem handlowym, konkurentem gospodarczym i rywalem systemowym, dla USA jednak głównym globalnym rywalem gospodarczym, geostrategicznym i ideologicznym („full spectrum systemic rival”), zagrażającym liberalnym demokracjom jako całości. Ma to daleko idące skutki: Amerykanie chcą przekonać Europejczyków do wspólnej strategii wobec Chin, żeby zachować przewagę w rywalizacji systemów. Przesuwają swój strategiczny punkt ogniskowy z obszaru euroatlantyckiego do indopacyficznego. Pozostawiają wojska w Europie, ale chyba ich w istotny sposób nie wzmocnią, co dotyczy również Polski.

NATO musi jednak nadal dbać o bezpieczeństwo i stabilność obszaru euroatlantyckiego, aby USA zyskały w ten sposób w obszarze indopacyficznym strategiczną elastyczność, niezbędną do wspierania tam ich sprzymierzeńców. Europejczycy muszą zatem czynić znacznie więcej dla swojego i transatlantyckiego bezpieczeństwa – dla odstraszenia i obrony przed Rosją oraz dla rozwiązywania kryzysów na południu Europy. Wiarygodne odstraszanie obejmuje zaś wiele krytycznych regionów – od Dalekiej Północy przez Atlantyk, region bałtycki i region Morza Czarnego po śródziemnomorski obszar Afryki Północnej i Bliskiego Wschodu.

Podczas najnowszego spotkania na szczycie 14 czerwca 2021 r. w Brukseli szefowie państw i rządów krajów NATO uchwalili „trans-

atlantycką agendę przyszłości”. „NATO 2030” chce zapewnić pełną i szybką implementację programu wzmacniania odstraszania i obrony. Pragnie zarazem zmierzyć się z konsekwencjami chińskiej strategii dla swojego bezpieczeństwa, pogłębiając współpracę ze swoim partnerami także w regionie azjatycko-pacyficznym. Chce nadal wzmacniać odporność na zagrożenia hybrydowe oraz polepszać ochronę kluczowych technologii i krytycznej infrastruktury. Chce stawić czoło strategicznym skutkom zmian klimatycznych, uporać się z implikacjami nowych, rewolucyjnych technologii dla bezpieczeństwa i obrony, a także wydatnie poprawić współpracę technologiczną sojuszników, aby sprostać rywalizacji z Chinami. Wszystkie te czynniki będą determinować nową strategiczną koncepcję NATO, która ma zostać opracowana do wczesnego lata 2022 r.

Rola i odpowiedzialność Europejczyków

Porozumienie w łonie NATO stanowi, że każdy sojusznik zapewnia taki udział w siłach zbrojnych realizujących zadania NATO, jaki odpowiada jego potencjałowi gospodarczemu, w sumie: USA i Europa (oraz Kanada) po około 50%. W przyszłości europejscy sojusznicy muszą zatem wspólnie zapewnić mniej więcej połowę konwencjonalnych sił zbrojnych, łącznie z wysokiej klasy kompetencjami strategicznymi, których potrzebuje Sojusz. Powinni dążyć do utworzenia wspólnie spójnego kontyngentu w ramach NATO, który będzie do dyspozycji dla całego spektrum operacyjnego, służąc zarówno wspólnej obronie przed Rosją u boku amerykańskich sił zbrojnych, jak i operacjom pokojowym w ramach międzynarodowego rozwiązywania kryzysów. Taki wielonarodowy kontyngent wojskowy wystawiony przez europejskich członków NATO wzmocniłby „europejski filar” Sojuszu, a z tego powodu Amerykanie powitaliby go z zadowoleniem. Jednocześnie większość tego potencjału praktycznie położyłaby podwaliny pod samodzielną zdolność UE do jej działań wojskowych, ponieważ 21 europejskich członków NATO to również członkowie UE.

Cele wyznaczane takim europejskim siłom zbrojnym powinny wynikać z nowej Koncepcji Strategicznej oraz opracowywanego w UE „Strategicznego Kompas”. Oba dokumenty dotyczą wyzwań, niebezpieczeństw i zagrożeń dla bezpieczeństwa Europy oraz priorytetów działań pozwalających się z nimi uporać. Dlatego obie koncepcje trzeba ze sobą ściśle koordynować; obie mają być ukończone wiosną 2022 r. i muszą prowadzić do spójnych wniosków dotyczących planowania wojskowego w wykonaniu Europejczyków. Także WPBiO ze swoimi instrumentami powinna przyczynić się do rozwoju sił zbrojnych, przydatnych dla całego spektrum operacyjnego, a z tego powodu także dla NATO. Europejska Agencja Obrony na podstawie swojej analizy narodowych interesów, priorytetów i zdolności produkcyjnych przemysłu zbrojeniowego państw unijnych zidentyfikowała sześć „Focus Areas” kooperatywnego rozwoju zdolności bojowych (*Main Battle Tank; Soldier System; European Patrol Class Surface Ship; Counter UAV/Anti Access/Area Denial; Defence in Space; Enhanced Military Mobility*), z których – jeśli zostaną zrealizowane – odniesie korzyść także NATO.

Intensyfikacja polsko-niemieckiej współpracy w dziedzinie polityki bezpieczeństwa – nowe wyzwania i nowe szanse

W obliczu zasadniczo zmienionej sytuacji oraz jej dającego się przewidzieć rozwoju, zmiany globalnej strategii amerykańskiej, ambitnej agendy „NATO 2030” oraz jej następstw dla Europejczyków Niemcy i Polska muszą się zastanowić nad swoją polityką bezpieczeństwa i nadać nowy kształt swojej kooperacji⁸. Potrzebna jest ukierunkowana na cele, pragmatyczna współpraca na zasadach równości. Mimo obecnych kwestii spornych w innych dziedzinach polityki Polska i Niemcy

⁸ Zob. na ten temat J. Gotkowska, *Sich neu erfinden? Die Transformation des Westens und die Sicherheit Polens* (przekład niemiecki), Warszawa, marzec 2021, <https://klubjagiellonski.pl/2021/03/29/wymyslic-siebie-na-nowo-transformacja-zachodu-a-bezpieczenstwo-polski/>, 10.07.2021.

powinny opracować pozytywną agendę w sprawach polityki bezpieczeństwa i podejmować takie tematy, które łączą obie strony. Oto kilka propozycji:

1. Ministerstwa Obrony obu krajów uzgodniły na wysokim szczeblu sztabowym „ustrukturyzowany dialog”, który rozpocznie się we wrześniu 2021 r. Ma on stanowić ramy polityki obronnej i dawać impulsy dwustronnej współpracy wojskowej. Sprawne i efektywne współdziałanie polskich i niemieckich sił lądowych, powietrznych i morskich (w regionie bałtyckim) oraz w dziedzinie cyberbezpieczeństwa jest powinnością obu krajów wobec NATO. We wszystkich obszarach są na pewno możliwości polepszenia współpracy.
2. Uzgodniony dialog daje również możliwość konsultacji w odniesieniu do aktualnych zagadnień polityczno-wojskowych, na przykład w sprawie implementacji potencjału odstraszenia i obrony NATO, przede wszystkim na jego flance północno-wschodniej w zmienionych warunkach strategicznych, lub ewentualnego przygotowywania wspólnych propozycji dotyczących opracowywania nowej Koncepcji Strategicznej NATO i „Kompasu Strategicznego” UE.
3. Polska i Niemcy odgrywają istotną rolę pod kątem koniecznego wzmocnienia zaangażowania Europejczyków w zakresie odstraszenia i obrony. Oba kraje powinny doprowadzić w tym regionie do trójstronnej współpracy obronnej i wojskowej z USA. Polska jest kluczowym sojusznikiem, jeśli chodzi o obronę wschodniej flanki NATO. Niemcy są miejscem stacjonowania najważniejszych wojsk amerykańskich w Europie, a w razie kryzysu same miałyby obowiązek niezwłocznego udzielenia pomocy wojskowej. USA dysponują zaś decydującymi kompetencjami wojskowymi. Konieczne jest wspólne planowanie i częstsze ćwiczenie współdziałania jednostek amerykańskich, niemieckich i polskich, których użyto by na tym obszarze w razie kryzysu i konieczności obrony. Zwiększy to również widoczną obecność wojsk NATO w regionie. Kwatera główna Korpusu w Szczecinie powinna tu objąć rolę sterującą.

4. Wpisywałoby się w to wspólne zaangażowanie Polski i Niemiec w NATO oraz jako uczestników projektu PESCO⁹ „Military Mobility” (MM) w ramach UE na rzecz niezwłocznego wdrożenia tego nader ważnego przedsięwzięcia. Zdolność do przerzucania wielkich jednostek wojskowych na duże odległości przez całą Europę w celu wspierania zagrożonych sojuszników współdecyduje o wiarygodności strategii NATO. UE chce z kolei poprawić w ten sposób swoją zdolność reagowania na kryzysy. Sztaby NATO i UE współpracują ze sobą w celu stworzenia warunków prawnych, infrastrukturalnych, logistycznych, proceduralnych i wojskowych do „Military Mobility”¹⁰. To złożone zadanie. Wiele już osiągnięto, ale postępy są zbyt powolne. Niemcy jako „platforma obrotowa”, Polska jako pierwszy kraj przyjmujący posiłki i USA, którym UE ostatnio zapewniła dostęp do projektu PESCO MM, jako jeden z głównych beneficjentów „Military Mobility”, powinny na wysokim szczeblu wojskowym i politycznym wspólnie opowiadać się za przyspieszeniem wdrażania planów działania w NATO i EU.
5. Terytorium państw bałtyckich i Polski stanowi spójny obszar operacyjny. Polska zgodziła się wzmocnić swoimi wojskami dowodzoną przez Niemców grupę bojową na Litwie. Stanowi to ważny krok na drodze do zwiększenia – za sprawą inicjatywy Cross Attachment – interoperacyjności wojsk niemieckich i polskich, potrzebnej do wspólnej akcji w regionie, oraz wspólnej odpowiedzialności za cały obszar. Niemcy i Polska powinny wpływać na USA, aby te wzmocniły swoimi oddziałami bojowymi grupy bojowe NATO w państwach bałtyckich. Wojska amerykańskie mają bowiem w tym wysuniętym regionie największą siłę odstraszenia.

⁹ Permanent Structured Cooperation – Stała Ustrukturyzowana Współpraca między Państwami Członkowskimi UE.

¹⁰ Przegląd tej tematyki i potrzeby działań dają B. Hodges, H. Brauß, J. Lindley-French, *Moving Mountains for Europe's Defence*, CEPA Military Mobility Project, Washington, D.C., marzec 2021.

6. Trójstronny dialog o polityce bezpieczeństwa między Francją, Niemcami a Polską w Trójkącie Weimarskim powinien zostać zrewitalizowany. Odmienne priorytety strategiczne trzech rządów, spośród których Francja (główna troska: Południe i międzynarodowy terroryzm) i Polska (główna troska: Wschód i Rosja) stanowią jakby bieguny, a Niemcy środek, co utrudnia kooperację i konsensus w NATO i UE, powinny być przedmiotem otwartej, szczegółowej i przepojonej zaufaniem dyskusji między sojusznikami: skutki globalnej konkurencji między wielkimi mocarstwami, przyszła rola USA i zdolność Europejczyków do działania („autonomia” vs. „European pillar”). Cała trójka powinna przede wszystkim przedyskutować strategię polityczną w kontaktach z Rosją, ale również wspólne podejście do zarządzania ryzykami i zagrożeniami pochodzącymi z południa Europy. Celem powinno być lepsze rozumienie odmiennych stanowisk i wypracowanie wspólnej procedury przekładania ich na uzgodnioną, konstruktywną politykę w NATO i UE. Uzgadnianie stanowisk w ramach Trójkąta Weimarskiego byłoby również przydatne do opracowywania Koncepcji Strategicznej NATO i „Kompasu Strategicznego” UE i ich koordynacji. Wspólnym celem powinno być łączenie wzmacniania partnerstwa transatlantyckiego w zmienionych warunkach strategicznych ze wzmacnianiem zdolności Europejczyków do samodzielnego działania w NATO i w UE.

Regiony pograniczne i współpraca samorządów

5

Jarosław Jańczak

Polsko-niemiecka współpraca transgraniczna

Graniczny wymiar dziedzictwa trzydziestu lat stosunków polsko-niemieckich określony może zostać jako sukces, pomimo potknięć i nowych wyzwań pojawiających się w regularnych odstępach czasu, oraz krytyki – szczególnie w porównaniu do innych europejskich granic – form i stopnia interakcji transgranicznych. Diagnozę taką warunkuje zarówno punkt wyjścia na początku lat dziewięćdziesiątych, jak i dynamika rozwoju współpracy transgranicznej w kolejnych trzech dekadach.

Początek relacji granicznych zjednoczonych Niemiec i niepodległej Polski osadzony jest w jednej z najbardziej konfliktowych w historii współczesnej Europy historii sąsiedztwa¹. Sięgający powstania państwa polskiego na gruzach imperiów po zakończeniu pierwszej wojny światowej dyplomatyczno-militarny konflikt o przebieg granicy, znalazł swoją kumulację w przyczynach II wojny światowej. Motywowana geopolityczną kalkulacją Józefa Stalina decyzja podjęta w Poczdamie i Jalcie uczyniła następnie Polskę Ludową zakładnikiem niemieckich roszczeń terytorialnych oraz sowieckiej gwarancji polskiej integralności terytorialnej. Pomimo uznania granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej przez Niemiecką Republikę Demokratyczną w 1950 r. oraz Republikę Federalną Niemiec w 1970 r., kwestia ostatecznego potwierdzenia jej nienaruszalności stała się kluczowym priorytetem polskiej polityki za-

¹ B. Halicka, *Polens Wilder Westen. Erzwungene Migration und die kulturelle Aneignung des Oderraumes 1945-48*, Ferdinand Schöningh Verlag, Paderborn 2013.

granicznej w obliczu procesów upadku bloku wschodniego i jednoczenia się Niemiec². Pomimo niechęci kanclerza Helmuta Kohla to pragmatyzm zwyciężył w jego kalkulacjach politycznych, pozwalając na zjednoczenie kosztem ostatecznego potwierdzenia granicy. To niezwykle trudne dziedzictwo historyczne³ stało się, paradoksalnie, punktem wyjścia bardzo dynamicznego rozwoju współpracy transgranicznej do poziomu niewyobrażalnego dla decydentów i mieszkańców regionów przygranicznych w latach poprzedzających upadek żelaznej kurtyny. Podczas obchodów trzydziestolecia podpisania polsko-niemieckiego traktatu o dobrym sąsiedztwie prezydent Andrzej Duda ocenił granicę polsko-niemiecką jako *de facto* nieistniejącą, symbolicznie i politycznie wskazując na olbrzymią przemianę tego wymiaru sąsiedztwa obu państw.

Zarysowana pokrótce dynamika generuje jednak szereg pytań. Po pierwsze, jak wytłumaczyć zaistniałą na przestrzeni trzech dekad zmianę, gdzie znajdują się jej powody, oraz jakie mechanizmy ją napędzały? Po drugie, w jakich krokach dokonywała się, gdzie znajdują się kamienie milowe i punktu zwrotne w jej dynamice? Po trzecie, jacy aktorzy ją kreowali i w jaki sposób? W końcu, czy dominująca pozytywna ocena jest uzasadniona i jakiego dalszego rozwoju możemy oczekiwać w przyszłości? W kolejnych paragrafach niniejszego eseju znajdą się odniesienia do zasygnalizowanych powyżej pytań.

Poszukując mechanizmów napędzających polsko-niemiecką współpracę transgraniczną w ostatnich trzech dekadach, należy nie tylko osadzić ją w szerszym kontekście procesów integracji kontynentalnej (w postaci, w jakiej materializuje się ona w Unii Europejskiej), ale także w refleksji teoretycznej nad naturą procesów jednoczenia się kontynentu. Postrzegając współpracę transgraniczną jako projekt integracyjny widoczny w mikroskali, można doszukiwać się podobnych prawidłowości nimi rządzących.

² C. Trosiak, *Pogranicze polsko-niemieckie po II drugiej wojnie światowej*, Wydawnictwo Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM, Poznań 1999.

³ H. Schulz, *Schwierige Nachbarschaften Oder und Neisse – Trudne sąsiedztwo nad Odrą i Nysą*, w: B. Breysach, A. Paszek, A. Tölle (red.), *Grenze-Granica (Border)*, Logos Verlag, Berlin 2003.

W tym kontekście rozwój polsko-niemieckiej współpracy transgranicznej można tłumaczyć w duchu trzech podejść: neofunkcjonalnego, międzyrządowego oraz konstruktywistycznego⁴. Pierwsze koncentruje się na zaspokajaniu potrzeb jako motorze procesów integracyjnych, które następnie rozlewają się na kolejne, nieekonomiczne obszary. Współpraca polsko-niemiecka wynikałaby więc z otwarcia granicy i różnic w cenach pracy, dóbr i usług po obu jej stronach. Polacy i Niemcy, masowo korzystający z możliwości tańszych zakupów po drugiej stronie, stworzyli, w takiej interpretacji, sieć praktyk i współzależności, stopniowo obejmujących też relacje towarzyskie, rodzinne, polityczne, społeczne i kulturowe. Międzyrządowa interpretacja zwraca uwagę na rolę narodowych centrów i ich – opartych na interesie narodowym – politykach realizowanych za pomocą granicy i na samej granicy. Tu niemiecka pojednociowa strategia budowania wiarygodności państwa, stanowiącego rdzeń i gwarant integracji w Europie (czego elementem i potwierdzeniem była normalizacja stosunków z Polską), spotkała się z polskimi planami akcesji do struktur świata zachodniego. Droga do nich wiodła przez Niemcy. Efektem było nie tylko stworzenie środowiska przyjaznego współpracy transgranicznej, ale także jej silne i wyraziste wsparcie, tak polityczne, jak i finansowe, skrzętnie wykorzystywane przez władze regionalne i lokalne po obu stronach granicy. Interpretacja konstruktywistyczna zwraca natomiast uwagę na obszar norm, wartości i tożsamości, które mogły zacząć się przenikać i tworzyć na nowo wraz z liberalizacją reżimu granicznego i intensyfikacją kontaktów międzyludzkich. Wzajemnemu odkrywaniu kultury, języka i podobieństw odizolowanych przez dekady sąsiadów towarzyszyła rosnąca świadomość odmienności od wystandaryzowanych porządków narodowych interiorów.

Powyższy przegląd refleksji koncepcyjnych może stanowić ciekawą ramę interpretacyjną dla przeglądu kluczowych kroków w budowaniu transgranicznej polsko-niemieckiej współpracy przez ostatnie trzy-

⁴ J. Jańczak, *Granice w teoriach integracji europejskiej – granice jako „laboratoria integracji”*, w: E. Opilowska, M. Dębicki, K. Dolińska, J. Kajta, Z. Kurcz, J. Makaro, N. Niedźwiecka-Iwańczak (red.), *Studia nad granicami i pograniczami. Leksykon*, Scholar, Warszawa 2020, s. 166-172.

dzieści lat. Porządkując wydarzenia i upraszczając spojrzenie można wyróżnić trzy główne etapy tego procesu, związane z: otwarciem granicy pomiędzy oboma państwami, przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej i strefy Schengen oraz następującą w kolejnych latach „normalizacją graniczną”.

Otwarcie granicy polsko niemieckiej na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku stanowi przełomowy i kluczowy moment dla budowy relacji transgranicznych. Pomimo koncesjonowanych kontaktów w okresie komunizmu oraz otwartej granicy w latach siedemdziesiątych, budowanie relacji transgranicznych na początku ostatniej dekady XX wieku było w gruncie rzeczy przedsięwzięciem typu *greenfield* i na poziomach kontaktów międzyludzkich, współpracy instytucji publicznych czy podmiotów gospodarczych najczęściej zaczynało się od poziomu zerowego. Pierwsze lata oznaczały przede wszystkim budowanie podstaw, co w pewnych obszarach przebiegało bardzo szybko. Fenomen bazarów – olbrzymich targowisk ulokowanych po polskiej stronie granicy przy praktycznie wszystkich przejściach granicznych i tłumnie odwiedzanych przez klientów z Niemiec – stanowi znakomitą ilustrację tego okresu. Stały się one przestrzeniami pierwszych masowych interakcji pomiędzy Polakami i Niemcami, zmuszały do kontaktu językowego, budowały współzależność ekonomiczną, uczyły podstaw przedsiębiorczości oraz zapewniały kapitał niezbędny do rozwoju ekonomicznego peryferyjnych regionów przygranicznych. W tym samym czasie nawiązano pierwsze kontakty pomiędzy jednostkami samorządu terytorialnego, budując instytucjonalne podstawy współpracy, szczególnie w zakresie pierwszych projektów finansowanych z komponentu CBC programu PHARE. Wsparcie władz centralnych skutkowało szeregiem inicjatyw edukacyjnych mających służyć współpracy i pojednaniu, między innymi stworzeniem Europejskiego Uniwersytetu Viadrina we Frankfurcie nad Odrą (ze szczególną misją kształcenia w ramach limitu miejsc studentów z Polski i szerzej z Europy Środkowej i Wschodniej) oraz Collegium Polonicum w Słubicach.

Ten wybuch inicjatyw transgranicznych został wkrótce skanalizowany w specyficzne, nowe formy wraz z krystalizowaniem się perspek-

tywy polskiego członkostwa w Unii Europejskiej. Pierwsze lata nowego tysiąclecia oznaczały materializację wysiłków integracyjnych Polski, po-granicza stały się „laboratoriami” integracji europejskiej⁵, gdzie członkostwo miało być testowane w mikroskali. W wymiarze symbolicznym to granica polsko-niemiecka stanowiła główną przestrzeń celebracji aktu przystąpienia do Unii Europejskiej, z warszawskimi i berlińskimi politykami, których śledziły media z obu krajów⁶. W wymiarze praktycznym przestała ona pełnić wiele z funkcji klasycznie przypisanych granicom państwowym, przede wszystkim dzięki czterem wolnościam wspólnego rynku. Z drugiej strony dostęp do funduszy strukturalnych, głównie w ramach INTERREG, stał się kolejnym impulsem rozwojowym dla obszarów transgranicznych. Granica stanowiła także polityczny i funkcjonalny przedmiot debaty nad „pełnym członkostwem” (lub zagrożeniem „członkostwem drugiej kategorii”) – przystąpienie do strefy Schengen w 2007 r. znosiło kontrole graniczne i umożliwiało fizycznie swobodny przepływ osób. Zakończenie okresu przejściowego w zakresie dostępu Polaków do niemieckiego rynku pracy dało kolejny impuls do zacieśniania sieci powiązań w zakresie rynku pracy i masowego zjawiska pracy transgranicznej, głównie osób mieszkających po polskiej, a pracujących po niemieckiej stronie granicy. W warunkach depopulacji i starzenia się społeczeństwa po stronie niemieckiej oraz znacząco niższego poziomu wynagrodzeń po stronie polskiej dawało to możliwość synergicznego uzupełniania się asymetrycznych struktur. Oznaczało także zanik wielu wcześniej widocznych patologii granicznych, na przykład drobnego lokalnego przemytu, w który tradycyjnie licznie zaangażowani byli mieszkańcy terenów przygranicznych.

Wraz z dokonaniem się aktu integracji granica polsko-niemiecka znalazła się w nowej sytuacji. Z jednej strony jej prawna i strukturalna otwartość oferowała olbrzymie możliwości. Z drugiej, utraciła uwagę decydentów i narodowych centrów, jak również, *de facto*, Unii Europej-

⁵ A. Gasparini, *European Border Towns as Laboratories of Differentiated Integration*, „ISIG Quarterly of International Sociology” 1999-2000, nr 4, s. 1-5.

⁶ A. D. Asher, *A Paradise on the Oder? Ethnicity, Europeanization, and the EU referendum in Polish-German border city*, „City and Society” 2005, vol. 17, issue 1.

skiej. W warunkach owej „normalizacji” granica polsko-niemiecka stała się kolejną zwykłą, nieproblemową lub wręcz nudną przestrzenią, gdzie z pomocą projektu integracyjnego rozwiązano konflikty związane z zaszłościami historycznymi, a obecne problemy sprowadzały się głównie do potrzeby dalszego systematycznego rozwoju opartego na procedurach i mechanizmach sprawdzonych w innych częściach Unii Europejskiej. Uwaga polityczna oraz strumień zasobów przekierowany został gdzie indziej: na nowe zewnętrzne granice Unii oraz w kierunku państw, których członkostwa oczekiwano w kolejnych latach. W praktyce, dla pogranicza polsko-niemieckiego oznaczało to z jednej strony utratę znaczenia, z drugiej wejście w logikę współpracy opartej głównie na realnych potrzebach, szczegółowych planach oraz określonych procedurach. Znamionnym przykładem jest tu chociażby wymóg wykazania „efektu transgranicznego” – rezultatów projektów finansowanych ze źródeł unijnych, które realnie przekładają się na eliminację separacyjnego charakteru granicy po obu stronach (wcześniej, z uwagi na polityczną dominację imperatywu współpracy, środki te stanowiły nierzadko efektywne uzupełnienie lokalnych budżetów inwestycyjnych, opisane językiem współpracy, acz wykorzystywane dla wewnętrznych potrzeb bez realnego związku z „drugą stroną”). Stan ten wymagał wymyślenia granicy na nowo i przeddefinowania sposobów współpracy transgranicznej.

Kolejnym istotnym elementem oglądu i oceny trzech dekad granicznej współpracy polsko-niemieckiej jest wskazanie aktorów zaangażowanych w jej tworzenie i rozwój. Opierając się na modelu zarządzania transgranicznego (*cross-border governance*), należy odnotować mnogość podmiotów zaangażowanych w interakcje. Były one tworzone zarówno w logice odgórnej, jak i – a może przede wszystkim – oddolnej, angażując wiele lokalnych podmiotów. Próbując zidentyfikować kluczowych graczy, należy wspomnieć o władzach centralnych, Unii Europejskiej, władzach regionalnych i lokalnych, sektorze biznesowym oraz o mieszkańcach i tworzonych przez nich organizacjach⁷.

⁷ M. Castañer, J. Jańczak and J. Martín-Uceda, *Economic Development, (A)symmetries and Local Geopolitics: A New Approach to Studying Cross-Border Cooperation in Europe*, „Eurasia Border Review” 2018, vol. 9, nr 1, s. 67-90.

Klasyczne postrzeganie stosunków międzynarodowych definiuje państwa i ich przedstawicieli jako wyłącznych organizatorów relacji zewnętrznych. Rosnąca złożoność i intensywność relacji, wraz z napędzaną przez globalizację i integrację regionalną liberalizacją graniczną, doprowadzała w Europie ostatnich kilku dekad do zmiany spojrzenia i włączenia szeregu innych pozapaństwowych graczy. Nie zmienia to faktu, iż to wola polityczna Warszawy i Berlina stanowiła impuls do tworzenia środowiska, w którym mogła rozwijać się współpraca transgraniczna, poparcie finansowe i polityczne pobudzało ją przez długi czas, słabnące zainteresowanie natomiast stało się przyczynkiem do przededefiniowania relacji. Dodatkowo jednak, jak pokazał przykład kryzysu migracyjnego i pandemii COVID-19 oraz przywracania kontroli granicznych bądź zamykania granicy, to państwa pozostają głównymi aktorami podejmującymi kluczowe decyzje. Ponadto traktują one granicę jako instrument polityki państwowej, wykorzystywany zgodnie z interesem narodowym.

W wyniku procesów integracyjnych to Unia Europejska, lub szerzej instrumentarium finansowe, prawne i polityczne istniejące w wyniku procesów integracyjnych, stanowi środowisko, w którym rozgrywają się procesy polsko-niemieckiej współpracy transgranicznej na przestrzeni ostatnich trzydziestu lat. Przywołany już INTERREG przez lata stał się najbardziej naturalnym narzędziem finansowym i organizacyjnym umożliwiającym realizację współpracy w logice tworzenia siedmioletnich programów operacyjnych (składających się z trzech osobnych części: Polska-Meklemburgia-Pomorze Przednie, Polska-Brandenburgia, Polska-Saksonia)⁸. Ostatnie lata przyniosły prace nad powołaniem do życia Europejskich Ugrupowań Współpracy Terytorialnej (EGTC)⁹.

⁸ J. Martín-Uceda, J. Jańczak, *A View of German-Polish Cross-Border Cooperation: an Experience from the 2007-2013 INTERREG Programme*, „Pogranicze. Polish Borderlands Studies” 2018, vol. 6, nr 3, s. 229-251.

⁹ J. Jańczak, *European Groupings of Territorial Cooperation as an element invigorating integration processes at the local and regional levels*, „Przegląd Politologiczny” 2016, nr 2, s. 63-73.

O ile sąsiadujące państwa determinują klimat polityczny, a Unia Europejska tworzy kontekst finansowy i organizacyjny, to jednostki samorządu terytorialnego stanowią jedną z trzech kluczowych grup aktorów wypełniających je treścią. Lata dziewięćdziesiąte oznaczały entuzjazm samorządów, które masowo angażowały się we współpracę zarówno w wymiarze bilateralnym, jak i wielostronnym. Manifestacją tego procesu było ekspresowe utworzenie Euroregionów, które szczelnie pokryły całą granicę polsko-niemiecką (Pomerania, Pro Europa Vadrina, Sprewa-Nysa-Bóbr oraz Nysa) i w kolejnych latach stały się inspiracją i wzorem dla podmiotów z innych polskich granic. Drugą równie istotną i widoczną formą była kooperacja granicznych miast bliźniaczych – miast położonych w bezpośrednim sąsiedztwie i rozdzielonych granicą państwową. Frankfurt nad Odrą-Słubice, Guben-Gubin oraz Görlitz-Zgorzelec szybko zastosowały koncepcję dwumiastr lub Euromiast, budując strategię opartą na bliskiej europejskiej współpracy, markę prekursorów integracji europejskiej oraz laboratoriów jej projektowania i wdrażania¹⁰. To tu zaczęła się koncentrować współpraca na płaszczyźnie codziennych interakcji, realizując postulat „jedno miasto, dwa kraje”¹¹. Funkcjonalna współzależność skutkowałą próbami rozwiązywania problemów w duchu synergii – współdziałanie pozwalało na wykorzystywanie zasobów obu miast, obniżenie kosztów i zwiększenie efektywności. Wyraźnie dało się zauważyć także dynamikę przechodzenia od wspólnych projektów, przez wspólne polityki do wspólnych instytucji. Pierwsze wymagały kooperacji o jednorazowym charakterze przy pozyskiwaniu zewnętrznych środków na konkretne pomysły. Drugie w sposób bardziej systemowy odnosiły się do poszczególnych wymiarów funkcjonowania miast, najczęściej w zakresie usług publicznych w długiej perspektywie i z nastawieniem na stałe zaspokajanie

¹⁰ D. Jajeśniak-Quast, *Geteilte Städte und Oder und Neiße. Frankfurt (Oder)-Słubice, Guben-Gubin und Görlitz-Zgorzelec 1945-1995*, Berlin-Verlag Spitz, Berlin 2000.

¹¹ J. Jańczak, *Integration De-scaled. Symbolic Manifestations of Cross-border and European Integration in „Border Twin Towns”*, „Journal of Borderlands Studies” 2018, nr 33(3), s. 393-413.

określonej potrzeby. Ostatnie konsolidowały transgraniczny proces podejmowania decyzji i zarządzania poszczególnymi obszarami poprzez tworzenie wspólnych ciał decyzyjnych bądź zarządzających. W praktyce większość działań koncentrowała się na budowie infrastruktury, edukacji (przede wszystkim wspólnych lub współpracujących ze sobą przedszkoli, szkół podstawowych i średnich) oraz usługach komunalnych (głównie na transgranicznym transporcie publicznym, oczyszczaniu ścieków, systemach ciepłowniczych itd.). Ostatnie lata to intensyfikacja wspólnego planowania oraz wspólnego zarządzania rozwojem (warto przywołać tu między innymi Ślubicko-Frankfurckie Centrum Kooperacji). Cykliczne wspólne posiedzenia rad miejskich pełnią poza rolą polityczno-symboliczną także funkcję platformy wymiany poglądów i budowania kontaktów.

Biznesowy wymiar współpracy transgranicznej zaistniał we wskazanych już początkach interakcji po 1989 r. w zakresie handlu oraz rosnącej współzależności ekonomicznej regionów przygranicznych. Z jednej strony akumulacja kapitału polskich handlarzy bazarowych pozwoliła im na inwestycje w przedsiębiorstwa usługowe i handlowe spełniające wysokie standardy przy niższej niż w Niemczech cenie. Z drugiej, przy niższych kosztach pracy obszar przygraniczny usiany jest strefami przemysłowymi, gdzie przedsiębiorstwa wabione były ulgami podatkowymi specjalnych stref ekonomicznych, obecnie zaś korzystają z bliskości niemieckiego rynku. Dodatkowo około 150 tysięcy osób to polscy pracownicy transgraniczni, stanowiący nierzadko kluczową część kadry niemieckich przedsiębiorstw w regionie. Stawia to granicę polsko-niemiecką pośród najbardziej „transgranicznych” w Unii Europejskiej.

Wymiar społeczny i indywidualny polsko-niemieckiej współpracy transgranicznej osadzony jest nie tylko w kontekście przepływów pracowniczych, ale także – szerzej – społecznych, kulturowych i migracyjnych. Z jednej strony lata dziewięćdziesiąte i pierwsza dekada nowego tysiąclecia naznaczone były dominacją komercyjnego charakteru kontaktów transgranicznych. Jednocześnie pojawiły się inicjatywy społeczne (reprezentowane chociażby przez stowarzyszenia Ślubfurt czy Gubien), tworzące przestrzeń do spotkań Polaków i Niemców. W wy-

miarze mniej regularnym przejawiały się one w rosnącej współpracy organizacji pozarządowych z obu stron granicy oraz licznych wydarzeniach kulturalnych organizowanych wspólnie po obu stronach granicy przez partnerów (zazwyczaj publicznych) dla mieszkańców obszarów przygranicznych. Jednym z ciekawszych procesów w tym obszarze jest także migracja transgraniczna. Tradycyjna migracja Polaków do Niemiec koncentrowała się w Berlinie lub zachodnich landach. Depopulacja landów wschodnich, szczególnie na terenach przygranicznych, skutkowałą znaczną ofertą nieruchomości, głównie na północnym i południowym odcinku wspólnej granicy. Efektem była liczona w dziesiątkach tysięcy migracja Polaków, wnoszących potencjał demograficzny do pustoszejących miejscowości, często także ekonomiczny i społeczny. Na płaszczyźnie międzyludzkiej proces ten stał się zaczynem powstania pogranicza z mieszaną językowo, kulturowo i etnicznie ludnością oraz okazją do masowych interakcji w codziennych, niekomercyjnych sytuacjach. W efekcie, ciekawie zaczął wyglądać także lokalny wymiar życia politycznego: z jednej strony Polacy zaangażowali się w nie w miejscowościach, w których się osiedlili, z drugiej pogranicze stało się obszarem udzielającym największego poparcia siłom skrajnie prawicowym w Niemczech, gdzie obecność mieszkańców zza wschodniej granicy stanowi często lokalny wariant źródła nastrojów antyimigracyjnych¹².

Dokonany powyżej przegląd etapów i aktorów zaangażowanych w przemiany pogranicza polsko-niemieckiego na przestrzeni ostatnich trzydziestu lat pokazuje dynamikę zmian i raczej jednokierunkowy model rozwoju, nastawiony na zacieśnianie transgranicznych więzi. Pomimo jednoznacznie pozytywnej oceny kierunku i formy współpracy, należy jednak spojrzeć na główne elementy problemowe. Poniżej przedstawione zostaną, w opinii autora, najważniejsze z nich:

Napędzana neofunkcjonalną logiką ekonomiczna symbioza polskiej i niemieckiej strony granicy oraz wspierany funduszami euro-

¹² J. Jańczak, *Cross-Border urbanism on the German-Polish border – Between spatial de-Boundarization and social (re-)frontierization*, w: E. Boesen, G. Schnuer (red.), *European Borderlands. Living with Barriers and Bridges*, Routledge, London – New York 2017, s. 47-63.

pejskimi pragmatyzm instytucjonalny jednostek sektora publicznego odbywa się przy jednocześnie nadal widocznej alienacji społecznej. Dziedzictwo dekad izolacji zostało jedynie w niewielkim stopniu przezwyciężone w ostatnich latach, a różnice kulturowe i normatywne nadal nie pozwalają, poza nielicznymi wyjątkami, na dostrzeżenie transgranicznego *my*.

Uderzająca jest także asymetria pomiędzy oboma stronami granicy, widoczna na kilku poziomach. Z jednej strony dotyczy ona poziomu zasobów, mierzonych poziomem PKB na osobę (kilkukrotnie wyższym po stronie niemieckiej), rozwojem infrastruktury itd. Z drugiej różnice strukturalne objawiają się odmienną organizacją kompetencji instytucji publicznej, odmiennymi systemami wartości, etyką pracy itd. Są to czynniki znacznie utrudniające współpracę transgraniczną z uwagi na nieprzystawalność, jednocześnie motywują one w pewnych obszarach do przekraczania granicy i wchodzenia w interakcje transgraniczne¹³. Asymetrie powodują także komplikacje w opisywaniu procesów granicznych i porównywaniu struktur znajdujących się po obu stronach granicy. Spoglądając na poziom rozwoju gospodarczego, zauważymy z jednej strony doświadczające starzenia się i depopulacji, świeżo wyremontowane i zadbane niemieckie miejscowości („bogate miasta biednych ludzi”). Z drugiej strony mamy dynamiczne i kipiące inicjatywą polskie miejscowości o nadal nierzadko zaniedbanej przestrzeni publicznej („biedne miasta bogatych ludzi”).

Niektóre obszary tematyczne współpracy wskazują na „zadyszkę” transgraniczną. Do chwili obecnej na granicy-polsko niemieckiej (w odróżnieniu od innych granic obu krajów) nie powołano żadnego EGTC. Biorąc pod uwagę pionierski charakter współpracy na tej granicy w latach dziewięćdziesiątych, oczekiwać można by zaangażowania w nowe, dające szereg możliwości instrumenty prawne i organizacyjne. Podobnie rzecz się ma z nauką języka sąsiada. Pomimo lat doświadczeń i przeznaczenia olbrzymich środków finansowych sytuacja nie

¹³ J. Jańczak, *Symmetries, asymmetries and cross-border cooperation on the German-Polish border. Towards a new model of (de)bordering*, „Documents d'Anàlisi Geogràfica” 2018, vol. 64, nr 3, s. 509-527.

prezentuje się obiecująco. Większość szkół po polskiej stronie oferuje możliwość nauki języka niemieckiego, po stronie niemieckiej są to przypadki nieliczne. Co ważniejsze jednak, poza oficjalną płaszczyzną często podważa się zasadność nauki języka sąsiada, wskazując na język angielski jako najbardziej naturalny, neutralny i globalnie (a nie tylko lokalnie) istotny środek komunikacji.

Nowe wyzwania pojawiające się w kontekście granicy mogą stać się istotnym elementem kształtującym nowe realia współpracy. Dotyczy to przede wszystkim kwestii ochrony środowiska. Mocno różniącą się świadomość ekologiczna oraz strukturalnie asymetryczne podejście do tego tematu (z postmaterialnie zorientowanymi i często społecznie zaangażowanymi osobami po stronie niemieckiej oraz kładącymi nacisk na rozwój ekonomiczny i zorientowanymi na utrzymanie lub kreację miejsc pracy po polskiej) w istotnie odmiennym świetle stawiają kwestie takie, jak utrzymanie wydobycia węgla brunatnego i produkcji z niego energii elektrycznej (widoczne po obu stronach południowej części granicy) bądź plany Polski przywrócenia wyższych standardów żeglowności na Odrze.

Ostatnim w elementach problemowych jest istota samej granicy w formie i postaci, w jakiej unaoczniała się ona wraz z kryzysem granicznym wywołanym początkiem pandemii COVID-19 w pierwszej połowie 2020 r. Po latach niezakłóconej otwartości granicznej, decyzja o ograniczeniu bądź faktycznym zamknięciu granicy podjęta przez polskie władze centralne ukazała rolę, jaką granicom jest przypisywana (a która chwilowo, przez kilkanaście lat, nie musiała być wykorzystywana) – interfejsu państwa i instrumentu polityki państwowej, przede wszystkim w zakresie maksymalizacji interesu centrum kosztem peryferii¹⁴. To brutalne zderzenie ze starą-nową rzeczywistością dotknęło, obok podróżujących tranzytem, przede wszystkim mieszkańców pogranicza, w sposób najbardziej bolesny polskich pracowników

¹⁴ J. Jańczak, *The German-Polish border, re-bordering and the pandemic: centers vs. peripheries?* w: P. Ulrich, N. Cyrus und A. Pilhofer (red.), *Grenzen und Ordnungen in Bewegung in Zeiten der Corona-Krise. Analysen zu Region und Gesellschaft*, „Working Paper Series B/ORDERS IN MOTION” 2020, nr 8, s. 17-19.

transgranicznych. To oni, zagrożeni utratą pracy w Niemczech bądź izolacją od rodzin w Polsce, stali się rdzeniem masowych protestów i petycji organizowanych wzdłuż całej linii granicznej. We wsparcie ich postulatów zaangażowały się przede wszystkim niemieckie przedsiębiorstwa oraz władze landów, podobnie bombardując polski rząd petycjami o zniesienie ograniczeń w przekraczaniu granicy i oferując wsparcie finansowe. Sytuacja ta obrazuje drugi z wniosków płynących dla granicy – to transgraniczne wielopoziomowe zarządzanie związane z zaangażowaniem wielu aktorów skutkuje upodmiotowieniem granicy w relacjach z narodowymi centrami i pozwala na artykulację oraz zmusza do uwzględnienia jej specyficznych interesów. Trzeci pokazuje najbardziej dynamiczny z elementów stojących za tymi procesami – powiązania o ekonomicznym charakterze, angażujące setki tysięcy osób mieszkających w regionach przygranicznych. Jeżeli faktycznie granica polsko-niemiecka stanowi laboratorium procesów integracyjnych, to eksperyment prowadzony tam od trzydziestu lat jest przede wszystkim dowodem na obopólne korzyści dla zwykłych Europejczyków wynikające z prymatu zasad współpracy i otwartości.

Thomas Kralinski

Zrastać się i razem rosnać. Jak może wyglądać wizja wspólnego regionu dynamicznego wzrostu między Niemcami a Polską

Polska i Niemcy – to nie zawsze zupełnie prosta historia, nawet po wolnościowych rewolucjach w 1989 r. i późniejszym zjednoczeniu Niemiec. Na przemian następowały fazy ścisłej współpracy i dystansu między Bonn i Berlinem z jednej a Warszawą z drugiej strony.

Jednak z dala od „wielkiej polityki”, uprawianej w stolicach, istnieje też rzekomo „mała” polityka, czyli ta regionów i samorządów. Tu zaś wyrosło wspólnie coś, czego na pierwszy rzut oka niekoniecznie należało się spodziewać. Ale po kolei.

Granica Niemiec z Polską mierzy 460 km. Meklemburgia-Pomorze Przednie, Brandenburgia i Saksonia sąsiadują z trzema polskimi województwami – zachodniopomorskim, lubuskim i dolnośląskim. Po zjednoczeniu Niemiec między tymi regionami z obu stron granicy szybko powstały kontakty i partnerstwa. W 1992 r. Brandenburgia wpisała nawet – co jest ewenementem w Niemczech – współpracę z Polską do swojej konstytucji. Od tego czasu zawarła umowy o partnerstwie z czterema polskimi województwami. We Frankfurcie nad Odrą założono na początku lat 90. Uniwersytet Viadrina, który od początku miał perspektywę europejską i cel przerzucenia mostu przez Odrę.

Kooperacje wzdłuż Odry i Nysy są różnorodne – czy to między szkołami, ochotniczymi strażami pożarnymi czy stowarzyszeniami regionalnymi. Powstały takie formaty, jak Partnerstwo Odry, w którym trzy nadgraniczne wschodnioniemieckie landy chcą stawić czoło wyzwaniom razem z Berlinem i sąsiednimi polskimi województwami. Między Meklemburgią-Pomorzem Przednim, Brandenburgią i aglomeracją szczecińską trwają prace nad utworzeniem wspólnego szczecińskiego regionu metropolitalnego. Saksonia utrzymuje własne biuro na Dolnym Śląsku, które dba o pogłębianie współpracy kulturalnej i gospodarczej.

Również dalej od samej granicy rozwijała się współpraca między regionami – tak na przykład Saksonia Dolna współpracuje z Dolnym Śląskiem, a Turynia i Nadrenia-Palatynat z Małopolską. Istnieje ponad 400 partnerstw między niemieckimi a polskimi samorządami. Najstarsze pochodzą z roku 1957 (między Rostockiem a Szczecinem) i 1976 (między Bremą a Gdańskiem), a większość powstała w latach 90., czyli w okresie przełomu w stosunkach między Polską a Niemcami.

Oprócz tego istnieje obiecujące zjawisko „miast bliźniaczych”: Frankfurt nad Odrą i Ślubice, Görlitz i Zgorzelec, Guben i Gubin zostały w następstwie II wojny światowej rozerwane wytyczoną granicą, a dziś dzieli je – lub coraz bardziej również łączy – Odra i Nysa. Te „miasta bliźniacze” po 1990 r. poznały się na nowo w bardzo szczególnie sposób. Wprawdzie wcześniej jedno wiedziało o drugim, ale naprawdę ścisłych relacji między nimi nie było – a na pewno nie w latach 80., podczas stanu wojennego w Polsce, kiedy NRD wyraźnie nabrała dystansu i niemożliwe było już nawet bezwizowe podróżowanie.

Ów stan braku relacji uległ fundamentalnemu przeobrażeniu w minionych trzech dekadach. Obecnie istnieją wspólne przedszkola, wspólna energetyka ciepła i wiele innych inicjatyw. Wspólnie tworzy się całe koncepcje rozwoju miast. Frankfurt chce się z pomocą Ślubic ubiegać o zlokalizowanie tam nowego, planowanego przez niemiecki rząd Przyszłościowego Centrum Jedności Niemiec i Transformacji Europejskiej. Ta forma ścisłej współpracy miast bliźniaczych ponad granicami państw jest czymś wyjątkowym w Europie – i doskonałym przykładem integracji europejskiej.

Dokąd jednak może to zaprowadzić poza dwustronną współpracą regionalną? Aby odpowiedzieć na to pytanie, warto wyrzeć poza samo pogranicze polsko-niemieckie. Na zachodzie Europy powstał w minionych dekadach nieporównywalny z niczym innym obszar ścisłej integracji. Geografowie gospodarczy mówią przy tej okazji o „błękitnym bananie” Europy. Nazwa nawiązuje do jego wygiętej formy, gdyż obszar ten rozciąga się od południowego wschodu Anglii i Île-de-France przez państwa Beneluksu w górę Renu, przez południowe Niemcy aż po północne Włochy. Region ten jest załącznikiem integracji europejskiej – a dziś głównym ośrodkiem siły ekonomicznej UE. Jednak źródłem jego sukcesu jest nie tylko gospodarka. Ścisłe zespolone ze sobą są tu mianowicie również nauka, kultura, społeczeństwo, infrastruktura i turystyka. Pociągi wysokich prędkości jeżdżą z Paryża do Amsterdamu, z Brukseli do Frankfurtu nad Menem, z Frankfurtu nad Menem do Mediolanu.

Tam, gdzie przed kilkudziesięciu laty szalały jeszcze wojny, dziś granice są już niewidoczne. Uniwersytety i placówki badawcze ściśle ze sobą współpracują, setki tysięcy ludzi pracują w jednym, a mieszkają w drugim kraju. Powstała – jak na trójstyku państw między Nadrenią-Palatynatem, Saarą, Luksemburgiem a Lotarynią czy w trójkącie wokół Akwizgranu, Maastricht i Liège – wspólna świadomość regionalna, która zwłaszcza podczas pandemii koronawirusa umożliwia także świadczenie sobie wzajemnej pomocy na dużą skalę i ułatwia codzienną koegzystencję ludzi. Dowodzi to również, że różne czynniki – wysoka gęstość zaludnienia, innowacyjny krajobraz przemysłowy i badawczy, zintegrowana infrastruktura oraz ścisła współpraca kulturalna – wzmacniają się wzajemnie i potęgują dynamikę.

Ale ten zachodnioeuropejski „banan wzrostu” nie spadł z nieba, lecz rozwijał się w ciągu czterech, pięciu dekad – a w wielu dziedzinach także w sposób nieplanowany. Pociągi wysokich prędkości między Londynem, Paryżem a Brukselą kursują dopiero od lat 90., między Amsterdamem a Frankfurtem nad Menem dopiero od lat 2000. A warunki są dziś – i będą w nadchodzących dekadach – inne. Dzięki postępującej cyfryzacji i przekształcaniu systemu energetycznego powstają nowe dynamiki, które otwierają również nowe szanse gospodarcze. Pytanie brzmi zatem: jak

może powstać innowacyjny obszar dynamicznego wzrostu także w Europie Środkowo-Wschodniej? Jakie są czynniki łączące i jak mogą się rodzić szanse na przyszłość, aby do tego regionu chcieli przybywać ludzie i przedsiębiorstwa? I jak można połączyć istniejące potencjały w Europie Środkowo-Wschodniej w taki sposób, by powstała samowzmacniająca się dynamika?

W pierwszej kolejności chodzi o zmianę perspektywy. Regiony po prawej i lewej stronie Odry i Nysy przez długie lata same uważały się za peryferyjne. Nic dziwnego, gdyż oba są położone na skraju Niemiec i Polski. Przede wszystkim jednak leżały całymi latami wzdłuż żelaznej kurtyny, która dzieliła przecież nie tylko ustroje polityczne, lecz również kraje, ludzi i tradycje. Wraz z przystąpieniem Polski do UE, a nieco później do strefy Schengen zmieniło się to fundamentalnie. Od tego czasu regiony nad Odrą i Nysą znajdują się w sercu Europy Środkowej. Kto spojrzy na mapę, zobaczy wyraźnie, że trudno o bardziej centralne położenie. Odejście od postrzegania siebie jako regionu peryferyjnego to pierwszy krok do zmienionego postrzegania z zewnątrz.

Drugi krok: odnawiać dawne więzi, zadzierzgać nowe. Na tym obszarze istnieje wystarczający potencjał, by wykraczając poza bezpośrednią współpracę transgraniczną, budować nowy region dynamicznego wzrostu. Region, sięgający od Hamburga i Szczecina przez Berlin, Lipsk i Drezno, a następnie aż po Pragę i Wiedeń, Wrocław i Kraków. W regionie tym istnieją różnorodne odniesienia historyczne i kulturowe, a poza tym ważne ośrodki przemysłowe, kulturalne i turystyczne, znaczące uniwersytety i placówki badawcze, liczne miejscowości, które pełnią ważne funkcje dla regionu, ale również promieniują znacznie dalej. Hamburg i Szczecin zapewniają na północy dostęp do Morza Bałtyckiego i Północnego, Wiedeń i Kraków to bramy do Europy Wschodniej i Południowo-Wschodniej. Liczący cztery miliony mieszkańców Berlin to największa metropolia w Europie Środkowej. To zatem wystarczający potencjał, by kreować wielką narrację przyszłości.

Jako czynniki sprzyjające szansom regionów na sukces geograficzno-gospodarczy Richard Florida zidentyfikował kilka lat temu „3 T”: technologię, talenty i tolerancję. Jednocześnie postawił również na

głowie dotychczasowe zapatrywania. Zdaniem Floridy ludzie nie migrują już bowiem w poszukiwaniu miejsc pracy, lecz jest dokładnie odwrotnie: miejsca pracy powstają tam, gdzie ludzie się dobrze czują, gdzie mogą być kreatywni, gdzie mają przyzwoite zarobki, gdzie mogą nadać sens swojemu życiu i swojej pracy. Przede wszystkim jednak postęp technologiczny, otwartość społeczna oraz kreatywne umysły zapładniają się wzajemnie, wytwarzając w ten sposób dalszą dynamikę i siłę przyciągania.

Cyfryzacja, internacjonalizacja i walka ze zmianą klimatu czynią dziś badania naukowe, rozwój, kreatywność i wiedzę ważniejszymi niż kiedykolwiek. Rozwiązywanie tych problemów przyszłości będzie wymagało wiele energii i mnóstwa nowych pomysłów. Dobrze się więc składa, że w Europie Środkowo-Wschodniej istnieje coś na rzeczywiście dużą skalę: kompetencja w zakresie transformacji. Ludzie we wschodnich Niemczech i Polsce doznawali i dokonywali po 1989/90 r. głębokich przeobrażeń swoich społeczeństw, niekiedy również cierpiąc i walcząc. Zrodziło się doświadczenie, które może mieć ogromną wartość dla przyszłych transformacji, z którego ludzie mogą być naprawdę dumni. Doświadczenie rzeczywiście potrzebne w zbliżających się przemianach naszych społeczeństw.

Na tej bazie może powstać nowa narracja dla tego dużego regionu transformacji. Ścieżka samodzielnego rozwoju, która działa na innych atrakcyjnie i przyciągająco. Dokładnie to jest bowiem celem wspólnego regionu dynamicznego wzrostu: przyciąganie ludzi i przedsiębiorstw, stymulowanie kultury i nauki, opracowywanie rozwiązań zagadnień przyszłości.

Duże miasta uniwersyteckie, liczące znacznie ponad pół miliona studentów i naukowców, leżą w zasięgu środkowo-wschodnioeuropejskiego korytarza wzrostu. Połączenia kolejowe między Berlinem a Szczecinem, między Berlinem, Chociebużem a Wrocławiem, między Berlinem, Poznaniem a Warszawą będą w nadchodzących latach rozbudowywane. Mogą one być załącznikiem zintegrowanego rozwoju regionalnego – oraz wnieść decydujący wkład w spójność i usieciowienie w tym dużym regionie. Wzdłuż tych osi (dochodzi do tego planowana

budowa trasy dużych prędkości między Berlinem, Pragą a Wiedniem) można pracować nad tym, jak chcemy w przyszłości żyć, pracować i mieszkać.

Tak oto zarówno w polskich, jak i niemieckich (oraz czeskich) zagłębiach węglowych oczekiwane jest w nadchodzących dekadach odejście od wydobywania węgla i energetyki węglowej. Kompleksowe zmiany strukturalne w kierunku zwiększania udziału energii odnawialnej, w kierunku nowych łańcuchów tworzenia wartości to temat, który ma doniosłe znaczenie w obu krajach. Chodzi przy tym o uniknięcie nowego załamania strukturalnego, uczenie się na błędach przeszłości, korzystanie z doświadczeń drugiej strony. Budowa nowej fabryki samochodów i baterii Tesli w Brandenburgii będzie przynosiła efekty nie tylko w Brandenburgii i Berlinie. Wiele fabryk baterii ma powstać w nadchodzących latach w Polsce. Celem musi być uczynienie całego regionu między Berlinem, Poznaniem a Górnym Śląskiem jednym z europejskich centrów elektromobilności, wykorzystywania i produkcji wodoru oraz produkcji baterii i badań nad bateriami.

Wiele dużych przedsiębiorstw w Niemczech i Polsce, czy to fabryk papieru, czy to ogromnych centrów logistycznych, jak to Amazona, będzie coraz bardziej chciało (i musiało) cyfryzować i dekarbonizować swoje procesy produkcyjne. Komu to się uda najszybciej, ten osiągnie przewagę w międzynarodowej rywalizacji. Niezbędne do tego know-how, potrzebne do tego odnawialne źródła energii można generować transgranicznie – placówki badawcze, uczelnie i doświadczenia w rozwoju energetyki odnawialnej istnieją w tym regionie już dziś. Także stąd może zrodzić się przewaga w konkurencji regionów, jeśli uda się to na przykład na osi między Berlinem a Szczecinem – gdzie zarysowują się już pierwsze kontury takiej współpracy.

Mogą to być przykłady tego, jak w tym regionie można rozwiązywać wielkie problemy przyszłości i jak mogą dzięki temu również powstawać przyszłościowe miejsca pracy. To zaś będzie przyciągać młodych ludzi, spragnionych tworzenia nowych wartości. Przede wszystkim może to być również szansa sprowadzenia z powrotem do stron rodzinnych wielu wschodnich Niemców i Polaków, którzy wyemigrowa-

li w latach 90. i 2000. Obecna sytuacja demograficzna całego regionu nie jest bowiem różowa. Brakuje całego pokolenia młodych i dobrze wykształconych ludzi. I nazbyt bolesne są długofalowe skutki emigracji dla społeczeństwa i każdej rodziny z osobna zarówno na wschodzie Niemiec, jak i w Polsce.

W ten sposób wracamy znów do Richarda Floridy. Zgodnie z zasadą jego trzeciego T, czyli tolerancji, absolutnie decydujące będzie stawianie na klimat otwartości i wartości demokratycznych. Obejmuje to samoorganizację społeczeństwa obywatelskiego, ale również pracujące rzetelnie i w duchu zaufania instytucje państwa i społeczeństwa. Współpraca na szczeblu regionalnym i lokalnym może być przy tym szczególnie trwała. Partnerstwa miast, kooperacje między regionami, ale również między stowarzyszeniami i inicjatywami obywatelskimi stabilizują społeczne ukorzenienie, którego potrzebują żywotne i otwarte społeczeństwa.

Jak dobrze to już dziś funkcjonuje, można było wielokrotnie zobaczyć na szczeblu lokalnym w minionych latach. Nawet bowiem znów lodowate relacje między Warszawą a Berlinem nie zmieniły nic w więziach lokalnych i regionalnych. I tak na przykład marsz równości gejów i lesbijek w Szczecinie w 2019 r. odbył się z dużą pomocą niemieckiej społeczności LGBT. Również Poland'Rock-Festival to wydarzenie, którego urokowi ulega wielu niemieckich fanów rocka. Już wiele tysięcy Polaków mieszka w Uckermark i na Pomorzu Przednim, stabilizując tam gminy, które jeszcze kilka lat temu stały w obliczu wielkich wyzwań demograficznych – bez wielkich problemów we współżyciu i integracji. Po zawieszeniu kilka lat temu dalekobieżnego ruchu kolejowego między Wrocławiem a Berlinem, rządy landów i polskie województwa uzgodniły kursowanie między obiema metropoliami „Pociągu do kultury”. Zaplanowany pierwotnie tylko na rok Europejskiej Stolicy Kultury we Wrocławiu (2016), jeździ on z wielkim powodzeniem do dziś, a towarzyszą mu niemieckie i polskie oferty kulturalne.

Akurat na tym przykładzie widać, jak doniosła rola przypada szefom regionalnych rządów, ale również prezydentom miast. Wypełniają oni życiem tezę „Mayors rule the world” (Benjamin R. Barber). Mogą

oni bowiem jako lokalni i regionalni protagoniści – a tym samym również jako wzorce do naśladowania – inicjować w swój pragmatyczny sposób procesy, które są potrzebne do opracowania przekonującej wizji dla tego regionu. A dzięki wielu drobnym krokom kierują uwagę na długofalową perspektywę wzrostu i ją realizują.

Jakie to zatem kroki pozwolą mówić w 2040 r. o środkowo-wschodnioeuropejskim regionie dynamicznego wzrostu? Nowe idee powstają w ten sposób, że ludzie się spotykają i pracują, mieszkają – i rozmawiają. Dlatego chodzi także o to, by więcej ludzi niż dziś uczyło się języka niemieckiego, polskiego (i czeskiego). Niemiecko-polsko-czeska platforma kulturalna i medialna – na wzór *arte* – może wzmacniać poczucie wspólnoty i wzajemne zrozumienie. Dlaczego każda uczennica, każdy uczeń nie miałby się choć raz wybrać w podróż studyjną do sąsiedniego kraju? Dlaczego nie inwestować więcej we wzajemną reklamę kultury i turystyki – o wiele za mało Niemców zna wyjątkową polską Kotlinę Jeleniogórską, nowoczesną Filharmonię Szczecińską czy wrocławską scenę gamingu, jeszcze o wiele za mało Polaków korzysta z berlińskich czy drezdeńskich instytucji kultury. Dlaczego nie organizować wspólnych festiwali kulturalnych, które będą czynić wspólne życie piękniejszym?

Wspólne centra innowacji, gdzie przedsiębiorstwa, start-upy i uczelnie dostaną przestrzeń do eksperymentowania i rozwoju, mogą dostarczyć ważnych bodźców do odnowy technologicznej. Planowanie i budowa infrastruktury to zawsze rzecz żmudna – zwłaszcza w Niemczech. Tym pilniejsze jest jednak, by to pobudzać – nieustannym lobbieniem w rządach centralnych i Unii Europejskiej oraz pragmatycznymi rozwiązaniami w małej skali w przypadku kursujących przez granicę autobusów i tramwajów.

Kto chce, żeby w 2040 r. można było w cztery godziny dojechać pociągiem z Berlina do Krakowa, musi dziś zacząć planować. Tak bardzo, jak nowe berlińskie lotnisko jest już dziś „bramą na świat” także dla Polski Zachodniej, Szczecina i Poznania, potrzebne są na przykład również bezpośrednie połączenia kolejowe do tych regionów. Dlatego ważne są również wspólne biura regionów partnerskich, które jako „agenci”

wzrostu w regionach łączą idee z ludźmi wychodzącymi z właściwymi inicjatywami, dającymi impulsy i uruchamiającymi projekty.

Nowy środkowo-wschodnioeuropejski „banan wzrostu” nie powstanie sam. I również nie z dnia na dzień – to zadanie dla pokolenia, zakrojone na dziesięć do dwudziestu lat. Chodzi o wizję, która obejmie obszerną strategię wzrostu, porwie ludzi i odniesie międzynarodowy sukces. Strategię, która stworzy perspektywy dla całego regionu i jego mieszkańców. Potrzeba do tego wspólnego zrozumienia, porozumienia co do wspólnych celów i etapów pośrednich – w gronie podmiotów politycznych, ale również ekonomicznych i społecznych. Wspólnie bowiem rosnać można tylko jednocześnie zrastając się w całość.

Edukacja, uniwersytety, kultura, wymiana młodzieży

6

Krzysztof Szewior

Organizacja badań i kształcenia nad Niemcami w Polsce

Rozwój badań nad problematyką społeczno-gospodarczą i polityczną Republiki Federalnej Niemiec oraz kształcenia akademickiego przechodził po 1989 r. kilka faz, które silniej były powiązane z przemianami w Europie i na świecie, niż wynikały z rozwoju szkolnictwa wyższego w Polsce. Dominującymi czynnikami zmian okazały się:

- integracja Polski ze strukturami Unii Europejskiej;
- globalne przemiany cywilizacyjne i ich wieloaspektowe skutki dla Polski.

Oddziaływania te widoczne są w trzech wymiarach, tj. w rozwoju badań naukowych i publikacjach, w kształceniu akademickim oraz w rozwoju instytucjonalnym ośrodków akademickich/badawczych.

Pierwsze kilkanaście lat po 1989 r. to okres dynamicznego rozwoju badań i studiów niemcoznawczych na polskich uniwersytetach. Studia niemcoznawcze – najczęściej jako specjalność – gościły na kierunkach politologicznych i z zakresu stosunków międzynarodowych. Cechowało je to, że dominowała na nich tematyka niemiecka, zaś w mniejszym stopniu austriacka czy szwajcarska. Wówczas tłumaczono to pozycją kraju i wagą relacji sąsiedzkich z Polską. Zakres nauczania pozostawał schematyczny: historia – społeczeństwo – gospodarka – polityka – relacje bilateralne. Później doszedł kontekst Niemiec w UE i na świecie, w NATO i polityce bezpieczeństwa.

Popularność studiów niemcoznawczych¹, prowadzonych w Polsce najczęściej jako specjalność, a nie odrębny kierunek studiów, wynikała przed wielu laty z atrakcyjności niemieckiego rynku pracy, z obecności niemieckich przedsiębiorstw i kapitału w Polsce. Momentem zwrotnym w opinii autora okazała się akcesja Polski do Unii Europejskiej oraz europeizacja problematyki niemieckiej. Ten pierwszy czynnik silnie zdywersyfikował zainteresowania edukacyjne studentów i badawcze nauczycieli akademickich. Odtąd problematyka dotycząca państw niemieckiego obszaru językowego musiała silniej konkurować z zagadnieniami związanymi z obszarem anglosaskim, skandynawskim, iberyjskim. Poza naszym kontynentem ciekawe poznawczo okazały się: Azja i Chiny, Ameryka Łacińska, Afryka. Język niemiecki utracił swój status w komunikacji naukowej, tym bardziej że inne regiony i kraje były atrakcyjniejsze jako kierunki mobilności akademickiej w ramach programów Erasmus(+). Wprawdzie Niemcy nieustannie pozostają najważniejszym sąsiadem i strategicznym partnerem, do którego w czasach normalizacji stosunków można swobodnie pojechać, jednakże przez to utraciły na swej poznawczej i społeczno-kulturowej oryginalności, atrakcyjności. Europeizacja problematyki niemieckiej w praktyce akademickiej oznaczała postrzeganie i analizowanie Niemiec w kontekście szerszych procesów i zjawisk, zaangażowania RFN w instytucjach i politykach unijnych. Zjawiska powyższe zachodziły równolegle z przyspieszeniem procesów globalnych, zmieniając w Polsce potrzeby oraz mody edukacyjne i badawcze. W tym czasie błyskawicznie rozwijały się nauki o bezpieczeństwie, o mediach i komunikacji społecznej, studia globalne i regionalne (szczególnie pozaeuropejskie), nauki o administracji publicznej.

Opisana powyższej dekonstrukcja na polskie studia nad Niemcami nie oznacza zaprzestania prowadzenia badań naukowych. Nieustannie należy mówić o ich ciągłości, jednakże nie idą one w parze z całości-

¹ Należy odróżnić studia politologiczne niemcoznawcze od klasycznego *Landeskunde* oferowanego na wydziałach filologicznych na kierunku germanistyka. Najczęściej specjalność ta odnosiła się do państw niemieckiego obszaru językowego, obejmując Austrię, Niemcy i Szwajcarię.

wymi ścieżkami nauczania. Patrząc na polskie uniwersytety, trudno dostrzec zinstytucjonalizowane, zintegrowane wewnętrznie ośrodki badań niemcoznawczych, które obejmowałby szeroką paletę dyscyplin badawczych i przenosiły je na kierunki studiów.

Bieżącą strukturę ośrodków badań i kształcenia w zakresie problematyki niemcoznawczej w Polsce współtworzą:

1. Niemieckie Przedstawicielstwa w Polsce,
2. Niemiecki Instytut Historyczny,
3. Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej,
4. Uniwersytety i ich placówki badawcze,
5. Polska Akademia Nauk,
6. Ośrodki analityczne.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych RFN **Niemieckim Przedstawicielstwom w Polsce**² (*Deutsche Vertretungen in Polen*) przypisuje trzy zakresy aktywności: kultura i edukacja, gospodarka oraz fundacje polityczne. Łącznie obrazują one niemiecką obecność w polskiej przestrzeni publicznej. Najliczniejszą grupę przedstawicielstw (17 podmiotów) tworzą instytucje promocji kultury i języka³. Gospodarkę reprezentuje 12 instytucji o charakterze biur, centrali, centrum współpracy i promocji gospodarczej. Obecne są także poprzez swe fundacje niemieckie partie polityczne⁴. Działania **Fundacji** sprowadzają się do lansowania swych wartości w polskiej przestrzeni publicznej. Badawczo podejmują wątki polskie czy regionalne⁵. Ich dorobek obejmuje także polskie tematy i prace pisane przez polskich autorów⁶. Fundacje oferują staże,

² <https://www.auswaertiges-amt.de/de/ReiseUndSicherheit/deutsche-auslandsvertretungen/polen/199108>, 29.06.2021.

³ Wśród tychże instytucji szczególnie rozpoznawalne są: DAAD, Jugendwerk, Instytut Goethego, Institut für Auslandsbeziehungen, fundacje (w tym Krzyżowa), miejsca spotkań.

⁴ Konrad Adenauer Stiftung, Friedrich Ebert Stiftung, Friedrich-Naumann-Stiftung für die Freiheit, Heinrich-Böll-Stiftung, Rosa Luxemburg Stiftung.

⁵ *Polacy i Ukraińcy w codziennych kontaktach; Nowy Model wzrostu w krajach Europy Środkowo-Wschodniej.*

⁶ *Liberalizacja i sekularyzacja społeczeństwa polskiego 1989-2020; Lewicowa polityka wymiaru sprawiedliwości. Początek dyskusji.*

praktyki, stypendia. Prowadzi się szczegółowe *dosier* polskiego życia politycznego (KAS⁷). Można to czynić w ramach *Länderberichte*, ale godne podkreślenia jest podejmowanie zagadnień bardziej przekrojowych⁸.

Niemiecki Instytut Historyczny⁹ (w Warszawie, zał. 1993 r.) jest jednym z 6 NIH za granicą. W swej działalności skupia się na historii Polski i stosunków polsko-niemieckich w kontekście europejskim i międzynarodowym. Są to badania podstawowe (głównie historyczne). Rozwija komunikację naukową, wymianę i społeczność naukową. Skupia się na problemach globalnych i regionalnych w kontekście historycznym i na ich wpływie na współczesność. Ciekawą inicjatywą są *Debaty Lelewelskie* oraz inne formaty prezentacji i promocji wyników badań¹⁰.

Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej¹¹ (zał. 1991 r.) w swej dość długiej historii wsparła 16 tys. projektów w obszarach społeczno-gospodarczym, kulturowym i edukacyjnym. Atutem Fundacji jest współpraca z instytucjami polskimi i niemieckimi koncentrująca się na projektach tematycznych czy okolicznościowych¹². W katalogu swych działań wskazuje analityczne raporty, analizy wspólnego partnerstwa i jego poszczególnych dekad, procesy migracyjne¹³.

⁷ Ciekawą inicjatywą jest prowadzone przez Konrad Adenauer Stiftung „Forum Dialog”. Są to debaty i publikowane po nich materiały informacyjne: *Energieunion – ein solidarisches und unabhängiges Europa; Gemeinsame Verteidigungspolitik für ein starkes und sicheres Europa*.

⁸ *Deutsch-Polnisches Barometer 2020; Polska czternaście lat w Unii: koniec miesiąca miodowego*.

⁹ <https://www.dhi.waw.pl/pl.html>, 29.06.2021.

¹⁰ Tematyka badawcza i publikacyjna Niemieckiego Instytutu Historycznego obejmuje: rozwój społeczny i gospodarczy w Niemczech i w Polsce, kultura pamięci, Polacy w Niemczech, historia społeczna, problematyka regionu Europy Środkowej i Wschodniej, II wojna światowa i jej skutki, procesy społeczne i narodotwórcze w Europie Środkowej i Wschodniej.

¹¹ <https://fwpn.org.pl/>, 29.06.2021.

¹² Projekt związany z wydarzeniami historycznymi: „30 lat Traktatu – 30 lat FWPN”. Poza tym Fundacja prowadzi dyskusje „Rozmowy o przyszłości Europy”, Centrum Studiów Polonoznawczych, projekt edukacyjny „Noc w galerii”, a także warsztaty, koła dyskusyjne. Oferuje również stypendia.

¹³ FWPN – raporty i analizy, np. Barometr Polska – Niemcy, Social Engineering.

Uniwersytety i ich placówki badawcze

W grupie **dominujących polskich uniwersytetów**¹⁴ uwagę zwraca brak wyodrębnionego środowiskowo zespołu skupionego wokół kompleksowo prowadzonych badań niemcoznawczych, co w sposób bezpośredni wpływa na ofertę edukacyjną. Dostępne dane wskazują jedynie na UWCr. – WNS oraz na UAM – WNPiDz jako podmioty posiadające zakłady dedykowane problematyce niemcoznawczej. W **Uniwersytecie Wrocławskim „studia niemieckie”** jako specjalność prowadzi się na kierunku stosunki międzynarodowe, natomiast poznański UAM ogranicza się do posiadania Zakładu Badań Niemcoznawczych i organizacji badań naukowych. **WNS we Wrocławiu**¹⁵ wydaje od szeregu lat *Niemcoznawstwo (Acta Universitatis Wratislaviensis)*. Jednocześnie pracownicy WNS publikują w innych ośrodkach badawczych, np. w *Roczniku Polsko-Niemieckim* (PAN). Podobnie praktykuje **środowisko poznańskie**¹⁶. Obok podejmowania tematyki niemieckiej wydawane są publikacje autorów z Polski i RFN. Zakład Badań Niemcoznawczych może pochwalić się współpracą z naukowcami z Poczdamu czy Moskwy.

Dwa największe uniwersytety na Pomorzu, w Gdańsku i Szczecinie, funkcjonują w głównym nurcie badań politologicznych (międzynarodowych, globalnych, europejskich, bezpieczeństwa). Przykładem **studiów regionalnych** są z pewnością publikacje poświęcone sprawom regionu i basenu Morza Bałtyckiego (UG¹⁷). Problematykę niemiecką silnie wiążano z historią Pomorza – wciąż w badaniach obecny jest aspekt historyczny z odniesieniami do współczesności (USz¹⁸). Podobna sytuacja istnieje w Olsztynie w UWM. Tamtejszy wydział

¹⁴ Uniwersytet Łódzki, Uniwersytet Wrocławski, Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu, Uniwersytet Warszawski, Uniwersytet Gdański, Uniwersytet Szczeciński, Uniwersytet Jagielloński, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie, Uniwersytet Opolski, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie.

¹⁵ <https://wns.uni.wroc.pl/>, 27.06.2021.

¹⁶ <https://amu.edu.pl/universytet/o-uam/wydzialy-uam/wydzial-nauk-politycznych-i-dziennikarstwa>, 27.06.2021.

¹⁷ <https://wns.ug.edu.pl/>, 27.06.2021.

¹⁸ <https://nsp.usz.edu.pl/wydzial/o-wydziale/>, 28.06.2021.

może wprowadzić pochwalić się badaniami nad stosunkami polsko-niemieckimi, jednakże problematyka *Ostpreussen* lata świetności ma już za sobą. Związki historyczne regionu i miasta z rozwojem instytucjonalnym i badań naukowych nie znajdują swego odzwierciedlenia także w uczelni w Opolu. Tutaj na szeregu popularnych kierunkach studiów brak specjalności niemcoznawczej. Nawet najnowszych badań naukowych nie dedykuje się bezpośrednio problematyce dotyczącej RFN. **Uniwersytet Opolski**¹⁹ wydaje czasopismo nawiązujące do historii i położenia Opolszczyzny – „Pogranicze. Polish Borderlands Studies”. Jest to udana próba połączenia różnych zagadnień i środowisk badawczych (czasopismo współtworzą przedstawiciele Niemiec). Tematyka niemiecka – acz w różny sposób – pojawia się na łamach renomowanych czasopism Uniwersytetu Jagiellońskiego²⁰. Jednakże co do zasady, zakres badawczy wyznaczony przez granty w ostatnim okresie jest zgodny ze strukturą organizacyjną oraz prowadzonymi kierunkami studiów. Pozostaje zorientowany na najważniejsze wyzwania społeczne oraz naukowe uprawianych dyscyplin.

W **Uniwersytecie Warszawskim**²¹ na Wydziale Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych problematyka niemiecka jest ujęta w trzech wymiarach: badań bezpośrednich nad Niemcami (np. problematyka polityczna, społeczna i rozwojowa, analiza systemu politycznego), badań europejskich (europeizacja problematyki niemieckiej, Niemcy w kontekście zarządzania międzyrządowego), relacji międzynarodowych i bilateralnych. Wyniki badań implementuje się na różnych kierunkach studiów²². Pracownicy naukowci strukturalnie przyporządkowani są do różnych katedr, co – podobnie jak w ośrodkach uni-

¹⁹ <http://wnopiks.uni.opole.pl/>, 30.06.2021.

²⁰ Czasopisma politologiczne Wydziału Studiów Międzynarodowych i Politycznych UJ: „Politeja”, „Jagiellońskie Forum Europejskie”, „Teoria Polityki”, „Relacje Międzykulturowe – Intercultural Relations”, <https://wsmip.uj.edu.pl/>, 28.06.2021.

²¹ <https://wnpism.uw.edu.pl/>, 25.06.2021.

²² Kierunki studiów WNPiSM prowadzone w języku polskim: bezpieczeństwo wewnętrzne, europeistyka, organizowanie rynku pracy, politologia, polityka społeczna, stosunki międzynarodowe, studia euroazjatyckie.

wersyteckich w innych miastach – nie ułatwia integracji osób i badań naukowych wokół problematyki niemcoznawczej.

Struktura organizacyjna szeregu uniwersytetów wskazuje na obecność **katedr odpowiedzialnych za badania różnych regionów i kręgów narodowo-kulturowych** (np. UŁ²³: Bliski Wschód, Afryka; UJ – studia azjatyckie, europejskie, rosjoznawstwo, studia latynoamerykańskie, amerykanistyka) oraz powiązanych z nimi kierunków studiów, przy jednoczesnym braku studiów nad państwami niemieckiego obszaru językowego. Zmiany preferencji edukacyjnych i punktów ciężkości badań dowodzą również studia prowadzone w języku angielskim. Uniwersytet Jagielloński dedykuje je m.in. studiom europejskim, studiom globalnym i zarządzaniu globalnemu, relacjom międzynarodowym i problematyce transatlantycznej.

Badania i nauczanie o RFN nie widnieją na liście głównych obszarów badawczych Wydziału Politologii i Dziennikarstwa UMCS w Lublinie. Ich zakres wiąże się z klasycznie politologicznymi kierunkami studiów²⁴. Brakuje nawet wyodrębnienia problematyki regionalnej dotyczącej Niemiec. Tymczasem w ramach studiów regionalnych pojawiają się: Europa Środkowo-Wschodnia, integracja europejska, Region Pacyfiku, Bliski Wschód, Ameryka Łacińska oraz Afryka.

Bez wątpienia na krajowej mapie ośrodków badań niemcoznawczych wyróżnia się **Centrum Studiów Niemieckich i Europejskich** im. Willy'ego Brandta Uniwersytetu Wrocławskiego²⁵ (CSNE). Centrum jest placówką międzywydziałową UWrocław, jako wspólny projekt Uniwersytetu i DAAD funkcjonuje od 2002 r. CSNE za swój cel przyjęło „inicjowanie, organizowanie, popularyzowanie wiedzy dot. problematyki niemieckiej i relacji polsko-niemieckich”. Już w tym miejscu

²³ <https://www.old2.uni.lodz.pl/jednostka/szczegoly/wydzial-studiow-miedzynarodowych-i-politologicznych>, 30.06.2021.

²⁴ Wydział Politologii i Dziennikarstwa UMCS: administracja, bezpieczeństwo, dziennikarstwo i komunikacja społeczna, politologia, produkcja medialna, public relations i zarządzanie informacją, społeczeństwo informacyjne, stosunki międzynarodowe, IT cyber security.

²⁵ <http://www.wbz.uni.wroc.pl/>

warto zwrócić uwagę, że CSNE w swych pięciu zakresach tematycznych uwzględnia zarówno tematykę europejską, niemiecką i polsko-niemiecką²⁶. Jednakże na polu dydaktycznym angażowało się w problematykę europeistyczną²⁷. Bez wątpienia atutem CSNE jest budowanie relacji naukowych zarówno w kraju, jak i poza nim. Czyni się to poprzez międzynarodowe gremia naukowe, wydawanie publikacji autorów spoza Polski, organizowanie eventów naukowych (w tym wraz z Fundacją im. Friedricha Eberta). Zasługą CSNE jest spory dorobek publikacyjny, na który składają się opracowania wydawane w różnych formatach i w ramach różnych serii wydawniczych, obejmujący tematykę NRD, mediów i kultury, piśmiennictwa polskiego w niemieckim kręgu językowym. Centrum współpracuje z wieloma wydawnictwami w kraju i RFN²⁸ podejmującymi problematykę dolnośląską czy zagadnienia szczegółowe (film, gender quality, populizm, nacjonalizm, wielokulturowość, problemy globalne).

Wkład **Polskiej Akademii Nauk** w rozwój badań niemcoznawczych najbardziej namacalnie widoczny jest poprzez działalność Cen-

²⁶ Do pięciu zakresów tematycznych CSNE UW r. należą: Europa w XIX i XX wieku; nacjonalizm i religie; integracja europejska, kultura i literatura oraz pamięć w stosunkach polsko-niemieckich; historia Niemiec oraz „kontrowersje polsko-niemieckie”; Polska i Niemcy w Europie.

²⁷ Dydaktyka CSNE w latach 2010-2015 dotyczyła prowadzenia wspólnych studiów z WNS w zakresie „dyplomacja europejska”. Od 2017 r. wraz z WNIHiP Centrum prowadzi wspólny kierunek studiów „interdyscyplinarne studia europejskie” drugiego stopnia, łącząc podejście badawcze nauk społecznych i humanistycznych.

²⁸ Współpraca CSNE z wydawnictwami: Nomos Verlagsgesellschaft, Neisse Verlag, Wydawnictwo Pomorskie. Strona internetowa CSNE obejmuje kilkanaście serii wydawniczych. Prezentują one publikacje z wielu dyscyplin i zakresów, autorów krajowych i zagranicznych. Są to wydawnictwa krajowe i niemieckie. Seria *Raporty* wychodzi poza ww. perspektywę i obejmuje m.in. problematykę kresów wschodnich II RP, Europę Wschodnią. Seria „Silesia Nova” skupia się na kulturze i historii. Seria „Studia Brandtiana Translationes” poświęcona jest m.in. problematyce wypędzeń, Szczecinowi, czystkom etnicznym. Losy Polaków w Niemczech dokumentuje seria „Studia i materiały do dziejów Polaków w Niemczech”. *Willy Brant lectures* organizuje wykłady dotyczące zagadnień polityki, kultury, w dwóch wersjach językowych. Dotychczas tematem stały się: relacje sąsiedzkie, współpraca, UE w nowych warunkach globalnych, polityka wschodnia, państwo centralistyczne – federalne, modele państw narodowych.

trum Badań Historycznych PAN²⁹ w Berlinie oraz **Zakład Studiów nad Niemcami**³⁰ PAN w Warszawie. Dorobkiem pierwszej instytucji jest bez wątpienia Wspólna Polsko-Niemiecka Komisja Podręcznikowa (od 1972 r.) będąca forum współpracy historyków, geografów oraz przedmiotowych dydaktyków. Celem Komisji jest pogłębienie refleksji nad wspólną historią na potrzeby rozwoju dialogu oraz (zobiektywizowanego) nauczania historii³¹. Centrum Badań Historycznych propaguje krajowe nauki humanistyczne i społeczne³². Drugą podejmującą badania niemcoznawcze instytucją PAN jest **Zakład Studiów nad Niemcami**³³, który od 1992 r. wydaje *Rocznik Polsko-Niemiecki*³⁴. Tematyka badawcza zakładu nawiązuje do zagadnień historycznych, relacji bilateralnych, bieżącej sytuacji w RFN i w Polsce. Specjalnością Zakładu jest prowadzenie interdyscyplinarnych studiów.

Dwa główne ośrodki analityczne w interesującym nas zakresie to Polski Instytut Spraw Międzynarodowych (PISM) z siedzibą w Warszawie oraz Instytut Zachodni w Poznaniu. **PISM**³⁵ zapewnia wsparcie analityczne decydom politycznym i politykom, inicjuje debatę polityczną i ekspercką³⁶ oraz szkolenia. Pokłosiem tychże działań jest oczy-

²⁹ <http://www.cbh.pan.pl/>, 25.06.2021.

³⁰ <https://isppan.waw.pl/zaklad/zsnn/>, 27.06.2021.

³¹ Komisja Podręcznikowa działa przy Centrum Badań Historycznych PAN. CBH promuje polską naukę poprzez projekty, tematy, badawcze, wzbogaca historiografię. Wydaje niemieckojęzyczny rocznik „Historie”, cykl seminariów Klaus Zernack-Colloquium, do 2015 r. działa szkoła letnia CBH – PAN.

³² W tym celu CBH – PAN organizuje konkurs na Naukową nagrodę Ambasadora RP. CBH poprzez projekt badawczy uczestniczy w badaniach finansowanych w ramach H2020.

³³ Zakład Studiów nad Niemcami jest częścią Instytutu Studiów Politycznych PAN, który do swoich zakresów badawczych zaliczył: Polskę, transformację polityczną i społeczno-gospodarczą, historię i pamięć, bezpieczeństwo międzynarodowe, integrację europejską.

³⁴ *Rocznik Polsko-Niemiecki* dedykowany jest szerokiej perspektywie badań nad Niemcami.

³⁵ <https://www.pism.pl/>, 24.06.2021.

³⁶ PISM w bieżącym roku zorganizował konferencję m.in. na temat: Mercosuru, Covid-19, EU in the changing world, dot. problematyki transatlantyckiej, UE – Indie, TheV4 in NATO.

wiedzie upowszechnianie wiedzy o współczesnych stosunkach międzynarodowych. Realizując własne cele (w tym w systemie projektowym), współpracuje z instytucjami o podobnym profilu. Sposób podejścia to badania porównawcze oraz interdyscyplinarne w zakresie polityk zagranicznych, europejskiej, stosunków transatlantyckich, bezpieczeństwa³⁷ i gospodarki światowej. Problematyka niemiecka – z uwagi na charakter instytucji – ukazuje się jako silniej powiązana z bieżącą sytuacją (np. wybory do Bundestagu, wybory landowe, partie parlamentarne, stosunki niemiecko-austriackie). Problematyka zewnętrzna w ostatnim okresie poruszała zaangażowanie Niemiec w kwestie związane z Ukrainą, politykę zdrowotną państw G7. PISM nie informuje o monografiach książkowych dotyczących RFN, brak także *policy paper* z tego zakresu.

Przechodząc do drugiej ze wskazanych instytucji, tj. **Instytutu Zachodniego**³⁸ bez wątpienia uwagę zwraca silniejsze niemcoznawcze sprofilowanie i jednocześnie szersze zaangażowanie na tym polu. Od momentu swego powstania (przełom 1944/45 r.) punkty ciężkości badań ewoluowały. Siłą rzeczy uwzględniały doświadczenia II wojny światowej, stosunki polsko-niemieckie, Komisję Podręcznikową. Obecne zadania badawcze IZ obejmują obszary: stosunki polsko-niemieckie; Niemcy – państwo, społeczeństwo, gospodarka; Niemcy – Europa – świat; historia i polityka. Prowadzi się je w kooperacji z instytucjami w kraju i poza nim³⁹, w tym w formie projektów⁴⁰. Problematyka nie-

³⁷ PISM w 2019 r. opublikował raport „Newport – Warsaw – Brussels: NATO in Defence of Peace in Europe”.

³⁸ Instytut Zachodni od 2016 r. jest państwową jednostką organizacyjną, <https://www.iz.poznan.pl/>, 24.06.2021.

³⁹ Instytucje współpracujące z Instytutem Zachodnim: Ośrodek Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego, Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”, Państwowy Instytut Naukowy – Instytut Śląski, „Weltrends”. Szereg inicjatyw prowadzi się wspólnie z Wydziałem Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Przedstawicielem zagranicznego ośrodka akademickiego obecnego w działalności IZ jest prof. David Engels.

⁴⁰ Wybrane wcześniejsze i obecnie realizowane projekty: EU COST Acion | S1107 European Network for Conflict Research (ENCoRE); International Ethnic and Immi-

miecka odnajduje się w szeregu przedsięwzięciach, np. w cyklu *Ścieżki życia*, w analizach terroryzmu, transformacji systemów międzynarodowych. Ciekawą inicjatywą jest Serwis Instytutu Zachodniego dostarczający wiedzy o aktualnych sprawach (np. strategiczny kłincz interesów, personel niemiecki w organizacjach międzynarodowych, niemieckie dziedzictwo kulturowe, wybory 2021). IZ prowadzi podcasty, popularyzując metodą audio tematykę np. chińsko-europejską (Akcja i reakcja: wzajemne sankcje i zaostżenia relacji UE-Chiny).

Podsumowanie

W ramach podsumowania należy zaznaczyć, iż bieżącą sytuację badań niemcoznawczych w Polsce opisuje kilka faktów.

1. Brak szerszej i systemowej obecności studiów niemcoznawczych w Polsce wynika zarówno z ogólniejszych przemian w przestrzeni międzynarodowej i tendencji rozwoju polskiej nauki. W największym stopniu zaważyły na tym procesy globalizacji i integracyjne w Europie. Szczególnie skutkiem tych ostatnich jest europeizacja problematyki Niemiec.
2. Silniej i bardziej jednoznacznie sprofilowane ośrodki badań znajdują się poza murami uczelni, ale one nie prowadzą dydaktyki. Współpraca polskich uniwersytetów z niemieckimi ma oczywiście miejsce, ale w dominującym stopniu nad zagadnieniami europejskimi i globalnymi (na bazie tematów projektów i obszarów kooperacji).
3. Powrót RFN jako głównego *bohatera* badań, a szczególnie publicystyki społeczno-politycznej, jest związany ze zmianami politycznymi w Polsce i postrzegania roli Niemiec przez polskie elity polityczne oraz część środowiska naukowego. Zmiana ta szczególnie uzewnętrzniała się w kontekście kryzysów finansowych, migracyjnego, polityki bezpieczeństwa energetycznego w Euro-

pie, roli i ścieżki rozwoju Europy Środkowo-Wschodniej, relacji UE i RFN względem Rosji.

4. Stwierdza się rozwój i aktywną obecność na rynku naukowo-opiniotwórczym instytucji badawczych i analitycznych, rządowych i pozarządowych o proveniencji polskiej, niemieckiej, polsko-niemieckiej. Dowodzi to rozwoju współpracy naukowej i eksperckiej, otwarcia na dialog i podejmowania prób zbliżenia stanowisk. Równoczesny rozwój krajowych pozauniwersyteckich instytucji eksperckich w Polsce wprowadził do badań i debaty publicznej nowe akcenty badawcze i narracji polityczno-politologicznej. Wiążąc badania z bieżącą sytuacją, traktuje się naukę jako instrument analizy i oceny procesów oraz uzasadnienia artikulacji interesów narodowych/politycznych.
5. Ośrodki akademickie prowadzące badania niemcoznawcze czynią to raczej w jednorodnych dziedzinowo zakresach tematycznych, a także silniej indywidualnie niż instytucjonalnie i w kooperacji zewnętrznej (w tym międzynarodowej).
6. Brak studiów niemcoznawczych jako wyodrębnionego kierunku studiów. Poza Uniwersytetem Wrocławskim (WNS-ISM) oferującym taką specjalność nie kształci się studentów w sposób systemowy i zorganizowany na wzór studiów regionalnych. Jednakże nie oznacza to braku obecności tematyki RFN w przekazywanej wiedzy czy podejmowanych pracach dyplomowych. Najczęściej można się o tym przekonać, patrząc przez pryzmat studiów europejskich (CSNE, UW), międzynarodowych, bezpieczeństwa czy prawa (szkoły prawa niemieckiego w UJ, UW).
7. Uczelnie polskie z racji posiadanego potencjału mogą być wartościowym partnerem naukowym i dydaktycznym dla strony niemieckiej w studiach nad problematyką niemcoznawczą oraz dotyczącą Europy Środkowo-Wschodniej. Można dać temu wyraz we wspólnych publikacjach czy projektach badawczych. Ograniczeniem w tym zakresie może być potencjał konfliktowości relacji politycznych i siła światopoglądowego uwikłania naukowców. Silniejsza potrzeba umiędzynarodowienia niemiec-

kiej nauki nie będzie wiodła przez polskie uczelnie i środowisko akademickie. Dominować będzie przydatność w studiach/badaniach bilateralnych i regionalnych, których brak (wobec prowadzenia licznych innych studiów regionalnych w Polsce) należy postrzegać jako środowiskową słabość i niewykorzystanie atutów wynikających z wagi sąsiedztwa i potencjału rozwoju.

Stephan Erb

Edukacja i spotkanie: polsko-niemiecka wymiana młodzieży

Najpierw dobre wiadomości: polsko-niemiecka wymiana młodzieży ma wyjątkową pozycję w Europie, pod względem rozmiarów i zakresu przewyższa ją tylko współpraca niemiecko-francuska. Z żadnym innym krajem nie łączy Polski tak gęsta sieć współpracy młodzieży. Jeśli zaś chodzi o Niemcy, to poza Francją Polska jest dla nich zdecydowanie najważniejszym partnerem w wymianie młodzieży. Podstawą tych ścisłych powiązań jest bardzo zróżnicowane pole kooperacji, w których ważną rolę odgrywają szkoły oraz instytucje państwowo-publiczne, a oprócz nich prywatne, niezależne placówki zajmujące się pracą z młodzieżą i pracą edukacyjną, szerokie spektrum organizacji pozarządowych, samorządowych i regionalnych publicznych organizacji pomagających młodzieży, a wreszcie Kościoły. Założona w 1991 r. Polsko-Niemiecka Współpraca Młodzieży (PNWM) pełniła i pełni w tym kluczową rolę jako sponsor, ale również jako instytucja zajmująca się informacją, doradztwem, tworzeniem sieci i kształceniem ustawicznym.

Pozytywnej ewolucji z ostatnich 30 lat nie sposób było przewidzieć. Ze względu na liczne wciąż istniejące asymetrie i dysproporcje nie jest ona bynajmniej czymś oczywistym, lecz efektem skutecznego współoddziaływania politycznych decyzji obu krajów, budowy koniecznych struktur wsparcia i doradztwa, entuzjazmu i inicjatywy społeczeństwa

obywatelskiego, a ostatecznie osobistego działania tysięcy zaangażowanych osób¹. Liczne aktualne wyzwania pokazują jednak również, że podmioty uczestniczące we współpracy nie mają powodu, by osłabiać swoje zaangażowanie, jeśli ten udany proces ma być kontynuowany. Niniejszy artykuł ma dać krótki przegląd stanu polsko-niemieckiej wymiany młodzieży, ale również pokazać pewne wyzwania i perspektywy na przyszłość.

Wymiana młodzieży w kontekście bilateralnej polityki młodzieżowej w Niemczech i Polsce

Międzynarodowa praca z młodzieżą należy do obszarów polityki młodzieżowej oraz zagranicznej polityki kulturalnej i edukacyjnej. W bilateralnej współpracy w zakresie polityki młodzieżowej Republika Federalna Niemiec wyznaczała i wyznacza priorytety regionalne. W kontekście doświadczeń z Niemiecko-Francuską Współpracą Młodzieży, która powstała już w 1963 r. w następstwie Traktatu Elizejskiego, Niemcy i Polska zawarły 17 czerwca 1991 r. wraz z polsko-niemieckim Traktatem o dobrym sąsiedztwie porozumienie w sprawie PNWM. Później utworzono ośrodki koordynujące współpracę z innymi krajami – Tandem w przypadku Czech (1997) i ConAct w przypadku Izraela (2001), założono fundację niemiecko-rosyjskiej wymiany młodzieży (2004), a wreszcie (2018) powołano do życia niemiecko-grecką współpracę młodzieży, która podjęła działalność w 2021 r. Wszystkie te instytucje o częściowo różnych formach prawnych i strukturach wspierających podlegają po stronie niemieckiej Federalnemu Ministerstwu Rodziny, Seniorów, Kobiet i Młodzieży. Współpracą z Wielką Brytanią zajmuje się od 2004 r. UK-German-Connection, finansowana przez oba ministerstwa spraw zagranicznych, British Council i Służbę Wymia-

¹ L. Harles, *Begegnungen der Menschen fördern: der deutsch-polnische Jugendaustausch*, „Polen-Analysen” 2021, nr 277, s. 2-6, <https://www.laender-analysen.de/polen-analysen/277/begegnungen-der-menschen-foerdern-der-deutsch-polnische-jugendaustausch/>, 15.07.2021.

ny Pedagogicznej (PAD) Konferencji Ministrów Edukacji. Niemiecko-Turecki Most Młodzieży to z kolei prywatna instytucja pożytku publicznego, założona w 2012 r. przez fundację Mercator, dofinansowywana ponadto przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych i Nadrenię Północną-Westfalię.

Rzeczpospolita Polska współpracuje w formie dwustronnej wymiany młodzieży poza Niemcami jeszcze z Litwą (od 2007 r.), a na podstawie umowy z 2015 r. prowadzi razem z Ukrainą Polsko-Ukraińską Radę Wymiany Młodzieży. Oba programy wsparcia są ułożone w warszawskiej Fundacji Rozwoju Systemu Edukacji (FRSE), która funkcjonuje jednocześnie jako narodowa agencja do spraw różnych programów mobilnościowych Unii Europejskiej, znanych ogólnie pod nazwą Erasmus+. Podmiotem odpowiedzialnym po stronie polskiej jest Ministerstwo Edukacji i Nauk MEiN. Ponadto istnieje państwowe Polsko-Rosyjskie Centrum Dialogu i Porozumienia (CPRDIP), które oprócz badań naukowych, konferencji i publikacji ma w portfolio także niewielki program wymiany młodzieży.

PNWM posiada pod wieloma względami szczególną pozycję w stosunkach bilateralnych obu krajów. Jest – jak Niemiecko-Francuska Wymiana Młodzieży – wspólną instytucją transgraniczną o statusie prawnym organizacji międzynarodowej. Finansowanie odbywa się poprzez coroczne wpłaty rządów obu krajów. Strona niemiecka wpłaca obecnie 7 mln euro rocznie, a polska 19 mln złotych (ok. 4,5 mln euro). Wszystkie istotne decyzje w sprawie ukierunkowania merytorycznego, przeznaczenia środków i wytycznych wsparcia zapadają we wspólnym gremium nadzorczym, w którym są parytetowo reprezentowane państwowe i niepaństwowe instytucje obu krajów. Jednostronne działania któregoś z państw są więc już strukturalnie wykluczone. W obu biurach PNWM w Poczdamie i Warszawie pracują mieszane zespoły polsko-niemieckie.

Zgodnie z zasadą pomocniczości Współpraca Młodzieży kooperuje ściśle i partnersko zarówno z instytucjami publicznymi, jak i należącymi do społeczeństwa obywatelskiego prywatnymi organizacjami pracy z młodzieżą. Procedura finansowania jest stosunkowo prosta i niez-

wodna. Bilateralne polsko-niemieckie projekty młodzieżowe mogą z reguły liczyć na dofinansowanie, jeśli odpowiadają wytycznym PNWM. Wsparcie finansowe jest wprawdzie niższe niż w przypadku większości innych programów mobilnościowych Unii Europejskiej i pokrywa tylko część rzeczywistych kosztów. Można je jednak łączyć z publicznymi lub prywatnymi środkami dodatkowymi. Ta specjalna konstrukcja okazała się bardzo sprzyjająca rozwojowi współpracy młodzieży. Od swojego powstania Polsko-Niemiecka Współpraca Młodzieży dofinansowała spotkania ponad trzech milionów młodych ludzi. To wsparcie dociera – choć z różnym natężeniem – do wszystkich rodzajów szkół i wszystkich sfer pracy z młodzieżą: od klasycznych organizacji młodzieżowych i edukacji politycznej przez sport, kulturalną edukację młodzieży, kształcenie zawodowe aż po pracę socjalną z młodzieżą. W 2019 r. udało się w ten sposób dofinansować około 2200 projektów² obejmujących 82 000 uczestników³ z obu krajów. Te liczby ustępują tylko Niemiecko-Francuskiej Współpracy Młodzieży, która jednak dysponuje ponad dwa razy większym budżetem i której kompetencje – na przykład w odniesieniu do kooperacji uczelni – są znacznie większe.

Współpraca szkół w Niemczech i Polsce

W 2019 r. PNWM dofinansowała 1367 projektów dotyczących wymiany międzyszkolnej⁴, w których wzięło udział łącznie 50 836 uczennic i uczniów oraz nauczycieli⁵. Liczba aktywnych partnerstw szkół wynosi mniej więcej 700-800. W wypadku projektów wymiany międzyszkolnej chodzi prawie wyłącznie o krótsze, w przybliżeniu jednotygodniowe spotkania grup uczniów. Bardzo często są one związane z zakwatero-

² Deutsch-Polnisches Jugendwerk (red.), *Daten und Fakten, DPJW 2019 in Zahlen und Grafiken*, Potsdam/Warschau 2020, <https://dpjw.org/wp-content/uploads/2021/02/Daten-und-Fakten-2019.pdf>, 15.07.2021.

³ Ibidem, s. 15.

⁴ Ibidem, s. 13.

⁵ Ibidem, s. 15.

waniem w rodzinach goszczących. Młodzi uczestnicy mogą się w ten sposób bezpośrednio zapoznać z życiem codziennym w sąsiednim kraju. Indywidualna, dłuższa wymiana uczniów, polegająca na spędzeniu całego półrocza lub roku szkolnego w drugim kraju, której na przykład w Niemiecko-Francuskiej Współpracy Młodzieży są poświęcone duże i funkcjonujące z powodzeniem programy, nie odgrywa w wymianie polsko-niemieckiej istotniejszej roli. Przynajmniej z niemieckiej perspektywy bariery językowe są w tej mierze chyba za wysokie.

Godne uwagi jest to, że po stronie niemieckiej w partnerstwach szkół przeważają zachodnie kraje związkowe. Nadrenia Północna-Westfalia i Saksonia Dolna przewodzą statystyce, a za nimi plasują się Badenia-Wirtembergia, Brandenburgia (jako wyjątek), Bawaria, Hesja i Nadrenia-Palatynat. Wschodnie kraje związkowe łącznie z Berlinem są wyraźnie słabiej reprezentowane⁶. Po stronie polskiej również istnieje dysproporcja wschód-zachód i pewna przewaga większych miast. Na czele znajdują się tu Dolny Śląsk z Wrocławiem, Małopolska z Krakowem, Wielkopolska z Poznaniem oraz Pomorze Zachodnie, natomiast województwa lubelskie, łódzkie, podlaskie i świętokrzyskie znajdują się na końcu statystyki⁷.

Współpracę między szkołami niemieckimi i polskimi cechuje wysoka ciągłość instytucjonalna i kadrowa. Większość partnerstw szkół istnieje od wielu lat, a wiele z nich od ponad ćwierćwiecza. Ich trwanie jest zaś często zasługą poszczególnych nauczycielek i nauczycieli, którzy podtrzymują partnerstwo i rozwijają je poprzez roczne projekty wymiany. Jest to z jednej strony atutem, gdyż doświadczenie i osobiste przyjaźnie zapewniają tym kooperacjom stabilność. Trudność pojawia się wtedy, kiedy zasłużeni nauczyciele odchodzą na emeryturę i trzeba znaleźć w to miejsce kogoś, kto z podobnym zaangażowaniem poświęci się wymianie polsko-niemieckiej i poprowadzi partnerstwo dalej. Najczęściej ta zmiana pokoleniowa udaje się całkiem dobrze, ale nie samoistnie, więc trzeba ją świadomie planować i kształtować.

⁶ Ibidem, s. 23.

⁷ Ibidem, s. 21.

Szczególnym wyzwaniem dla transgranicznej współpracy szkół okazała się reforma oświatowa w Polsce w 2017 r. wprowadzająca z powrotem dwustopniowy system szkolnictwa z ośmioletnią szkołą podstawową i szkołami ponadpodstawowymi (liceum, technikum, szkoły zawodowe). Zniesiono gimnazja, które obejmowały klasy 7-9. Jednak to właśnie gimnazja nawiązały od ich wprowadzenia w 1999 r. szeroką sieć kooperacji ze szkołami niemieckimi, na którą przypadało około 30% wszystkich partnerstw szkół z Niemcami. Do 2016 r. PNWM wspierała corocznie prawie 400 projektów wymiany z polskimi gimnazjami. W niektórych wypadkach udało się przejście prowadzonych przez gimnazja partnerstw z Niemcami przez rozszerzone teraz szkoły podstawowe w Polsce. W sumie jednak w wymianie międzyszkolnej nastąpił wyraźny regres. Zwłaszcza na obszarach wiejskich jest obecnie wielu nauczycieli, którzy wypełniają pensum godzin obowiązkowych, pracując w więcej niż jednej szkole. Ta okoliczność utrudnia oczywiście również zangażowanie nauczycieli w wymianę międzynarodową, gdyż w razie wielodniowej nieobecności musieliby uzyskać zwolnienie z pracy w więcej niż jednej szkole⁸.

Inne kooperacje i oferty wsparcia

Polityczny wymiar kooperacji w edukacji formalnej znajduje odzwierciedlenie także w powołaniu Polsko-Niemieckiego Komitetu ds. Edukacji, który działa od 2011 r. jako część Polsko-Niemieckiej Komisji Międzyrządowej ds. Współpracy Regionalnej i Przygranicznej. Ze strony niemieckiej reprezentowane są w nim niektóre kraje związkowe, Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Federalne Ministerstwo Edukacji i Badań Naukowych oraz Konferencja Ministrów Edukacji. Po stronie polskiej podmiotem odpowiedzialnym jest Ministerstwo Edukacji i Nauki, a uczestnikami przede wszystkim kuratoria wojewódzkie. Komitet ds. Edukacji powołał grupy robocze do spraw powszechnej edukacji szkolnej łącznie z aspektami wczesnodziecięcymi, oświaty zawodowej i szkolnic-

⁸ Ibidem, s. 10.

twa wyższego. Komitet ds. Edukacji służy wzajemnemu informowaniu się o rozwoju sytuacji w obu krajach, ale również opracowuje koncepcje i projekty wspólnego działania oraz formułuje zalecenia dla obu rządów. Spotyka się z reguły raz do roku na przemian w Polsce i Niemczech.

W zakresie praktycznego doradztwa i wsparcia dla niemieckich szkół szczególne znaczenie mają inne instytucje. Na pierwszym miejscu należy wymienić Niemiecki Instytut Spraw Polskich (DPI). Prowadzi on od lat projekt „Polska w szkole”, a przy tej okazji opracował w ciągu minionych 20 lat szereg publikacji, podręczników, filmów i materiałów dydaktycznych, wykorzystywanych przez szkoły w celu polepszenia i pogłębienia wiedzy o sąsiedniej Polsce. Ofertę publikacyjną uzupełniają warsztaty i dni projektowe, skierowane zarówno do uczniów, jak i nauczycieli. Od 2015 r. podróżuje po kraju PolenMobil. Pracownicy Niemieckiego Instytutu Spraw Polskich odwiedzają zainteresowane szkoły w całych Niemczech i opracowują lekcje na temat Polski. Dotyczą one wiedzy o kraju i kultury, historii i języka. Świadomie nawiązywany jest kontakt zwłaszcza z takimi szkołami, które na razie nie mają szkoły partnerskiej w Polsce. PolenMobil to wspólna inicjatywa DPI i Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej w kooperacji z Towarzystwem Niemiecko-Polskim Brandenburgii i Polsko-Niemiecką Współpracą Młodzieży.

Doniosłą rolę w Polsce odgrywa poza tym Instytut Goethego z biurami w Warszawie i Krakowie. Jeden z priorytetów jego działalności polega na promocji nauczania języka niemieckiego w Polsce i kształceniu ustawicznym nauczycieli za sprawą warsztatów, akademii i seminariów. Instytut Goethego opiekuje się również dziesięcioma szkołami podstawowymi w Polsce, które w ramach programu PASCH („Szkoły: partnerzy przyszłości”) szczególnie dbają o rozwój nauczania języka niemieckiego w swoim regionie. Ponadto w szkołach w Polsce pracuje około 20 niemieckich nauczycieli delegowanych do pracy za granicą⁹.

⁹ Pädagogischer Austauschdienst des Sekretariats der Kultusministerkonferenz – Nationale Agentur Erasmus+ Schulbildung (red.), *Dzień dobry & Guten Tag. Deutsch-polnische Zusammenarbeit kompakt. Zahlen und Daten zum Austausch im Schulbereich*, 2021, <https://publikationen.kmk-pad.org//dzien-dobry-und-guten-tag-deutsch-polnische-zusammenarbeit-kompakt/65689753>, 15.07. 2021.

Najdłuższą tradycję w polsko-niemieckiej współpracy edukacyjnej ma z pewnością Polsko-Niemiecka Komisja Podręcznikowa, w której od 1972 r. spotykali się przede wszystkim historycy i geografowie w celu opracowywania wspólnych zaleceń dotyczących nauczania w obu krajach. Po stronie niemieckiej opiekę organizacyjną nad Komisją sprawuje od początku Instytut Międzynarodowych Badań Podręcznikowych im. Georga Eckerta w Brunszwiku. Od lat 90. działalność Komisji Podręcznikowej uległa silnym przeobrażeniom. Jest ona do dziś ważną siecią naukową, która regularnie organizuje transgraniczne konferencje oraz wydaje publikacje i wytyczne. Komisja miała ostatnio doniosły udział w przygotowaniu wspólnego podręcznika historii *Europa – nasza historia*, którego czwarty i ostatni tom ukazał się w 2021 r.

Współpraca w wymianie pozaszkolnej

Pozaszkolna praca z młodzieżą w Niemczech i w Polsce cechuje się raczej różnicami niż podobieństwami. Oczywiście w obu krajach działają kluby sportowe, samorządowe młodzieżowe domy kultury, harcerze, kościelne grupy młodzieżowe, a wreszcie liczne grupy młodzieżowej straży pożarnej, która jest ważna przede wszystkim na terenach wiejskich. Jednak spektrum organizacji młodzieżowych jest w Niemczech znacznie bardziej zróżnicowane niż w Polsce, a dzięki ogólnokrajowym federacjom mają one większe możliwości politycznego lobbingu na rzecz interesów i aspiracji młodych ludzi.

Charakterystyczna dla pozaszkolnych kooperacji młodzieży między Niemcami a Polską jest koncentracja na pograniczu. Około 50% tych spotkań młodzieży odbywa się w krajach związkowych bądź województwach położonych przy granicy. Kontakty między klubami sportowymi, instytucjami kulturalnymi i samorządowymi są tu szczególnie ścisłe i wykazują szczególną ciągłość. Łatwo jest organizować spotkania i współpracę. Dzięki euroregionom po obu stronach granicy również systemy informacji i wsparcia są tu szczególnie dobre. Dlatego ścisła kooperacja Polsko-Niemieckiej Współpracy Młodzieży z euroregiona-

mi Pomorza, Pro Europa Viadrina, Sprewa-Nysa-Bóbr i Nysa należą do najistotniejszych czynników sukcesu w wymianie młodzieży¹⁰.

Szczególne znaczenie dla polsko-niemieckiej wymiany młodzieży mają od wielu lat ośrodki edukacji i spotkań w obu krajach. Dysponują one własną infrastrukturą w zakresie noclegów, wyżywienia i prowadzenia seminariów. Zatrudniają też personel pedagogiczny, który potrafi merytorycznie przygotowywać międzynarodowe spotkania i je animować. Większość tych ośrodków ma odrębny profil merytoryczny. W Niemczech istnieje około 20 ośrodków edukacyjnych, regularnie oferujących projekty młodzieżowe realizowane we współpracy z Polską, w tym aż pięć w Brandenburgii. W Polsce sześć ośrodków edukacyjnych skupia się na współpracy polsko-niemieckiej. Do najbardziej znanych należą – ze względu na historyczne znaczenie tych miejsc – międzynarodowe ośrodki spotkań młodzieży w Oświęcimiu i Krzyżowej. Ważnymi placówkami polsko-niemieckiej wymiany młodzieży są jednak również domy spotkań w Mikuszewie koło Poznania, Rodowie na Mazurach, Morawie na Dolnym Śląsku oraz kierowany przez franciszkanów Dom im. Maksymiliana Kolbego w Gdańsku. Większość ośrodków edukacyjnych finansowała się dotychczas tylko ze środków projektowych i nie dostawała wsparcia instytucjonalnego. Utworzony przez polski rząd „Narodowy Instytut Wolności – Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego” rozpiął latem 2021 r. konkurs na program tworzący perspektywę instytucjonalnego finansowania międzynarodowych miejsc spotkań. Na praktyczną realizację trzeba będzie jeszcze poczekać.

Wyzwania i szanse za sprawą nowych kooperacji

Widoczne ochłodzenie stosunków politycznych między obu krajami w minionych latach nie było wprawdzie pomocne, ale ze względu na opisaną powyżej dojrzałą strukturę partnerską oraz nagromadzone

¹⁰ Deutsch-Polnisches Jugendwerk (red.), *Daten und Fakten, DPJW 2019 in Zahlen und Grafiken*, Potsdam/Warschau 2020, <https://dpjw.org/wp-content/uploads/2021/02/Daten-und-Fakten-2019.pdf>, 15.07.2021.

kapitał pozytywnych wzajemnych doświadczeń i zaufania nie wywarło też na razie większego wpływu na wymianę młodzieży. Niemniej istnieją nowe wyzwania, gdyż warunki ramowe są dziś inne niż w czasach boomu polsko-niemieckich kooperacji w latach 90. Oferty międzynarodowej edukacji i spotkań są obecnie w obu krajach znacznie szersze i różnorodniejsze, a międzynarodowa mobilność stała się dla części młodzieży bardziej oczywista. Aby zachęcić młodych ludzi do udziału w spotkaniu polsko-niemieckim, trzeba przygotować atrakcyjne merytorycznie oferty, uwzględniające najrozmaitsze zainteresowania i sytuacje życiowe. Potrzeba do tego nowych i szeroko zakrojonych kooperacji na przykład między pozaszkolnymi miejscami edukacji a szkołami, między partnerstwami miast a inicjatywami obywatelskimi, a także między różnymi placówkami edukacji zawodowej. PNWM opracowała w tym celu szereg programów, które mają wspierać rozwój merytoryczny polsko-niemieckiej wymiany młodzieży. Oto kilka przykładów:

- W wymianie dominują często tematy raczej realoznawcze, międzykulturowe lub historyczne. Programem wspierania projektów z zakresu STEAM „Eksperyment Wymiana” PNWM zachęca zaś do organizowania międzynarodowych spotkań młodzieży, których tematem będą zagadnienia z dziedziny nauk przyrodniczych, matematyki, informatyki i techniki. Współpracuje w tej mierze między innymi z Centrum Nauki Kopernik w Warszawie i siecią Klubów Młodego Odkrywcy. Dofinansowywane projekty dotyczą na przykład robotyki, chemii makromolekularnej czy bioróżnorodności. Programy są dzięki temu atrakcyjne dla raczej niedostatecznie reprezentowanych w dotychczasowej wymianie młodych ludzi i szkół zorientowanych na nauki przyrodnicze.
- PNWM oferuje odrębny program, którego celem jest włączenie do wymiany tematyki oświaty zawodowej i orientacji zawodowej. Służy on współpracy ze szkołami specjalnymi, głównymi, realnymi, zawodowymi, oraz instytucjami oświaty zawodowej i pracy socjalnej z młodzieżą w polsko-niemieckiej wymianie młodzieży. Program wsparcia jest poświęcony zwłaszcza tym młodym ludziom, którzy nader rzadko mają możliwość udziału w mię-

dzynarodowych spotkaniach młodzieży. Spotkania młodzieży i praktyki zawodowe w sąsiednim kraju mają umożliwiać młodym ludziom autentyczne doświadczenie wymiany, a zarazem uzupełniać szkolne i indywidualne przygotowanie zawodowe. Platforma internetowa „Perspektywy zawodowe” informuje o systemach oświaty, ścieżkach kształcenia zawodowego i profilach zawodowych w obu krajach, dokumentuje partnerstwa i projekty o charakterze zawodowym, a od niedawna oferuje również internetową giełdę praktyk.

- Liczne polsko-niemieckie partnerstwa miast potrzebują kuracji odmładzającej, czego dowodzi między innymi niedawna analiza Niemieckiego Instytutu Spraw Polskich i warszawskiego Instytutu Spraw Publicznych. Jednocześnie kryją one w sobie wielki potencjał dla polsko-niemieckiej wymiany młodzieży, który jednak nie jest jeszcze wystarczająco wykorzystywany. W priorytecie tematycznym „Wymiana młodzieży lokalnie” PNWM wspiera 45 polsko-niemieckich partnerstw gmin, miast i powiatów w ożywianiu wymiany młodzieży lub budowaniu jej od nowa.
- Programy dotyczące historii mają długą tradycję w polsko-niemieckiej wymianie młodzieży. Ich głównym elementem jest zaś często wspólne odwiedzanie miejsc pamięci w byłych niemieckich obozach koncentracyjnych i obozach zagłady. Od 2019 r. PNWM współpracuje z Arolsen Archives, największym na świecie archiwum poświęconym ofiarom narodowego socjalizmu oraz osobom ocalonym. W kampanii „Stolen Memory” Arolsen Archives oferują cyfrowy dostęp do dokumentów archiwalnych oraz do ponad 3000 rzeczy osobistych (w tym biżuterii, zegarków i przedmiotów codziennego użytku). Pozwala to młodym ludziom zrozumieć historyczno-polityczne tło narodowego socjalizmu i uchwycić indywidualne historie rodzinne. Oni sami mogą się włączyć do kampanii, której celem jest zwrócenie potomkom ofiar pamiętek zrabowanych przez narodowych socjalistów oraz podtrzymywanie pamięci o ludziach wtedy prześladowanych. Także planowane w Berlinie miejsce pamięci polskich

ofiar wojny i niemieckiej okupacji ze swoją ofertą edukacyjną może się w przyszłości stać ważnym pozaszkolnym ośrodkiem edukacji dla polsko-niemieckich spotkań młodzieży.

Pandemia koronawirusa mocno ugodziła w międzynarodową wymianę młodzieży. W 2020 r. trzeba było również odwołać przytłaczającą większość polsko-niemieckich spotkań i wymian. W tej wyjątkowej sytuacji wprawdzie w miarę możliwości wykorzystywano elektroniczne sposoby współpracy, jednak wymiana polsko-niemiecka w formie wideokonferencji – choćby doskonale przygotowanej metodycznie – nie może na dłuższą metę zastąpić osobistego spotkania. Pozostaje zatem mieć nadzieję, że wymuszona przerwa w wymianie polsko-niemieckiej rychło dobiegnie końca, a grupy młodzieży i szkoły niebawem znów ruszą w drogę, by poznawać sąsiedni kraj i jego ludzi. Dla dobrych i przyjaznych stosunków między obu społeczeństwami polsko-niemiecka wymiana młodzieży będzie miała bowiem fundamentalne znaczenie także w przyszłości.

Mniejszości i migranci – tożsamość kulturowa



Rafał Bartek

Mniejszość niemiecka w Polsce jako pomost dla polsko-niemieckiej współpracy w 30-lecie Traktatu

Polsko-niemiecki Traktat o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy z 17 czerwca 1991 r. był dla żyjących w Polsce Niemców prawdziwym kamieniem milowym. Wprawdzie organizacje mniejszości niemieckiej zostały przez sądy oficjalnie zarejestrowane na początku 1990 r., ale dopiero Traktat doprecyzował i nakreślił ramy prawne, w jakich ta społeczność mogła funkcjonować. Artykuły 20 i 21 Traktatu stały się podstawowym wyznacznikiem przyszłych działań tejże społeczności. Samo oficjalne pojawienie się na przełomie 1989 i 1990 r. organizacji mniejszości niemieckiej w przestrzeni publicznej było czymś zupełnie nowym, co w wielu miejscach zostało przyjęte z dużym zaskoczeniem, ale i rezerwą. Od samego początku Niemcy przystępując do egzekwowania przyznanych im praw, starali się zachować dobre relacje z dotychczasowymi sąsiadami w swych lokalnych społecznościach. Trzeba bowiem pamiętać, że Niemcy w Polsce nie pojawili się w 1989 czy 1990 r., ale stali się mieszkańcami Polski po zmianie granic w 1945 r. I tak np. na Górnym Śląsku, regionie najliczniej zamieszkiwanym przez Niemców, chcąc pozostać w swoich domach, w swojej małej ojczyźnie-Heimacie musieli pozytywnie przejść tzw. weryfikację narodowościową i *de facto* zrzec się swej niemieckiej tożsamości. W miejscowościach, gdzie rodzima ludność niemiecka dzięki temu mogła pozostać w swych

domach, pojawiła się więc wraz z przełomem politycznym 1989/1990 nowa rzeczywistość, w której ci mieszkańcy mogli oficjalnie zamianować swą niemieckość, do tej pory skrupulatnie ukrywaną. Innym ważnym aspektem były próby nawiązania partnerskich relacji z gminami i miastami w Niemczech. Inicjatywy tychże partnerstw pochodziły częstokroć właśnie ze środowiska mniejszości, gdzie wskazywano gminy, w których np. mieszkał jakiś inny członek rodziny, który przed laty opuścił daną miejscowość, daną gminę. Te pierwsze partnerstwa gmin przybierały zatem często charakter nie tylko otwierania się na nowe społeczności, ale miały również charakter prawie rodzinny.

Budowanie nowych relacji pomiędzy Polską a Niemcami z udziałem mniejszości niemieckiej to również sam fakt pojawienia się niemieckiego języka, kultury i tradycji w przestrzeni publicznej. Po fazie rzeczywistego zaskoczenia, zdziwienia mieszkańcy miejscowości zamieszkiwanych przez mniejszość niemiecką, ale nie należący do tego środowiska, bardzo szybko przechodzili do fazy żywego zainteresowania, a często również współuczestnictwa. Festyny, spotkania z odwołaniem do kultury niemieckiej były z reguły wydarzeniami otwartymi.

Trudniej było ze sferą polityki, jak i przełamywaniem barier historycznych. Powszechna była niewiedza na temat losów Niemców, którzy pozostali w nowej Polsce po 1945 r., a próby podejmowania tych tematów trafiały na opór. Tak było przy budowie pomników niemieckich ofiar II wojny światowej, jak również przy pierwszych publikacjach dotyczących losów tych, którzy pozostali na Górnym Śląsku czy Mazurach. Ważną rolę w tym aspekcie pod koniec lat 90. zaczęły odgrywać różnego rodzaju projekty, które starały się systematyzować i gwarantować pewne czytelne ramy spotkań i dyskusji w tym zakresie. Była to np. tzw. komisja pomnikowa przy Wojewodzie Opolskim, gdzie ogromną rolę pojedynczą odegrała nieżyjąca już dr Danuta Berlińska jako pełnomocnik Wojewody Opolskiego ds. mniejszości, ale także np. projekt „Historia Lokalna na przykładzie wybranych powiatów i gmin” realizowany przez Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej. I w jednym, i w drugim przypadku kluczem do sukcesu okazywała się konfrontacja poprzez komunikację i wzajemny dialog. Spotkanie jednej wizji czy perspektywy z drugą przy

udziale kogoś postronnego, którego dzisiaj nazwalibyśmy negocjatorem czy bardziej mediatorem, powodowało, że emocje opadały, a kompromis stawał się realnym wyjściem z sytuacji dla obu stron. Warto zauważyć, że w przypadku projektu „Historii Lokalnej” okazywało się, że często-kroć dopiero sam projekt stawał się pretekstem, by mieszkańcy jednej wsi żyjący obok siebie od 1945 r. dowiedzieli się o losach swych rodzin w trakcie i krótko po wojnie. Te często bardzo osobiste i pełne dramatyzmu relacje śląskich, warmińskich czy pomorskich Niemców i Polaków pochodzących z Kresów Wschodnich powodowały, że więzi ludzkie jeszcze bardziej się zacieśniały, a wzajemne zrozumienie wzrastało.

Niezwykle istotną rolę w budowaniu nowych relacji polsko-niemieckich odegrało również wsparcie materialne z Niemiec, które za pośrednictwem mniejszości niemieckiej trafiało do regionów zamieszkiwanych przez tę mniejszość. Jednym z przykładów są tutaj Stacje Opieki Caritas w diecezji opolskiej, które w początkowej fazie mogły powstać tylko i wyłącznie dzięki wsparciu rządu niemieckiego dla mniejszości niemieckiej. Mądrość tych rozwiązań polegała jednak od początku na tym, że z dobrodziejstw tychże stacji mogli i mogą po dziś dzień korzystać wszyscy mieszkańcy regionu, niezależnie od narodowości czy pochodzenia. Podobnie było w przypadku wsparcia kierowanego do szpitali czy też środków na rzecz budowania infrastruktury (m.in. wodociągi i kanalizacje) przekazywanych za pośrednictwem utworzonej przez organizację mniejszości niemieckiej Fundacji Rozwoju Śląska.

Nie mniej ważnym elementem budowania pomostów stało się samo nauczanie języka niemieckiego w szkołach i przedszkolach. To dzięki temu elementowi, który był jednym z efektów przemian lat 1989/1990, ale również samego Traktatu, regiony zamieszkiwane przez mniejszość niemiecką należą obecnie do tych z największą aktywnością i żywotnością w zakresie wymiany gospodarczej oraz społecznej. I tak np. najmniejsze województwo w Polsce jest dzisiaj siedzibą wielu firm z kapitałem niemieckim, spośród których wiele świadomie wybierało tę lokalizację ze względu na pracowników znających nie tylko język, ale i kulturę niemiecką. Jediną placówką dyplomatyczną w Opolu jest Konsulat Niemiec, a wizyty wysokich rangą niemieckich polityków, artystów oraz sportowców stały się pewną normą.

Kiedy więc Minister Spraw Zagranicznych Krzysztof Skubiszewski 13 września 1991 r. wygłaszał w Sejmie swoje przemówienie w sprawie wyrażenia przezeń zgody na ratyfikację Traktatu, wypowiadając znamienne słowa: „Traktat o potwierdzeniu istniejącej granicy polsko-niemieckiej zamyka przeszłość. Traktat o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy zwrócony jest ku przyszłości...”¹, to miał rację. Jego słowa już wkrótce znalazły odzwierciedlenie w rzeczywistości i pokazywały, że przyszłość stosunków polsko-niemieckich może być tylko jedna, tzn. wspólna droga europejska. Zresztą również i to minister Skubiszewski przewidział w swym wystąpieniu, mówiąc: „W sumie to Traktat nowoczesny, dobrze łączący interesy polskie, niemieckie i europejskie”².

Artykuły 20 i 21 Traktatu regulują kwestie dotyczące Niemców żyjących w Polsce i Polaków żyjących w Niemczech. Jak wspomina prof. Jan Barcz, były ambasador RP w Niemczech: *„Opis” wchodzących w grę grup ludności Niemiec i Polski był bez wątpienia problemem najtrudniejszym. Trudności w „opisie” Niemców zamieszkających w Polsce wynikały z brzmienia art. 116 ust. 1 UZ RFN, w myśl którego „Niemcem” jest ten, kto ma obywatelstwo niemieckie, a to obywatelstwo z kolei zachowują wszystkie osoby, które je miały w 1945 r. i zamieszkują w granicach Rzeszy Niemieckiej według stanu z 31 grudnia 1937 r. oraz ich zstępni. Nie trzeba szerzej udowadniać, że w takim znaczeniu wyróżnikiem „Niemca” było nie kryterium stosowane przy określeniu mniejszości (narodowość, język, kultura, religia), lecz kryterium formalnoprawne i to wnoszące do dyskusji elementy polityczne dla Polski nie do zaakceptowania. Z tego względu pojęcie mniejszości niemieckiej, aby mogło znaleźć się w Traktacie, musiało zostać jednoznacznie „opisane”, zgodnie z praktyką międzynarodową. W art. 20 ust. 1 zd. 1 stwierdza się, że „członkowie mniejszości niemieckiej w Rzeczypospolitej Polskiej”, to „osoby posiadające polskie obywatelstwo, które są pochodzenia niemieckiego albo przyznają się do języka, kultury lub tradycji niemieckiej”. W Traktacie wskazano więc*

¹ J. Barcz, K. Ruchniewicz (red.), *Akt Dobrosąsiedzki. 30 lat Traktatu polsko-niemieckiego o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy*, Wrocław – Warszawa 2021, s. 44.

² Ibidem, s. 45.

jednoznacznie na powszechnie przyjęte kryteria wyróżniające mniejszość narodową. Uwzględniać przy tym należy, że wcześniej (na mocy Traktatu „2+4” i bilateralnego Traktatu o potwierdzeniu granicy położono kres uprzednim, niemieckim zastrzeżeniom w odniesieniu do ostatecznego charakteru tej granicy. Artykuł 116 ust. 1 UZ stracił tym samym swoją substancję konfliktogenną³.

Same zapisy obu artykułów Traktatu miały z kolei dla społeczności Niemców w Polsce, która ciągle jeszcze niejako do końca nie mogła uwierzyć, że teraz już naprawdę można publicznie rozmawiać po niemiecku, uczestniczyć w nabożeństwach i mszach w języku niemieckim w kościołach itd., ogromne znaczenie. Sam dobrze pamiętam, jak jeszcze w końcówce lat 90. działacze mniejszości niemieckiej zawsze ze sobą zabierali na zebrania małą czarną książeczkę z treścią traktatów i często się do niej odwoływali, wskazując niejako, że „teraz już można”. W międzyczasie pojawiły się w polskim prawodawstwie przepisy regulujące status mniejszości narodowych i etnicznych żyjących w Polsce, a w ślad za tym znaczenie samego Traktatu zaczęło maleć. Takim przykładem jest z pewnością wejście w życie Ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym z 6 stycznia 2005 r. oraz ratyfikowanie przez Polskę Konwencji Ramowej Rady Europy o ochronie mniejszości narodowych czy Europejskiej Karty języków regionalnych lub mniejszościowych. Te uchwalone czy też ratyfikowane przez Polskę dokumenty regulowały i uszczegóławiały wiele kwestii dotyczących funkcjonowania mniejszości niemieckiej w Polsce, które wcześniej były wymienione właśnie w Traktacie.

Nowym elementem realizacji zapisów Traktatu stało się oświadczenie tzw. polsko-niemieckiego okrągłego stołu podpisane w 2011 r. w 20. rocznicę jego zawarcia. To w tym porozumieniu zarówno mniejszość niemiecka, jak i przedstawiciele społeczności polskiej mieszkający w Niemczech nakreślili nowe i najbardziej potrzebne z ich per-

³ Ibidem, s. 112-113.

spektywy obszary wymagające wsparcia. Można wprost powiedzieć, że Traktat na powrót ożył, nabrał nowego znaczenia. Warto w tym momencie przypomnieć postulaty dotyczące mniejszości niemieckiej zapisane w tymże oświadczeniu: *1. W celu wspierania mniejszości niemieckiej w Polsce strona polska podejmie następujące działania: – Dokonanie analizy naukowej niedemokratycznych praktyk PRL wobec obywateli polskich narodowości niemieckiej i bezpaństwowców tej narodowości w okresie władzy komunistycznej. Wyniki analizy zostaną opublikowane; – Utworzenie w ramach organizacji mniejszości niemieckiej komórki, która działając na bazie naukowej podejmie i koordynowała badania dotyczące mniejszości niemieckiej, jej historii i dziedzictwa kulturowego. Studium wykonalności określiłoby możliwości organizacyjne i finansowe tego przedsięwzięcia; – Powołanie pełnomocników ds. mniejszości narodowych i etnicznych w województwach (w których jeszcze ich brak), do kompetencji których należeć będą również sprawy mniejszości niemieckiej w Polsce; – Położenie większego nacisku na dotacje podmiotowe przyznawane organizacjom mniejszości niemieckiej w Polsce, w szczególności na wsparcie działalności Domu Współpracy Polsko-Niemieckiej w Gliwicach; – Przegląd przez właściwe instytucje państwowe funkcjonującej już od kilku lat w Polsce strategii rozwoju oświaty mniejszości niemieckiej, przy udziale przedstawicieli mniejszości niemieckiej w Polsce oraz dokonanie jej pogłębienia i aktualizacji; – Udzielenie wsparcia w zakresie muzealnej prezentacji oraz archiwalnego zabezpieczenia dokumentów dotyczących mniejszości niemieckiej w Polsce⁴.*

Wiele z tych zapisów pozostaje niestety niezrealizowane, ale część z nich nabrała w ostatnich latach realnych kształtów. Głównym problemem pozostaje jednak coś, o czym mówił w swym sejmowym wystąpieniu z 1991 r. minister Skubiszewski: „Rzecz jasna – ostateczną ocenę Traktatu da życie, czyli wykonanie Traktatu w praktyce. Każdy traktat jest tyle wart, na ile zostanie wykonany”⁵.

⁴ <http://mniejszosci.narodowe.mswia.gov.pl/mne/aktualnosci/8802,Oswiadczenie-o-stanie-realizacji-postanowien-Wspolnego-Oswiadczenia-Okraglego-St.html>

⁵ Ibidem.

Takim przykładem wykonania zapisów Traktatu, a jeszcze bardziej zapisów polsko-niemieckiego okrągłego stołu jest w ostatnich latach projekt utworzenia Centrum Badań Mniejszości Niemieckiej czy powstające w Opolu Centrum Dokumentacyjno-Wystawiennicze Niemców w Polsce, które w przyszłości ma stanowić część Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Opolu. Szczególnie ta druga inicjatywa nie miałaby jednak szans na realizację bez aktywnego wsparcia ze strony samorządu województwa opolskiego.

Największą bolączką pozostają z perspektywy społeczności mniejszości niemieckiej żyjącej w Polsce kwestie rozwiązań oświatowych. W tym zakresie mimo zapisów Traktatu, ale i później przez Polskę ratyfikowanych dokumentów europejskich nie tylko nie ma postępu, ale wprost w ostatnich latach zauważalny jest regres. Mniejszość niemiecka przy okazji obrad polsko-niemieckiego okrągłego stołu, który został powołany przez rządy obu państw w związku z 20. rocznicą Traktatu, ale również w innych wystąpieniach wskazuje od lat na brak nowoczesnych rozwiązań w tym zakresie. Postuluje wprost powstanie nowej czy też aktualizację strategii rozwoju oświaty niemieckiej. Rozwiązania dotyczące edukacji mniejszościowej w Polsce bazują bowiem w dalszym ciągu na systemie deklaratywnym (rodzice muszą pisemnie zgłosić dziecko do uczestnictwa w zajęciach z języka mniejszości), co pozostaje w sprzeczności z ratyfikowaną w 2009 r. przez Polskę Europejską Kartą języków regionalnych lub mniejszościowych. Aktualne rozwiązania systemowe w tym zakresie nie gwarantują skutecznej i dobrej jakościowo nauki języka niemieckiego jako języka mniejszości. Musimy przy tym pamiętać, że w przypadku mniejszości niemieckiej, dla której język niemiecki pozostawał do przełomu 1989/1990 r. językiem zakazanym na terenach najliczniej zamieszkiwanych przez tę społeczność (ówczesne województwa katowickie i opolskie), mamy do czynienia nie tyle z pielęgnowaniem, co odtwarzaniem tegoż języka. Tutaj więc liczba godzin nauczania języka jest istotna, a ta została w ostatnich latach ograniczona poprzez nową interpretację wytycznej Ministerstwa Edukacji Narodowej, która zakazuje łączenia nauki języka niemieckiego jako języka mniejszości z nauką języka niemieckiego jako języka obcego. Również forma tej edukacji jest

bardzo istotna. To między innym dlatego delegaci Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Niemców na Śląsku Opolskim (TSKN – największej organizacji mniejszości niemieckiej w Polsce) na swym zjeździe w dniu 26 czerwca 2021 r. zaapelowali o *pełną realizację postanowień deklaracji niemiecko-polskiego okrągłego stołu z 12 czerwca 2011 roku* oraz zaproponowali utworzenie w regionie opolskim *Centrum Wielojęzyczności, które mogłoby opracowywać i naukowo wspierać koncepcje pracy językowej w szkołach, przedszkolach, ale także w placówkach pozaszkolnych. Centrum powinno przede wszystkim służyć dalszemu rozwojowi języka niemieckiego jako języka mniejszości, ale podejmowane działania mogą być także przydatne dla innych języków i grup kulturowych*⁶.

Myślę, że zarówno nietracące na swej aktualności postulaty polsko-niemieckiego okrągłego stołu, jak i ten bardzo aktualny apel Zjazdu Delegatów TSKN pokazują przyszłościowy kierunek myślenia o tym, co najistotniejsze dla mniejszości niemieckiej w Polsce. Oba dokumenty wskazują wprost, że najważniejsza jest edukacja i to zarówno ta językowa, jak i dotycząca samej mniejszości. Złożona historia stosunków polsko-niemieckich, ale i samych Niemców, którzy znaleźli się w granicach państwa polskiego po 1945 r. pokazuje, że różnorodność kultur i języków może tylko wtedy stać się bogactwem państwa, kiedy trafi na zrozumienie społeczeństwa większościowego. Trzeba więc wprost stwierdzić, że realizacja zapisów polsko-niemieckiego Traktatu sprzed 30 lat zależy nie tyle od kolejnych deklaracji, co o wiele bardziej od wypełniania tychże deklaracji konkretnymi działaniami na rzecz tej społeczności. Nie wystarczy bowiem zadeklarować i umożliwić naukę języka niemieckiego jako języka mniejszości, ale konieczna jest taka edukacja, która zagwarantuje ciągłość znajomości tego języka, w wielu miejscach jej faktyczne odtworzenie, ale potem i pielęgnację na odpowiednim poziomie. W samym Traktacie nie znajdziemy wskazań, jak to konkretnie zrobić, ale już w ratyfikowanej później przez Polskę Europejskiej Karcie języków regionalnych lub mniejszościowych jak najbar-

⁶ <https://skgd.pl/2021/06/26/apel-delegatow-tskn-w-30-rocznice-polsko-niemieckiego-traktatu-sasiedzkiego/>

dziej. I to właśnie wspólnota europejska, doświadczenia i dobre praktyki innych państw powinny stanowić wyznacznik realizacji postulatów mniejszości narodowych i etnicznych zamieszkujących Polskę, w tym mniejszości niemieckiej. Sytuacji tej mniejszości nie powinno się porównywać do tej, w jakiej funkcjonują Polacy w Niemczech, dlatego że ich historia jest zupełnie inna od przeszłości polskich Niemców. Świadomość tych różnic podkreślają m.in. sami negocjatorzy Traktatu sprzed 30 lat. Prof. Barcz pisze tak: *Z kolei trudności przy „opisaniu” osób pochodzenia polskiego zamieszkałych w RFN wynikały nie tylko z tego, że strona niemiecka kategorycznie sprzeciwiała się wprowadzeniu do Traktatu pojęcia „polskiej mniejszości narodowej”, lecz również z głębokiej niejednorodności tej grupy: część z niej należała do starej emigracji, mającej obywatelstwo niemieckie (chodziło jednak o grupę stosunkowo nieliczną); część – wówczas ponad 200 tys. osób – należała do emigracji nowej, nie miała nie tylko obywatelstwa niemieckiego, ale nawet uregulowanego prawa pobytu w RFN, a więc z punktu widzenia prawa niemieckiego należała do kategorii cudzoziemców (po części przebywających w RFN nielegalnie); w końcu największą część stanowili emigranci z Polski, którzy skorzystali ze statusu „Niemca” w rozumieniu art. 116 UZ RFN (czyli z niemieckiego punktu widzenia emigrowali na podstawie opcji narodowościowej – przyznając się do niemieckiego pochodzenia). W tym przypadku sprawa była (i jest) szczególnie delikatna, osoby takie są bowiem traktowane przez stronę niemiecką jako Niemcy (nawet jeżeli zachowują poczucie przynależności do polskiej narodowości). Polscy negocjatorzy byli więc w bardzo złożonej sytuacji, tym bardziej że dążyli do ustabilizowania sytuacji prawnej i zagwarantowania maksymalnej ochrony wszystkim wyżej wymienionym grupom polskim. Wprowadzenie natomiast do Traktatu pojęcia „mniejszości narodowej” (czyli obywateli niemieckich narodowości polskiej, którzy od kilku pokoleń zamieszkują w Niemczech) ograniczyłoby ochronę do stosunkowo wąskiej grupy Polaków zamieszkujących w RFN⁷.*

⁷ J. Barcz, K. Ruchniewicz (red.), *Akt Dobrosąsiedzki. 30 lat Traktatu polsko-niemieckiego...*, s.113-114.

Mając na względzie te różnice jak również fakt, że to nie same społeczności zamieszkujące dane państwo decydują o swych losach, a rządy tychże państw, reprezentanci obu grup słusznie założyli podczas obrad polsko-niemieckiego okrągłego stołu, że nie będą wypowiadać się ani opiniować postulatów drugiej strony. Problem ostatnich lat polega jednak na tym, że to politycy w Polsce ciągle na nowo tych porównań dokonują, odwołując się częstokroć do zakazanej prawem międzynarodowym „zasady wzajemności”, stojącej zresztą w sprzeczności z prawami człowieka. W kontekście przyszłości ważny będzie powrót do próby stworzenia sytuacji, w której obie strony coś „wygrywają”, częstokroć nazywanych sytuacjami „win-win”, gdzie przedstawiciele rządów po obu stronach postarają się wynegocjować rozwiązania, które będą korzystne zarówno dla Niemców żyjących w Polsce, jak i dla Polaków żyjących w Niemczech.

*

Podsumowując można więc stwierdzić, że zapisy Traktatu pozostają mimo upływu lat w dużej mierze aktualne. Z perspektywy mniejszości niemieckiej warto jednak też pamiętać, że wiele kwestii, które po raz pierwszy było uregulowane w Traktacie, później zostało również podjęte w innych dokumentach, takich jak Konstytucja RP (art. 35), Ustawa o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym z 2005 r. czy też w ratyfikowanych przez Polskę Konwencji Ramowej o ochronie mniejszości narodowych i Europejskiej Karcie języków regionalnych lub mniejszościowych. Sam Traktat nie jest więc dzisiaj jedynym wyznacznikiem tego, jaką rolę mniejszość niemiecka odgrywała i odgrywa w relacjach polsko-niemieckich. Pozostaje on jednak z pewnością jednym z najważniejszych odniesień co do tego, jaką rolę może ta społeczność odgrywać w przyszłości. Pomost bowiem, jak każdy solidny most, od czasu do czasu wymaga modernizacji i pojawienia się nowych elementów. Nie inaczej jest i w tym przypadku, gdzie o roli pomostu mniejszości niemieckiej nie tyle będzie decydować ona sama, ale również rządy obu państw, nadając tej społeczności i Polakom żyjącym w Niemczech odpowiednie ramy i wsparcie, podobnie jak to miało miejsce 30 lat temu.

Marta Neüff, Kamila Schöll-Mazurek

Polacy w Niemczech: między partycypacją na zasadzie równouprawnienia a obywatelstwem unijnym drugiej kategorii

Wprowadzenie

Minęło trzydzieści lat od podpisania Traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy oraz dziesięć lat od wprowadzenia zasady swobodnego przepływu pracowników dla Polaków jako obywateli Unii Europejskiej w Niemczech. Oba wydarzenia to z pewnością kamienie milowe w stosunkach polsko-niemieckich i jako takie stanowią również powód do świętowania. Jednak niektóre szanse zmarnowano: w stosunkach między sąsiednimi krajami nie nastąpił pełny rozrachunek z przeszłością na gruncie kultury pamięci, oba kraje przedkładają interesy gospodarcze nad dobro polskich pracowników, którzy również są obywatelami UE, a sama EU ma za mało podstaw, by ingerować w przypadku łamania praw bądź co bądź jej obywateli. Wciąż brakuje odpowiednich struktur oraz woli wdrażania obowiązujących dyrektyw.

Europa jest wspólnotą opartą na solidarności. Powinniśmy zatem wspierać partycypację społeczną mieszkających w Niemczech obywateli UE. Jednak rząd Republiki Federalnej Niemiec nie zdołał do tej pory opracować długofalowej strategii partycypacji dla osób, które mają polskie pochodzenie i stanowią największą grupę wśród nowych imigran-

tów. Brakuje również wyraźnego uznania społeczeństwa imigracyjnego oraz pozytywnych i zgodnych z duchem czasu narracji o pluralizmie tożsamości w Europie.

Kim jesteśmy i ilu nas jest?

Polacy w Niemczech to około dwóch milionów ludzi, czyli ilościowo druga co do wielkości grupa imigrantów po społeczności tureckiej. Wśród nowych imigrantów Polacy plasują się zaś nawet na pierwszym miejscu¹. Dlaczego jednak ta grupa – w przeciwieństwie do imigrantów uważanych za muzułmanów czy nowych uchodźców – pozostaje w znacznej mierze niewidoczna i nie wspomina się o niej w dyskursie publicznym o migracji? Z powodu szybkiego tempa adaptacji Polaków w Niemczech Emilia Smechowski określiła ich w tytule swojej książki mianem „imigrantów z pierwszej ławki”². Czy ten wynik może być interpretowany jako historia sukcesu, czy też jest raczej rezultatem ograniczeń narzucanych przez społeczeństwo większościowe i skutkuje utratą całej złożoności własnej tożsamości?

Jedną z przyczyn niewidzialności jest heterogeniczność grupy. Trudno formułować ogólne stwierdzenia o społeczności polskiej w Niemczech. Migracja między Polską a Niemcami ma długą tradycję, sięgającą średniowiecza, a poszczególne fale migracji następowały w różnych okolicznościach społeczno-kulturowych.

Szeroko rozpowszechnione jest przekonanie, że Polacy nie są dotknięci dyskryminacją, gdyż są (w większości) biali i jako obywatele UE czerpią korzyści z określonych praw. Nie odpowiada to jednak rzeczywistości, z jaką ma do czynienia wiele osób. Owszem, są dobrze wykształceni Polacy, zwłaszcza w tak zwanym drugim pokoleniu, którzy mają na pewno mniej doświadczeń z dyskryminacją niż nowi uchodźcy czy BPoC (Black and People of Color). Jednak nowi imigranci z niż-

¹ „Bevölkerung und Erwerbstätigkeit. Bevölkerung mit Migrationshintergrund – Ergebnisse des Mikrozensus 2019”, destatis 2020.

² E. Smechowski, *Wir Strebermigranten*, Hanser, Berlin – München 2017.

szym statusem edukacyjnym, brakiem znajomości języka lub po prostu tylko z brzmiącymi cudzoziemsko nazwiskami nie mają w Niemczech tych samych przywilejów i szans.

Pandemia koronawirusa wyraźnie pokazała, że zwłaszcza nowi imigranci i pracownicy sektora o niskich wynagrodzeniach nie są chronieni w tym samym stopniu. Zakłady mięsne i kwatery sezonowych pracowników rolnych stawały się ogniskami zakażeń, a polscy opiekunowie w prywatnych gospodarstwach domowych są nadal wyzyskiwani. To, kogo w Niemczech uważa się za skłonnego zgodzić się na określone warunki pracy i zagrożenia dla zdrowia, wciąż nie jest wolne od rasistowskich atrybucji.

Niemcy jako społeczeństwo imigracyjne

Niemcy są krajem imigracyjnym. 26% ludności ma tak zwane pochodzenie migracyjne. W wielkich miastach, takich jak Berlin i wśród dzieci ten odsetek jest nawet znacznie wyższy. Wciąż brakuje jednak odpowiedniej narracji, która odzwierciedlałaby doświadczaną rzeczywistość i pochwalała różnorodność jako mocną stronę nowoczesnego pluralistycznego społeczeństwa. Waga problemu nie została wyrażona w powołaniu adekwatnego ministerstwa ds. imigracji, różnorodności i partycypacji.

Mechanizmy adaptacyjne migrantów stanowiły po części ochronę przez doświadczeniami dyskryminacji. W społeczeństwie imigracyjnym nie powinno być jednak przymusu decydowania się albo na kulturę kraju pochodzenia, albo na nową ojczyznę. W Kanadzie na przykład ludzie identyfikują się w sposób oczywisty i z tym, i z tym – bycie jednocześnie Kanadyjką i Polką nie stanowi tam sprzeczności. W Niemczech publiczny dyskurs o przynależności i tożsamości narodowej musi się jeszcze rozwinąć i stać bardziej inkluzywny.

Pozytywnym aspektem jest w każdym razie to, że nowe pokolenie z większą pewnością siebie podchodzi do swojego dziedzictwa kulturowego. Przejawia się to coraz większą obecnością polskich instytucji kultury, marek i placówek gastronomicznych. W Berlinie można mó-

wić o małym boomie. Język polski przestał być ukrywany, a nawet jest on coraz częściej eksponowany jako zaleta. A jednak liczba osób pochodzenia polskiego w polityce czy w gospodarce pozostaje niepokojąco mała.

Zachodzące na płaszczyźnie społeczeństwa obywatelskiego procesy otwarcia należy powitać z zadowoleniem, jednak obecnie nie znajdują one odzwierciedlenia w strukturach państwowych. Niemcy potrzebują nowych wiążących mechanizmów i instytucji, które umożliwią ludziom o pochodzeniu migracyjnym (w tym osobom pochodzenia polskiego jako jednej z największych grup) zabieranie głosu – na równorzędnych zasadach. Ważnym krokiem byłoby tu instytucjonalne wzmocnienie organizacji imigrantów jako podmiotów politycznych.

Historia

Trzeba oczywiście odpowiednio wnikliwie analizować polsko-niemiecką historię i poruszać ten temat. Należy do tego aktualna i od dawna potrzebna debata o pomniku polskich ofiar II wojny światowej.

Kolejnym aspektem jest to, że antyslawizm i polsko-niemiecka historia nie są przedmiotem dostatecznego zainteresowania w systemie oświaty. Badacz migracji Jannis Panagiotidis wytyka fakt, że w dyskursie antyrasistowskim nie ma prawie w ogóle mowy o Europejczykach Wschodnich, chociaż antyslawizm „ma związek z rasistowskimi i kulturowo-rasistowskimi uprzedzeniami do Słowian”. Obiektem rasizmu może być także język i akcent, nie tylko kolor skóry, a w znacznej mierze zapomina się przy tym o „antysłowiańskim obrazie wroga w okresie narodowego socjalizmu i zimnej wojny”³. Trzeba tu przystąpić do aktywnej pracy edukacyjnej i kampanii uświadamiających.

W zjednoczonej Europie powinniśmy pozytywnie patrzeć we wspólną przyszłość. Ze względu na przemiany demograficzne Niemcy

³ J. Panagiotidis, *Menschen können gleichzeitig Opfer i Täter sein*, „Zeit Online” 2.05.2021, https://www.zeit.de/zett/politik/2021-04/jannis-panagiotidis-rassismus-wei-se-osteuropaeer-migration-geschichte?utm_referrer=https%3A%2F%2Fwww.google.de%2F

są nadal zależne od migracji zarobkowej i czerpią ogromne korzyści z potencjałów wnoszonych przez polskich imigrantów. Demokracja wymaga jednak, by zapewnić tym ludziom również równe szanse partycypacji społecznej. Należy z całym naciskiem podkreślać: przyjeżdżają do nas ludzie, nie siła robocza.

Tożsamości kulturowe w Europie

Europa jest wspólnotą opartą na solidarności. Dlatego powinniśmy wspierać partycypację społeczną mieszkańców w Niemczech obywateli UE i nie uważać ich tylko za tanią siłę roboczą. Jednak rząd RFN nie zdołał do tej pory opracować długofalowej strategii partycypacji dla osób, które mają polskie pochodzenie. Niepewna sytuacja wielu imigrantów zarobkowych wyklucza ich z realnej partycypacji, co ujawniło się zwłaszcza podczas pandemii koronawirusa. Nie porusza się otwarcie tematu antyslawizmu. Brakuje również wyraźnej afirmacji społeczeństwa imigracyjnego, a także pozytywnych i zgodnych z duchem czasu narracji o pluralizmie tożsamości w Europie.

Niemieccy politycy nie poświęcają dostatecznej uwagi obywatelom Unii – w tym Polakom jako największej grupie wśród nowych imigrantów – ani ich interesom. Pewną rolę odgrywa tu na pewno domniemana bliskość kulturowa. W konsekwencji nie docenia się tego, że polscy migranci zwłaszcza na początku tak samo potrzebują pomocy po przyjeździe, jak ludzie z innych regionów, na przykład w nauce języka, uznawaniu kwalifikacji czy ogólnie w kontaktach z niemiecką biurokracją. Członkostwo w UE nie chroni automatycznie przed dyskryminacją na rynku pracy i rynku mieszkaniowym czy w systemie oświaty.

Obywatelstwo UE, a teraz?

Zagwarantowane dzięki unijnemu obywatelstwu prawo do równego traktowania i wolności od dyskryminacji w praktyce często nie jest

realizowane. Urzędy do spraw cudzoziemców często bezpodstawnie wydają decyzje o utracie prawa do swobodnego podejmowania pracy, a ponadto nie we wszystkich urzędach zapewnia się dostęp do świadczeń społecznych⁴. Potrzeba tu lepszych struktur i możliwości wsparcia dla poszkodowanych osób. Pożądane byłoby wzmocnienie Biura ds. Równego Traktowania Pracowników z UE i rozszerzenie odpowiednich struktur doradztwa w językach krajów pochodzenia oraz możliwości finansowania pomocy prawnej.

Prymat prawa międzynarodowego nad prawem bilateralnym, ale...

W tym kontekście warto przyrzeć się innej perspektywie: czy rzeczywiście konieczna jest aktualizacja traktatu polsko-niemieckiego? Czy do uregulowania kwestii migracji między Polską a Niemcami nie wystarczą dyrektywy unijne?

W prawie międzynarodowym istnieje zasada, że w stosunkach wielostronnych strony zobowiązane godzą się na określone zasady, w tym wypadku na przyjęcie całego *acquis communautaire*. Postanowienia dwustronne są ważne, ale jeśli dwa podmioty są związane wspólnymi porozumieniami, te ostatnie mają moc prawną. Jak ma się jednak sprawa z układami europejskimi, odnoszącymi się do mobilnych obywateli UE? Jak posłowie z poszczególnych krajów, frakcje i grupy w Parlamencie Europejskim oraz politycy w Unii Europejskiej działają dla dobra mobilnych obywateli z różnych krajów Europy? Czy sytuacja ludności polskiej w Niemczech jest w tym wypadku przedmiotem negocjacji w Parlamencie Europejskim, a jeśli tak, to czyje dobro wysuwa się na pierwszy plan?

⁴ Bundesarbeitsgemeinschaft der Freien Wohlfahrtspflege (BAGFW): „Auswertung der Umfrage zu Praxiserfahrungen der Mitarbeitenden in der Beratung: Schwierigkeiten von EU-Bürgerinnen i EU-Bürgern in der Durchsetzung von Leistungsansprüchen”, 2020, https://www.bagfw.de/fileadmin/user_upload/Veroeffentlichungen/Stellungnahmen/2021/210301_Auswertung_Praxisumfrage_EU-B%C3%BCrger.pdf

UE nie jest miejscem realizacji celów narodowych, a jednak często bywa areną konkurencji między wieloma podmiotami. Dobrym tego przykładem jest praca nad dyrektywą wykonawczą w sprawie delegowania pracowników. Polscy posłowie zabiegali o lepsze warunki dla polskich przedsiębiorstw delegujących, a posłowie niemieccy walczyli o skrócenie okresów delegowania i wprowadzenie obowiązku zatrudniania pracowników delegowanych. W procesie negocjowania tego prawa podnoszono wiele argumentów i interesów. Czy jest ono zawsze korzystne dla polskich (ale także rumuńskich i bułgarskich) migrantów w Niemczech? Czy UE potrafi chronić mobilnych obywateli? Czy należy ich tylko określać mianem migrantów wewnątrzunijnych i wskazywać na ich rolę jako siły roboczej? Czy Niemcy i Unia Europejska rzeczywiście redukują do takiej roli obywateli z Europy Środkowej i Wschodniej? Doświadczenie dotyczące tego ostatniego pytania wskazuje: tak. Pracownicy sektora opieki nie mają specjalnych szkoleń międzykulturowych, ich stosunki pracy są bardzo hierarchiczne. Osobom z Polski, które starają się o kurs językowy, często odmawia się finansowania. Oferty doradztwa, dające szansę na lepsze życie i zdobycie miejsca pracy odpowiadającego kwalifikacjom, są dopiero w ostatnich latach rozszerzane o kolejne języki europejskie. Europejskie projekty w dziedzinie migracji są często związane z tematyką uchodźców. Projekty partycypacyjne nie docierają w dostatecznym stopniu do mobilnych migrantów. Europa otworzyła swoje drzwi, ale nie zapewniono adekwatnych instrumentów, dających mobilnym obywatelom możliwość partycypacji społecznej w krajach przyjmujących.

Partycypacja i włączenie na miarę praw i czasów

Partycypację trzeba również aktywnie postulować i praktykować. Wymaga to przede wszystkim tego, by Polacy w Niemczech stali się bardziej pewni siebie i udzielali się w strukturach politycznych na wszystkich szczeblach. Ważnym pierwszym krokiem byłoby, gdyby

więcej ludzi robiło użytek ze swojego prawa do podwójnego obywatelstwa. Tylko ten, kto bierze udział w wyborach, staje się istotny dla polityków jako grupy interesu.

Zapewnienie partycypacji wszystkich obywateli na zasadzie równouprawnienia leży jednak również w zakresie odpowiedzialności państwa niemieckiego. Dlatego przedstawiciele organizacji migrantów (w tym również Polska Rada Społeczna) domagają się rozszerzenia możliwości partycypacji dla migrantów. W tym zakresie jest już wiele konkretnych propozycji, takich jak odrębne ministerstwo migracji i partycypacji lub wiążący parytet osób pochodzenia migracyjnego w służbie publicznej.

Rezultaty aktualnego Barometru Polska-Niemcy (2021) potwierdzają, że wzajemna ocena relacji na płaszczyźnie społeczeństwa obywatelskiego wypada po obu stronach pozytywnie, a wzajemne kontakty pogłębiły się dzięki mobilności w UE. Należy to oczywiście powitać z zadowoleniem. Nie wolno jednak zapominać o tym, że jeśli w ogóle nastąpiło pojednanie, to tylko na poziomie elit. Wciąż istnieją re-sentymenty, a podróż do Niemiec jest dla Polaków – mówiąc słowami Andrzeja Stasiuka – „zawsze podróżą w głąb historii, w głąb polskiej podświadomości”⁵.

Wielu polskich migrantów w Niemczech doświadcza na co dzień dyskryminacji, a ich zagwarantowane dzięki obywatelstwu unijnemu prawa istnieją wprawdzie na papierze, ale w praktyce często nie udaje się ich egzekwować. W stosunkach polsko-niemieckich jest zatem jeszcze wiele do zrobienia. Konieczne jest też obserwowanie tych sąsiedzkich relacji z perspektywy postmodernistycznej, a nie czysto geopolitycznej.

Czy nowelizacja dwustronnego traktatu mogłaby pomóc usunąć istniejące patologie i pokazać nowe, przyszłościowe dla UE propozycje rozwiązań?

⁵ *Polnische Literatur. Eine Einführung mit Karl Dedecius*, <https://www.youtube.com/watch?v=eXs8OmDSAfo>

Pacta sunt servanda et renegotianda

To, czy akt prawny, stworzony w innym klimacie politycznym, w innych warunkach społecznych i w kontekście rozwoju Europy, jest uniwersalny, należy do zagadnień filozofii prawa. W przypadku traktatu z 1991 r. mało mówi się o tym, czy odpowiada on dzisiejszym realiom. Powstały w czasie przełomu, pod presją polityczną i w sytuacji słabszej pozycji negocjacyjnej strony polskiej, układ ten od początku powinien być traktowany tylko jako punkt wyjścia do jego rozszerzenia o nowe elementy. Tego porozumienia trzeba przestrzegać, ale – i jest to temat, którym zajmuje się od lat wielu specjalistów od negocjacji – co się dzieje, jeśli zmieniają się warunki ramowe i potrzeby, i jak doprowadzić do renegocjacji przestarzałych porozumień? Traktat z 1991 r. wymaga modyfikacji w wielu punktach – podpisano go przed przystąpieniem Polski do UE, nie zawiera perspektywy obecnej mobilności wewnątrz europejskiej, migracji tranzytowej (na przykład z Ukrainy przez Polskę do Niemiec), która mogłaby się pojawić jako wspólny temat na porządku obrad. W ramach równouprawnienia płci traktat powinien być przedmiotem dyskusji kobiet i mężczyzn na równych zasadach. Ponadto traktat powinien tworzyć prawdziwe ramy dla kontaktów i zbliżenia między osobami pochodzenia polskiego w Niemczech i z Niemcami, nie koncentrując się tylko na ramach do tworzenia odrębnej tożsamości dla Polaków w Niemczech z poszanowaniem ich tradycji i kultury. Należałoby też postanowienia traktatu rozszerzyć o znaczenie wielojęzyczności w Europie.

Krótko mówiąc, potrzebujemy dyskusji o odnowieniu Traktatu. Co jednak ważne: nie wolno tego tematu instrumentalizować politycznie. Ideę rewizji Traktatu wykorzystywano już często do tego, by domagać się reparacji wojennych lub przyznania statusu mniejszości. Jest jednak wiele innych, przede wszystkim wybiegających w przyszłość tematów i wyzwań, które były dotychczas zaniedbywane przez rządy obu krajów. W zjednoczonej Europie sąsiadujące ze sobą Niemcy i Polska muszą rozmawiać również o migracji wewnątrzunijnej, dostępie do rynków pracy i świadczeń społecznych na zasadzie równouprawnienia oraz o promowaniu partycypacji politycznej.

Polityka historyczna



Stanisław Żerko

Pamięć historyczna w stosunkach polsko-niemieckich po 1989 r. Kilka uwag z polskiej perspektywy

Kluczowe dla stanu stosunków polsko-niemieckich pojęcie „asymetria” odnosi się także do sfery zagadnień związanych z pamięcią historyczną. Pamięć o zbrodniach niemieckich w Polsce w okresie wojny i okupacji 1939-1945 zawsze stanowiła niezwykle istotny element we wzajemnych relacjach. W optyce niemieckiej schodzi on jednak wyraźnie na plan dalszy, niezależnie od znakomych i wzruszających przemówień, wygłaszanych przez niemieckich polityków z okazji rocznic 1 września 1939 r. czy 1 sierpnia 1944 r.

Cień zbrodni niemieckich z lat 1939-1945 odgrywa w pamięci historycznej Polaków rolę największą, lecz niejedyną. Przypadająca w kwietniu 2022 r. setna rocznica układu z Rapallo przypomni niedługo o tradycjach antypolskiej współpracy obu wielkich sąsiadów Rzeczypospolitej, współpracy zapoczątkowanej rozbiorami Polski w drugiej połowie XVIII wieku. Dla niemałej części polskich komentatorów i części polskiej opinii publicznej proputinowska polityka kanclerza Gerharda Schrödera i realizacja – już za kanclerstwa Angeli Merkel – projektów Nord Stream i Nord Stream 2 kojarzyły się właśnie z tymi tradycjami. O skojarzeniach z paktem Ribbentrop-Mołotow mówił w kwietniu 2006 r. w związku z ruszającą wówczas budową Nord Stream nie kto inny, jak późniejszy minister spraw zagranicznych w rządzie Donalda

Tuska Radosław Sikorski (wtedy jeszcze szef resortu obrony narodowej w rządzie PiS), którego nie sposób podejrzewać o pielęgnowanie i upowszechnianie antyniemieckich fobii.

Jesień 1989 r. zdawała się wyznaczać nowy okres, wręcz nową epokę w relacjach między narodami polskim i niemieckim. W pamięć zapadła katolicka Msza św. w Krzyżowej (12 listopada 1989 r.) i gest przekazania sobie znaku pokoju przez kanclerza Helmuta Kohla i premiera Tadeusza Mazowieckiego. Zdjęcie obejmujących się szefów obu rządów obiegło pierwsze strony gazet, znalazło się nawet na okładkach naukowych monografii i jest przypominane do dzisiaj. Wprowadza ono jednak w błąd i z pewnością nie powinno być wykorzystywane jako symbol stosunków polsko-niemieckich w ostatnich ponad trzydziestu latach.

Mało kto bowiem pamięta okoliczności 1989 r. Z jednej strony – wiara polskiego obozu demokratycznego, wielu intelektualistów i niemałej części polskiej opinii publicznej, że w relacjach z naszym zachodnim sąsiadem można wejść w fazę nie tylko stosunków dobrośąsiedzkich, ale też wkroczyć na drogę pojednania – cokolwiek by ten mętny termin oznaczał. Pochylano się nad słynnym Orędziem polskich biskupów do biskupów niemieckich z końca 1965 r., które sprowadzano do zawartego w nim fragmentu ze słowami o wzajemnym przebaczeniu, a któremu to dokumentowi nadaje się dziś w Polsce rolę pionierską. Ponownie wczytywano się w słowa głośnego eseju/moralitetu Jana Józefa Lipskiego z 1981 r. *Dwie ojczyzny, dwa patriotyzmy*. Dominowało częściowo tylko słuszne przekonanie, że władze PRL instrumentalizowały dla własnych wewnątrzpolitycznych potrzeb problem zachodnioniemieckiego rewizjonizmu. Twierdzono, że propaganda Polski Ludowej sięgała po antyniemiecki straszak, a problem rewizjonizmu w RFN straszliwie wybrymiała.

Polską opinię publiczną i polskie elity tymczasem niepokoić powinny wówczas postawy wpływowych w Niemczech Zachodnich polityków, dostrzegalne jeszcze na kilka czy kilkanaście tygodni przed historyczną wizytą Kohla w Polsce. Kwestionujących polską granicę zachodnią przemówień ministrów rządu Kohla w latach osiemdziesią-

tych nie brakowało, odnotowywały to media PRL i obszernie komentowały, ale wystąpienia takie miały miejsce jeszcze latem 1989 r. Federalny minister finansów Theo Waigel na zjeździe Ziomkostwa Ślązaków mówił 2 lipca, że „do nierozwiązanej kwestii niemieckiej należą również obszary z tamtej strony Odry i Nysy”¹. Narodowo-konserwatywne skrzydło zachodnioniemieckiej chadecji storpedowało zresztą inicjatywę prezydenta federalnego Richarda von Weizsäckera udania się do Polski na obchody 50. rocznicy napaści niemieckiej na Polskę. Obawiano się, że prezydent federalny mógłby podczas uroczystości na Westerplatte okazać zbyt daleko idący gest, uwypuklający zbiorową winę narodu niemieckiego. Stanowisko to podzielała większość zachodnioniemieckiego społeczeństwa. Demoskopijny Instytut Wickerta w styczniu 1989 r. podawał, że aż 56% ankietowanych Niemców sprzeciwiało się wizycie prezydenta von Weizsäckera w Gdańsku 1 września 1989 r.

Zjednoczeniowym zabiegom kanclerza Kohla (1989-1990) towarzyszyło kluczenie w sprawie uznania polskiej granicy zachodniej. W sposób równie bezwzględny, co skuteczny szef zachodnioniemieckiego rządu doprowadził do zamieszczenia pod dywan sprawy odszkodowań dla ofiar II wojny i okupacji niemieckiej. Udało mu się przede wszystkim oszukać prezydenta USA George’a H. W. Busha (spotkanie w Camp David 24-25 lutego 1990 r.), jakoby Polska otrzymała z tego tytułu „wielkie sumy” z łącznej kwoty ponad 100 mld marek zachodnioniemieckich, wypłaconych przez RFN po wojnie różnym krajom tytułem częściowego zadośćuczynienia za zbrodnie wojenne. W rzeczywistości Polska otrzymała z Niemiec Zachodnich do 1990 r. około jednego promila z tych 100 miliardów. Co więcej, kanclerz Kohl próbował nawet uzależnić ostateczne uznanie przez zjednoczone Niemcy granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej od potwierdzenia przez Polskę, iż rezygnacja stalinowskiego rządu Bolesława Bieruta z reparacji od Niemiec 23 sierpnia 1953 r. zachowuje moc prawną.

¹ Cyt. za: K. Malinowski, *Polityka Republiki Federalnej Niemiec wobec Polski w latach 1982-1991*, Poznań 1997, s. 209.

Twierdzi się, że polsko-niemieckie „dzieło traktatowe” z lat 1990-1991 to układ graniczny z listopada 1990 r. i traktat z 17 czerwca 1991 r. Zapomina się jednak o trzecim dokumencie, jakim była wymiana not z 16 października 1991 r. (umowa Żabiński-Kastrup). To wówczas została utworzona fundacja o nazwie Polsko-Niemieckie Pojednanie, mająca do dyspozycji sumę wynoszącą zaledwie 500 mln marek (DM), która miała zostać wypłacona części (tak, tylko części) „ofiar prześladowania nazistowskiego”, jak zapisano w dokumencie. Rząd niemiecki wymógł więc na rządzie polskim zadowolenie się kwotą odpowiadającą obecnym 200-250 mln euro, a w nazwie instytucji odpowiedzialnej za wypłaty uznano za stosowne posłużyć się słowem „pojednanie”. Z grupy tej wyłączono m.in. setki tysięcy żyjących wówczas jeszcze b. polskich robotników przymusowych, ofiary niewolniczej pracy na rzecz Trzeciej Rzeszy (o wypłaty mogli ubiegać się jedynie ci, których deportowano do pracy do Niemiec na okres przynajmniej 6 miesięcy lub ci, których zmuszono do pracy w miejscu zamieszkania przed ukończeniem 16. roku życia). W umowie Żabiński-Kastrup rząd polski zobowiązał się do niewspierania zabiegów obywateli polskich o odszkodowanie od rządu niemieckiego.

Rzeczownik „pojednanie” – odnoszący się przecież do pamięci historycznej – w odniesieniu do relacji między Polakami a Niemcami był w następnych latach odmieniany przez wszystkie możliwe przypadki. Już trzy lata po podpisaniu traktatu z 17 czerwca 1991 r. ówczesny korespondent niemieckich pism w Polsce Klaus Bachmann opublikował artykuł o „kiczu pojednania”². Pojęcie to było bowiem do tego stopnia nadużywane, że stało się formułą pustą, pozbawioną treści.

Po przełomie 1989 r. w Polsce nastąpiło – na fali swoistego „znużenia” tematyką „martyrologiczną” – załamanie się badań nad dziejami okupacji niemieckiej 1939-1945. Panowało błędne przekonanie, że dorobek polskiej historiografii jest w tym zakresie tak duży, że można będzie bez szkody dla nauki badania te znacząco ograniczyć. W atmo-

² K. Bachmann, *Die Versöhnung muss von Polen ausgehen*, taz 5.08.1994; tenże, *Niemieccy rewanżyści i polski antysemityzm, czyli kicz pojednania. Marnowane szanse dialogu*, „Rzeczpospolita” 22.11.1994.

sferze „pojednania” stały się one wręcz „niemodne”. Ze zrozumiałych względów duża część zawodowych historyków zajęła się zapisywaniem „białych plam”. Ruszyły zatem zakrojone na wielką skalę badania nad dziejami okupacji sowieckiej, zbrodniami sowieckimi, a zwłaszcza nad dziejami reżimu komunistycznego w Polsce (1944-1989). Przystąpiono też w Polsce do szeroko zakrojonych i gruntownych badań nad „białymi plamami” w dziejach polsko-niemieckich lat powojennych. Ukazało się w Polsce wiele cennych monografii, wielotomowych edycji dokumentów (zwłaszcza czterotomowa seria *Niemcy w Polsce 1945-1950*, wydana 2000-2001), opracowań popularyzatorskich czy reporterskich poświęconych wysiedleniom ludności niemieckiej z Polski, zbrodniom na Niemcach w 1945 r. dokonywanym z rąk polskich, położeniu mniejszości niemieckiej w Polsce Ludowej (której istnienie w PRL negowano jeszcze w latach osiemdziesiątych) czy też niemieckiemu dziedzictwu kulturalnemu na ziemiach włączonych do Polski w 1945 r. W tym ostatnim obszarze doniosłą rolę odegrał Instytut Zachodni w Poznaniu i zespół kierowany przez prof. Zbigniewa Mazura. W 2001 r. ukazał się zaś polski przekład wspomnień Herberta Hupki *Niespokojne sumienie* – był to swoisty uśmiech historii, gdyż autor wraz z Herbertem Czają występował w okresie PRL jako personifikacja antypolskiego rewizjonizmu.

Z obecnej perspektywy widać wyraźnie, jak duże są trzydziestolennie zaniedbania polskiej historiografii w zakresie badań nad dziejami niemieckiej okupacji okresu 1939-1945. Na polskich uczelniach i w instytutach historycznych nastąpił masowy odwrót od tych badań, z chwalebnymi wyjątkami (np. bardzo dobrze opisane okupacyjne dzieje Pomorza Gdańskiego, Górnego Śląska czy dystryktu radomskiego). Przez długi czas problematyka ta pozostawała poza obszarem głównych zainteresowań Instytutu Pamięci Narodowej (IPN), na którego działalność państwo polskie łożyło i łoży ogromne sumy. Dopiero w ostatnich latach kierownictwo IPN zwróciło uwagę na te zaniedbania i przekierowało część swych środków na studia nad zbrodniami niemieckimi w Polsce. Publikuje się jednak głównie prace przyczynkarskie, podczas gdy brakuje odpowiedników prac tak monumentalnych, jak mające kilkudziesięcioletnią metrykę znakomite dzieła Czesława Madajczyka

(Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk), Czesława Łuczaka (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu) czy Edwarda Serwańskiego (Instytut Zachodni w Poznaniu). Wydane w czasach głębokiego PRL, mimo swej wartości wymagają one jednak daleko idących weryfikacji, uzupełnień, dodatkowych kwerend w archiwach niemieckich, a przede wszystkim nowego metodologicznie podejścia.

Tymczasem w Republice Federalnej zbrodnie niemieckie na ludność polską w okresie okupacji od dziesięcioleci były mało znane opinii publicznej, a zawsze zajmowało się nim w RFN stosunkowo nieliczne grono badaczy. Tak też było po 1989 r. W większości publikowano przyczynki, a badania nad dziejami okupacji niemieckiej w Polsce zdominowała eksterminacja ludności żydowskiej. Nie bez powodu swą wydaną w RFN w 2016 r. monografię poświęconą masakrom niemieckim na polskiej ludności cywilnej Daniel Brewing zatytułował *W cieniu Auschwitz*³. I rzeczywiście, spojrzenie niemieckie na dzieje okupowanych ziem polskich jest wyraźnie holocaustocentryczne.

Głośny był w Polsce (w Republice Federalnej przeszedł bez echa) lapsus prezydenta Romana Herzoga, który przed wylotem na 50. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego powiedział, że udaje się, by uczcić rocznicę wybuchu Powstania w Getcie Warszawskim (wybuchło ono kilkanaście miesięcy wcześniej). Zbrodnie dokonane podczas okupacji na Polakach coraz bardziej schodziły w pamięci historycznej Niemców na plan dalszy. Jeszcze jesienią 2021 r. minister spraw zagranicznych Heiko Maas przyznawał podczas debaty w Bundestagu, że gdy udawał się na rocznicowe uroczystości wybuchu Powstania Warszawskiego, panowało przekonanie, że chodzi o zryw w Getcie Warszawskim.

Były szef Deutsches Polen-Institut w Darmstadt prof. Dieter Bingen w listopadzie 2020 r. w „Tygodniku Powszechnym” napisał nieco prowokacyjnie: „Polska, od tysiąca lat wschodni sąsiad Niemiec, oraz jej obywatelki i obywatele są dziś ofiarami drugiej kategorii w niemieckim

³ D. Brewing, *Im Schatten von Auschwitz. Deutsche Massaker an polnischen Zivilisten 1939-1945*, Darmstadt 2016, wyd. polskie: *W cieniu Auschwitz. Niemieckie masakry polskiej ludności cywilnej 1939-1945*, Poznań 2019.

postrzeganiu ofiar narodowego socjalizmu”⁴. Dodawał, że ze świecą w rękę można w dziejach Republiki Federalnej szukać Niemca skazanego tam za zbrodnie na polskiej ludności cywilnej, bez związku z ludobójstwem ludności żydowskiej. Pisał też: „(...) w dyskusji społecznej w Niemczech co i rusz dają się zaobserwować różne próby zdjęcia z siebie przynajmniej części odpowiedzialności poprzez szukanie czegoś, co można by przeciwstawić niemieckim zbrodniom w Polsce. Jedni wskazują więc na politykę Drugiej Rzeczypospolitej wobec mniejszości niemieckiej, a inni na powojenne wygnanie milionów Niemców z ich rodzinnej ziemi, dokonywaną na nich zemstę i utratę historycznych niemieckich prowincji na wschodzie”.

To ostatnie wydarzenie – nazywane w Republice Federalnej konsekwentnie „wypędzeniem” – wydawało się przez długi okres przesłaniać niemieckiej opinii publicznej zbrodnie dokonane na narodzie polskim. To właśnie nastawienie powoduje, że nawet w tej części niemieckich elit, które dążą do porozumienia z Polską w duchu „pojednaniowym”, powstaje swoisty odruch budowania swego rodzaju symetrii krzywd. Prowadzi to – raczej bezwiednie – do swoistej relatywizacji ludobójstwa narodu polskiego w czasach niemieckiej okupacji. Jedną z działających w Polsce na rzecz pojednania niemieckich fundacji w zaproszeniu na wydarzenie związane z 30. rocznicą podpisania traktatu z 1991 r. pisała eufemistycznie: „W ciągu ostatnich 100 lat stosunki polsko-niemieckie zmieniały się. Pojawiały się w nich spory, ale i próby zbliżenia”. To tylko jeden z przykładów lekceważenia polskiej pamięci o piekle wojny i niemieckiej okupacji i braku wyczucia wrażliwości wschodniego sąsiada.

Na tle niemieckiej niewiedzy o zbrodniach na Polakach imponująco wygląda pamięć niemieckiej opinii publicznej o „wypędzeniach”. W latach dziewięćdziesiątych, już po Srebrenicy, pojawiły się w RFN na wskroś ahistoryczne porównania powojennych przesiedleń ludności niemieckiej z „czystkami etnicznymi” na terenie rozpadającej się Jugosławii. W niemieckiej świadomości historycznej na plan dalszy schodził

⁴ D. Bingen, *Puste miejsce*, „Tygodnik Powszechny” 16.11.2020, <https://www.tygodnikpowszechny.pl/puste-miejsce-165621>

fakt, że odnośne postanowienia konferencji poczdamskiej w sprawie wysiedlenia ludności niemieckiej nie były decyzją Polski, lecz Wielkiej Trójki – w tym demokratycznie wybranych przywódców Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, a w realiach 1945 r. większych kontrowersji nie wzbudzały.

W Polsce z rosnącym zaniepokojeniem i oburzeniem przyjęto inicjatywę Związku Wypędzonych, nawiązującą do kuriozalnej z polskiego punktu widzenia Karty Wypędzonych, przyjętej w Stuttgarcie pięć lat po zakończeniu II wojny światowej. Co gorsza, także rezolucje Bundestagu (23 czerwca 1994 r., 28 lutego 1997 r., 29 maja 1998 r.) podnosiły sprawę „wypędzonych”. W rezolucji z maja 1998 r. znalazły się wręcz słowa o „bezprawiu”, akcie sprzecznym z prawem międzynarodowym, co można było interpretować nawet jako podważenie prawa Polski do ziem uzyskanych w 1945 r. Wzywano rząd w Berlinie, aby „w dialogu” ze wschodnimi sąsiadami wstawił się za „prawowitymi interesami wypędzonych ze stron rodzinnych”⁵. Coraz wyraźniej Niemcy zaczęli się pojawiać w roli ofiar II wojny światowej, które doznały krzywd ze strony Polaków i Czechów. Na rezolucję Bundestagu odpowiedział w oświadczeniu z 3 lipca Sejm, zarzucając jej „dwuznaczności” i „niebezpieczne tendencje”, mogące być interpretowane jako kwestionowanie nienaruszalności polskich granic oraz „polskich tytułów własności nieruchomości”⁶.

Krystalizowało się ze strony niemieckiej żądanie upamiętnienia „wypędzeń”, co znalazło wyraz w projekcie budowy w Berlinie Centrum Przeciwno Wypędzeniom, który przedstawiła 29 maja 1999 r. przewodnicząca Związku Wypędzonych Erika Steinbach (jako deputowana CDU do Bundestagu głosowała w 1990 r. przeciwko uznaniu granicy na Odrze i Nysie). Trudno się dziwić, że w Polsce inicjatywę tę przyjęto wrogo, jako próbę pisania historii na nowo, skoro to Polska miała być w tym ośrodku szczególnie napiętnowana jako kraj profitu-

⁵ Z. Mazur, *Centrum przeciwko Wypędzeniom (1999-2005)*, Poznań 2006, s. 83.

⁶ https://orka.sejm.gov.pl/proc3.nsf/uchwaly/456_u.htm

jący z „wypędzenia” Niemców. A niedługo później pojawiła się inicjatywa związanego ze Związkiem Wypędzonych Powiernictwa Pruskiego Rudiego Pawelki, domagająca się od Polski zadośćuczynienia materialnego za straty „wypędzonych”. W tej to atmosferze 10 września 2004 r. polski Sejm ogromną większością przyjął uchwałę wzywającą rząd RP do podjęcia wobec rządu niemieckiego problemu reparacji wojennych. Uchwała została w sposób niezwykle ostry skrytykowana przez ówczesny lewicowy rząd Marka Belki (z Włodzimierzem Cimoszewiczem jako szefem MSZ), a sprawa reparacji/odszkodowań zarzucona aż do 2017 r., gdy podjął ją Jarosław Kaczyński na spotkaniu rządzącej od prawie dwóch lat prawicowej partii Prawo i Sprawiedliwość. Co ciekawe, gdy w czerwcu 2021 r. została po ponad dwudziestu latach i po odsunięciu od prac Eriki Steinbach zrealizowana idea berlińskiego Centrum Przeciwno Wypędzeniom w postaci otwarcia Centrum Dokumentacji „Ucieczka, Wypędzenie, Pojednanie”, wydarzenie to w gruncie rzeczy przeszło w Polsce bez echa. Także towarzyszące mu wypowiedzi (np. kierującej placówką Gunduli Bavendamm, że wysiedlenia „były przejawem bezprawia”⁷, nie wywołały większych komentarzy.

Po publikacji *Sąsiadów* Jana Tomasza Grossa (2000, wyd. niemieckie 2001) obraz Polaków z czasów II wojny światowej stawał się w Niemczech coraz bardziej mroczny, co znalazło odbicie w kulturze masowej. W niemiecko-czeskim filmie z 2006 r. „Ostatni pociąg do Auschwitz” („Der letzte Zug”) Polacy zostali ukazani jako nieczuli na krzywdę Żydów antysemita, podczas gdy filmowych oficerów Wehrmachtu stać było na przeciwstawienie się esesmanom i wzięcie w obronę Żydów. Bardziej jednak znany był telewizyjny miniserial „Nasze matki, nasi ojcowie” (2013), emitowany także w polskiej publicznej telewizji. Żołnierze Armii Krajowej pojawiają się w nim jako polujący na Żydów ponurzy bandyci. Wysokonakładowy „Bild” opublikował „popularnonaukowe”, pełne antypolskich schematów komentarze do tego serialu autorstwa znanego niemieckiego historyka Ralfa Georga Reutha. W rozmowie z korespon-

⁷ Za: <https://www.dw.com/pl/ucieczka-wyp%C4%99dzenie-pojednanie-muzeum-w-berlinie-gotowe/a-57958599>

dentem TVP jeden z konsultantów serialu, ceniony w Niemczech historyk prof. Julius H. Schoeps, z protekcjonalnym uśmieszkiem odrzucał zarzut o wypaczaniu dziejów Armii Krajowej, mówiąc, że przecież AK była formacją antysemicką, a pomoc Żydom nieśli w Polsce członkowie organizacji komunistycznych.

Grono życzliwych Polsce osobistości wystąpiło w 2017 r. z inicjatywą wzniesienia w centrum Berlina pomnika Polaków (*Polendenkmal*) – ofiar niemieckiej agresji i okupacji 1939-1945. Trzy lata trwała wokół tego projektu debata w niemieckich mediach. Przeciwnicy tej inicjatywy przytaczali najrozmaitsze argumenty, by takiego pomnika nie wznosić: pomników w Berlinie jest już zbyt dużo, wznoszenie pomników to anachronizm, polskie ofiary zostały przez Niemców już wystarczająco upamiętnione, upamiętnienie jednego narodu to „nacjonalizacja pamięci historycznej”, gdyby powstał *Polendenkmal*, to inne narody też zażądałyby pomnika, Polacy nie byli tylko ofiarami, lecz także sprawcami (Jedwabne 1941!). Padł nawet argument, że wzniesienie pomnika Polaków, którzy ponieśli śmierć z rąk niemieckich, byłoby wspieraniem nielubianego w niemieckich elitach rządu Prawa i Sprawiedliwości. Gdy latem 2021 r. piszę te słowa, nie jest wiadomo, czy pomnik ten powstanie. Bundestag w rezolucji z 30 października 2020 r. wezwał do utworzenia miejsca upamiętniającego polskie ofiary okupacji niemieckiej z lat 1939-1945⁸. Nikt nie głosował przeciwko, od głosu wstrzymała się Alternatywa dla Niemiec.

Dużą irytację i oburzenie wywołało w Republice Federalnej przypomnienie przez prezesa rządzącej w Polsce partii sprawy odszkodowań/reparacji od Niemiec. W kwestii tej stanowisko niemieckich gabinetów, od Konrada Adenauera po Angelę Merkel, jest niezmiennie: sprawa reparacji/odszkodowań za okres 1939-1945 jest na drodze prawnej zamknięta od chwili, gdy 23 sierpnia 1953 r. komunistyczny marionetkowy rząd Bolesława Bieruta zgodnie z życzeniem Kremla zrzekł się reparacji od Niemiec. W niemieckich mediach dominująca była opinia, jakoby Polska otrzymała wystarczająco duże środki finansowe z RFN dla ofiar niemiec-

⁸ Przyjęty wniosek: <https://dserver.bundestag.de/btd/19/237/1923708.pdf>

kiej okupacji. W rzeczywistości łączna kwota wszystkich tych płatności wynosiła zaledwie 6-10 mld zł (wraz z kwotami, które po niezwykle trudnych negocjacjach Niemcy zgodziły się wypłacić jako „pomoc humanitarną” tym b. polskim robotnikom przymusowym, którzy byli jeszcze przy życiu), co jest kwotą zdumiewająco niską⁹. Zapomina się przy tym w Niemczech, że przekazane Polsce na konferencji w Poczdamie w 1945 r. terytoria położone na wschód od linii Odra-Nysa Łużycka nie wchodziły w skład reperacji wojennych, lecz w zamyśle Wielkiej Trójki stanowiły rekompensatę (kosztem pokonanej Rzeszy) za wschodnie ziemie Rzeczypospolitej (ok. połowa terytorium sprzed 1939 r.), zaanektowane przez ZSRR. Bezwzględne stanowisko Berlina w sprawie odszkodowań dla Polaków zdecydowanie kłóci się z niemiecką retoryką o rzekomym pojednaniu czy o znaczeniu wartości etycznych w polityce zagranicznej. Prezydent federalny Frank-Walter Steinmeier wygłosił 1 września 2019 r. przejmujące przemówienia w Wieluniu i Warszawie, a kilkanaście dni później w wywiadzie dla włoskiego „Corriere della Sera” podkreślał, że do sprawy odszkodowań nie należy wracać¹⁰.

Trzeba jednak przyznać, że opinia publiczna w Polsce jest w sprawie stosunku do polsko-niemieckiej przeszłości podzielona. Można zaryzykować twierdzenie, że obecnie, w początkach lat dwudziestych, linia podziału mniej więcej pokrywa się z podziałami politycznymi między obozem rządzącym (Zjednoczona Prawica) a liberalno-lewicową opozycją. Dla tej ostatniej sprawy przeszłości znaleźć się powinny na dalszym planie, a w stosunkach polsko-niemieckich należy patrzeć w przyszłość. Jeden z polskich publicystów nazwał nawet przypominanie o sprawie odszkodowań od Niemiec działaniem niemoralnym¹¹.

⁹ Poseł CDU Karl-Georg Wellman pisał na łamach „Gazety Wyborczej” – ze słowami „do przyjaciół Polaków” w tytule – że Niemcy wypłaciły Polakom łącznie 2,6 mld euro, <https://wyborcza.pl/7,75968,22362011,placimy-przepraszamy-pomagamy-niemiec-pisze-do-przyjaciol.html>

¹⁰ <https://www.bundespraesident.de/SharedDocs/Reden/DE/Frank-Walter-Steinmeier/Interviews/2019/190918-Italien-Corriere-della-Sera.html>

¹¹ <https://www.rp.pl/Rzecz-o-polityce/308159966-Kazimierz-Woycicki-o-kampanii-w-sprawie-reparacji-wojennych.html>

Z kolei podporządkowane obozowi rządzącemu media publiczne oraz prasa wspierająca rząd Prawa i Sprawiedliwości prowadzą wyraźną i natrętną propagandę antyniemiecką, utrzymaną przy tym na niskim poziomie i odwołującą się do pamięci o II wojnie światowej. Odwoływanie się do antyniemieckich resentymentów służyć ma dyskredytowaniu polityków opozycji (zwłaszcza Donalda Tuska) i krytycznych wobec władzy dziennikarzy. Politycy obozu rządzącego i wspierający go prawicowi dziennikarze sugerują regularnie, jakoby w Republice Federalnej realizowana była z premedytacją skierowana przeciwko Polsce polityka historyczna, mająca na celu relatywizację niemieckiej winy za rozpętnanie II wojny światowej oraz zbrodni popełnionych na Polakach w okresie okupacji.

Wszystko to sprawia, że kwestie związane z pamięcią o przeszłości między dwoma naszymi narodami nie są jedynie dialogiem polsko-niemieckim, ale też elementem debaty w samej Polsce. Tyle tylko, że o ile w Polsce dyskusje te są prowadzone niezwykle namiętnie, to po stronie niemieckiej nie widać większego zainteresowania przeszłością wschodniego sąsiada Republiki Federalnej, a i teraźniejszość jest w niemieckich mediach ukazywana nader schematycznie. Polska postrzegana jest tam jako kraj peryferyjny, mało interesujący, a niemieckie ludobójstwo na narodzie polskim w latach 1939-1945 pozostaje praktycznie nieznane.

Klaus Ziemer

Polityka historyczna – od przełomu tysiąclecia pole konfliktów polsko-niemieckich

Pojęcie „polityka historyczna” weszło do dyskusji politycznej i publicystycznej w RFN, kiedy w latach 80. lewicowo-liberalni krytycy zarzucali Helmutowi Kohlowi, że planowaną budowę muzeów niemieckiej historii w Berlinie i Bonn chce utrwalić w Niemczech konserwatywną wizję historii. Obecnie ani Niemieckie Muzeum Historyczne w Berlinie, ani otwarty w 1994 r. Dom Historii Republiki Federalnej Niemiec w Bonn nie budzi kontrowersji, ponieważ przekazują wizję historii oparte na pluralistycznej dyskusji. Odsłonięty w centrum Berlina w 2005 r. po wieloletnich debatach publicznych Pomnik Pomordowanych Żydów Europy, który jest jednocześnie ośrodkiem dokumentacji, pokazuje, jak Niemcy podchodzą dziś do najciemniejszych stron swojej przeszłości. Od 1990 r. „polityka historyczna” odgrywała jednak w Niemczech i Polsce pewną rolę na wielu płaszczyznach.

Po upadku komunizmu zrodziło się w obu krajach pytanie, jak postępować z jego dziedzictwem. Czy osoby obciążone działalnością w komunistycznym aparacie państwowym należy usuwać ze stanowisk („dekomunizacja”), czy też weryfikować pod kątem ich współpracy z komunistycznymi tajnymi służbami („lustracja”) ? Ponadto należało wyjaśnić zasady dostępu ludzi do akt założonych im przez te służby. W tej mierze zasługą przede wszystkim działaczy na rzecz praw obywatelskich

z NRD oraz przepisów uchwalonych przez wybraną demokratycznie 18 marca 1990 r. Izbę Ludową i przyjętych bez większych zmian w zjednoczonych Niemczech było to, że dostęp obywateli do własnych akt, określony w obowiązującej od 29 grudnia 1991 r. Ustawie o dokumentach Stasi, pomógł oczyścić ważne pole społecznego konfliktu. Nie do uniknięcia były osobiste rozczarowania, kiedy ludzie odkrywali, kto na nich donosił, ale atmosfera publiczna uległa oczyszczeniu, a zasady dostępu do akt raczej nie budziły politycznych kontrowersji. Miliony przede wszystkim byłych obywateli NRD zapoznały się ze swoimi aktami.

Polska musiała zapłacić za swoją pionierską rolę w przejściu do demokracji między innymi tę cenę, że do utworzonego w sierpniu 1989 r. rządu Mazowieckiego należał przez pół roku komunistyczny generał Kiszczak, który jako minister spraw wewnętrznych zdołał doprowadzić do zniszczenia gór akt Służby Bezpieczeństwa. Już w kampanii przed wyborami prezydenckimi w 1990 r. Lech Wałęsa i współpracujący z nim wówczas bracia Kaczyńscy krytykowali zbyt powolne ich zdaniem tempo „dekomunizacji” i „lustracji”. Upubliczniona w sposób bardzo „niekonwencjonalny” w maju 1992 r. – w ciągu kilku dni po wezwaniu przez Sejm – przez Antoniego Macierewicza, ministra spraw wewnętrznych w rządzie Jana Olszewskiego, lista kilkudziesięciu czynnych polityków, którzy byli jakoby agentami komunistycznych tajnych służb, doprowadziła do upadku rządu Olszewskiego.

Potem kwestie „lustracji” i „dekomunizacji” były przez lata bardzo delikatnym tematem. Dopiero pod koniec 1998 r. parlament uchwalił utworzenie Instytutu Pamięci Narodowej (IPN). Jego podstawa ustawowa wykorzystała wprawdzie wiele artykułów Ustawy o dokumentach Stasi w dosłownym brzmieniu, a do zadań archiwów i dochodzeń włączyła także niemiecką politykę okupacyjną z lat 1939-1945. Najpóźniej po utworzeniu pierwszego rządu partii Prawo i Sprawiedliwość (PiS) w 2005 r. IPN ulegał jednak coraz większemu upolitycznieniu, a jego zasoby archiwalne były niekiedy instrumentalizowane politycznie. Po zwycięstwie wyborczym PiS w 2015 r. i zmianie ustawy o IPN w 2016 r. stał się narzędziem, którego zadaniem jest realizowanie polityki historycznej PiS (patrz niżej).

Rozpoczęte w latach 1999-2000, niekiedy bardzo emocjonalne, ale postrzegane w obu krajach w znacznej mierze asymetrycznie, dyskusje o tematach z najnowszej historii stosunków polsko-niemieckich miały swego rodzaju preludium w postaci „wojny na uchwały” z 1998 r. Przed zbliżającymi się wyborami do Bundestagu izba ta przyjęła głosami większości, czyli CDU/CSU i FDP, uchwałę, która była skierowana przede wszystkim do środowiska wypędzonych i na którą – jako „rutynową deklarację” – opinia publiczna nie zwróciła większej uwagi. Tym razem jednak wywołała ona gwałtowną reakcję Sejmu, który podkreślił, że oczekiwane przystąpienie Polski do UE musi oznaczać również potwierdzenie przez wszystkich sąsiadów nienaruszalności granic państwowych oraz polskich tytułów własności nieruchomości – o czym w uchwale Bundestagu w ogóle nie było mowy¹.

Od 1999 r. przede wszystkim nowa przewodnicząca Związku Wypędzonych (BdV) i posłanka CDU do Bundestagu Erika Steinbach forsowała inicjatywę utworzenia Centrum przeciwko Wypędzeniom w Berlinie. Steinbach i jej Centrum były przez lata tematem negatywnych nagłówków w polskich mediach, tymczasem w 2006 r. 68% Niemców uczestniczących w reprezentatywnym sondażu przyznało, że jeszcze nigdy nie słyszało o tym projekcie². Po utworzeniu wielkiej koalicji w 2005 r. CDU/CSU i SPD zgodziły się, żeby Centrum przeciwko Wypędzeniom zastąpić „widocznym znakiem”. W 2008 r. utworzono Fundację Ucieczka, Wypędzenie, Pojednanie, a Centrum Dokumentacyjne pod tą samą nazwą uroczyście otwarto ostatecznie w czerwcu 2021 r. w Berlinie³. Nieprzychylnie przyjęto w Polsce również falę publikacji po wydaniu książki *Im Krebsgang (Idąc rakiem)* Güntera Grassa

¹ Por. K. Bachmann, *Von der Euphorie zum Misstrauen. Deutsch-polnische Beziehungen nach der Wende*, „Osteuropa” 2000 (8), s. 853-871.

² M. Fałkowski, A. Popko, *Polacy i Niemcy: wzajemny wizerunek po rozszerzeniu Unii Europejskiej*, Warszawa (Instytut Spraw Publicznych) 2006, s. 16.

³ Na temat historii Centrum zob. m.in. Frank Hofmann: „Meinung: Das Zentrum für Flucht und Vertreibung – ein Ort der Versöhnung” (21.06.2021), <https://www.dw.com/de/meinung-das-zentrum-f%C3%BCr-flucht-und-vertreibung-ein-ort-der-vers%C3%B6hnung/a-57983675>, 24.07.2021.

(2001). Umieszczona u Grassa na pierwszym planie tragedia zatopienia pod koniec stycznia 1945 r. statku „Wilhelm Gustloff”, przewożącego tysiące uchodźców głównie z Prus Wschodnich, dała początek całemu szeregowi filmów i publikacji, których tematem był prawie nieznan już w owej chwili niemieckiemu społeczeństwu los Niemców ze wschodnich ziem ówczesnej Rzeszy Niemieckiej i dawnego „polskiego korytarza” pod koniec wojny i po jej zakończeniu. W Polsce postrzegano to często jako próbę robienia „ofiar” ze „sprawców”.

W tej atmosferze polsko-amerykański historyk Jan Tomasz Gross opublikował w 2000 r. swoją książkę *Sąsiedzi*⁴. Opisywał w niej udział niektórych polskich mieszkańców położonej ponad 100 km na północny wschód od Warszawy miejscowości Jedwabne w wymordowaniu jej żydowskich mieszkańców na początku lipca 1941 r., krótko po tym, jak ten region znalazł się po niemieckim ataku na Związek Radziecki pod kontrolą Wehrmachtu. To wydarzenie było znane zawodowym historykom, ale nie szerszym kręgom społeczeństwa. Dla wielu Polaków publiczna dyskusja o wydarzeniach w Jedwabnem to był szok. Zakwestionowała rozpowszechnione w dużej części polskiego społeczeństwa przekonanie, że od końca XVIII wieku Polska była w głównej mierze ofiarą ataków agresywnych sąsiadów. Zgodnie z tym poglądem Polacy wspierali zarazem dążenia wolnościowe w Europie, na przykład w południowo-zachodnich Niemczech w 1848/49 r., a w 1989 r. Solidarność wyzwoliła wschodnią Europę spod komunistycznego panowania.

„Jedwabne” zakwestionowało nie tylko rozpowszechniony autostereotyp wielu Polaków. W obliczu wzbierającej w Niemczech fali publikacji na temat niemieckich ofiar II wojny światowej wielu – nie tylko reprezentujących „narodową” orientację – polskich polityków i publicystów obawiało się, że Polsce grozi przegranie „bitwy o pamięć”⁵. Wówczas w Polsce pojawiło się pierwszy raz w dyskusji publicznej pojęcie „polityki historycznej”, stanowiące dokładne tłumaczenie z nie-

⁴ J. T. Gross, *Sąsiedzi. Historia zagłady żydowskiego miasteczka*, Sejny 2000.

⁵ Zob. np. P. Jendroszczyk, K. Zuchowicz, *Polska przegrywa bitwę o pamięć. Przekonać Niemców do historycznych racji*, „Rzeczpospolita” 15.12.2004.

mieckiego. Miało ono w Polsce od początku dwa kierunki. Z jednej strony chodziło o nadawanie wyraźniejszych pozytywnych konturów wizerunkowi Polski za granicą oraz przeciwdziałanie stosowaniu takich pojęć, jak „polskie obozy zagłady” zamiast „niemieckie obozy zagłady w Polsce”, pojawiających się – zwykle przez nieuwagę – także w renomowanych mediach zachodnich.

Znacznie bardziej ambiwalentne są natomiast cele polityki historycznej odnoszące się do własnego społeczeństwa. Marek Cichocki widział w niej wzmocnienie dyskursu publicznego o przeszłości przez jego instytucjonalizację na różnych płaszczyznach⁶. Krytycy – jak historyk Maciej Janowski – obawiali się natomiast słusznie, że za sprawą „polityki historycznej” ma być propagowane określone, pojmowane na sposób etnonarodowy postrzeganie polskich dziejów oraz że ekspozowane mają być tylko ich „pozytywne” strony, „ciemne plamy” zaś ukrywane⁷.

Inny temat z zakresu „polityki przeszłości” stanowiły pod koniec lat 90. odszkodowania dla byłych polskich robotników przymusowych. W rokowaniach „2+4” nie poruszano sprawy reparacji. Kwota 500 mln marek, którą RFN oddała do dyspozycji założonej w 1992 r. z siedzibą w Warszawie Fundacji „Polsko-Niemieckie Pojednanie” dla polskich ofiar, była znacznie poniżej polskich oczekiwań. Po silnej presji z zewnątrz, przede wszystkim ze strony organizacji amerykańskich, w 2000 r. rządząca od 1998 r. w Berlinie koalicja SPD i Zielonych zgodziła się, by Niemcy utworzyły fundusz w wysokości 10 mld marek (5,2 mld euro) na rzecz ocalałych ofiar pracy niewolniczej i przymuso-

⁶ Tak Marek Cichocki w rozmowie redakcyjnej *Polityka historyczna – za i przeciw* w popularnonaukowym miesięczniku historycznym „Mówią Wieki” sierpień 2006, s. 10-17, tu s. 10-11.

⁷ M. Janowski, *Narodowa megalomania i jej manifestacje*, „Przegląd Polityczny” 78, 2006, s. 64-69, tu s. 69. Ogólnie na temat polskiej literatury poświęconej polityce historycznej zob. m.in. J. Andrychowicz-Skrzeba, *Polityka polityczna z polskiej perspektywy. Uwagi dotyczące terminu i tworzenia nowych polskich mitów*, w: K. Ziemer, J. Andrychowicz-Skrzeba (red.), *Pomiędzy jubileuszami. Polityka historyczna w polsko-niemieckiej codzienności*, Warszawa 2017, s. 59-84; dostęp również pod adresem <http://library.fes.de/pdf-files/bueros/warschau/14650.pdf>

wej ze wszystkich państw okupowanych przez Niemcy podczas II wojny światowej. Przypadające na Polskę 975,5 mln euro wypłacono do 2006 r. około 484 tysiącom osób.

Z kwoty 5,2 mld euro zarezerwowano 562 mln jako kapitał założycielski utworzonej w Berlinie Fundacji „Pamięć – Odpowiedzialność – Przyszłość”, której głównym zadaniem jest – oprócz wspierania sędziwych, żyjących jeszcze ofiar nazizmu – finansowanie projektów, które mają między innymi zapewnić pracy przymusowej w okresie nazizmu należyte miejsce w niemieckiej i europejskiej pamięci oraz przyczyniać się do rozwoju kultury pamięci w niemieckim społeczeństwie imigracyjnym, a także do budowy świadomości wkładu Żydów w historię Niemiec i Europy. Stanowi to bardzo szczególny rodzaj „polityki historycznej”⁸.

Kiedy raczej nieznanie w Niemczech „Powiernictwo Pruskie” pod kierownictwem przewodniczącego Ziomkostwa Śląskiego Rudiego Pawelki oświadczyło w 2004 r., że zamierza zgłosić w Europejskim Trybunale Praw Człowieka (ETPC) roszczenia regresywne w imieniu posiadaczy nieruchomości z dawnych ziem niemieckich, wywołało to w Polsce oburzenie. 20 września 2004 r. Sejm wezwał polski rząd do rozpoczęcia rokowań z Niemcami w sprawie reparacji⁹. Rząd odrzucił to wezwanie, powołując się na sytuację prawną.

Od tego czasu jednak temat „reparacji” jest znów na agendzie polskich polityków. Tak jak ówczesny prezydent Warszawy, Lech Kaczyński, również w innych miastach prezydenci zlecali obliczenie na nowo szkód wyrządzonych tam przez niemiecką okupację. Nawet zlecona przez oba rządy ekspertyza, której konkluzją było to, że nie istnieją roszczenia prawne Niemców do odszkodowania za ich dawną własność¹⁰, nie zdo-

⁸ Por. streszczenie zadań Fundacji „Pamięć – Odpowiedzialność – Przyszłość” na jej stronie internetowej: Auseinandersetzung mit der Geschichte | Stiftung „Erinnerung, Verantwortung und Zukunft” (stiftung-evz.de)

⁹ Por. m.in. B. Kerski, *Ein schwarzer Tag für Deutschland und Polen*, „Internationale Politik” (10), 2004, s. 107-112.

¹⁰ J. Barcz, J. A. Frowein, *Gutachten zu Ansprüchen aus Deutschland gegen Polen in Zusammenhang mit dem Zweiten Weltkrieg*, „Zeitschrift für ausländisches öffentliches Recht und Völkerrecht” 65 (2005), s. 625-650.

łała powstrzymać „Powiernictwa Pruskiego” przed złożeniem w 2006 r. w ETPC 23 pozwów indywidualnych. To, co w Polsce było w bieżącej polityce tematem numer jeden, przeszło w Niemczech prawie bez echa. Dopiero kiedy w 2008 r. ETPC oddalił pozwy, ten temat zniknął na razie z publicznej dyskusji. Od kiedy PiS w 2015 r. powróciło do władzy, żądanie reparacji jest regularnie powracającym tematem, ale tylko w wewnątrz krajowej dyskusji w Polsce. Służy on, jak to ujął Jarosław Kaczyński pod koniec 2017 r., „konsolidacji narodowej”¹¹.

W 2004 r. oddano do użytku Muzeum Powstania Warszawskiego, wybudowane z inicjatywy Lecha Kaczyńskiego. Uroczyste otwarcie nastąpiło w 60. rocznicę wybuchu powstania. Sugestywnie i z wykorzystaniem najnowocześniejszych środków technicznych prezentowane są tam wojskowe dokonania powstańców. Nowością w koncepcji tego muzeum było to, że nie zapraszało do trzeźwej refleksji nad przedstawianymi wydarzeniami, lecz czyniło z historii „przeżycie”¹². Aby stworzyć własny kontrapunkt dla oczekiwanego Centrum przeciwko Wypędzeniom w Berlinie, ale również dla Muzeum Powstania Warszawskiego, nowy rząd pod kierownictwem Donalda Tuska postanowił w 2007 r. wybudować w Gdańsku muzeum, które miało przedstawiać II wojnę światową z perspektywy poszkodowanej w jej wyniku ludności cywilnej na całym świecie. W pracach nad koncepcją placówki uczestniczyli renomowani historycy z wielu krajów.

Po zwycięstwie wyborczym PiS w 2015 r. „polityka historyczna” stała się jednym z najważniejszych obszarów polskiej bieżącej polityki, którego znaczenie jest ciągle podkreślane zarówno przez prezydenta Andrzeja Dudę, jak i przez rząd. W wymiarze wewnętrznym ma ona rozbudzać zwłaszcza w młodym pokoleniu dumę z własnego narodu, zamiast promować „pedagogikę wstydu”. Ta wizja historii ma w znac-

¹¹ Zob. P. O. Loew, *Deutschland. Ein Antimärchen. Das Feindbild der polnischen Rechten*, „Osteuropa” 2018 (3-5), s. 465-494, tu s. 478.

¹² Por. M. Kobielska, *Model „nowego” polskiego muzeum historycznego: muzeum jako urządzenie polityczne*, w: K. Ziemer, J. Andrychowicz-Skrzeba (red.), *Pomiędzy jubileuszami...*, s. 205-220. Tam również więcej przykładów „muzealnego boomu”, wywołanego przez utworzenie Muzeum Powstania Warszawskiego.

nej mierze charakter etnonarodowy i opiera się polskiej tradycji romantyczno-powstańczej¹³. Minister kultury i wicepremier Piotr Gliński rygorystycznie obsadzał kierownicze stanowiska najważniejszych instytucji kulturalnych osobami o nastawieniu „narodowym”. Gdańskie Muzeum II Wojny Światowej zostało wprawdzie ukończone do 2017 r. Wkrótce po jego otwarciu zwolniono jednak dyrektora Pawła Machcewicza, a samej ekspozycji przydawano od tego czasu wyraźne „polskie” akcenty¹⁴.

Jedno z pól konfliktu wewnątrz Polski dotyczy pytania, w jakim stopniu etniczni Polacy podczas II wojny światowej brali udział w mordowaniu ich żydowskich współobywateli, dokonywanym systematycznie przez niemieckich okupantów. Rząd PiS eksponuje los ośmioosobowej rodziny, która ukrywała żydowskich współobywateli, za co zamordowano wszystkich jej członków. Imieniem tej rodziny Ulmów nazwano w 2016 r. muzeum w Markowej na Podkarpaciu, które ma dokumentować pomoc Polaków udzielaną ich żydowskim współobywatelom w owym czasie jako egzemplaryczną. Badania takie jak Barbary Engelking i Jana Grabowskiego na temat problemu, dlaczego po zakończeniu oficjalnej niemieckiej polityki masowej eksterminacji Żydów w Polsce („Aktion Reinhardt” 1943) do końca wojny zginęły tam przypuszczalnie dziesiątki tysięcy Żydów ocalałych w ukryciu, wywołują pytania o kolaborację Polaków z niemieckimi okupantami lub zgoła o ich bezpośredni udział w mordowaniu Żydów¹⁵. Oboje wspomnianych autorów naraziło się na gwałtowną krytykę ze strony mediów „narodowych”, podczas gdy historycy także na arenie międzynarodowej opowiadali się za wolnością nauki również w badaniu takich drażliwych tematów. Barbara Engelking i Jan Grabowski zostali oskarżeni

¹³ Por. M. Saryusz-Wolska, S. Stach, K. Stoll, *Verordnete Geschichte. Nationalistische Narrative in Polen, „Osteuropa”* 2018 (3-5), 447-464.

¹⁴ Na temat linii konfliktu w tych sporach oraz ich przebiegu por. relację głównego zainteresowanego: P. Machcewicz, *Der umkämpfte Krieg. Das Museum des Zweiten Weltkriegs in Danzig. Entstehung und Streit*, Wiesbaden 2018.

¹⁵ B. Engelking, J. Grabowski, *Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski*, Warszawa 2018.

w Polsce o zniesławienie z powodu nieścisłości w jednym z przypisów w obejmującej 1600 stron pracy i musieli złożyć przeprosiny¹⁶.

Zgodnie z charakterystyczną dla PiS strategią nadawania polityce wewnętrznej wyższej rangi niż polityce zagranicznej polityka historyczna bierze od 2015 r. pod uwagę przede wszystkim następstwa wewnętrzne. O ile w delikatnych stosunkach polsko-ukraińskich obie strony starały się we wcześniejszych latach o symboliczne akty porozumienia, to PiS-owska większość w obu izbach polskiego parlamentu przyjęła 22 lipca 2016 r. uchwałę, w której masakry na Wołyniu w 1943 r. określono mianem „ludobójstwa”¹⁷. Żołnierze polskiego podziemia, którzy po zakończeniu II wojny światowej walczyli dalej, są dziś ekshumowani i stawiani na piedestale jako „żołnierze wyklęci”, chociaż ich oddziały obwinia się niekiedy o zbrodnie na litewskiej i białoruskiej ludności cywilnej. W 2017 r. zakazano utrzymywania pomników propagujących komunizm lub inne formy władzy totalitarnej, o ile nie znajdują się na cmentarzach lub nie podlegają ochronie jako zabytki. Dotknęło to według danych rosyjskich około 500 pomników ku czci Armii Czerwonej. Od tej pory blokowane są polskie próby wzniesienia w Smoleńsku pomnika ofiar katastrofy samolotowej z 2010 r.¹⁸

26 stycznia 2018 r., na dzień przed rocznicą wyzwolenia obozu koncentracyjnego Auschwitz, Sejm zmienił ustawę o IPN. Osoby obarczające naród polski odpowiedzialnością za popełnione w latach 1917-1990 zbrodnie komunistyczne, nazistowskie lub zbrodnie ukraińskich nacjonalistów, mogły być w przyszłości ukarane wyrokiem do trzech lat więzienia¹⁹. Nowelizacja ustawy była przez całe miesiące obciążeniem dla stosunków polsko-izraelskich, a przede wszystkim dla polsko- amerykańskich. To, że protestowały również instancje ukraińskie, porusza-

¹⁶ Por. m.in. G. Gnauck, *Vom Gericht zur Entschuldigung verurteilt*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” 9.02.2021.

¹⁷ Por. m.in. K. Bachmann, *Viel Feind, viel Ehr. Geschichtspolitik und Außenpolitik in Polen*, „Osteuropa” 2018 (3-5), s. 413-434, tu s. 423.

¹⁸ K. Bachmann, tamże, s. 426-427.

¹⁹ Ustawa z dnia 26 stycznia 2018 r. o zmianie ustawy o Instytucie Pamięci Narodowej ..., Dz. U. z 14.02.2018, poz. 369.

ło rząd PiS mniej. 26 czerwca 2018 r. Sejm zniósł groźbę sankcji prawno-karnych w wymienionych przypadkach, utrzymał jednak możliwość wszczęcia postępowania cywilnoprawnego.

„Polityka historyczna” jest więc w Polsce od początku lat 2000., a zwłaszcza od 2015 r. ważną dziedziną przede wszystkim polityki wewnętrznej. W Niemczech szeroko zakrojona dyskusja na temat upamiętnienia w stolicy oprócz Żydów także innych grup ofiar doprowadziła do budowy pomników Sintich i Romów oraz homoseksualistów. Sprawą sporną jest natomiast, na ile należy upamiętniać poszczególne narody okupowanej Europy, gdyż uważa się, że może to doprowadzić do „inflacji” pomników. Tymczasem Bundestag 30 października 2020 r. postanowił wybudować w Berlinie „miejsce pamięci i spotkań” poświęcone Polsce – nie tylko w kontekście II wojny światowej. Dyskusję o kształcie tego miejsca prowadzi komisja ekspertów, do której należą też Polacy, a zaangażowana w nią jest również złożona między innymi z posłów do Bundestagu „rada polityczna”. Przygotowania te są śledzone z wielką uwagą w polskich mediach²⁰, ponieważ w Polsce za warunek poprawy stosunków polsko-niemieckich uważa się między innymi dokładniejszą znajomość historii polsko-niemieckiej w Niemczech. Do momentu powstania planowanego „miejsca” upłynie jednak jeszcze nieco czasu.

²⁰ Zob. m.in. poświęconą „polskiemu pomnikowi” stronę internetową Niemieckiego Instytutu Spraw Polskich, dokumentującą również niemieckie i polskie informacje medialne: <https://www.deutsches-polen-institut.de/politik/polendenkmal/aktuelles>, 24.07.2021.

Autorzy

Prof. KAAFM dr hab. Magdalena Bainczyk – doktor nauk prawnych Uniwersytetu w Heidelbergu, profesor na Wydziale Prawa i Administracji Krakowskiej Akademii, główny analityk Instytutu Zachodniego w zakresie niemieckiego prawa publicznego oraz prawa UE. Autorka licznych publikacji w języku polskim, angielskim i niemieckim dotyczących orzecznictwa TSUE i sądów konstytucyjnych w sprawach integracji europejskiej, niemieckiego wymiaru sprawiedliwości, a także prawnych aspektów stosunków polsko-niemieckich.

Rafał Bartek – od 2018 r. przewodniczący Sejmiku Województwa Opolskiego, a od 2015 r. przewodniczący Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Niemców na Śląsku Opolskim. Od 2005 r. jest członkiem Komisji Wspólnej Mniejszości Narodowych i Etnicznych i Rządu, a w latach 2012-2018 był jej przewodniczącym. W latach 2008-2015 pełnił funkcję dyrektora Domu Współpracy Polsko-Niemieckiej.

Heinrich Brauß – emerytowany generał dywizji Bundeswehry. W latach 2013-2018 był zastępcą sekretarza generalnego NATO do spraw polityki obronnej i planowania sił zbrojnych oraz przewodniczącym Komisji Polityki Obronnej i Planowania Rady Północnoatlantyckiej. W tym charakterze kierował w Sztabie Międzynarodowym NATO pracami nad reorientacją polityki obronnej Sojuszu po agresji Rosji na Ukrainę w 2014 r. Był również odpowiedzialny za przygotowanie dotyczących polityki obronnej aspektów szczytów NATO w Walii w 2014 r., w Warszawie w 2016 r., i w Brukseli w 2018 r. Od końca 2018 r. Heinrich Brauß jest Senior Associate Fellow Niemieckiego Towarzystwa Polityki Zagranicznej w Berlinie oraz członkiem zarządu Niemieckiego Towarzystwa Atlantyckiego.

Stephan Erb – studiował historię, slawistykę i filozofię w Münster i Moguncji. Pracował w ośrodku spotkań młodzieży w Krzyżowej, Fundacji Roberta Boscha w Stuttgartarcie oraz w Förderverein für Jugend und Sozialarbeit w Berlinie. Od 2008 r. jest dyrektorem zarządzającym Polsko-Niemieckiej Współpracy Młodzieży w Poczdamie.

Dr Ernst Hillebrand – dyrektor biura Fundacji im. Friedricha Eberta (FES) w Warszawie. Studiował nauki polityczne, a następnie kierował biurami Fundacji im. Friedricha Eberta w Europie, Ameryce Łacińskiej i Afryce, m.in. w Londynie, Paryżu i Rzymie. Był redaktorem czasopisma „Internationale Politik und Gesellschaft” oraz dyrektorem referatów Europy Środkowej i Wschodniej oraz Międzynarodowej Analizy Politycznej w centrali FES w Berlinie.

Prof. UAM dr hab. Jarosław Jańczak – politolog, europeista, badacz granic. Pracuje w Zakładzie Stosunków Międzynarodowych na Wydziale Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz w Katedrze Studiów Europejskich na Wydziale Nauk Społecznych Europejskiego Uniwersytetu Viadrina we Frankfurcie nad Odrą. Od lat związany z polsko-niemiecką instytucją dydaktyczno-badawczą Collegium Polonicum. Jego zainteresowania naukowe koncentrują się wokół tematyki granic i pograniczy w kontekście procesów integracji europejskiej. W szczególności dotyczą one zjawiska *debordering* i *rebordering*, zarządzania transgranicznego (*cross-border governance*), integracji europejskiej w mikroperspektywie oraz współpracy transgranicznej w Europie. Autor ponad stu trzydziestu prac naukowych, uczestnik podobnej liczby konferencji naukowych, gościnny wykładowca na kilkudziesięciu europejskich, amerykańskich i azjatyckich uniwersytetach. Więcej: www.jaroslawjanczak.eu

Thomas Kralinski – studiował politologię, ekonomię i naukę o Europie Wschodniej w Lipsku i Manchesterze i jest obecnie członkiem zarządu berlińskiego think tanku „Progressywne Centrum”. W latach 2016-2018 był szefem Kancelarii Stanu w Brandenburgii, a w latach 2014-2016 i 2018-2019 sekretarzem stanu do spraw federalnych, stosunków międzynarodowych, mediów i cyfryzacji landu Brandenburgia.

Dr Kai-Olaf Lang – Senior Fellow w grupie badawczej UE/Europa Fundacji Nauka i Polityka (SWP) w Berlinie. Wcześniej pracował w Federalnym Instytucie Studiów Wschodnich i Międzynarodowych (BIOSt) w Kolonii. Studiował administrację publiczną, a doktorat uzyskał z politologii. Jego priorytety badawcze to Europa Środkowa i Wschodnia, państwa bałtyckie, polityka rozszerzania UE, Unia Europejska i Partnerstwo Wschodnie.

Prof. dr hab. Krzysztof Malinowski – historyk, politolog; zastępca dyrektora Instytutu Zachodniego im. Zygmunta Wojciechowskiego w Poznaniu; pracownik naukowo-dydaktyczny na Wydziale Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. Autor i redaktor kilku monografii naukowych dotyczących współczesnych stosunków polsko-niemieckich, polityki zagranicznej i bezpieczeństwa Niemiec.

Dr Marta Neüff – Przewodnicząca Zarządu Polskiej Rady Społecznej. Od ponad dziesięciu lat angażuje się w organizacjach migrantów. Jest członkinią wielu ciał doradczych i uczestniczką Szczytów Integracyjnych, organizowanych przez kanclerz Angelę Merkel. Ekspertka w dziedzinach migracji wewnątrzunijnej, antyrasizmu i opieki społecznej.

Dr hab. Sebastian Płóciennik – główny specjalista analityk ds. gospodarki Niemiec w Ośrodku Studiów Wschodnich (OSW) oraz profesor ekonomii w ABiF Vistula w Warszawie. Do września 2021 r. kierował programem ds. Trójkąta Weimarskiego w Polskim Instytucie Spraw Międzynarodowych (PISM), a w latach 2015-2017 był współprzewodniczącym zarządu Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej (FWPN). Studiował prawo na Uniwersytecie Wrocławskim, stopień doktora i doktora habilitowanego nauk ekonomicznych uzyskał na Uniwersytecie Ekonomicznym we Wrocławiu. Wykładał na uczelniach w RFN, USA, RPA, Kanadzie, Korei Południowej i Indiach. Specjalizuje się w badaniach nad gospodarką niemiecką, procesami integracji gospodarczej w Europie, a także ekonomią instytucjonalną.

Dr Kamila Schöll-Mazurek – rzeczniczka Polskiej Rady Społecznej w Berlinie i współrzeczniczka Rady Przedstawicieli(-ek) Federalnej Konferencji Organizacji Migrantów, rzeczniczka Polskiej Sieci Federalnej na rzecz Partycypacji i Spraw Socjalnych PartOf-Europe. Przedtem była pracowniczką akademicką w Centrum Interdyscyplinarnych Studiów o Polsce (Uniwersytet Europejski Viadrina) i wykładowczynią w programie Jean Monnet. Jest kierowniczką naukową licznych projektów na temat migracji i partycypacji oraz nierówności społecznych.

Dr Justyna Schulz – germanistka i ekonomistka, dyrektor Instytutu Zachodniego im. Zygmunta Wojciechowskiego w Poznaniu. Po uzyskaniu tytułu doktora nauk ekonomicznych pracowała jako adiunkt w Instytucie Europeistyki na Uniwersytecie w Bremie. Doświadczenia zawodowe zdobywała ponadto jako doradca polityczny w Parlamencie Europejskim. Autorka prac dotyczących transformacji ekonomicznej, modelu społecznej gospodarki rynkowej oraz polityki monetarnej ze szczególnym uwzględnieniem strefy euro.

Adrian Stadnicki – jest odpowiedzialny za Grupę Wyszehradzką (Polska, Słowacja, Czechy, Węgry) i państwa bałtyckie (Estonia, Łotwa i Litwa) jako dyrektor regionalny do spraw Europy Środkowo-Wschodniej w Komisji Wschodniej Gospodarki Niemiec. Wcześniej był osobistym referentem dyrekcji Związku Gospodarki Niemieckiej ds. Kontaktów z Europą Wschodnią (2016-2017). Studiował europeistykę wschodnią na Wolnym Uniwersytecie Berlińskim, a wcześniej politologię, prawo europejskie i filologię polską na Uniwersytecie w Ratyżbonie.

Dr hab. Krzysztof Szewior – pracownik naukowo-dydaktyczny na Wydziale Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Warszawskiego, Katedra Polityki Unii Europejskiej. Członek Polskiego Towarzystwa Nauk Politycznych i Polskiego Towarzystwa Ewaluacji, powołany do Komitetu Nauk Politycznych PAN (2016-2019). Członek Polskiej Komisji Akredytacyjnej w latach 2008-2019. Stypendysta fundacji krajowych i międzynarodowych. Odbił liczne staże naukowe i pobyty studyjne w ośrodkach zagranicznych. Działalność pozauniwersytecka koncentruje się na akredytacji i doradztwie uczelni, a praca naukowo-dydaktyczna na zagadnieniach społecznych krajów niemieckiego obszaru językowego i Unii Europejskiej. Poszczególne obszary badań to szkolnictwo wyższe i europejska przestrzeń badawcza, bezpieczeństwo społeczne w perspektywie porównawczej krajów europejskich.

Prof. dr hab. Klaus Ziemer – emerytowany profesor politologii na Uniwersytecie w Trewirze i Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. W latach 1998-2008 był dyrektorem Niemieckiego Instytutu Historycznego w Warszawie. Studiował historię, nauki polityczne i łacinę w Heidelbergu, Monachium i Paryżu. Jego priorytety badawcze to transformacja w państwach postkomunistycznych, stosunki polsko-niemieckie od II wojny światowej i polityka historyczna.

Prof. dr hab. Stanisław Żerko – analityk Instytutu Zachodniego, wykładowca w Akademii Marynarki Wojennej w Gdyni. Zajmuje się dziejami niemieckiej polityki zagranicznej i historią stosunków polsko-niemieckich. Autor kilku monografii oraz wydawca czterech tomów z serii „Polskie Dokumenty Dyplomatyczne”.

Autorzy ponoszą odpowiedzialność za swoje wypowiedzi zawarte w tej publikacji. Wypowiadane twierdzenia są ich osobistymi opiniami i nie muszą korespondować ze stanowiskiem Fundacji im. Friedricha Eberta, Instytutu Zachodniego i instytucji, które Autorzy reprezentują.

Inicjatywę wydawniczą związaną z opublikowaniem książki podsumowującej trzydziestolecie polsko-niemieckiego układu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy należy przyjąć z dużym uznaniem. Traktat ten na wzór francusko-niemieckiego traktatu elizejskiego z 1963 r. ustabilizował relacje pomiędzy obu sąsiadami zza Odry i dobrze wytyczył zasady obopólnej współpracy w różnych dziedzinach na przyszłość. Z dzisiejszej perspektywy łatwo zauważyć, że oddawał on ducha czasu, a wiele jego zapisów powstało pod wpływem ówczesnych emocji (...). Przy założeniu dobrej woli politycznej z obu stron, trzeba się poważnie zastanowić, czy nie dokonać jego nowelizacji bądź korekty wychodzącej na potrzeby współczesności.

(z recenzji wydawniczej prof. dr. hab. Bogdana Koszela)

